KALENDARZ WYCHODŹCZY ORBISU



NA ROK 1934

CENA 5 Fr.

Kalendarz Wychodźczy Orbisu

NA ROK

1934

Nakładem
OFICJALNEGO POLSKIEGO BIURA PODRÓŻY „ORBIS"
30, Boulevard des Capucines 30, Paris (IXe)

DRUKARNIA POLSKA
„OGNISKO"
3-bis, r. Emile Allez,
PARIS (17e).

Do Czytelników.

Wielkie powodzenie Kalendarza Wychodźczego Orbisu w roku ubiegłym zachęciło nas do tem staranniejszego opracowania niniejszego wydawnictwa na rok bieżący.

Poświęcamy ten drugi z rzędu Kalendarz Wychodźczy Orbisu całej Polskiej Emigracji we Francji, w szczerem przeświadczeniu, że czytelnik dzięki niemu nietylko spędzi przyjemnie i z pożytkiem wiele miłych chwil, lecz znajdzie również szereg niezbędnych wskazówek i informacyj, dotyczących całokształtu życia na Wychodźtwie.

Powodzenie naszego Kalendarza z roku ubiegłego dowiodło, że książka ta niejednokrotnie oddawała Rodakom rzetelne przysługi.

Wierzymy, że i w roku bieżącym Kalendarz Wychodźczy Orbisu będzie przyjacielem i przewodnikiem każdego Polaka.

Wypuszczając to nasze drugie wydawnictwo, życzymy Rodakom, by, pomimo wielkich przeciwności życia, pomimo tak trudnych warunków i ciężkich czasów, zdołali zachować ufność w lepszą przyszłość, odwagę i pogodę ducha, by z otuchą w sercu, wesołem wejrzeniem i uśmiechem na ustach wierzyli w lepsze jutro.

Zofja Wojnarowska.

NA NOWY ROK

Znów rok mija, już mgła go zasnuwa --
dni słoneczne i dni pełne burz...
W każdej chwili Bóg nad nami czuwał
i od złego bronił Anioł-stróż.

Znów rok mija - na zawsze - na wieki
rok nadziei, uśmiechów i łez,
tak niedawny, a taki daleki
przez niemożność powrotu i kres.

Za oknami noc zimna i czysta,
świecą gwiazdy i migoce śnieg...
Północ jasna, cicha, uroczysta...
Ktoś wysiada z łodzi na ten brzeg.

Ktoś się tutaj niewidzialnie zbliża...
Drgnęło światło, i płomień, i my...
Witaj, gościu, w imię róż i krzyża --
wiem kto jesteś i jak zwiesz się Ty.

Jesteś władcą, który wszystko może
w nicość strącić.. i zwycięstwo dać,
trzeba tylko w każdej życia porze
przy swej wierze uporczywie trwać

Jesteś władcą i panem -- i niczem --
i złudzeniem, co przeminie znów;
jutro staniesz z odkrytem obliczem,
dzisiaj jesteś cieniem naszych snów.

Światłem jesteś przyszłości i mrokiem,
jeden w myślach, mnogi w czynach dni,
Ty się zowiesz dumnie Nowym Rokiem,
my nazwiemy cię dobry lub zły.

Okno patrzy w noc srebrno-błękitną --
błyszczą gwiazdy i migoce śnieg;
na kominku żary ognia kwitną..
błysk wspomnienia zaświecił i zbiegł

Znów Rok idzie, jak mgła go razsnuwa.,
dni słoneczne i dni pełne burz...

Niech nad Tobą Bóg Najwyższy czuwa
i od złego broni Anioł-stróż.



1 Stycznia

Wschód słońca 7,46. Zach. 16,02
Wsch. księżyca 16,30. Zach. 8.28

15 Stycznia

Wschód słońca 7,41. Zach. 16,19
Wsch. księżyca 8 8,28 Zach. 17,40

Odmiany księżyca

8 stycznia o godz. 16,24
15 stycznia o godz. 20,36
22 stycznia o godz. 06,15
30 stycznia o godz. 23,15

Święta rzymsko-katolickie

1	P.	**Ob. P. N. Nowy Rok.**
2	W.	Im. Jezus. Makarego.
3	Ś.	Genowefy
4	C.	Tytusa, Eugenjusza.
5	P.	Telesfora. Emiljany.
6	S.	**Obj. P. Trzech Króll.**
7	**N.**	**1 po 3 Kr.** Lucjana.
8	P.	S weryna
9	W.	Marcjanny.
10	Ś.	Jana Dobrego
11	C.	Hygina p. m. Honoraty
12	P.	Arkadjusza m., Ernesta
13	S.	Lencjusza
14	**N.**	**2 po 3 Kr.,** Hilarego.
15	P.	**Pawła pust.**
16	W.	Marcelego.
17	Ś.	Antoniego op.
18	C.	Kat. św. Piotra w Rzym.
19	P.	Henryka. Ferdynanda
20	S.	Fabjana i Seb.
21	**N.**	**3 po 3 Król.,** Agnieszki.
22	P.	Wincentego
23	W.	Zaślubiny N.M.P., Rajm.
24	Ś.	Tymoteusza bisk.
25	C.	Nawrócenie św. Pawła
26	P.	Polikarpa B.
27	S.	Jana Złotoustego.
28	**N.**	**Starozapustna** Walerego.
29	P.	Franc. Sal.
30	W.	Martyny p. m., Hiacynty
31	Ś.	Piotra z Nolasko

Święta greoko-katolickie

19	P.	**Grudnia. N. p. B. N.**
20	W.	Oczekiwanie Nar. P. J.
21	Ś.	Juljanji m.
22	C.	Anastazji
23	P.	10 męcz. Kreteńskich
24	S.	Wigilja Bożego Narodz.
25	**N.**	**Boże Narodzenie**
26	P.	**N. po B. Nar. S. N. M. P.**
27	W.	**Szczepana m.**
28	Ś.	Męczenników w Nikom.
29	C.	14.000 niewiniątek
30	P.	Anizjusza i Zotyka
31	S.	Melanji
1	**N.**	**Styczeń Obrz. P. J. N. R.**
2	P.	Sylwestra
3	W.	Melachjasza pr.
4	Ś.	Wspomnienie 70 apost.
5	C.	Wig. Zjawienia Pańsk.
6	P.	**Zjawienie Pańskie Jord.**
7	S.	Wspomn. Jana Chrzcic.
8	**N.**	**N. po Zjaw. P.**
9	P.	Jerzego
10	W.	Grzegorza Nysseńsk.
11	Ś.	Teodozjusza W.
12	C.	Tatjany
13	P.	Ermila i Stratonika
14	S.	Męczenników Synaickich
15	**N.**	**N. 2 po Zj. J.** Pawła
16	P.	Piotra w Okowach
17	W.	Antoniego pust.
18	Ś.	Atanazego i Cyryla

LOSY LUDZI URODZONYCH W STYCZNIU

Urodzeni między 1 i 10 stycznia — są ambitni, odznaczają się zdecydowaniem i wytrwałością, nieustraszenie stawiają czoło przeciwnościom losu. Lubią ryzykować, to też częstokroć porywają się na rzeczy omal że niewykonalne. Są napastliwi, gwałtowni, lubują się w kłótniach i procesach. Zdobywają odznaczenia, honory, są jednak zagrożeni przez rywali. Życie kończą nieraz tragicznie, powinni więc wystrzegać się wypadków. Żenią się młodo, ale gwałtowność ich usposobienia i zaczepność nie wróży szczęścia w małżeństwie.

□

Urodzeni 11 — 20 stycznia — są dumni, a zarazem nieśmiali, nieufni i podejrzliwi. Poświęcają się z zapałem nauce i zajęciom umysłowym. Lubią ruch, podróże, pracę w towarzystwach i organizacjach, i zdobywają nawet powodzenie i wysokie stanowiska. Ale z powodu nerwowości i nierówności usposobienia tracą je niespodzianie.

Organizm ich jest naogół małoodporny. Szczególnie wrażliwem jest serce.

□

Urodzeni między 21 i 30 stycznia. — Sympatje i uczucia w nich często górują nad rozumem. Pełni zapału i dobrej wiary, ulegają przyjaciołom i otoczeniu. Chętnie przestają z ludźmi, są uczynni i łatwowierni. Posiadają wrodzone zdolności, mają dużo miłości własnej, ale niezawsze udaje im się osiągnąć swe cele i zadania. Otoczeni przyjaciółmi wywierają na nich dodatni wpływ. Kochają rzeczy piękne, lubią muzykę i chętnie jej się poświęcają. Rysy mają naogół przystojne, budowę ciała silną, choć nie zawsze kształtną.

NOTATKI



1 Lutego

Wschód słońca 7,24. Zach. 16,46
Wsch. księżyca 18,57. Zach. 8,02

15 Lutego

Wschód słońca 7,02. Zach. 17,08
Wsch. księżyca 7,31. Zach. 19,02

Odmiany księżyca

7 lutego o godz. 9,22
14 lutego o godz. 0,43
21 lutego o godz. 6,17
1 marca o godz. 10,26

Święta rzymsko-katolickie

1	C.	Ignacego.
2	P.	**M. B. Gromnicznej.**
3	S.	Błażeja.
4	**N.**	**Mięsopustna.** Weroniki.
5	P.	Agaty p. m.
6	W.	Tytusa b. i Doroty p. m.
7	Ś.	Romualda op.
8	C.	Jana z Matyw.
9	P.	Cyryla b.d.K. i Apolonji
10	S.	Scholastyki p.
11	**N.**	**Zapustna.** Zjaw. N.M.P.
12	P.	7 Zał. Serwitów
13	W.	Grzegorza II pap.
14	Ś.	**Popielec**
15	C.	Faustyna.
16	P.	Juljanny, Kanuta.
17	S.	Juljana Kap. i Sylwona
18	**N.**	**Wstępna.** Symeona
19	P.	Konrada
20	W.	Leona.
21	Ś.	Maksymiljana, Eleonory.
22	C.	Małgorzaty
23	P.	Piotra. Damiana.
24	S.	Macieja Apost.
25	**N.**	**Sucha.** Aleksandra
26	P.	Wiktora
27	W.	Anastazji P.
28	Ś.	Teofila i Romana

Święta grecko-katolickie

19	C.	Makarego egipskiego
20	P.	Eutemjusza
21	S.	Maksyma wyzn.
22	**N.**	**Starozap.** Tymoteusza
23	P.	Klemensa
24	W.	Ksenji
25	Ś.	Grzegorza teologa
26	C.	Ksenofonta
27	P.	Przen. rel. Jana Złotoust.
28	S.	Efrema Syr.
29	**N.**	**Mięsopustna.**
30	P.	Trzech Świętych
31	W.	Grusa i Jana
1	Ś.	**Luty.** Tryfona
2	C.	**Ofiarowanie P. J. w św.**
3	P.	Symeona i Anny
4	S.	Izydora
5	**N.**	**Zapustna** Agaty
6	P.	Wukoła
7	W.	Partenja m
8	Ś.	Teodora
9	C.	Nicefona
10	P.	Charłampjusza
11	S.	Błażeja
12	**N.**	**N. 1 Postu.** Melecjusza
13	P.	Martynjana
14	W.	Akscencjusza
15	Ś.	Onesyma

LOSY LUDZI URODZONYCH W LUTYM

Urodzeni między 31 stycznia a 9-tym lutego — są pojętni, łagodni, mile widziani w towarzystwach, chociaż odznaczają się stosunkowo wielką niestałością i nie pozwalają się powodować uczuciom. Łatwo wpadają w gniew i w uniesieniu pozbywają się zwykłej rozwagi. W życiu osobistem starają się być bez zarzutu, są punktualni i uczciwi. Są cenieni przez przełożonych, którzy wierzą im, jako ludziom uczciwym i posiadającym zdrowy sens. Lubią czytać, mają zainteresowanie do mechaniki.

□

Urodzeni między 10 i 19 lutego — natury chorobliwe, trwożliwe, niespokojne, poddające się pierwszemu wrażeniu. Umysł mają kapryśny, skłonny do dziwactw. To też w życiu doznają więcej przykrości niż przyjemności. Spotykają ich zawody nawet ze strony najbliższego otoczenia. W latach dziecinnych są chorobliwi. Jednak z biegiem lat odzyskują zdrowie ,które im towarzyszy częstokroć do głębokiej starości.

Przeżycia uczuciowe i miłosne wywierają na nich wielki wpływ i znaczenie.

□

Urodzeni od 20 lutego — 1 marca. — Życie ich jest pełne tajemniczych wydarzeń i przeżyć. Często znajdują się w sytuacji zawikłanej. Są małoduszni, niezdecydowani, bierni. W obawie przed nieprzewidzianemi przykrościami odosabniają się od ludzi, choć najwięcej potrzebują zewnętrznej pomocy.

W sprawach, którym się poświęcają, są zbyt ostrożni, nie mogą się zdecydować na stanowczy krok, w obawie ryzyka. To też często bardzo spotyka ich zawód. A nawet wówczas, kiedy powodzenie już mają w ręku, psują wszystko przez zbytnie niezdecydowanie. Choć są usposobienia uczuciowego, stronią od ludzi.

□

NOTATKI



1 Marca

Wschód słońca 6,36. Zach. 17,31
Wsch. księżyca 17,56. Zach. 23,26

15 Marca

Wschód słońca 6,08. Zach. 17,53
Wsch. księżyca 5,51. Zach. 18,14

Odmiany księżyca

8 marca o godz. 18,06
15 marca o godz. 12,8
23 marca o godz. 1,45
31 marca o godz. 1,45

Święta rzymsko-katolickie

1	C.	Abina i Antoniny.
2	P.	Heleny.
3	S.	Kunegundy.
4	**N.**	**Głucha.** Kazimierza.
5	P.	Teofila
6	W.	Felicjana, Kolety
7	Ś.	Tomasza z Akwinu.
8	C.	Jana Bożego.
9	P.	Franciszki.
10	S.	40 Męczenników.
11	**N.**	**Środop.** Konstantego,
12	P.	Grzegorza
13	W.	Krystyny, Rozyny
14	Ś.	Matyldy Król.
15	C.	Klemensa.
16	P.	Abrahama p.
17	S.	Gertrudy.
18	**N.**	**Czarna** Gabrjela
19	P.	Józefa Oblub.
20	W.	Eufemji m.
21	Ś.	Benedykta.
22	C.	Katarzyny.
23	P.	Matki Bożej Bolesnej
24	S.	Gabrjela Arch.
25	**N.**	**Palmowa.**
26	P.	Emanuela.
27	W.	Jana Damasc. w. d. k.
28	Ś.	Jana Kapistrana
29	C.	W. Czwartek Eustachego
30	P.	W. Piątek, Anieli,
31	S.	W. Sobota Balbiny

Święta grecko-katolickie

16	C.	Pamfila
17	P.	Teodora
18	S.	Leona W. pap.
19	**N.**	**N. 2 Postu.** Archipa
20	P.	Leona
21	W.	Tymoteusza
22	Ś.	Eugenji
23	C.	Polikarpa
24	P.	Z. głowy św. Jana Chrz.
25	S.	Tarasa
26	**N.**	**N. 3 Postu.** Porfirja
27	P.	Prokopa
28	W.	Wasylja pust.
1	Ś.	**Marzec.** Eudokji
2	C.	Teodata
3	P.	Eutropiusa
4	S.	Harasyma i Paw.
5	**N.**	**N. 4 Postu.** Konona m.
6	P.	Nicefora
7	W.	Wasylja
8	Ś.	Teofilakta
9	C.	40 męcz. z Sebastji
10	P.	Kondrata
11	S.	Sofronjusa
12	**N.**	**N. 5 Postu** Teofana
13	P.	Nicefora
14	W.	Benedykta
15	Ś.	Agapa m.
16	C.	Sawyna z
17	P.	Aleksego
18	S.	Cyryla i Alek.

LOSY LUDZI URODZONYCH W MARCU

Urodzeni między 1 i 10 marca. — Niestali, beztroskliwi, pełni kaprysów, wierzą w swoje szczęście i mają przeświadczenie, że w trudnych chwilach życia los przyjdzie im z pomocą i poprze ich zamierzenia. Choć nie lubią pracy i zajęć zawodowych są naogół gospodarni, ale nie zdobywają wielkich sukcesów. Są towarzyscy i lubią posiadać rozległe znajomości. Żenią się przeważnie wcześnie, ale małżeństwo ich w wielu wypadkach nie należy do szczęśliwych. Trwałe powodzenie zdobywają dopiero u schyłku życia.

□

Urodzeni od 11 — 20 marca. — Są nierówni. Odznaczają się samolubstwem, niezrównoważeniem, stronniczością. Lubią robić projekty, ale je rzadziej urzeczywistniają, bowiem ciągle się wahają między tchórzostwem a odwagą. Usposobienie namiętne, lubujące się w zmianach. Łatwo się zapalają, ale ponoszą straty przez niespodziewane błędy, dziwaczne plany i przedsięwzięcia, przez nieporozumienia i wrogów. Narażają sobie ludzi przez impertynencję i pychę. Potrafią się nagiąć do ludzi, stojących na wysokich stanowiskach, którzy ich otaczają swoją opieką. Życie małżeńskie ciężkie.

□

Urodzeni między 21 — 30 marca. — Popędliwi, drażliwi, niecierpliwi, uparci, lubią spory i dyskusje. Zarazem są energiczni, stali, o wielkim rozmachu życiowym. Nie liczą się z okolicznościami, to też życie ich jest pełne walk i niezwykłych kolei. Mają pociąg do działalności i wystąpień publicznych, chętnie zajmują się polityką. Najwięcej uwrażliwione mają: głowę, twarz i oczy. Pozatem są silni i dobrze zbudowani.

NOTATKI



1 Kwietnia

Wschód słońca 5,03. Zach. 18,39
Wsch. księżyca 0,38. Zach. 21,00

Odmiany księżyca

7 kwietnia o godz. 5,26
14 kwictnia o godz. 13,38
21 kwietnia o godz. 21,20
29 kwietnia o godz. 18,38

Święta rzymsko-katolickie

1	N.	**Zmartw. Chr. P.**
2	P.	**Wielkanoc.**
3	W.	Ryszarda B. K.
4	Ś.	Izydora B. W.
5	C.	Wincentego i Ireny p. m.
6	P.	Wilhelma Op.
7	S.	Epifanjusza i Donata
8	N.	**Przewodnia.**
9	P.	**Zwiastowanie N. M. P.**
10	W.	Ezechielego.
11	Ś.	Leona Papieża.
12	C.	Juljusza pap.
13	P.	Hermenagilla
14	S.	Justyna i Walerji
15	N.	**2 po Wielk.**
16	P.	Benedykta
17	W.	Aurela
18	Ś.	Apolonji.
19	C.	Ermogjusza
20	P.	Agnieszki.
21	S.	Anzelma.
22	N.	**3 po Wielk.,** Sotera
23	P.	Wojciecha
24	W.	Jerzego m.
25	Ś.	Marka Ewang.
26	C.	Marcelina
27	P.	Zyty i Teofili.
28	S.	Pawła od Krz.
29	N.	**4 po Wielk.** Piotra Męcz
30	P.	Katarzyny

Święta grecko-katolickie

19	N.	**N. Palmowa.** Matrony
20	P.	20 Męcz.
21	W.	Jakóba
22	Ś.	Bazylego
23	C.	Wielki Czwartek
24	P.	Wielki Piątek.
25	S.	Wielka Sobota.
26	N.	**N. Wielkanoc.**
27	P.	P. Wielkanoc.
29	Ś.	Hilarjona
28	W.	Marka i Cyryla
30	C.	Jana
31	P.	Hipacego
1	S.	**Kwiecień.**
2	N.	**N. Przewodnia Św. T.**
3	P.	Nikity
4	W.	Józefa
5	Ś.	Teodulla
6	C.	Eutychjusza
7	P.	Gorgjusa
8	S.	Herodjona
9	N.	**Eupsychiusza**
10	P.	N. św. Tom.
11	W.	Antypy
12	Ś.	Wasylja
13	C.	Artemona
14	P.	Martyna
15	S.	Arystarcha
16	N.	**Marynosyc,** Agaty
17	P.	Myzonosyć Symeona.

LOSY LUDZI URODZONYCH W KWIETNIU

Urodzeni od 1 — 10 kwietnia. — Własnemi siłami zdobywają w życiu powodzenie, ale tylko wtedy, kiedy zdołają pohamować w sobie stronę wybuchową swego usposobienia. Ci, którzy potrafią wyrobić w sobie giętkość i dostosować się do zmiennych okoliczności życia z łatwością przewodzą tłumom, dzięki wrodzonym zdolnościom nakazywania sobie posłuchu. Są prostolinijni, odznaczają się otwartością i serdecznością, nienawidzą podłości. Serce ich jest podatne do uczuć, to też sprawy miłosne odgrywają w ich życiu większą rolę. W miarę lubią zabawy i rozrywki.

□

Urodzeni od 10 kwietnia do 20 kwietnia. — Posiadają dużo czaru w sobie i od pierwszego wejrzenia zdobywają sobie sympatję u ludzi. Mężczyźni prawie bez wyjątku są przystojni, kobiety wręcz piękne. Usposobienia miłego i pogodnego, tworzą wokół siebie nastrój radosny i serdeczny. Są skromni, unikają w zachowaniu próżności i pychy. Mają silny pociąg do podróży, do wysiłków fizycznych, sportu. Nie znoszą małostek, są niezależni, lubią porządek. Są zmysłowi.

□

Urodzeni 21 kwietnia — 1 maja. — Posiadają wrodzony rozum i inteligencję. Obdarzeni są przy tem silną wolą. Połączenie tych dwóch najważniejszych czynników w życiu, to jest rozumu i mocy charakteru umożliwia im urządzanie sobie życia po swojej myśli. A że przytem lubią wygody, więc zdobywają je sobie bardzo szybko. Z łatwością wysuwają się na czoło zdarzeń i ludzi, bo mają wrodzoną zdolność przekonywania, są stanowczy i zamknięci w sobie. Czy szczęście przypada im w udziale? Trudno na to odpowiedzieć. I tak i nie. Jeżeli się dają unieść namiętnościom miłosnym, wówczas spotykają ich zawody, które powodują w nich załamanie się ich bogatej siły życiowej. W małżeństwie są oddani rodzinie i dzieciom, miewają bowiem liczne potomstwo.

NOTATKI



1 Maja

Wschód słońca 4,33. Zach. 19,03
Wsch. księżyca 228,1. Zach. 5,—

15 Maja

Wschód słońca 4,12. Zach. 19,23
Wsch. księżyca 4,48. Zach. 22,03

Odmiany księżyca

6 maja o godzinie 6,41
13 maja o godzinie 12,30
21 maja o godzinie 15,20
28 maja o godzinie 21,41

Święta rzymsko-katolickie

1	W.	Filipa i Jakóba
2	Ś.	Zygmunta.
3	C.	**Konstytucja 3-go Maja.**
4	P.	Florjana.
5	S.	Piusa V pap.
6	**N.**	**5 po Wielk.**, Jana
7	P.	Domicelli
8	W.	Stanisława
9	Ś.	Grzegorza b.
10	C.	**Wniebowstąpienie.**
11	P.	Fabjana.
12	S.	Pankracego.
13	**N.**	**6 po Wielk.** Serwacego.
14	P.	Bonifacego
15	W.	Zofji męcz.
16	Ś.	Jana Nepomucena.
17	C.	Antonina.
18	P.	Eryka.
19	S.	Piotra cel.
20	**N.**	**Zesłanie Ducha Św.** Frn.
21	P.	Wiktora
22	W.	Julji
23	Ś.	Dezyderjusza.
24	C.	Joanny.
25	P.	Grzegorza VII pap.
26	S.	Marjusza.
27	**N.**	**Urocz. Trójcy Przenajśw**
28	P.	Germana
29	W.	Marji Magdaleny Pazzis
30	Ś.	Feliksa.
31	C.	**Boże Ciało**

Święta grecko-katolickie

18	W.	Jana Dekap.
19	Ś.	Teodora
20	C.	Jana W.
21	P.	Januarego
22	S.	Teodora
23	**N.**	**N. O rozsłabsz.** Georgja
24	P.	Saby m.
25	W.	Marka op.
26	Ś.	Bazylego m
27	C.	Symeona km.
28	P.	Jakóba ap.
29	S.	9 męcz. w Kyz.
30	**N.**	**Maj. N. O Sam.** Jazona
1	P.	Jerem. pr
2	W.	Atanazego
3	Ś.	Teodozjusza
4	C.	**Wniebow.P.** Pelagji
5	P.	Ireny
6	S.	Joba
7	**N**	**N. O Slipor.** Pamięć św.
8	P.	Jana Teologa
9	W.	Mikołaja
10	Ś.	Szymona ap.
11	C.	Mokia, Metodego
12	P.	Eupifanjusz.
13	S.	Glikerji
14	**N.**	**N. Zesł. D. Św.**
15	P.	**Trójcy Prz.**
16	W.	Teodora i Modesta
17	Ś.	Andronika
18	C.	Teodata, Julji

LOSY LUDZI URODZONYCH W MAJU

Urodzeni od 1 — 10 maja. — Mają łatwość w zdobywaniu fortuny. W loterjach, grach hazardowych szczęście sprzyja im bardziej niż innym. Ale wzamian nie umieją uchwycić mocną dłonią powodzenia, które samo nasuwa im się w ręce. A los jest kapryśny i opuszcza wybranka, który nie umiał uchwycić go mocną dłonią.

Mają skłonności artystyczne, są mile widziani w towarzystwach, jako pełni humoru gawędziarze, weseli, równego usposobienia kompani.

□

Urodzeni od 11 — 20 maja. — Choż kilka zaledwie dni dzieli ludzi urodzonych w ostatniej dekadzie Byka, od ich poprzedników, różnią się oni tak pod względem usposobienia, jak i kolei życia. Na każdym kroku wyrastają przed nimi trudności życiowe i przeszkody, które nie zawsze potrafią zwalczyć z pomyślnym skutkiem. Ich poczynania, oparte, zdawałoby się na najbardziej ścisłych i niezbitych obliczeniach i przewidywaniach, walą się jak domki z kart pod naporem przeciwności. Zmuszeni są rozpoczynać na nowo. Decydujące znaczenie w ich życiu posiada środowisko, w którem się obracają. Ale nie zawsze udaje im się wydostać z pod wpływów dziedziczności czy wychowania. Ostatecznie jednak zdobywają powodzenie przez bezwzględną uczciwość, która ich cechuje.

□

Urodzeni od 21 — 31 maja. — Posiadają wyjątkowo wysoko rozwinięty umysł. Szwankuje natomiast zdolność zdrowego sądu o rzeczach. Za niepowodzenia, które ich spotykają, sami są odpowiedzialni, albowiem w niewłaściwy sposób użyli swych zdolności lub nie przewidzieli powikłań i trudności, których powinni się byli spodziewać. Posiadają wielką pewność siebie, zmysł wynalazczy i dar wymowy. Z pośród ludzi urodzonych w tej dekadzie wyrastają dwa biegunowo różne typy: albo gadatliwy plotkarz, albo uczony i myśliciel.

NOTATKI



1 Czerwca

Wschód słońca 3,54. Zach. 19,43
Wsch. księżyca 23,25. Zach. 7,49

15 Czerwca

Wschód słońca 3,48. Zach. 19,54
Wsch. księżyca 6,37. Zach. 23,23

Odmiany księżyca

4 czerwca o godz. 12,53
12 czerwca o godz. 6,05
20 czerwca o godz. 0,26
27 czerwca o godz. 2,23

Święta rzymsko-katolickie

1	P.	Jakóba Strzem.
2	S.	Marcelego.
3	**N.**	**2 po Ziel. św.** Klotyldy
4	P.	Franciszka Kar. W.
5	W.	Bonifacego
6	Ś.	Norberta.
7	C.	Roberta.
8	P.	Medarda, Seweryna.
9	S.	Felicjana
10	**N.**	**3 po Ziel. św.** Małgorz
11	P.	Barnaby
12	W.	Onufrego
13	Ś.	Antoniego.
14	C.	Bazylego.
15	P.	Jolenty
16	S.	Benona i Justa.
17	**N.**	**4 po Ziel św.** Adolfa
18	P.	Marka
19	W.	Gerwaz. i Protaz.
20	Ś.	Sylwerjusza.
21	C.	Alojzego.
22	P.	Paulina bisk.
23	S.	Zenona
24	**N.**	**5 po Ziel. św.** Jana Chr
25	P.	Prospera
26	W.	Jana i Pawła
27	Ś.	Władysława.
28	C.	Ireneusza b. m.
29	P.	Piotra i Pawła.
30	S.	Emilji i Lucji.

Święta grecko-katolickie

19	P.	Patrycjusza
20	S.	Talalejusza
21	**N.**	**N. 1. po Z. św. Wsich. Ś.**
22	P.	Bazyljusza
23	W.	Michała
24	Ś.	Symeona
25	C.	**Boże Ciało**
26	P.	Karpusa
27	S.	Teraponta
28	**N.**	**N. 2 po Z. św.** Nikity
29	P.	Teodozji
30	W.	Izaaka dalm.
31	Ś.	Hermeusza m
1	C.	**Czerwiec.** Justyna
2	P.	Nikifora
3	S.	Łucjana
4	**N.**	**N. 3 po Z. św.** Mitrofana
5	P.	Doroteusza
6	W.	Besarjona
7	Ś.	Teodata
8	C.	Teodora
9	P.	Cyryla
10	S	N. Serca Jezusowego
11	**N.**	**N. 4 po Z. św.** Bartłom
12	P.	Onufrego
13	W.	Akwiliny
14	Ś.	Jelysego i Metodego
15	C.	Amosa i Hieronima
16	P.	Tychona
17	S.	Manuela

LOSY LUDZI URODZONYCH

W CZERWCU

Urodzeni od 1 — 10 czerwca. — Ludzie beztroskliwi, mało przewidujący, a nawet niekiedy wręcz lekkomyślni. Sprawy swoje pozostawiają w zapuszczeniu. Jeżeli stają na czele przedsiębiorstwa nie potrafią nakazać sobie posłuchu ani nim rządzić. Mają zamiłowanie do gadatliwości i nie zawsze mówią do rzeczy. W życiu rodzinnem nie są szczęśliwi, zarzucają im bowiem brak woli i zrównoważenia. W życiu dużo nieporozumień, zgryzot, kłopotów, zmartwień.

□

Urodzeni od 11 — 21 czerwca. — Stoją naogół pod dobrym wpływem. Dużo zależy od środowisk i urodzenia. Jeżeli najbliższe otoczenie okaże im pomoc i współdziałanie przemogą trudności, któremi najeżone jest ich życie. Aby przeprowadzić swoje plany i zamierzenia zmuszeni bywają do wielkich wysiłków i zabiegów. Mają w życiu więcej sławy, aniżeli szczęścia. Tak samo dużo jest nagłych nieprzewidzianych wydarzeń.

□

Od 22 czerwca do 1 lipca. — Grymaśnicy, ale przy tem towarzyscy, o dużem poczuciu społecznej solidarności. Brak siły woli i stałości. Usposobienia łagodnego, mężczyźni urodzeni w tej dekadzie posiadają dużo wrażliwości i miękkości. Są zdolni i mają bogatą wyobraźnię.Nie dochodzą w życiu do poważnych wyników, choć nie mogą uskarżać się na brak powodzenia. Uczuciowcy o gorącej krwi i dobrem sercu. Najwięcej ulegają węzłom rodzinnodomowym. oKbiety mają wysoce rozwinięty instynkt macierzyństwa.

NOTATKI



1 Lipca

Wschód słońca 3,25. Zach. 19,56
Wsch. księżyca 22,30. Zach. 9,13

15 Lipca

Wschód słońca 04,04. Zach. 19,49
Wsch. księżyca 7,51. Zach. 21,21

Odmiany księżyca

3 lipca o godzinie 20,28
11 lipca o godzinie 17,06
19 lipca o godzinie 18,53
26 lipca o godzinie 12,09

Święta rzymsko-katolickie

1	N.	**6 po Ziel. Św.** Juljusza.
2	P.	Naw.NMP.
3	W.	Leona pap.
4	Ś.	Teodora
5	C.	Cyryla i Metodego
6	P.	Łucji
7	S.	Antoniego.
8	N.	**7 po Ziel. Św.** Elżbiety.
9	P.	Weroniki
10	W.	7 braci męczenników.
11	Ś.	Sabiny.
12	C.	Jana Gwalberta
13	P.	Małgorzaty.
14	S.	Bonawentury.
15	N.	**8 po Ziel Św.** Henryka
16	P.	NPM. Szk.
17	W.	Aleksego.
18	Ś.	Szymona.
19	C.	Wincentego
20	P.	Czesława.
21	S.	Praksedy.
22	N.	**9 po Ziel. Św.** Marji M
23	P.	Apoliniar.
24	W.	Krystyny.
25	Ś.	Jakóba Apostoła.
26	C.	Anny Matki N.P.M.
27	P.	Natalji.
28	S.	Wiktora.
29	N.	**10 po Ziel. Św.** Marty
30	P.	Rufina
31	W.	Ignacego Loyoli.

Święta grecko-katolickie

18	N.	**N. 5 po Z. Św.** Leontja
19	P.	Judy ap.
20	W.	Metodego
21	Ś.	Juljana Tarsyjsk.
22	C.	Euzebjusza
23	P.	Agrypiny
24	S.	**Nar. Św. Jana Chrz.**
25	N.	**N. 6 po Z. Św.** Febronji
26	P.	Dawida
27	W.	Samsona
28	Ś.	Cyrusa i Jana
29	C.	**Piotra i Pawła ap.**
30	P.	Sobór św. 12 Apost.
1	S.	**Lipiec.** Kosmy i Damian.
2	N.	**N. 7 po Z. Św.**
3	P.	Jakiuta m.
4	W.	Andrzeja ap.
5	Ś.	Cyryla i Metodego
6	C.	Atanazego
7	P.	Tomy i Akakja
8	S.	Prokopa
9	N.	**N. 8 po Z. Św.** Pankrac
10	P.	Antoniego Piecz.
11	W.	Eufemji i Olgi
12	Ś.	Prokła i Hilarego
13	C.	Sob. Arch. Gabrjela
14	P.	Akity
15	S.	Włodzimierza
16	N.	**N. 9 Po Z. Św.** Antynohen
17	P.	Martyny
18	W.	Emiljana

LOSY LUDZI URODZONYCH W LIPCU

Urodzeni od 2 do 11 lipca. — Odznaczają się zdecydowaniem, dumą, śmiałością, niekiedy do przesady. Łatwo się unoszą,

□

Urodzeni od 12 do 22 lipca. — Najmniej odporni z pod gwiazdozbioru Raka. Odznaczają się wielką miękkością i współczuciem dla innych. Z trudem przychodzi im utrwalenie swojej sytuacji życiowej. Muszą pokonać wiele przeszkód i trudności, przejść szereg zmian, upadków i zawodów. Ale ponieważ nie uznają sytuacyj niewyraźnych, więc po wielu zmaganiach zdobywają to, do czego dążyli. Walkę życiową, ułatwia im bogata i płodna wyobraźnia, która jest im z jednej strony pomocą w życiu, a z drugiej prowadzi ich na manowce. Marzyciele, biorący niekiedy marzenia swoje za rzeczywistość, co zawsze się na nich mści. W usposobieniu mają dużo dziwactw, manjactwa. Lubią zmiany, podróże, nowe krajobrazy — kochają morze, bo woda jest ich żywiołem. Winni unikać alkoholu. Są skłonni do częstych, niczem nieuzasadnionych skoków nastroju i humoru. Łatwo zmieniają poglądy i zdanie. Są przedsiębiorczy i nie obawiają się trudności życiowych. Posiadają duże poczucie sprawiedliwości. Powinni przebierać w znajomościach, bo udziałem ich jest być otoczonymi ludźmi miernej uczciwości i przyzwoitości. Często okazują zdolności literackie i zamiłowanie do wiedzy, chociaż są powierzchowni, nie mają bowiem dość siły woli, aby zgłębić interesujące ich zagadnienia. Wrodzone zamiłowanie do wędrówek. Podobnie jak chętnie zmieniają poglądy i zdanie, tak samo chętnie przenoszą się z miejsca na miejsce. Nie potrafią zdobyć bogactw, ale że są skromnych wymagań, więc zawsze mają tyle, ile im potrzeba na utrzymanie.

□

Urodzeni między 23 lipca i 1 sierpnia. — Posiadają zdrowy i odporny organizm. Objawiają zamiłowanie do przepychu, zaszczytów; odznaczają się wielką dumą. Potrafią być wspaniałomyślnymi, są bezgranicznie hojni, ale też, z powodu usposobienia popędliwego i zapalczywego, łatwo wpadają w krańcowość i wówczas stają się okrutni i surowi. Ich zbytnie niepohamowanie i gwałtowność szkodzą im wielokroć w życiu. Dlatego właśnie powinni wyrobić w sobie zdolność opanowania, i jeżeli nie chcą paść ofiarą swej popędliwości, nie powini tracić równowagi myśli i ducha.

Kobiety urodzone w tej dekadzie są przeważnie urodziwe i mają wielkie powodzenie u mężczyzn. Są to dobre matki i wierne małżonki. Ludzie cieszący się naogół dobrym zdrowiem. Mają skłonności do chorób wątrobianych.

NOTATKI



1 Sierpnia

Wschód słońca 4,24. Zach. 19,29

Wsch. księżyca 21,48. Zach. 12,09

15 Sierpnia

Wschód słońca 4,43. Zach. 19,07

Wsch. księżyca 11,16. Zach. 20,29

Odmiany księżyca

2 sierpnia o godz. 6,27

10 sierpnia o godz. 8,46

18 sierpnia o godz. 4,33

24 sierpnia o godz. 19,37

31 sierpnia o godz. 19,40

Święta rzymsko-katolickie

1	Ś.	Piotra w Okow.
2	C.	N. P. M. Anielskiej.
3	P.	Znalez. rel. św. Szczep
4	S.	Dominika Wyznawcy
5	**N.**	**11 po Ziel. św.** Niepokala
6	P.	Przem. P.
7	W.	Kajetana
8	Ś.	Cyryaka.
9	C.	Romana męcz.
10	P.	Wawrzyńca.
11	S.	Zuzanny.
12	**N.**	**12 po Ziel. św.** Klary
13	P.	Hipolita.
14	W.	Euzebjusza
15	Ś.	**Wniebowzięcie N. P. M.**
16	C.	Rocha.
17	P.	Jacka.
18	S.	Heleny.
19	**N.**	**13 po Ziel. św.** Ludwik.
20	P.	Bernarda
21	W.	Joany wdowy
22	Ś.	Tymoteusza
23	C.	Filipa.
24	P.	Bartłomieja Apostoła.
25	S.	Ludwika kr. w.
26	**N.**	**14 po Ziel. św.** M. B. J
27	P.	M. B. Pocieszenia
28	W.	Augustyna
29	Ś.	Ścięcie Jana Chr.
30	C.	Róży Limańskiej
31	P.	Rajmunda

Święta grecko-katolickie

19	Ś.	Makryny
20	C.	Ilji (Eljasza) pr.
21	P.	Symeona
22	S.	Marji Magdaleny
23	**N.**	**N. 10 po Z. św.** Irofima
24	P.	Borysa i G.
25	W.	Zejście św. Anny
26	Ś.	Hermolajusa i Parasc.
27	C.	Pantalejmona
28	P.	Prochora
29	S.	Kalinika
30	**N.**	**N. 11 po Z. św.** Sylasa
31	P.	Eudokima
1	W.	**Sierpień.** 7 braci Mach.
2	Ś.	Przen. rel. Szczepana
3	C.	Izaaka i Dalmata
4	P.	7 Młodzieńców
5	S.	Eusygnjusza
6	**N.**	**N. 12 po Z. św.**
7	P.	Demeteja
8	W	Emiljana
9	Ś.	Macieja ap.
10	C.	Wawrzyńca
11	P.	Euplusa
12	**S.**	Focjusza i Aniceta
13	**N.**	**N. 13 po Z. św.** Maksyma
14	P.	Micheasza,
15	W.	**Wnieb. N.M.P.** (Uśpienie)
16	Ś.	Cud obrazu P. Jezusa.
17	C.	Mirona
18	P.	Flora i Laury

LOSY LUDZI URODZONYCH W SIERPNIU

Urodzeni między 2 i 11 sierpnia. — Wykazują skrajności w usposobieniu. Los jest dla nich przyjazny, a ponieważ chętnie dążą do zdobycia władzy i potęgi, więc je stosunkowo łatwo zdobywają. Ujemną stroną ich charakteru jest nadmierna chełpliwość i zamiłowanie do wynoszenia się nad innych, co często szkodzi im w życiu, a nawet prowadzi do upadku. Bardzo uważają na pozory. I choć posiadają wszelkie dane do zdobycia powodzenia, częstokroć nie doprowadzają do skutku swoich poczynań, byle nie pokazać, że są w zależności lub w niższości w stosunku do innych. Nie posiadają zdolności do handlu. Wzamian zdobywają laury, jako aktorzy, artyści-malarze, względnie prawnicy lub wyżsi urzędnicy.

□

Urodzeni między 12 — 22 sierpnia. Nadają się najlepiej do zawodu wojskowego, gdzie rozkazywanie i dowodzenie jest sprawą podstawową i codzienną. Są sztywni, zamknięci w sobie, nieustępliwi. Władze rozumowe i popędy uczuciowe idą u nich w parze, wobec czego ich nadzwyczajna ruchliwość i energja zostają uwieńczone powodzeniem, tembardziej, że idą prosto do celu, nie oglądając się za niczyją pomocą. Uważają za słuszne, że od ludzi zawsze im się należy pomoc. To też w ślad za nimi podążają zastępy zawistnych rywali, którzy starają się ich zwalczać, nie przebierają w środkach. Ponieważ jak i u innych ludzi sierpniowych, znaczny wpływ ma na ich życie planeta Marsa (greckiego boga wojny), więc w charakterze ich tkwi dużo odwagi połączonej z zamiłowaniem awanturniczości. Urodzeni w tej dekadzie żenią się wcześnie, ale zdarza się, że stają kilka razy w życiu przed ołtarzem. Ciężcy w pożyciu zyskują przy bliższem poznaniu.

□

Urodzeni między 23 sierpnia i 3 września. — Posiadają charakter zrównoważony, nie mają przesadnych ambicyj, nie szukają dziury w całem, są zadowoleni z nakazów losu. Mają zaufanie do siebie, obdarzeni są wielką pogodą ducha, posiadają spokój wewnętrzny i czystość intencyj oraz przekonanie, że ponieważ żądania ich są niewygórowane czas przyniesie im spełnienie życzeń. Posiadają wrodzoną umiejętność rządzenia swoim dobrem, są oszczędni, umieją szanować grosz, chociaż nie są skąpi. Stosunki z ludźmi utrzymują poprawne, a nawet częstokroć serdeczne.

NOTATKI



1 Września

Wschód słońca 5,07. Zach. 18,34
Wsch. księżyca 22,09. Zach. 14,34

15 Września

Wscód słońca 5,27. Zach. 20,39

Odmiany księżyca

9 września o godz. 0,20
16 września o godz. 17,26
23 września o godz. 4,19
30 września o godz. 12,29

Święta rzymsko-katolickie

1	S.	Idziego op.
2	**N.**	**15 po Ziel. Św.** Stefana.
3	P.	Bronisł.
4	W.	Rozalji p.
5	Ś.	Wawrzyńca.
6	C.	Zacharjasza.
7	P.	Reginy p.
8	S.	Narodziny N. M. P.
9	**N.**	**16 po Ziel. św.** Sergjusza
10	P.	Mikołaja
11	W.	Prota i Jacka
12	Ś.	Walerego.
13	C.	Eugenji P.
14	P.	Podwyższenie św. Krzyża
15	S.	Nikodema.
16	**N.**	**17 po Ziel. św.** Ludmiły.
17	P.	Justyny
18	W.	Józefa z Kop.
19	Ś.	Tadeusza.
20	C.	Eustachego.
21	P.	Mateusza Apostoła.
22	S.	Maurycego.
23	**N.**	**18 po Ziel. Św.** Tekli.
24	P.	Gerarda
25	W.	Władysława z Gieln.
26	Ś.	Cyprjana i Justyny.
27	C.	Kośmy i Damjana
28	P.	Wacława.
29	S.	Michała Archanioła.
30	**N.**	**19 po Ziel. Św.** Hieronim

Święta grecko-katolickie

19	S.	Andrzeja
20	**N.**	**N. 14 po Z. Św.** Samuela
21	P.	Tadeusza
22	W.	Agatonika
23	Ś.	Łupa m.
24	C.	Eutycha
25	P.	Bartłomieja
26	S.	Hadrjana
27	**N.**	**N. 15 po Z. Św.** Pimena
28	P.	Augusta
29	W.	Ścięcie św. Jana
30	Ś.	Aleksandra
31	C.	Pół. p. Przen. Dziewicy
1	P.	**Wrzesień.** Symeona
2	S.	Mamanta
3	**N.**	**N. 16 po Z. Św.** Antym.
4	P.	Wawyły
5	W.	Zacharjasza
6	Ś.	Cud. Arch. Michała
7	C.	Sozanta
8	P.	**Narodz. Prz. Dziewicy**
9	S.	Joachima i Anny
10	**N.**	**N. 17. po Z. św.** Menodo
11	P.	Teodory
12	W.	Antonoma
13	Ś.	Korneljusza
14	C.	**Podwyż. św. Krzyża**
15	P.	Nikity
16	S.	Eufemji
17	**N.**	**N. 18 po Z. Św.** Zofji

LOSY LUDZI URODZONYCH W WRZEŚNIU

Od 2 do 11 września. — Ludzie zrównoważeni, przezorni, systematyczni i stanowczy. Zdają sobie dokładnie sprawę z tego co czynią i do czego dążą. Są oszczędni, niekiedy aż do skąpstwa, drobiazgowi. Posiadają zdolności kupieckie, i zamiłowanie do rzemiosł i muzyki. Nie zapalają się, nie unoszą się, są pilni, cierpliwi, wytrwali, zachowują zimną krew. Wykazują niekiedy wielki zmysł organizacyjny. Żenią się stosunkowo późno, i choć są dobrymi małżonkami, kłopoty rodzinne zaznaczają się w ich życiu. Są wstrzemięźliwi.

Urodzeni między 12 i 22 września. — Posiadają wrodzoną znakomitą zdolność do załatwiania interesów i spraw pieniężnych. Pomaga im w tem wrodzona zmyślność i przebiegłość. Potrafią wykorzystać dla siebie swoje stosunki i, jeżeli zdarza się im być w opałach, zawsze się z nich wykręcą i wyjdą obronną reką. Lubią przyjemności życiowe, są smakoszami i mają skłonność do gier hazardowych, których powinni unikać, bo szczęście im nie dopisuje. To ich zamiłowanie do hazardu wprowadza ich częstokroć w kłopoty i troski. W małżeństwie są albo bardzo szczęśliwi, albo też, odwrotnie, bardzo nieszczęśliwi. Jeżeli małżeństwo jest udane, to już w całem tego słowa znaczeniu, tak pod względem uczuciowym, jak i materjalnym: dorobek rośnie, dzieci są, zdrowo się chowają, w domu panuje ład, spokój i szczęście.

□

Urodzeni od 22 września do 1 października. Wielce rozwinięte poczucie sprawiedliwości. Nie oglądając się na skutki występują ostro przeciw temu, co zdaniem ich jest niesłuszne lub niesprawiedliwe. Prawda przedewszystkiem — oto ich hasło. To też nie szczędzą siebie ilekroć idzie o obronę pokrzywdzonych lub uciemiężonych.

W stosunkach osobistych są uczciwi, prawi, szczerzy, dotrzymują wiernie słowa i przyrzeczeń.

Obdarzeni są w niezwykłym stopniu zdolnościami przewidywań i często mają prorocze sny. Cechą ujemną ich charakteru jest stosunkowa zmienność nastrojów i humorów. Chwilami rozweseleni, rozbawieni, uprzejmi, za chwilę wpadają w smutek, melancholję, stają się szorstcy i opryskliwi. Przeciwstawianie się obłudzie i niesprawiedliwości sprowadza na nich wielkie kłopoty i tworzy im wielu wrogów.

NOTATKI



1 Października

Wschód słońca 5,50. Zach. 17.31
Wsch. księżyca 23,02. Zach. 14,16

15 Października

Wschód słońca 6,11. Zach. 17.02
Wsch. księżyca 13,42. Zach. 22,—

Odmiany księżyca

8 października o godz. 15,05
15 października o godz. 19,29
22 października o godz. 15,11
30 października o godz. 8,21

Święta rzymsko-katolickie

1	P.	Remigjus.
2	W.	Św. Anioła Stróża
3	Ś.	Teresy
4	C.	Franciszka Ser.
5	P.	Placyda.
6	S.	Brunona.
7	**N.**	**20 po Ziel. św.** M. B. R
8	P.	Pelagji
9	W.	Dyonizego
10	Ś.	Franciszka.
11	C.	Emiljana
12	P.	Maksymiljana.
13	S.	Edwarda króla.
14	**N.**	**21 po Ziel. św.** Kaliksta
15	P.	Jadwigi
16	W.	Gerarda
17	Ś.	Małgorzaty
18	C.	Łukasza.
19	P.	Piotra z Alk.
20	S.	Jana Kantego i Ireny.
21	**N.**	**22 po Ziel. św.** Urszuli.
22	P.	Korduli
23	W.	Seweryna
24	Ś.	Rafała.
25	C.	Kryspina.
26	P.	Ewarysta.
27	S.	Sabiny.
28	**N.**	**23 po Ziel św.** Tadeusza.
29	P.	Narcyzy
30	W.	Alfonsa Rodr.
31	Ś.	Marcela.

Święta greoko-katolickie

18	P.	Eumenjusza
19	W.	Trofima
20	S.	Eustachjusza
21	C.	Kondrata
22	P.	Fokasa
23	S.	Pocz. Jana Chrzc.
24	**N.**	**N. 19 po Z. św.** Tekli
25	P.	Eufrozyny
26	W.	Jana Ewang.
27	Ś.	Kalistrata
28	C.	Charytona
29	P.	Cyrjaka
30	S.	Grzegorza
1	**N.**	**Październik.N. 20 po Z. Ś**
2	P.	Cyprjana
3	W.	Dionizjusza
4	Ś.	Eroteusza
5	C.	Chrytyny
6	P.	Tomasza ap.
7	S.	Sergjusza i Bachusa
8	**N.**	**N. 21 po Z. św. Pelagji**
9	P.	Jakóba Ap.
10	W.	Eulampjusza
11	Ś.	Filipa ap. i Teofana
12	C.	Prows i Tanacha
13	P.	Karpasa
14	S.	Parascewy
15	**N.**	**N. 22 po Z. św.** Eutymjus
16	P.	Longina
17	W.	Ozeasza
18	S.	Łukasza ewang.

LOSY LUDZI URODZONYCH W PAŹDZIERNIKU

Urodzeni od 2 do 11 października. — Ludzie o dużem poczuciu niezależności. To też nie mają żadnych skłonności do małżeństwa, i jeżeli się żenią, to pożycie małżeńskie jest im ciężarem. Przenoszą samotność nad życie towarzyskie, unikają udziału w stowarzyszeniach. Są ambitni, rzutcy, czynni i pełni zapału. To co mogą wykonać samodzielnie jest dobrze wykonane i doprowadzone do dodatnich wyników. Współpraca z innymi jest mniej korzystna i przeważnie nieudana. Budują często zamki na lodzie. Rodzą się w tej dekadzie często idealni „zbawcy ludzkości", walczący o lepszy świat. Albo też, dla odmiany, umysł ich skierowany jest ku zagadnieniom religijnym, wśród zakonników jest wielu, którzy przyszli na świat w tej dekadzie.

□

Urodzeni od 12 — 21 października. — Mówi się o nich, że przyszli na świat pod dobrą gwiazdą. Życie naogół oszczędza im wiele zmartwień i kłopotów. I jeżeli nie zawsze zdobywają majątek, zdobywają naogół stanowiska dobrze uposażone. Lubią wygody, chętnie spędzają czas na rozrywkach i są weseli. Tworzą wzorowe stadła małżeńskie, gdzie panuje miłość i wzajemne przywiązanie. Jeżeli wypadki zewnętrzne, niezależne od ich woli, pokrzyżują ich poczynania, powinni przetrzymać trudne chwile, a wszystko wróci do równowagi. Są stosunkowo zmiennego usposobienia, szybko się zapalają, poczem niemniej szybko następuje uspokojenie. Energja i wytrwałość mogłyby być większe. Zapalają się do planów, lubią je zaraz przeprowadzać, a zastanawiają się dopiero po popełnieniu jakiegoś głupstwa lub błędu. U wielu nie dopisuje pamięć. Spotyka się też wśród nich ludzi rozrzutnych lub mało oszczędnych, wskutek czego popadają w kłopoty. Są kochliwi i zmienni w uczuciach.

□

Urodzeni od 22 do 31 października. Ludziom z tej dekady naogół życie idzie, jak po grudzie: przykrości, zawody, niemiłe niespodzianki są ich udziałem. Aby stawić czoło przeciwnościom, zmuszeni są do wykrzesania z siebie żelaznej wytrwałości, niezłomnego uporu i stanowczości. Jeżeli nie poddają się zniechęceniu i przygnębieniu pod naciskiem przeciwności życiowych wybrną z pewnością z kłopotów i zdobędą upragnony spokój. Dobrze zbudowani i zdrowi, winni wystrzegać się zbyt obfitego odżywiania, bo mają skłonności do ataków sercowych. Są czułostkowi, zazdrośni i niezbyt sprawiedliwi — to też ich pożycie małżeńskie jest przeważnie niezbyt szczęśliwe.

NOTATKI



1 Listopada

Wschód słońca 6,38. Zach. 16,31
Wsch. księżyca 00,11. Zach. 14.02

15 Listopada

Wschód słońca0,04. Zach. 19,49
Wsch. księżyca 13,24. Zach. 1,00

Odmiany księżyca

7 listopada o godz. 15,05
14 listopada o godz. 2,39
20 listopada o godz. 4,26
29 listopada o godz. 5,38

Święta rzymsko-katolickie

1	C.	**Wszystkich Świętych.**
2	P.	Dzień Zaduszny.
3	S.	Huberta.
4	**N.**	**24 po Ziel. Św.** Karola.
5	P.	Eżbieta Panna
6	W.	Leonarda
7	Ś.	Florencjusza
8	C.	Godtfryda.
9	P.	Teodora.
10	S.	Andrzeja.
11	**N.**	**25 po Ziel. Św.** Marcina.
12	P.	5 br. męcz.
13	W.	Stanisława Kostki
14	Ś.	Serapiona.
15	C.	Leopolda.
16	P.	Edmunda.
17	S.	Salomei p.
18	**N.**	**Anieli i Romana**
19	P.	Elżbiety
20	W.	Feliksa
21	Ś.	Ofiarowanie N. M. P.
22	C.	Cecylii.
23	P.	Klemensa.
24	S.	Jana od Krzyża.
25	**N.**	**Katarzyny**
26	P.	Leonarda
27	W.	Walerjana
28	Ś.	Florentego.
29	C.	Saturnina.
30	P.	Andrzeja.

Święta grecko-katolickie

19	C.	Joela pr.
20	P.	Artemjusza
21	S.	Hilarjona
22	**N.**	**N. 23 po Z. Św.** Anasta[illegible]
23	P.	Jakóba ap
24	W.	Arety panny
25	Ś.	Marcjana
26	C.	**Demetrjusza W. m.**
27	P.	Nestora
28	S.	Terncjusza
29	**N.**	**N. 24 po Z. Św.** Aberc[illegible]
30	P.	Zenobj.
31	W.	Stachjusza
1	Ś.	**Listopad.** Kaliksta
2	C.	Akindyna
3	P.	Akepsymy m.
4	S.	Joannika
5	**N.**	**N. 25 po Z. Św.**
6	P.	Pawła
7	W.	Łazarza
8	Ś.	**Sobór Michała Arch.**
9	C.	Onezyfora
10	P.	Erasta
11	S.	Miny i Wikt.
12	**N**	**N. 26 po Z. Św. Jozafata**
13	P.	Jana Złotoust.
14	W.	Filipa ap.
15	Ś.	Hurja i Sams
16	C.	Mateusza ap. ew.
17	P.	Grzegorza

LOSY LUDZI URODZONYCH W LISTOPADZIE

Urodzeni od 1 do 10 listopada. — Ludzie tej dekady są przeważnie średniego wzrostu, niekiedy nieharmonijnej budowy ciała, ale muskularni, o szerokich plecach, twarzy kanciastej. Mają gęste i ciemne brwi, wyraz twarzy posępny, oko przenikliwe. Pod względem charakteru stali i wytrwali, zamknięci i nieufni, przebiegli i bezwzględni. Wykazują dążenia do uniezależnienia się i do przygód, wskutek czego najwięcej chłopaków w młodym wieku ucieka z domu rodzicielskiego, a w wychowaniu sprawiają największe trudności. Nie potrafią zaskarbić sobie sympatji u ludzi i często narażają się tym, którzy mogliby im przyjść z pomocą. Wierzą we własne siły, ale nie powinni porywać się na coś, co przerasta ich możności, bo należą do gatunku ludzi, którym nic bezkarnie nie uchodzi. Naogół bywają uprzejmi wobec innych, ale niemniej chętnie występują z obliczem surowem i ostrem.

□

Urodzeni między 11 i 20 listopada. — Przeważnie ludzie silnej woli, co bywa podstawą ich powodzeń, w myśl zasady że jeżeli ktoś rzeczywiście mocno czegoś chce — to swego dopnie. Ponadto obdarzeni są jasnością sądu. Ludzie tej dekady z pozoru łagodni potrafią być uciążliwi w pożyciu, przez niektóre cechy swego charakteru. Ich silna wola przeobraża się niekiedy w dziki upór, wówczas unoszą się przy byle oporze, a nawet wpadają w złość bez danej racji. A z chwilą, kiedy dali się unieść wzburzeniu, gotowi są, jak to się mówi, świat wysadzić w powietrze, nic ich skutki nie obchodzą i nie wzruszają.

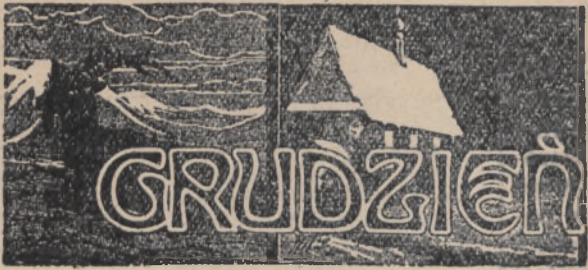
Zdrowia są naogół dobrego — a nawet bardzo dobrego. Ale, że mają dążności do nadużyć, więc ostatecznie nadwyrężają swój znakomicie odporny organizm. Życie uczuciowe nie zawsze bywa szczęśliwe. Czy to z nakazu losu, czy też, że sami uczuciowo są mało zrównoważeni i mało odporni, w dziedzinie uczuć tracą to, co stanowi ich przewagę nad innymi: silną wolę i jasność sądu.

□

Urodzeni od 21 do 30 listopada. — Usposobienia zgodnego, współczujący i względni dla innych, skromni i nawet nieśmiali. Bieg życia wykazuje skrajności — w postaci szczęśliwych i nieszczęśliwych wydarzeń życiowych. Choć charakteru szczerego i prawego nie udzielają się otoczeniu, przenosząc osobiste wewnętrzne przeżycia nad życie towarzyskie. Łatwo poddają się marzeniom, przekładają myśl nad czynne życie. Lubią muzykę i śpiew. Mają także zamiłowanie do podróży i tylko te sprawy w życiu ich pociągają, które zadośćuczynią ich pasji do podróżowania.

Życie uczuciowe podlega tej samej zasadzie skrajności, co i wyżej — gmatwanina powodzeń i zawodów.

NOTATKI



1 Grudnia

Wschód słońca 7,24. Zach. 15,56
Wsch. księżyca 3,40. Zach. 13,27

15 Grudnia

Wschód słońca 7.39. Zach. 15,33
Wsch. księżyca 12,45. Zach. 13,54

Odmiany księżyca

6 grudnia o godz. 17,25
13 grudnia o godz. 10,52
20 grudnia o godz. 20,53
29 grudnia o godz. 2,08

Święta rzymsko-katolickie

1	S.	Eligjusza.
2	**N.**	**1 Adwentu,** Balbiny.
3	P.	Franciszka
4	W.	Barbary
5	Ś.	Saby.
6	C.	Mikołaja.
7	P.	Ambrożego.
8	S	**Niepok. Pocz. N. M. P.**
9	**N.**	**2 Adwentu.** Leokadji.
10	P.	NMP. Loret.
11	W.	Damazego
12	Ś.	Aleksandra.
13	C.	Łucji.
14	P.	Jana z Krzyża
15	S.	Ireneusza.
16	**N.**	**3 Adwentu.** Euzebjusza.
17	P.	**Łazarza.**
18	W.	Ocz. NMP.
19	Ś.	Urbana pap.
20	C.	Teofila.
21	P.	Tomasza.
22	S.	Zenona
23	**N.**	Wiktorji.
24	P.	Ewy. **Wigilja.**
25	W.	**Boże Narodzenie.**
26	Ś.	**Szczepana.**
27	C.	Jana Ewangielisty.
28	P.	Młodzianków.
29	S.	Tomasza.
30	**N.**	**1 po Boż. Nar.** Eugenju
31	P.	Sylwestra

Święta grecko-katolickie

18	S.	Platona i Romana
19	**N.**	**N. 27 po Z. św.**
20	P.	Grzegorza
21	W.	**Ofiar. NMP. w świątyni**
22	Ś.	Filemona i **Cecylji**
23	C.	Amfilocha i **Grzegorza**
24	P.	Katarzyny
25	S.	Klemensa
26	**N.**	**N. 28. po Z. św.** Alipjusz
27	P.	Jakóba
28	W.	Stefana
29	Ś.	Paramona
30	C.	Andrzeja ap.
1	P.	**Grudzień.** Nahuma pr.
2	S.	Abdakuma
3	**N.**	**1. Adwentu. Sof.**
4	P.	Barbary
5	W.	Sabby
6	Ś.	**Mikołaja Cudotwórcy**
7	C.	Ambrożego
8	P.	Potapjusza
9	S.	**Niepokalane Pocz. NMP.**
10	**N.**	**2 Adwentu**
11	P.	Daniela
12	W.	Spirydjona
13	Ś.	Eugenjusza i tow .męcz.
14	C.	Tyrtasa i tow. męcz.
15	P.	Eleuterjusza
16	S.	Aggeusza
17	**N.**	**3 Adwentu**
18	P.	Sebastjana

LOSY LUDZI URODZONYCH W GRUDNIU

Urodzeni od 1 — 10 grudnia. — Brak im naogół pohamowania. Ponadto w usposobieniu ich przeważa zaciekłość, która szkodzi im raczej, niż przynosi korzyści. Są skryci i małomówni. To razem wpływa, że się łatwo tak duchowo, jak i cieleśnie przemęczają, co powoduje zaburzenia nerwowe i mózgowe. Wyobraźnię mają żywą i z łatwością poddają się nakazom chwili. Życie uczuciowe naogół niezłożone, choć niekiedy spotykają ich zawody sercowe.

□

Urodzeni od 11 do 20 grudnia. — Despotyczni, gwałtowni i niezwykle uparci. A że przytem są przebiegli, więc potrafią narzucić się otoczeniu, które nie wykryje ich prawdziwego oblicza. W interesach nie lubią prostych dróg, ich żywiołem spekulacja. Zyskują przez nią, o ile nie tracą rozwagi i nie uporowi. Wielce sobie ważą swoją osobę i swoje zdanie, za nic sobie mają opinję i dorobek innych. To też ich lata młode najeżone są kłopotami i zawodami. Dopiero z biegiem czasu, kiedy życie ich uspokoi i oszlifuje, wstępują w okres pogodniejszy i spokojniejszy. Wiele zyskują w życiu, jeżeli los obdarzy ich towarzyszem (lub towarzyszką), którąby potrafiła hamować ich i nie dopuszczać do brutalnego narzucania innym swego zdania i woli.

□

Urodzeni między 22 grudnia a 1 stycznia obdarzeni zdolnościami z łatwością stają na stanowiskach czołowych. Ale, niestety, na drodze życiowej spotykają dużo zawistnych, którzy nie cofają się przed niczem, aby ich zwalczyć. Niestety ludzie tej dekady mają wielkie poczucie prawdy i swojej słuszności i zamknięci w sobie nie zawsze potrafią usunąć wrogie poczynania.

Zdrowia są słabego i wrażliwego. Życie uczuć zależne jest od przypadku. Częstokroć obdarzają przywiązaniem tych, którzy na to nie zasługują.

Powinni unikać podróży, zdobędą w nich tylko zawody.

Powinni trzymać się raz ustalonego trybu życia.

NOTATKI

JAK OBLICZYĆ DATĘ ŚWIĄT RUCHOMYCH

Wiadomo, że święta ruchome — *Popielec, Wniebowstąpienie, Zielone Świątki* i *Boże Ciało*, uzależnione są od daty Wielkiejnocy. Datę zaś święta Wielkiejnocy ustala się w zależności od pełni księżycowej na początku wiosny kalendarzowej, to jest poczynając od 22 marca.

Dla tych, którzy nie mogą określić daty pełni księżycowej na początku wiosny, a co za tem idzie i daty Wielkiejnocy na kilka lub kilkadziesiąt lat wstecz lub wprzód, podajemy poniżej sposób obliczenia dla dowolnego roku.

Trzeba do tego trochę cierpliwości i znajomość rachunków.

Weźmy pięć ćwiartek papieru, które ponumerujemy Nr. 1, Nr. 2, Nr. 3, Nr. 4, i Nr. 5.

Chcemy się teraz dowiedzieć, którego dnia wypada Wielkanoc w roku 1934?

Postępujemy tak:

Liczbę roku, to jest 1934, dzielimy przez dwie pierwsze cyfry, czyli przez 19. Otrzymujemy w wyniku 101 i resztę 15. Tę resztę, czyli liczbę 15 zapisujemy na ćwiartce papieru Nr. 1.

Następnie liczbę roku, to jest 1934, dzielimy przez ilość cyfr, to jest przez 4. Otrzymujemy 483 i na ćwiartce Nr. 2.

Potem liczbę roku dzielimy przez resztę 2. Tę resztę (2) zapisujemy ilość dni w tygodniu, to jest przez 7. Otrzymamy znów resztę 2. Tę resztę zapisujemy na ćwiartce papieru Nr. 3.

Zkolei liczbę zapisaną na ćwiartce Nr. 1 (w tym wypadku 15) powiększamy 19 razy i do wyniku dodajemy liczbę 24 *(jeżeli chce się ustalić datę z poprzedniego wieku, dodaje się liczbę 23)*. 15 pomnożone przez 19 = 285, dodać 24 — otrzymujemy 309. Tę liczbę dzielimy przez 30. Mamy resztę 9. Zapisujemy ją na ćwiartce Nr. 4.

Zbliżamy się do ostatecznego obliczenia. A mianowicie:

Liczbę z ćwiartki Nr. 2, to jest w tym wypadku 2, mnożymy przez 2 = *4*.

Liczbę z ćwiartki Nr. 3, w tym wypadku 2 mnożymy przez 4 = *8*.

Liczbę z ćwiartki Nr. 4, w tym wypadku 9, mnożymy przez 6 = 54.

Sumujemy te trzy liczby

4 + 8 + 54

otrzymujemy 66. Do tego dodajemy 5 *(dla daty z 19-go wieku dodaje się tylko 4)*. Mamy 66 + 5 = 71.

Te 71 (czy inną liczbę ,zależnie od roku) dzielimy znów przez ilość dni w tygodniu, to jest przez 7. Otrzymamy resztę 1. Tę resztę zapisujemy na ćwiartce Nr. 5.

Możemy sobie teraz obliczyć datę Wielkiej Nocy. Do daty wiosny kalendarzowej, 22 marca dodajemy liczbę zapisaną na ćwiartce Nr. 4 oraz liczbę zapisaną na ćwiartce Nr. 5. Dla roku 1934 otrzymaliśmy:

22 (marca) + 9 + 1 = 32 marca.

Ponieważ marzec ma dni 31, więc Wielkanoc 1934 roku przypada na 1-go kwietnia.

Aby obliczyć *Popielec* należy odjąć ilość dni Wielkiego Postu, to jest

46, czyli w 1934 roku Popielec przypadnie — 14 lutego.

32 dni marcowe + 28 lutego = 60 dni, odjąć 46 = 14 dni.

Wniebowstąpienie bywa w 39 dni po Wielkiejnocy, a zatem w 1934 przypadnie na 10 maja.

1 kwiecień + 39 = 40 czyli 10 maj.

Zielone Świątki — w 49 po Wielkiejnocy, to jest 20 maja.

1 kwiecień + 49 = 50 czyli 20 maj.

Boże Ciało obchodzimy w 60 dni po Wielkiejnocy, a zatem w 1934 roku przypadnie na 31 maja.

1 kwiecień + 60 = 61 czyli 31 maj.

Sposób wykazany powyżej można zastosować dla dowolnego roku wstecz lub wprzód.

NOTATKI

GRANICE POLSKI

Długość granic ogółem 5.534 kilometry.

Granice morskie 140 klm., w tem zatoka Pucka 68. Granice lądowe, ogółem 5.394 klm., w tem z Prusami Wschodniemi 607 klm.. ze Związkiem Socjalistycznych Republik Rad 1.412; z Czechosłowacją 984; z Litwą 507; z Rumunją 349; z Wolnem Miastem Gdańskiem 121; z Łotwą 109.

Najdalsze wysunięcie granicy państwowej: na północ (55°51' szerokości północnej) w powiecie brasławskim, województwa wileńskiego; na południe (47° 44' szerokości północnej) w powiecie kosowskim województwa stanisławowskiego; na zachód (15° 47' długości wschodniej od Greenwich) w powiecie międzychodzkim województwa poznańskiego; na wschód (28° 22' długości wschodniej od Greenwich) w powiecie dziśnieńskim województwa wileńskiego.

Rozciągłość z południa na północ wynosi 903 kilometry.

Rozciągłość z zachodu na wschód wynosi 864 kilometry.

PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY POLSKI

Polska posiada 16 województw; 264 powiatów; 637 miast; 14.624 gmin wiejskich i obszarów dworskich.

Województwa centralne: Powierzchnia 137.800 klm. kw.; powiatów 92; miast 228; gmin i obszarów dworskich 1.302.

Miasto stołeczne Warszawa: 100 klm.2; 4 powiaty; woj. Warszawskie: 29.500 klm. kw., 23 powiaty, 59 miast, 302 gmin; woj. Łódzkie 19.000 klm. kw., 13 powiatów, 46 miast, 232 gminy; woj. Kieleckie: 25.600 klm. kw., 20 powiatów, 40 miast, 313 gmin; woj. Lubelskie: 31,200 klm. kw., 19 powiatów, 33 miast, 276 gmin; woj. Białostockie: 32,400 klm. kw., 13 powiatów, 49 miast, 179 gmin.

Województwa wschodnie: 124.400 klm. kw., 37 powiatów, 61 miast, 368 gmin i obszarów dworskich. — Woj. Wileńskie: 29 tys. klm. kw., 9 powiatów, 15 miast, 90 gmin; woj. Nowogródzkie: 23,000 klm. kw., 8 powiatów, 10 miast, 87 gmin; woj. Poleskie: 36,700 klm. kw., 9 powiatów, 14 miast, 79 gmin; woj. Wołyńskie: 35,700 klm. kw., 11 powiatów, 22 miast, 106 gmin.

Województwa zachodnie: 47,200 klm. kw., 61 powiatów, 170 miast, 6.931 gmin i obszarów dworskich. — Woj. Poznańskie: 26,600 klm. kw., 31 powiatów, 118 miast, 4.556 gmin; woj. Pomorskie: 16,400 klm. kw., 19 powiatów, 34 miast, 1.982 gmin; woj. Śląskie: 4,200 klm. kw., 11 powiatów, 18 miast, 393 gmin.

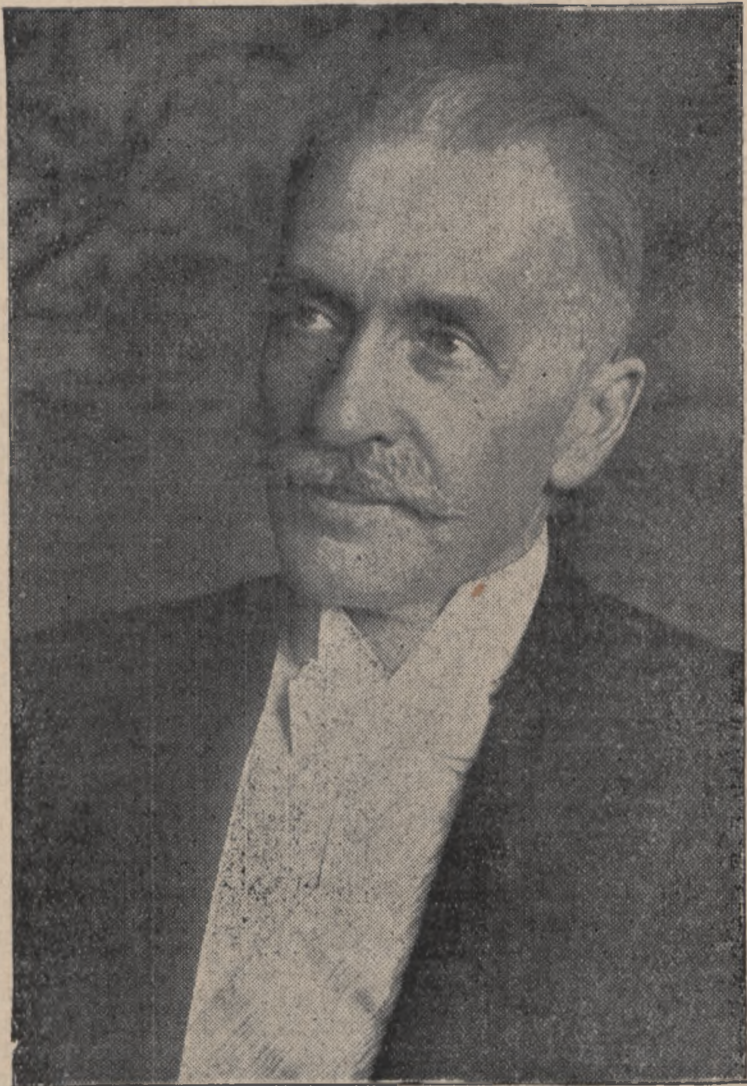
Województwa południowe: 79,200 klm. kw., 74 powiatów, 178 miast, 6.023 gmin. — Woj. Krakowskie: 17,400 klm. kw., 18 powiatów, 54 miast, 1.860 gmin; woj. Lwowskie: 28,400 klm. kw., 27 powiatów 61 miast, 2.246 gmin; woj. Stanisławowskie: 16,900 klm. kw., 12 powiatów, 28 miast, 625 gmin; woj. Tarnopolskie: 16 tys. 500 klm. kw., 17 powiatów, 35 miast 1.092 gmin i obszarów dworskich.

■ ■ ■ ■

WIĘKSZE MIASTA W POLSCE

Liczba mieszkańców w tysiącach.

Warszawa w 1900 r.: 594 tysiące mieszkańców; w 1933 r.: 1 miljon 181 tysięcy; Łódź: w 1900 r.: 310 tys., w 1933 r.:315; Lwów, w 1900 r.: 160, w 1933 r.: 315; Poznań, w 1900 r.: 117, w 1933 r.: 248; Kraków, w 1900 r.: 91, w 1933 r.: 232; Wilno, w 1900 r.: 139, w 1933 r. 201; Katowice, w 1900 r.: 32, w 1933 r.: 128; Częstochowa, w 1900 r.: 41, w 1933 r.: 121; Bydgoszcz, w 1900 r.: 52, w 1933 r.: 119; Lublin, w 1900 r.: 46, w 1933 r.: 117; Sosnowiec, w 1910 r.: 99, w 1933 r.: 112 tysięcy mieszkańców.



PROF. IGNACY MOŚCICKI
WYBRANY NA PREZYDENTA R. P. 1 CZERWCA 1926 ROKU

ROZMOWA z PREZYDENTEM

W ZAKOPANEM.

Było 15 minut po godzinie 5 popołudniu, gdy zastępca szefa gabinetu wojskowego, mjr. Kazimierz Jurgielewicz, wprowadził mnie do małego saloniku rezydencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w dolinie Kościeliskiej.

***

Spojrzały na mnie jasne, niebeskie oczy, pod siwym wąsem wykwitł ujmujący uśmiech. Wysoki i smukły, w ciemnej marynarce i sportowych spodniach koloru khaki, w kawowym pulowerze i tego samego koloru wełnianych pończochach wyglądał Pan Prezydent, jak gdyby wrócił z wycieczki, lub z zawodów sportowych. Mimo przeszło 60 lat, Pan Prezydent z zamiłowaniem uprawia sporty. Jest też pełen tego nastroju, jaki daje człowiekowi zdrowy wysiłek fizyczny — nastroju świeżości i siły. Ruchy jego pełne są prostoty, naturalności i elegancji.

Takim ruchem wskazał mi Pan Prezydent miejsce przy stoliku. Zostaliśmy sami. Nad głową wisiał obraz, będący wspomnieniem z czasów niewoli.

Od tych też czasów rozpoczęliśmy rozmowę.

Jak wiadomo, Pan Prezydent zaczął studjować chemję na Politechnice ryskiej. Wraz ze studjami zaczęła się praca w organizacjach niepodległościowych, pociągająca za sobą konieczność ucieczki zagranicę. W r. 1892 przybył p. Ignacy Mościcki do Anglji, gdzie przebywał lat pięć, by w roku 1897 przenieść się do Szwajcarji i objąć we Fryburgu stanowisko asystenta przy katedrze fizyki. Tam też rozpoczął samodzielną pracę naukową i doświadczalną. Niewiele upłynęło czasu, by wysunąć się na czoło świata naukowego. Związanie azotu z powietrza przy pomocy elektryczności, zdecydowało o porzuceniu przez młodego uczonego asystentury i poświęceniu się pracy technologicznej. Niebawem dla wykorzystania wynalazków uczonego powstało towarzystwo przemysłowe. Zaczęły się lata wielkich powodzeń i wielkiej pracy, wielkiego poświęcenia i — tęsknoty za krajem.

— Dwadzieścia lat na emigracji tęskniłem za krajem. Tych dwadzieścia lat tęsknoty uczyniło ze mnie człowieka, który pragnął wszystkie siły i całą umiejętność oddać Ojczyźnie.

W roku 1912 grono profesorów lwowskich zaprosiło Pana prof. Mościckiego do Lwowa. Ofiarowano mu wówczas katedrę fizyko-chemji.

***

W roku 1922 p. prof. Mościcki otrzymał stanowisko naczelnego dyrektora azotowych fabryk chorzowskich na Górnym Śląsku. Objął te fabryki w niesłychanie ciężkich warunkach, zostały one bowiem opuszczone przez inżynierów i majstrów niemieckich. Robotnicy byli nieufni. Tymczasem nowy dyrektor naczelny fabryk w Chorzowie dokonywa cudu, właściwie dwóch cudów: jako uczony i jako człowiek.

Uczony opanowuje tajniki fabryk, którym przez szereg ulepszeń w urządzeniu pieców karbidowych umożliwia osiągnięcie tak wielkiej wydajności, jakiej po dzień dzisiejszy nie są w stanie osiągnąć fabryki azotu w Niemczech.

Chorzów, który po pokonaniu trudności w latach 1922 — 1923 produkował w stosunku rocznym 40 tysięcy związków azotowych, w roku 1929 wyprodukował, dzięki zastosowaniu metod p. prof. Mościckiego, 175 tysięcy tonn.

A rola człowieka?

Posłuchajmy wspomnień p. Prezydenta.

— Pamiętam — mówił mi — pierwsze zetknięcie z robotnikami w Chorzowie. W kantynie miejscowej zebrało się 700 do 800 robotników. Przemówiłem do nich poraz pierwszy. Powiedziałem im, że od tej pory pracować będę dla własnego państwa. Kiedym skończył, zapytałem: „Czy trzeba wam to przetłumaczyć? Czy chcecie, abym przemówił do was po niemiecku?" Odpowiedzieli mi burzą protestów. „Nie chcemy — wołali — nie chcemy". Od tego czasu mówiło się w fabryce już tylko po polsku.

Ale polonizacja, to nie wszystko. Trzeba było zdobyć zaufanie robotników, którzy nie zachwycali się bynajmniej nowymi inżynierami. Jak to uczynić?

— Naturalnie pracowaliśmy nad tem — opowiadał mi Pan Prezydent — aby stworzyć całość harmonijną. Musiało się fabrykę tworzyć wprost od nowa. I trzeba było widzieć jak z miesiąca na miesiąc rosły doświadczenia. I trzeba było widzieć wrażenie robotników, gdy fabryka doszła do produkcji, którą zostawili poprzednicy. A potem poszliśmy dalej, dużo dalej. To był triumf inżynierów. Wówczas dopiero, gdy prze kroczyliśmy dawną wytwórczość, zespół inżynierów zdobył sobie zaufanie robotników. Robotnicy, którzy przez wiele lat pracowali pod dawnem kierownictwem, nabrali przekonania do polskich umiejętności. To była ładna, radosna, pokrzepiająca praca. Miała szerokie i głębokie znaczenie. Po nieufności nastąpił zapał. Każdy chciał się dostać do Chorzowa. Między robotnikami poczęły krążyć legendy o raju chorzowskim.

— Jak to się stało? — pytam.

Pan Prezydent odpowiada kilkoma przykładami.

— Zapowiedziałem inżynierom, iż nie życzę sobie, aby robotnicy byli przez nich maltretowani. Robotnikowi musi być w fabryce dobrze. Uprzedziłem inżynierów, że w razie niesprawiedliwego i krzywdzącego traktowania robotników, winny inżynier zostanie usunięty Naturalnie z drugiej strony musiała działać silna ręka wobec nadużyć robotników.

— Cóż to były za nadużycia?

— Z początku wynoszono z fabryk karbid — tonnami. Powoli, powoli wypleniało się ten zwyczaj. Mówiło się: „To uwłacza waszej godności". Potem odbierało się karbid; wreszcie robotnicy sami powiedzieli sobie „dość". Zrozumieli, że kradzież i sabotaż naprawdę uwłacza ich godności. A ponieważ mimo to zdarzały się jeszcze od czasu do czasu kradzieże, więc powiedzieli sobie, że jeżeli raz jeszcze któryś wyniesie karbid, jeżeli raz jeszcze złapią któregoś na gorącym uczynku, to wsadzą go do... pieca karbidowego. Odrazu wszystko się urwało. Zapanował strach i wstyd. Wypadki kradzieży nie powtórzyły się więcej. Poczucie godności robotników stało się tak wielkie, że naprawdę rzuciliby do pieca tego — mówi nawpół serjo, nawpół żartem nasz rozmówca — któryby im przyniósł wstyd.

— Jak zorganizowana była w Chorzowie sprzedaż artykułów pierwszej potrzeby?

— Sprzedawano je — mówił Pan Prezydent — robotnikom po cenie kosztów własnych. Robotnicy dobrze wiedzieli, że się nie chce na nich zarobić. Albo zorganizowano w Chorzowie szkołę techniczną. Jeden z inżynierów został do niej delegowany w charakterze kierownika. Dyrekcja fabryki roztoczyła nad tą szkołą opiekę. Robotnicy czuli, że się idzie do nich z sercem. I to przyczyniło się do wytworzenia atmosfery zaufania między robotnikami i dyrekcją.

Lecz to niewszystko. Bo oto Pan Prezydent cytuje inny przykład, może naj-

bardziej charakterystyczny. Znów widzimy człowieka, jego serce i jego dobre oko, które widzi biedę.

Pan Prezydent snuje nić swych wspomnień.

— Między poszczególnymi oddziałami fabrycznemi krążyli gońcy. Oni to wykonywali rolę poczty wewnętrznej. Była to szybka poczta, dużo pracująca i bardzo mało zarabiająca. Spostrzegłem, że podczas całodziennego dnia pracy ci mali chłopcy nic nie jedli. Biedactwa! Poleciłem natychmiast rozpocząć wydawanie tym chłopcom obiadów z kasyna urzędniczego. Płacili za to grosiki, aby jeść za zapracowane pieniądze. Ale jakie dało wyniki! Z jakim entuzjazmem i humorem pracowali ci malcy i jak bardzo byli szczęśliwi ich rodzice!

— A jak było podczas strajku powszechnego?

— Gdy wybuchł strajk — powiada Pan Prezydent — to robotnicy chorzowscy uczynili wszystko, by fabryka nie ucierpiała wskutek strajku.

— Dużo, naprawdę dużo. miałem przyjemności w tym Chorzowie — konkluduje Pan Prezydent, — a w głosie Jego drga ciepła nuta.

***

Przechodzimy do Mościc. O ile bowiem Chorzów jest przybranem, o tyle Mościce są rodzonem dzieckiem Pana Profesora Mościckiego. Od Niego wzięły ideę i od Niego wzięły nazwę.

Pierwszą myśl budowy nowej i nowoczesnej fabryki azotowej, rzucił profesor Mościcki w roku 1926.

Jakimi powodami kierował się, propagując myśl zbudowania nowej fabryki azotowej?

— Polska — mówił mi Pan Prezydent — która zatrudnia przeszło 70% ogółu ludności na roli, ze względu na ograniczone możliwości emigracji, na szybki przyrost ludności, dalej z powodu konieczności uprzemysłowienia kraju, które może się dokonać tylko przy rozwoju rolnictwa, powinna dążyć do wzmożonej gospodarki. W latach, gdy myśl ta została rzucona, warunkiem wprowadzenia w życie tego hasła było zaopatrzenie rolnictwa w produkty azotowe tanie i w Polsce produkowane.

Tak uzasadniał Pan Prezydent swą inicjatywę i — trzeba stwierdzić, — że cyfry jego teorję najlepiej popierały. Chorzów, który produkował w roku 1922-1923 około 40 tysięcy tonn związków azotowych, wywiózł z tego około 1/3 zagranicę dla braku zbytu w kraju, gdy z wyprodukowanych w roku 1929 175 tysięcy nie wywiózł z kraju nic, umieszczając całą produkcję na rynku wewnętrznym.

— Inicjatywa budowy nowej fabryki azotowej — oświadczył mi Pan Prezydent — oparta była na rachubach, iż zapotrzebowanie na nawozy sztuczne — tę podstawę zbóż i roślin — będzie znacznie większe, aniżeli mógł dać Chorzów.

Takie były rachuby. Ale nie przewidziały one jednej rzeczy. I Pan Prezydent wyznaje to z całą otwartością:

— Rachuby te nie przewidziały kryzy światowego!

Mimo to pieniądze, które poszły na Mościce, nie są stracone. Mościce bowiem zwiększają siłę obronną Polski.

Pytam Pana Prezydenta o rozwój Mościc w przyszłości.

Pan Prezydent nie przewiduje rozbudowy fabryki dla zwiększenia wydajności wymienionych kwasów. Pierwszą pobudką do budowy fabryki był interes gospodarczy kraju, interes rolnictwa. Dalszą myślą była konieczność zdobycia kwasów potrzebnych do obrony państwa. Pan Prezydent mówi, że państwo zarezerwowało sobie tereny do ewentualnej dalszej rozbudowy fabryki. Ale o tem nie myśli się teraz. Nato-

miast jest mowa o zużytkowaniu przez fabrykę gazu ziemnego.

Oczy Pana Prezydenta płoną dziwnym blaskiem, gdy mówi o tych Swoich Mościcach. Jest przekonany, że wybrną one z kłopotów, że wybrną wraz z całą Polską.

— Myślę — powiedział mi Pan Prezydent — że wyjdziemy z biedy.

— Tymczasem kryzys światowy pokrzyżował wszystko.

— Czy wybrniemy z niego? — zapytałem.

— Wybrniemy — rzekł mocno i z wiarą nasz rozmówca.

***

Zapytaliśmy Go o źródła kryzysu światowego. I rozmowa przeszła na tematy ustrojowe i polityczne.

— Czy Pan Prezydent nie podziela opinji, iż źródła kryzysu tkwią w wojnie światowej?

— Oczywiście — odpowiada Pan Prezydent. — Wojna jednak była następstwem błędów, wynikających z chciwości ludzkiej. Chciwość zawsze się mści. Mam na myśli chciwość cudzych ziem i żądzę bogactw.

Na tem polega cała słabość obecnego ustroju. Tkwi ona w tem, że pozwolił on na rozwinięcie się najwstrętniejszych paskudztw, które pochodzą z chciwości ludzkiej.

— Jak nazwałby Pan Prezydent cel, ku któremu idzie człowiek?

— „Lepiej" — oto jest cel, ku któremu dąży ludzkość. To „lepiej" jest dla człowieka rzeczą tak wielką i doniosłą, że wybór ustroju wydaje się poprostu głupstwem.

Mimo to... wracam do ideału ustrojowego.

— Jaki byłby ideał ustrojowy dla jednostki?

— To, co uważam za ideał ustrojowy dla obywatela — mówi Pan Prezydent — to możność współdziałania człowieka w rozwoju, w podążaniu ku „lepszemu"...

***

Zapytałem jeszcze Pana Prezydenta:

— Czy prawdą jesdt, że Pan Prezydent oddał wszystkie swe wynalazki bezpłatnie do dyspozycji Państwa i jego fabryk?

Pan Prezydent odpowiedział:

— Wszystkie moje patenty i wynalazki stoją do dyspozycji państwa i jego fabryk. Wszystkie zresztą oddałem memu Instytutowi. Utrzymywał sie on wszak z moich prac twórczych. Najdroższem mojem dzieckiem był ten Instytut Badawczy. Powołanie go do życia i zachowanie go przy życiu było moją potrzebą i do tej pory cokolwiek mam nowego — mówił o swych wynalazkach Pan Prezydent — oddaję Chemicznemu Instytutowi Badawczemu.

***

Rozmowa dobiegała końca.

Cicho, jak gdyby do siebie, jakgdyby tłumacząc uczonego przed politykiem, człowieka nauki przed człowiekiem obowiązku, Pan Prezydent rzekł, opuszczając głowę na piersi:

— Podczas prezydentury zaniedbałem tę pracę naukową. Z chwilą jednak. gdy przestanę być Prezydentem, wrócę do niej i będę pracował w Chemicznym Instytucie Badawczym.

Do saloniku wszedł p. mjr. Jurgielewicz i spojrzał na zegarek. 7-ma już dawno minęła. Znaczyło to koniec wywiadu.



6 SIERPNIA 1914 r.

W PIEŚNI

W pół wieku po przegranych w powstaniu styczniowem walkach polskiego oręża, nadszedł wreszcie oczekiwany dzień, w którym polski żołnierz słuchał znów rozkazów polskiego wodza i szedł walczyć z wrogiem za Polskę i o Polskę.

Dnia 5 sierpnia 1914 r. Józef Piłsudski późnym wieczorem, w Oleandrach, na błoniach krakowskich, garstce strzelców i drużyniaków wydawał rozkaz :

„Żołnierze ! Spotka was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie ojczyzny... Patrzę na was jako na kadry, z których rozwinąć się ma

Generał Wieniawa - Długoszewski

O ŚWIĘCIE KAWALERJI w KRAKOWIE

W Krakowie nie było gapiów — mówił generał. — Tam był tłum żywy, nawet nie statyści, a aktorzy, którzy wspólnie z nami przeżyli tę wzruszającą uroczystość i szczerze cieszyli się tem świętem, które z woli Marszałka Piłsudskiego było świętem kawalerji. Białe dłonie niewiast unosiły się nad głowami wojska ; robotnicy i inteligenci machali kapeluszami, wi działem setki dzieci na ramionach rodziców, żeby w ich oczach upamiętnił się ten niezwykły widok.

Lat temu 150 Warszawa obchodziła także zwycięstwo pod Wiedniem. W momencie, kiedy Ojczyzna nasza chyliła się już ku upadkowi, Warszawa tańczyła i bawiła się chętnie. Król Stanisław August 100 tys. zł. wyłożył na wspaniały karuzel. Nastrój uroczysty zmącił jeden krótki wiersz :

„100 tys. na karuzel. Jabym trzykroć złoży,ł
By Stanisław skamieniał, a Jan III ożył".

W jakiej sytuacji myśmy obchodzili to zwycięstwo ? To zwycięski twardy Wódz, obok niego zwycięska armja. Defilowało 12 pułków kawalerji. To zaledwie nieco więcej niż jedna czwarta całej kawalerji polskiej. Trzeba było słyszeć grzmiące oklaski i okrzyki, witające Naczelnego Wodza, jak te okrzyki przeszły po trybunach i po tłumach stojących obok. Tylko 12 pułków kawalerji, ale to w dzisiejszych czasach widok bardzo rzadki i niezmiernie cudny.

Defilada w kłusie — to najcięższa rzecz. Galop, cwał — to jest najbardziej ładna forma defilady kawaleryjskiej. Werbel i tętent kopyt wzrusza ziemię i serca ludzkie. Defilada kłusem dosiadanym jest rzeczą najtrudniejszą.



JÓZEF PIŁSUDSKI,
PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI

przyszła armja polska, i pozdrawiam was jako pierwszą kadrową kompanję !"

I we czwartek, dn. 6 sierpnia, o godzinie 3 rano wyruszyła z Oleandrów owa, ze stuszeździesięciu ludzi utworzona, kompanja kadrowa. Wywiódł w ten dzień Piłsudski.

...naród z domu niewoli
z pod pęt łańcucha
na bój—o życie,o jasność doli
o wolność ducha.

W nim się to duma
Polski ozwała
krwawym protestem,
kiedy bojową surmą
rozbrzmiało :
„walczę, więc jestem !"

Wkrótce te pierwsze kadry, ledwo umundurowane i źle uzbrojone, rozrosły się w brygady regularnego polskiego wojska. — Odrodziła się idea Legjonów. Z pieśnią, że „Jeszcze nie zginęła", zaciągali się do nich młodzi i star y. Szli w bój, jak dawniej ich ojcowie.

...Jak ojca ojciec i ojca dziad,
Co z legjonami przemierzył
świat,
Szukając drogi przez krew
i blizny
Do naszej wolnej ojczyzny...

***

...Tym szlakiem Komendant
Wiódł orląt swych roje, —
W hart dusze ich okuł,

Egzamin krakowski wypadł wspaniale. 12 pułków kawalerji, jak 12 tancznic w balecie, złożonym z samych primadonn, jak 12 pereł z jakiegoś królewskiego naszyjnika, jak 12 sonetów w jakimś wytwornym tomiku wierszy.

Możemy sobie wyobrazić, co czuł Marszałek, co czuła generalizacja, co czuliśmy my, dowódcy, większych jednostek kawalerji, stojąc obok komendanta. Z jakim niepokojem oczekiwaliśmy początku defilady, z jaką radością widzieliśmy, że ona przebiega tak sprawnie. I co się z nami działo w momencie, kiedy po defiladzie Marszałek podszedł ku nam i z gestem przyjacielskim powiedział:

— No, gratuluję wam, panowie ! Kawaleryjska defilada wypadła pięknie.

Mnie się zdaje, że coś w rodzaju udaru słonecznego. Przyznam się, że od tego czasu, wbrew pozorom chodzę z zadartym nosem.

Na Wawelu podszedł do mnie kolega z czasów legjonowych i powiedział :

— Generale, było tak pięknie, było tak cudnie, ja czuję... że się będę musiał urżnąć.

— Chłopie — odpowiadam — czuję, że jesteś już pod gazem.

— To w taki dzień — z żalem powiada, — raz na 250 lat nie mogę się upić?

Przy tych uroczystościach rolę niepoślednią odegrało to, że przecież z tego Krakowa lat temu 20 wyruszyli pierwsi kawalerzyści. Siedmiu ich było. Dziś w tym tłoku oficerskim stali Belina, wojewoda lwowski, Grzmot-Skotnicki, Kulesza, Głuchowski, Kmicic-Skrzyński — tych siedmiu.

Już w Krakowie mówiłem czem dla żołnierza jest defilada przed Wodzem. Jako adjutant Komendanta Piłsudskiego, potem jako szef gabinetu Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, miałem sposobność niejednokrotnie przyglądać się oczom żołnierskim patrzącym na Niego w de-



W zwycięstkie wiódł boje.
Na szlaku tym Polski
Wolność się rodziła ;
Niewoli tu wrażej
Została mogiła.
„Marsz szlakiem kadrówki"...
Słów prostych niewiele...
Na szlaku tym jesteś
Jak gdyby w kościele".

***

A jacy byli oni, ci Rycerze
swietlani i bohaterscy ?
— Niemasz w Was kłamstwa
obłudy —
Czyn — piorun, myśl —
błyskawica,
Chęć — walka, życie — trudy,
Przekleństwo — Targowica !
Na czole dostojeństwo,
(Ojcowska to spuścizna) —
Co was tu wiedzie ?
Męstwo !
Co was woła ?
Ojczyzna !

***

„A gdy pytano :
Dokąd d;żyć mamy ?
I komu służyć :
Niemcom czy Entencie ?
Któż to zawołał :
Służmy Polsce samej !
Ty, Komendancie"...

***

...Ale z wami szła Polska,
szła z wami
Ta prawdziwa,
Ta która nie zginie...
Ona z wami szła i była z wami,
gdyście w Kielcach składali
przysięgę

filadzie. Może dlatego, wiem dobrze, jak one wyglądają, jak wygląda miłość żołnierska w tych spojrzeniach.

Pamiętam, było to w 1921 r., kiedy armja wręczała zwycięskiemu Wodzowi buławę marszałkowską. Komendant zwrócił się wtedy do gen. Romeli, przedstawiciela armji włoskiej, który ze łzami — stary żołnierz, szczery żołnierz — patrzył, jak żołnierze porwali komendanta na ręce i nieśli Go w szale radości z pl. Zygmunta na Zamek. W rozmowie z gen. Romeli w ten sposób Komendant określił miłość żołnierską: „Co mnie uderza w miłości żołnierskiej do wodza, co najbardziej zastanawia, to obok napięcia tego uczucia — jego odrębność, — jego — powiedziałbym, — paradoksalność. Wszakże w zasadzie miłość ma za cel trwanie, przedłużenie życia w dzieciach, owocach miłosnego oddania. Miłość i śmierć, to są jakoby dwa bieguny, między któremi przewala się życie. Tymczasem miłość żołnierza do wodza zawiera w istocie swej myśl o śmierci, przez mnogie niebezpieczeństwa prowadzi prosto w jej objęcia. „Rozkaż, a pójdę w ogień morderczy — oto jak oświadcza żołnierz swojemu wodzowi — skiń ręką, a pójdę na pewną śmierć, pójdę z pieśnią na ustach, skoro tego zażądzasz".

Chcę dalej pójść przykładami tych wzruszeń, które przełożył żołnierz polski w defiladzie w Krakowie. Pytałem szereg oficerów : „Coście widzieli ?"

Nie widzieli Wawelu, nie widzieli Kopca Kościuszki, nie widzieli trybun, nie widzieli tysięcy publiczności, wiedzieli tylko Marszałka Józefa Piłsudskiego.

„Widzieliśmy najpierw jednego oficera kierunkowego, potem drugiego, a potem już nic — tylko oczy Pana Marszałka.

Tak mi powiedział jeden ze starych do-

i płakała, gdy poszliście sami
na żołnierską po świecie
włóczęgę,
i Jej, czyn swój spełniwszy
nadludzki,
zdawał raport brygadjer

PIŁSUDSKI"..

Polska raport przyjęła. Obdarzyła najlepszego Syna największym skarbem : Sercem Narodu !

■

WY, PIERWSI...

To wyście byli,
wy, coście ruszyli
w przepaść, nie wiedząc,
czy tam, na jej dnie
skała niewoli swe głazy
odchyli?
czy też lodową śmiercią
na was tchnie ?

Nie myśleliście wahać się
z wyborem :
komu i kiedy ? za co ?
sprzedać nas ?

Wybór był jeden : —
albo paść z honorem,
albo niewoli strzaskać wreszcie
głaz...

***

wódców szwadronu karabinów maszynowych.

Niektórzy, nieliczni, mówili :

„Widziałem obok Komendanta rycerską postać płk. Warthy."

W nawiasie muszę zaznaczyć, że cała armja jest wdzięczna płk. Warthcie, że tak pięknie, po rycersku stał obok Marszałka. Panu Marszałkowi tak było z nim do twarzy.

Jeszcze jeden przykład. W drodze do Krakowa jeden z żołnierzy szwoleżerów upadł z konia i złamał nogę. Ten chłopak dwa dni szedł do Krakowa, za nic nie chciał wyjść z szeregu i defilował przed Wodzem. Delikatni panowie i jeszcze delikatniejsze panie, zechcą sobie wyobrazić, co jest w sztywnym bucie, siedzieć na koniu przez kilka godzin po to tylko, aby defilować przed ukochanym Wodzem.

Gdy mowa o wzruszeniach nie mogę pominąć jeszcze jednego, które przeżyłem ja i wszyscy, którzy widzieli prezdstawicieli armji i narodu tureckiego. Przemówienie, w którem dałem wówczas wyraz temu wzruszeni było bardzo krótkie. Powiem dlaczego. Kiedy poprosiłem o głos, Komendanta powiedzia :

„Dobrze, ale daję panu 4 minuty czasu". Gdym skończył, Komendant powiedział : „Dobrze Wieniawa, ale mówił pan o minutę zadługo".

W tych więc warunkach trudno było mi powiedzieć coś bardziej wyczerpującego. Wszyscy wiedzą, jak układał się stosunek nasz z Turcją, a raczej Turcji do nas. Od traktatu Karłowickiego, t. j. od r. 1699, Turcja była najlojalniejszym

To wyście byli,
wy, pierwsze Leguny,
iskrą, co padła na dziejowy
kurz
i wywołała, bez dymu i łuny,
pożar sumienia,
w głębi polskich dusz...
Żar jego stopił
niewolnicze piętno,
które wiek cały rył szatański
wróg,
i nowe życia zahuczało tętno,

runęło falą wśród dziejowych
dróg.

***

A pierwsza wasza kuzienka
polowa,
co gdzieś pod drzewem
rozpięła swój dach,
stal kuła, z której przyszłość
wstała nowa,
prześniona ino w ojców
naszych snach...

Naród więc święci
wasze wystąpienie
i święcić będzie w dal
wiekowych lat,
na znak, że odtąd
już jego sumienie
nie uśnie,
póki nie skończy się świat.

T. Modrzejewski.

JERZY WYSZOMIRSKI

PIŁSUDSKI

Zamknąć go w twarde słowa
krótko i najprościej
najtrudniej jest, bo trzeba,
by się stał modlitwą.
Wypruć go ostrem słowem
palącej miłości

jedynym lojalnym naszym sprzymierzeńcem. Turcja podjęła się wojny dla poparcia Konfederacji Barskiej — wojny z Rosją, długiej, krwawe zresztą z nieszczęśliwym dla niej wynikiem zakończonej. Turcja była jedynem państwem, które nie podpisało traktatu Wiedeńskiego w r. 1815, zatwierdzającego rozbiór Polski. Wszyscyś my słyszeli o tem, że w sali audjencjonalnej w pałacu sułtańskim zawsze było wolne miejsce dla polskiego wysłannika i przy otwarciu audjencji zapytywał Wezyr, dlaczego niema przedstawiciela Lechistanu i stereotypową na to otrzymywał odpowiedź : „Nieprzewidziane przeszkody sprawiły to, że nie mógł przybyć". Na ziemiach Królestwa Turcja mimo, że miała masę obywateli nie miała przedstawicieli konsularnych. Kiedy po wojnie turecko-bałkańskiej Turcja zrzekła się protektoratu nad Tunisem i Algierem, Rosja wystąpiła z żądaniem, aby Turcja mianowała w Polsce Konsulów. Otrzymała na to odpowiedź, że Sułtan mógł się zrzec protektoratu nad Tunisem i Algierem, bo to byli jego wasale, stosunek do Polski był sprzymierzeńczy, którego Turcja sama nie może rozwiązać. Dowiedziałem się o tem w Paryżu, gdzie przed wojną założyliśmy strzeleckie koło polsko-tureckie na rozkaz centrali.

Przystępuję teraz do najważniejszego, kulminacyjnego momentu uroczystości krakowskich, w ciemnej ciasnej krypcie w podziemiach wawelskich.

Program uroczystości przewidywał oddanie hołdu prochom Jana Sobieskiego.

Zebranym przed wejściem do katedry wyższych oficerów instruował osobiście Marszałek Piłsudski. Instrukcje Jego były zadziwiająco szczegółowe.

„Będziecie Panowie tworzyli oddział maszerujących dwójkami, zwarty oddział wojska, bo macie reprezentować całe wojsko. Macie zapiąć

z serca, jak krwi fontannę
z żył przeciętych brzytwą ?

Zamknąć go w rzewne słowa
usty drgającemi
najtrudniej jest, bo trzeba,
by się stał okrzykiem.
Zaciąć wargi ?
I krzyczeć łzami perlistemi?
Gdy żołnierz umie kulę
wydłubać kozikiem ?

Zamknąć go w gromki okrzyk
triumfu złotego
najtrudniej jest, bo trzeba,
by się stał milczeniem.
Słuchać, jak nieśmiertelna cisza dokoła zalega,
gdy On przez wszystkie serca
przelata płomieniem ?

Zamknąć go w blady spokój
pochylonych skroni
najtrudniej jest, bo trzeba,
aby stał się burzą.
Do rozpalonej głowy cisnąć
zimne dłonie
i nie śmieć w przerażeniu
wzrok podnieść ku górze ?

Ach, poco go zamykać
w kunsztowne obrazy ?
Jedno dźwięczne posiada słowo
język ludzki.
Gdy trzeba, wszystkich uczuć
zadrżą w niem wyrazy.
Powiedz tylko dzwoniąco —
tętniąco : PIŁSUDSKI.

pod brodą podpinki u czapek, jak oddział na służbie. Musicie maszerować równym krokiem. Uważajcie, ja was prowadzę. Musicie przejść przez nawę katedry, wymaszerować sprawnie, musicie między jedną parą, a drugą zostawić jeden stopień, inaczej będziecie się potrącali. Nastąpi zamęt. Na 10-ym schodzie jest zakręt na prawo. Idący po prawej ręce musi mieć na względzie ten fakt. Pamiętać o nim, by na wąskich z powodu zakrętu schodach nie przewrócić się. Krypta z prochami króla jest tak płytka, że czoło oddziału stanie już przed sarkofagiem podczas, gdy ogon będzie jeszcze zstępował ze schodów. Czoło zatem musi maszerować w miejscu aż do mej komendy ,,Stój''. Na mój rozakz ,,baczność'' salutujecie wszyscy. Teraz ze mną odejmujecie palce od daszków, po tem wyprowadzam was z krypty. Oddział rozwiążę w nawie kościelnej komendą ,,czapki zdjąć''. Służba wasza skończona, rozchodzimy się. Ja na swoje miejsce, wy na wasze dla wysłuchania. ,,Te Deum''. Zrozumieli Panowie ?''

Nastąpiła chwila pauzy, rzut oka na zegarek, ostrzegawcze : ,,Zaczynamy'', poczem rozkaz ,,Naprzód marsz''.

Ruszyliśmy — mówił generał — ruszyliśmy, wybijając starannie krok, jak przystało starym żołnierzom. Ruszyliśmy tym jedynym w swoim rodzaju oddziałem, złożonym z wiceministrów spraw wojskowych, ich zastępców, inspektorów armji i dowódców większych jednostek kawalerji. Miarowy stukot naszych kroków, dźwięczących rozgłośnie w nawie kościelnej, wypełnionej po brzegi klerem, wysokimi urzędni-

MY PIERWSZA BRYGADA.

Legjony to żołnierska nuta,
Legjony to rozpaczy głos —
Legjony to żołnierska buta,
Legjony to straceńców los.

My pierwsza brygada
Strzelecka gromada
Na stos
Rzuciliśmy swego życia los
Na stos, na stos!

O! ileż mąk — jakie cierpienia
O! ileż krwi, przelanych łez—
Lecz niema pośród nas zwątpienia
Dodaje sił wędrówki kres.

My pierwsza brygada
Strzelecka gromada i t. d.

Nie chcemy od was już uznania
Ni waszych mów ni waszych łez
Skończyły się dni kołatania
Do waszych serc, do waszych kies.

My pierwsza brygada
Strzelecka gromada i t. d.

Mówiono, żeśmy stumanieni,
Nie wierząc nam, że chcieć to móc
Laliśmy krew osamotnieni,
Lecz z nami był nasz drogi wódz.

My pierwsza brygada
Strzelecka gromada i t. d.

kami, przedstawicielami rządu, zatrzymał nagle potok mych myśli. Miejsce ich zawładnął mym mózgiem jakiś nabożny niepokój, trwożne oczekiwanie czegoś niezwykłego. Zeszliśmy po schodach. W słabem oświetleniu zobaczyłem wgłębi sarkofag kamienny, obok wyniosłą sylwetkę. P. Prezydenta, koło niego pana premjera, jeszcze jedną, może dwie postacie.

„Stój" — zabrzmiał rozkaz Komendanta. Z ostatnim dźwiękiem ostróg stuknęły o siebie obcasy.

„Panie Prezydencie, — rozległ się w ciszy głęboki głos Marszałka Piłsudskiego, — przychodzę tu, aby w imieniu armji złożyć hołd Królowi, który był wielkim wodzem i umiał wielkie odnosić zwycięstwa".

To wszystko — całe przemówienie. Ale w treści tych słów była wielka potęga i moc.

Rozległ się rozkaz „Baczność". Stanęliśmy w ukłonie wojskowym, salutując, wyprężeni jak struny. W ciszę podziemnej krypty wtargnął huk armat, doniosły dźwięk dzwonu Zygmunta, głos żywy, okrzykujący nabożeństwo całej polskiej ziemi, raz na setki lat odprawiane.

Wraz z duchami wielkich przodków Batorych, Chodkiewiczów, Żółkiewskich i Kościuszki, byliśmy świadkami, jak jednemu z największych Wodzów wolnej Rzeczpospolitej składa hołd żołnierski wódz, który po 150-letniej niewoli wywiódł Polskę na wolność, który tak samo, jak i inni musiał walczyć z warcholstwem, płatnymi sługusami obcych potentatów, którego podobnie, jak i ich nie oszczędziło oszczerstwo, nikczemna plotka, i który podobnie, jak Jan III przed 250 laty, odniósł zwycięstwo, co zdecydowało o losach Europy, i wreszcie zdołał odnieść największe zwycięstwo nad słabostkami i przywarami swego Narodu.



Rycina z boku
przedstawia
Wawel
od strony Wisły.

Rycina u dołu
wyobraża
Morskie Oko
w Tatrach.



WARSZAWA.



WIDOK NA WISŁĘ, MOST KIERBEDZIA i PRAGĘ OD STRONY ZAMKU KRÓLEWSKIEGO



ŁAZIENKI W WARSZAWIE

POLSKA W OBRAZACH



Brama Florjańska w Krakowie, przepiękny zabytek budownictwa średniowiecznego w Polsce.

(4.

15-tolecie Odbudowy Polski

W dniu 11-go listopada 1918 roku metaliczny głos trąbki sygnałowej niósł po linji okopów zachodniego frontu krótki rozkaz: zaprzestać ognia.

Dzień 11-ty listopada, oznaczający koniec wojny światowej, obchodzony jest odtąd jako dzień armisticium.

Rocznica owej daty przybrała w Polsce charakter specjalnie uroczysty, będąc symbolem odrodzenia Państwa Polskiego.

Cofając się pamięcią w miniony okres lat 15-tu, zwłaszcza zaś do jesieni 1918 roku, zapomnieć nie należy, iż koniec działań wojennych na zachodzie nie był jednakże dla dźwigającej się z gruzów państwowości polskiej końcowym etapem zawieruchy światowej.

W tymże samym listopadzie 1918 roku Rada delegatów sowieckich w Woronežu zdecydowała przenieść ośrodek walk rewolucyjnych na zachód.

Armje niemieckie, rozciągnięte na olbrzymich terenach byłego frontu wschodniego, wycofywały się zwolna na zachód, oddając wszystkie opuszczone przez siebie pozycje w ręce oddziałów sowieckich.

W ten sposób, w chwili ,gdy Europa wchodziła ponownie w okres pokojowy, ku ziemiom polskim zbliżała się coraz bardziej frontowa linja polsko-bolszewickiej wojny.

Los Polski rozstrzygnąć się miał na polach bitew.

Wojna ta, pełna dramatycznego napięcia, decydowała zarazem o teoretycznych decyzjach, powziętych przy dalekich stołach konferencji wersalskiej.

Moment przełomowy tej wojny znany jest pod nazwą wielkiej bitwy warszawskiej, gdy w myśl założeń sowieckiego dowództwa 39 dywizyj, maszerujących na Polskę, miało utorować „drogę do wszechświatowego pożaru".

W dniach od 13 do 16 sierpnia 1920 roku przyszło znane manewrowe posunięcie Marszałka Piłsudskiego, zmiażdżenie wojsk sowieckich, zgrupowanych na południowym odcinku frontu, a wreszcie odwrot armji sowieckiej z pod Warszawy.

Lord d'Abernon, szef ówczesnej misji specjalnej do Polski, tak oto w kilka lat później oceniał doniosłość tej wojny:

„Współczesna historja cywilizacji zna mało wydarzeń, posiadających znaczenie większe od bitwy pod Warszawą w roku 1920. Nie zna zaś ani jednego, któreby było mniej doceniane... Gdyby bitwa pod Warszawą zakończyła się była zwycięstwem bolszewików, nastąpiłby punkt zwrotny w dziejach Europy... W żadnym momencie zasługi położone przez Polskę nie były większe, w żadnym momencie niebezpieczeństwo nie było groźniejsze.

Przed odbudowanem Państwem Polskiem stanęły naraz wszystkie złożone sprawy gospodarcze, ustrojowe i polityczne w najgłębszem tego słowa znaczeniu.

Nie zapominajmy zarazem, iż z 386.000 kilometrów kwadratowych ziem polskich 342.000 (to jest 87%)



LWÓW -- KOŚCIÓŁ O.O. DOMINIKANÓW



LWÓW -- KOPIEC UNJI LUBELSKIEJ

stanowiło w wojnie światowej teren działań wojennych. Zniszczonych zostało ponad 1.800.000 mieszkalnych domów, kościołów, szkół i zabudowań gospodarczych. Dwa miljony hektarów leżało odłogiem. Zniszczeniu uległo 21 miljonów centnarów zboża. W gruzach leżało 63% ogólnej liczby dworców kolejowych, 2,400 mostów, czyli bezmała połowa, 81% instalacyj wodociągowych.

Zjednoczone ziemie polskie posiadały pozatem daleko idące różnice, będące wynikiem nietylko trzech odrębnych ustawodawstw, lecz ponadto i trzech przeciwnych sobie częstokroć tendencyj państw rozbiorowych.

Niema prawie takiej dziedziny życia zbiorowego, której nie należało było w odradzajacej się Polsce budować zgoła od podstaw

W związku ze zmianami, zaszłemi na politycznej mapie Europy, Polska w 1918 roku znalazła się w obliczu chaosu finansowego. Stratę kapitałów własnych z tytułu całkowitego upadku wartości walut byłych państw rozbiorowych, oraz w związku z powojenną inflacją, charakteryzuje może fakt, iż po kilkunastu latach, w roku 1925, Polska posiadała zaledwie 11% swych przedwojennych kapitałów

Jeszcze w roku 1927 ogólna suma wkładów w państwowych i prywatnych polskich instytucjach bankowych wynosiła trzecią część wkładów przedwojennych

Tych kilka liczb i faktów ilustruje może najdobitniej rozmiary prac, jakie przed Państwem Polskiem stanęły.

Własnym wysiłkiem w ciągu lat kilkunastu naprawione zostały prawie wszystkie straty wojenne

O rezultatach mówią liczby z dowolnej dziedziny:

W 1918 roku miała Polska 1,750 lokomotyw, dziś — 5,400, miała wagonów osobowych 3,043, dziś — ponad 12,000, wagonów towarowycp wojna zostawiła zaledwie 33,000, pozycja ta wzrosła obecnie do 156,000,

W dziejach narodu i państwa, mającego za sobą tysiąc lat historji okres 100-tu przeszło lat wymazania z mapy Europy mógł być i był istotnie jedynie tylko etapem rozwojowym.

Polska jest krajem, któremu warunki polityczne odebrały całkowicie wiek 19-ty.

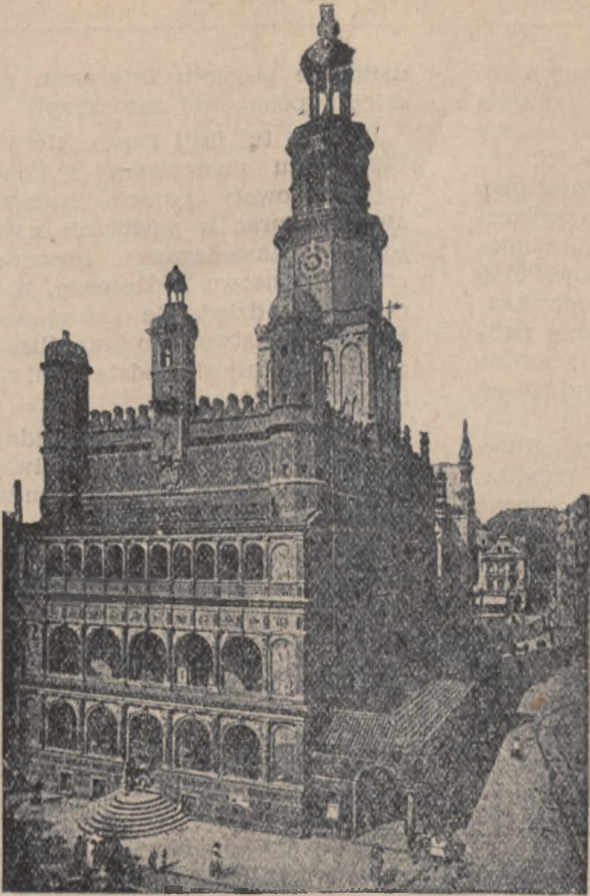
Odrobienie tego stulecia przypadło w udziale obecnemu pokoleniu.

Może nie byłoby ścisłem mówić o „odrabianiu" czasu, który dla wszystkich zachodnio-europejskich narodów był okresem gromadzenia dóbr duchowych i materjalnych — przed Polską współczesną stanęły bowiem wszystkie zagadnienia państwowe tak, jak pozostawiła ją w spuściźnie bogata w doświadczenia historja kraju, przeorana w 18-em stuleciu.

Jedno zwłaszcza z dziejowych doświadczeń urosło w Polsce współczesnej do roli podstawowego z politycznych przykazań.

Jest niem kwestja polityki morskiej i historycznego programu„ zwanego ongiś „dominium maris baltici" (bałtyckie władztwo morskie).

Jeśli odcięcie Polski od morza w drugiej połowie 18-go stulecia było wstępem do jej ówczesnego upadku, to wysiłek Polski współczesnej skierowany został ku należytemu wykorzystaniu, rozbudowie i zabez-



Ratusz w Poznaniu,

jeden z najpiękniejszych

zabytków budownictwa

w Polsce.

Wieża górnośląska

na Targach poznańskich

1933 roku.



pieczeniu sobie tej spuścizny dziejowej, która z morzem i polityką morską łączyła najtęższe okresy dawnej politycznej świetności.

Polska współczesna, w której przy 140 kilometrach morskiego wybrzeża i 5.500 kilometrach granicy lądowej, handel morski stanowi 67% obrotów handlowych całego kraju, jest obecnie zdecydowanie państwem morskiem, nawiązującem do swych najlepszych tradycyj 16-go stulecia.

Symbolem dążeń tych i wysiłków jest polski port bałtycki, Gdynia, którego najbardziej nowoczesne urządzenia, ulice, elewatory i gmachy stoją tam, gdzie jeszcze przed siedmiu laty mieściła się mała wioska rybacka, licząca około 300 mieszkańców.

Jest inna jeszcze dziedzina w życiu Polski współczesnej, podobnie, jak zagadnienie morza, pozostawiona w spuściźnie przez stulecia i równie, jak pierwsza, o podstawowych zagadnieniach państwa decydująca.

Składają się na nią sprawy ustrojowe.

Dzieje Polski 18-go stulecia są typową historją dróg, których wszelka demokracja winna uniknąć.

Złe tradycje, nie odbiegające być może podówczas od zwyczajów innych państw europejskich, brak zorganizowania silnej władzy, poparte złą wolą sąsiadów, dały wypadki znane wszystkim z historji.

Doceniając doświadczenia z przeszłości, przyszła reforma konstytucyjna Polski zmierza do zapewnienia państwu silnych i racjonalnych podstaw istnienia.

Celem jej jest utworzenie takich form organizacyjnych, które usprawiedliwione są własnemi dziejami i należycie pojętym interesem polskiej współczesnej demokracji.

Idąc po tej linji rządy, które od 1926 roku następowały w Polsce, reprezentowały pojęcie stałości i ciągłości prac w dziedzinie ustrojowej, ustawodawczej, gospodarczej i finansowo-budżetowej. W tej ostatniej dziedzinie równowaga budżetu państwowego i stabilizacja pieniądza stały się podstawami nienaruszalnemi.

Polska jest krajem posiadającym przed sobą wielkie możliwości rozwojowe i wszystkie ku temu warunki.

Będąc krajem rolniczym, w którym 70% ludności żyje z pracy na roli, posiada Polska zarazem jedne z największych na kontynencie bogactw naturalnych, które zapewniają jej możność wielkiego przemysłowego rozkwitu.

Polska posiada największy, poza Rosją, przyrost naturalny ludności, wyrażający się w proporcji 16,7 promil. (Dla porównania zaznaczyć może warto, że ten sam stosunek dla Niemiec waha się koło 4 promil, czyli 4 na tysiąc.)

W liczbach okrągłych przyrost naturalny Polski daje pół miljona rocznie.

To młode idące pokolenie ma zapewnioną szkołę.

Ów fakt tak prosty napozór ocenić dopiero można, uświadamiając sobie, iż w przedwojennym okresie na znacznej części obszarów, tworzących dziś państwo polskie, szkolnictwa polskiego właściwie nie było. Po latach kilkunastu doprowadzono do tego, że 95% dzieci w wieku szkolnym uczęszcza do szkoły powszechnej.

Polska współczesna posiada zrozumiałą świadomość wszystkich

tych czynników, które na obecny i przyszły jej rozwój składają się.

Dlatego też ogrom pracy wewnętrznej, stojącej przed Państwem Polskiem, konieczność dalszej rozbudowy wysiłków, dokonanych zbiorowym trudem w minionem 15-leciu — wszystko, co na całokształt życia zbiorowego się składa wymaga w pierwszym rzędzie i przedewszystkiem pokoju.

Pokoju opartego na tej świadomości, że Polacy, jak wskazuje historja, potrafili zawsze na rzecz Wolności i Niepodległości własnego Państwa dawać maksymalny zbiorowy wysiłek i że Polska współczesna siłą swą i organizacją w niczem nie przypomina dawnej Rzeczypospolitej przedrozbiorowej.



DZIEDZINIEC BIBLJOTEKI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE

UWAGI POLSKIEGO LITERATA
O BOGACTWIE JĘZYKA POLSKIEGO

Od kilku lat mam w ciągłem użyciu(autor przebywa w Egipcie) arabski, angielski, francuski i niemiecki. Często bardzo muszę ten sam zwrot w tutejszem, międzynarodowem towarzystwie powtarzać w dwóch językach. I wtedy nieraz mnie uderzało, jak bogatą jest mowa polska, jak ubogie są nieraz języki zachodniej Europy. Myśl swoją poprę kilkoma przykładami, przyczem wybieram do po-

(Dalszy ciąg na stronie 63-ej.)

Bogactwo Narodowe Polski

Wielki kraj polski, obejmujący granicami swemi 388.279 klm. kw. zamieszkują zgórą 32 miljony ludności.

Największa część mieszkańców, bo niemal 70%, zajmuje się rolnictwem, które też jest głównem bogactwem Polski.

Gleba polska niezwykle jest urodzajna. Począwszy od pszenicy takiej, jak sandomierska lub wielkopolska, skończywszy na winogronach, obficie obradzających na południo-wschodzie kraju (Zaleszczyki) uprawiane są w Polsce niemal wszystkie gatunki ziemiopłodów. Najważniejszym produktem, stanowiącym podstawę odżywczą ludności, jest żyto, którego przeciętny zbiór roczny (w latach o urodzaju średnim) wynosi około 60 miljonów kwintali. Pszenicy zbierają rolnicy przeciętnie 15 miljonów kwintali, jęczmienia około 16 miljonów kw., owsa — 35 milj. kw., ziemniaków 320 milj. kw., buraków cukrowych około 37 milj. kw.

Zrozumiałe, że tam, gdzie rozwija się rolnictwo, rozrasta się również i przemysł rolniczy, a więc cukrownictwo, gorzelnictwo, krochmalnictwo, browarnictwo, octownie itd.

Cukrownictwo jest jedną z najważniejszych gałęzi produkcji przemysłowej w Polsce. Przeciętnie pracuje około 70 cukrowni, zatrudniających niemal 22 tys. robotników i produkujących rocznie przeszło pół miljona tonn cukru, z czego blisko połowę wywozi się zagranicę.

Odbudowany po wojnie przemysł gorzelniczy zależny jest obecnie od monopolu państwowego, który pokrywa całkowicie zapotrzebowanie wewnętrzne. Czynnych gorzelni jest w Polsce przeciętnie 1.200. Spirytus wyrabia się głównie z ziemniaków; ziemniaki też służą do wyrobu krochmalu, płatków ziemniaczanych, mąki kartoflanej itd. Rozwija się wreszcie przemysł browarniczy, posiadający około 250 zakładów, octownie w liczbie przeszło 100 i drożdżownie — 18.

Ale nietylko płody gospodarstwa rolnego daje ziemia polska; dostarcza ona krajowi również i znacznego bogactwa w postaci płodów leśnych. Pomimo straszliwych zniszczeń wojennych, pomimo rabunkowej gospodarki najeźdźców, lasy w Polsce zajmują jeszcze 24% całego terytorjum, to jest 90 tysięcy 621 klm. kw. Lasy te mogą dostarczyć corocznie około 21 milj. metrów sześciennych drzewa, przyczem głównie wchodzą w grę: sosna, świerk, dąb, buk, olcha, brzoza i osina. Z samych tylko lasów państwowych wycina się rocznie około 5 miljonów metrów sześciennych drewna użytkowego, które następnie przetwarza się na kopalniaki, słupy telegraficzne, podkłady kolejowe, dykty, forniery, masę drzewną itd. W czasach normalnych pracuje przeszło 1.350 tartaków, nie licząc fabryk, przerabiających surowiec.

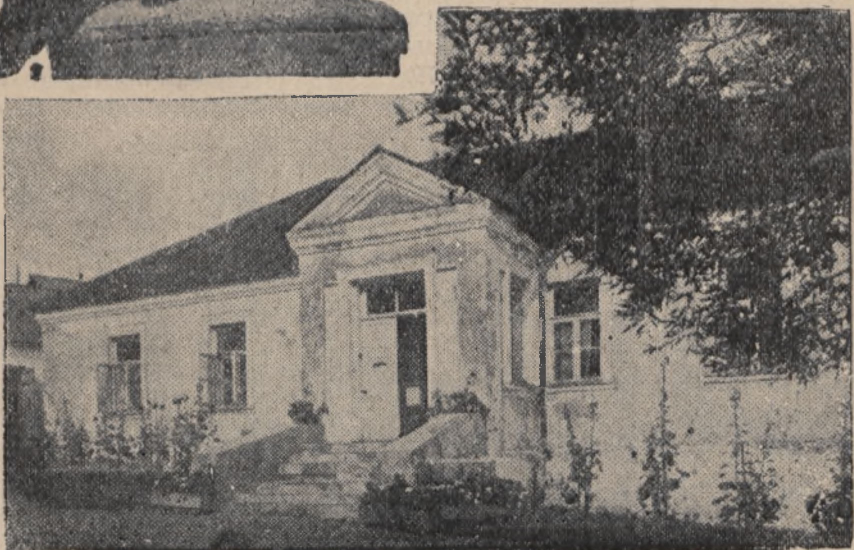
Podobnie jak powierzchnia i wnętrze ziemi dostarcza Polsce bogactw wielkiej wartości. Posiada Ojczyzna nasza mianowicie: węgiel kamienny i brunatny, naftę, gazy ziemne, sól zwykłą, sole potasowe, rudy żelazne, cynkowe i ołowiane, wosk ziemny i bogate źródła wód mineralnych.

Złoża węglowe znajdują się na południo-zachodzie Państwa, w wielkiem zagłębiu: Dąbrowskiem, Śląskiem i Krakowskiem. Ile tego węgla jest, wystarczy nadmienić, że w czasach normalnej produkcji wydajność kopalni znacznie przerasta zapotrzebowanie wewnętrzne, a są przecież jeszcze tereny węglowe, nietknięte dotąd. Kopalnie węgla znajdują się częściowo w rękach



Największy z poetów polskich

Adam Mickiewicz.



Dom w Nowogródku, w którym

przyszedł na świat Wieszcz Narodu

rządu, większość jednak należy do kapitału zagranicznego, który prowadzi zwykłą mu gospodarkę rujnującą.

Jedynymi poważniejszymi wytwórcami ropy naftowej są w Europie Polska i Rumunja, posiadające wzdłuż wspólnego pogranicza pokrewne złoża naftowe. W Polsce znajdują się one głównie w okolicach Borysławia, Jasła i Stanisławowa. I w tym przemyśle również główną rolę odgrywa kapitał zagraniczny, który nie przeprowadza koniecznych inwestycyj, badań i wierceń próbnych, wskutek czego produkcja jest o połowę mniejszą niż przed wojną.

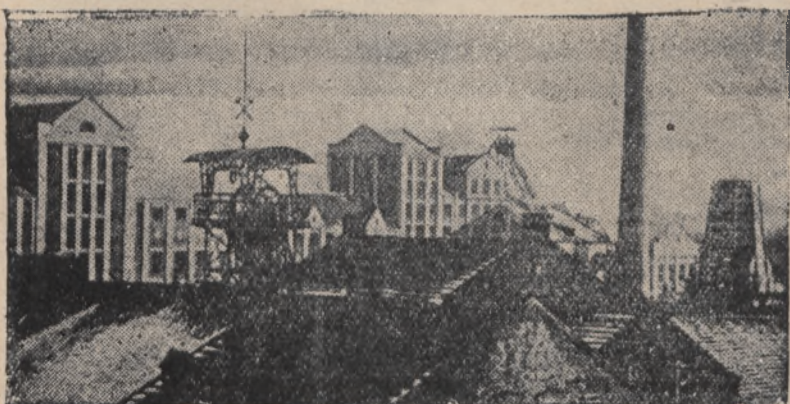
Z przemysłem naftowym wiąże się produkcja gazów ziemnych oraz wydobywanie wosku ziemnego, tak zwanego ozokeryty. Wiekową tradycję posiada w Polsce produkcja soli, którą dobywano już za czasów pierwszych królów naszych. Kopalnie soli znajdują się pod Krakowem (Wieliczka) i we wschodniej części Małopolski; ponadto mniejsze kopalnie soli kamiennej istnieją w okolicach Inowrocławia.

Oprócz soli kamiennej, tak niezbędnej do życia człowieka, dobywane są w Polsce sole potasowe. Produkt ogromnie ważny, gdyż dostarcza on rolnictwu nawozów sztucznych. Pokłady ich znajdują się w Małopolsce, w okolicach Kałusza i Stebnika. Badania wykazały, że po solach niemieckich i alzackich, są to najbogatsze złoża w Europie.

Na Górnym Śląsku, oprócz kopalni węgla istnieją również kopalnie rudy cynkowej i ołowianej, dzięki którym rozwinęło się poważnie hutnictwo cynkowe i ołowiane. Z tych dwóch okręgów nie mamy jednak dostatecznych ilości, to też braki musi się zapełniać przywozem z zagranicy. Również na Śląsku rozwinęło się poważnie hutnictwo żelazne. Rudę żelazną dobywa się w części południowo-zachodniej byłego zaboru rosyjskiego (okolice Częstochowy, Kielc i Radomia), gdzie istnieją także i wielkie huty.

Jak z tego krótkiego przeglądu wynika posiada Ojczyzna nasza wszystkiego wbród i poddostatkiem. Ziemia polska, urodzajna i szczodra nie skąpi skarbów swych człowiekowi, dzięki czemu mogły się rozwinąć różne gałęzie przemysłu, jak włókienniczy, metalowy, skórniczy itd., itd.

Ma więc Polska wszelkie dane po temu, by być krainą mlekiem i miodem płynącą. I będzie taką, stanie się nią kiedyś, gdy straszliwe ślady zniszczeń wojennych znikną ostatecznie, różnice dzielące państwa, zaczną się zacierać, a polityka samolubstwa i egoizmu ustąpi miejsca wspólnym wysiłkom w pracy dla dobra całej ludzkości.



Zakłady Państwowej Kopalni Soli Potasowych w Kałużu.

ZAŁOGA R. W. D.

Por. Fr. Żwirko i Inż. St. Wigura

Ś. p. por. pilot FRANCISZEK ŻWIRKO

Franciszek Żwirko, porucznik pilot 1 pułku lotniczego, urodził się na Wileńszczyźnie, w Święcianach w roku 1895. Do szkół uczęszczał w Wilnie. Już na długo przed swem ostatniem zwycięstwem w Challenge'u był jedną z najpopularniejszych postaci w naszem lotnictwie sportowem. Stało to w związku z jego długoletnią pracą nad rozwojem tego lotnictwa.

Żwirko pracuje w niem jużto jako organizator-instruktor, jużto jako zawodnik w licznych konkursach lotniczych, osiągając zawsze pierwsze miejsca, co stało się niemal przysłowiowem. Prawie we wszystkich zawodach towarzyszy mu inżynier Wigura, którego łączyły ze Żwirką serdeczne stosunki.

Latali wyłącznie na samolotach RWD, których zalety por. Żwirko szczególnie sobie cenił.

Por. Żwirko służył w wojsku od roku 1917. Podczas wojny powołany został do armji rosyjskiej, skąd, po utworzeniu korpusu polskiego w Rosji, wstępuje w szeregi armji polskiej, w której pozostaje aż do chwili śmierci.

Szkołę pilotów ukończył w listopadzie 1923 roku w Bydgoszczy. Wyższą szkołę pilotów — w maju 1924 roku w Grudziądzu.

Pracę w lotnictwie sportowem rozpoczyna jako oficer łącznikowy przy Aeroklubie Akademickim w Warszawie, zaskarbiając sobie ogólny szacunek i przywiązanie młodzieży akademickiej, garnącej się do lotnictwa. Później pełni kolejno funkcję komendanta Centrum Wojskowego Przysposobienia Lotniczego w Łodzi i kierownika wyszkolenia w pilotażu w Centrum Wyszkolenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie.

W roku 1929 dokonywa wraz z inż. Wigurą pięknego przebiegu wokół Europy na samolocie RWD-2. Później, mając zawsze za towarzysza inż. Wigurę i lecąc zawsze na samolotach RWD zdobywa pierwsze nagrody: w „Lotach Południo-

CUDOWNA ZAŁOGA

Każdy z nich jest inny, a jednak tworzą niezwykle zharmonizowaną parę.

Żwirko jest niski, krępy, mocno związany. Cała jego powierzchowność, wywierająca wrażenie człowieka czynu, człowieka pracy, wzbudza odrazu zaufanie. — Spokój, równowaga i odważne spojrzenie, a przytem opanowane nerwy — oto, co narzuca się każdemu, kto nań patrzy.

Wigura ma w sobie jakąś fizyczną giętkość i śmigłość. Jest wyższy, smukły, nerwowy i ruchliwy. Ma twarz wynalazcy i myśliciela, żyjącego trochę nauboczu, w świecie liczb i nieomylnych obliczeń.

Gdy Żwrko działa i urzeczywistnia, Wigura myśli i kalkuluje, przygotowując zwycięstwo.

Pierwszy jest skupiony i małomówny. jest raczej czynnikiem woli i czynu. Drugi jest nerwem i mózgiem ich pracy; rozsadza go myśl, paląca się jasnym płomieniem pod szerokiem czołem.

We dwóch tworzyli najdoskonalszą załogę, jaką można sobie wyobrazić. Wzajemne zaufanie i racjonalny podział pracy uczyniły z nich parę szczerych przyjaciół.

Wigura robił obliczenia, budował maszynę i mówił Żwirce, czego można od niej wymagać; obliczał ilość obrotów silnika w locie, najkorzystniejsze zużycie paliwa, najpraktyczniejszą szybkość, kąt wznoszenia się i czas; studjował regulaminy zawodów i przekładał je na język dostępny pilotowi, tłumacząc możliwości o-

wo-Zachodniej Polski" 1929 i 1930, w III Krajowym Konkursie samolotów turystycznych 1930 i w IV Krajowym Konkursie Samolotów Turystycznych 1931 roku. W Challenge de Tourisme International 1930 brał udział, lecz nie dokończył raidu, gdyż wskutek defektu silnika musiał lądować w Hiszpanji.

W Challenge 1932, po zaciętej walce ze współzawodnikami niemieckimi, zajmuje pierwsze miejsce, zdobywając dla Polski Puhar Międzynarodowy i zaszczyt organizowania następnych zawodów międzynarodowych.

Porucznik Żwirko projektował sobie w najbliższym czasie zaatakować międzynarodowy rekord wysokości w kategorji samolotów lekkich, który przejściowo w roku 1929 należał do niego.

Dokonywując lotów po kraju, oddawał nieocenione usługi lotnictwu sportowemu; propagował je wśród najszerszych mas społecznych, dla których był symbolem zwycięsko rozwijającego się lotnictwa polskiego.

Niezwykle ujmujący skromnością, z jaką przyjął swe wielkie zwycięstwo w Challenge'u, oraz pogodą ducha i prostotą — porucznik Żwirko podbijał sobie serca rodaków, dla których śmierć jego urasta do miary narodowej.

Osierocił żonę i dwuletniego synka, Henryka.

Ś. p. inżynier pilot STANISŁAW WIGURA

Stanisław Wigura, inżynier-mechanik-pilot, urodzony 9 kwietnia 1903 roku w Warszawie, wykształcenie średnie pobierał w gimnazjum im. Zamojskiego w Warszawie, skąd datuje się jego znajomość z drugim współkonstruktorem RWD, inż. Stanisławem Rogalskim.

W roku 1920, jako uczeń 7-ej klasy, wstępuje na ochotnika do armji polskiej i tutaj, służąc w 8-ym pułku artylerji polowej, poznaje trzeciego ze swych przyszłych bliskich współpracowników, Jerzego Drzewieckiego.

Po ukończeniu kampanji przeciwbolszewickiej wraca do szkoły i uzyskuje maturę w r. 1922.

Wstępuje na wydział mechaniczny Politechniki Warszawskiej. Od wczesnej młodości intere-

siągnięcia najlepszych wyników w tej, czy owej próbie; poza tem opiekował się maszyną i przygotowywał ją do lotu

Żwirko miał w głowie wszystkie szlaki lotnicze Europy, niezawodne wyczucie dobrego pilota, odwagę i wytrwałość ambitnego sportowca, talent ptasi i — aż do tragicznej katastrofy pod Cerlickiem — wyjątkowe szczęście, które należy równie dobrze do zalet każdego lotnika, jak jego dodatnie cechy fizyczne i moralne.

Uzupełniali się nawzajem znakomicie i choć podobno niema ludzi niezastąpionych, to jednak bardzo trudno będzie znaleźć w Polsce załogę, która tak doskonałą tworzyłaby całość.

Obaj prości i bezpretensjonalni, choć dumni, że przypadł im w udziale zaszczyt wzniesienia polskiej flagi na pierwsze miejsce wśród narodów Europy.

HALLENGE DE TOURISME INTERNATIONAL 1932

Od pierwszej próby, od pierwszej oceny, samoloty polskie wysuwają się zdecydowanie na czoło współzawodników w tych nader trudnych zawodach. Dwaj nasi zdobywcy szeregu pierwszych nagród krajowych posiadają wkrótce obok siebie tylko jednego współzawodnika pilota włoskiego Colombo. Europejski lot okrężny, ogniowa próba zawodów, zmienia tu o tyle sytua-



R.W.D.-6 nad metą w Berlinie w Challenge'u międzynarodowym, w którym zwycięstwo odnieśli nasi bohaterscy lotnicy. Na dole śp. por. Żwirko i śp. inż. Wigura, którzy zginęli śmiercią lotników w katastrofie pod Cierlickiem na Śląsku

suje się lotnictwem i od zarania polskiego lotnictwa sportowego bierze czynny udział w jego organizacji. Dyplom pilota sportowego uzyskuje w Aeroklubie akademickim w roku 1931.

W roku 1929 startuje razem z porucznikiem Żwirko do pierwszego polskiego lotu turystycznego wokół Europy, na samolocie swej konstrukcji RWD-2. Od tego czasu stanowi wraz ze Żwirką nierozłączną i przodującą we wszystkich zawodach załogę RWD. Zajmują pierwsze miejsca w szeregu ważnych zawodów krajowych, jak „Lot Południowo-Zachodniej Polski" 1929-1930 oraz Krajowe Konkursy Samolotów Turystycznych 1930 i 1931. W Challenge 1930 lądują wskutek defektu silnika w Hiszpanji, co zmusza ich do zaniechania dalszego udziału w raidzie.

Wreszcie w Challenge 1932 osiągają w ciężkiej konkurencji pierwsze miejsce, przyczyniając się do rozsławienia lotnictwa polskiego.

Inżynier Wigura, jeszcze jako student, pracuje własnemi rękoma przy budowie pierwszego samolotu turystycznego Jerzego Drzewieckiego. W roku następnym, 1925, konstruuje wraz z Rogalskim pierwszy swój samolot RW. W rok później pracują już w trójkę, to znaczy Rogalski, Wigura i Drzewiecki i budują kolejno typy RWD-1, 2, 3, 4, 5, 6, 7.

Śmierć oderwała inż. Wigurę od projektów konstrukcji nowej maszyny RWD-8.

Konstrukcje RWD rozpoczęły nadzwyczaj intensywny okres rozwoju polskiego lotnictwa turystycznego, osiągając szczytowy swój punkt w zawodach Challenge'u 1932 roku.

cję, że przesuwa do czoła najgroźniejszych współzawodników niemieckich. Dzielna załoga samolotu RWD-6 wykazuje przez cały czas raidu niesłychane opanowanie i, nie dając się ponieść temperamentowi, nie goni za sukcesem rekordowej szybkości w locie okrężnym, bacząc jedynie na to, aby lekkomyślnie nie stracić czołowego miejsca. W tych to zawodach zabłysły w całej pełni nieporównane zalety obu lotników, ich niespożyta wola, wytrwałość, wiedza i doświadczenie lotnicze i roztropność. Żwirko i Wigura ukazali się nam tutaj i nietylko nam, ale i zagranicy, jako niezwykła załoga. Zdobycie dla Polaków pierwszego miejsca wśród 43 czołowych zawodników Europy było tym sukcesem, na który swą pracą dotychczasową całkowicie zasłużyli, i niesprawiedliwieby było nie podkreślić że wyczyn ich stanowił szczyt ich karjery lotniczej, jako pilotów turystycznych, a zarazem był nagrodą za ogrom nakładu pracy i za wspólnie zdobyte doświadczenie obu niezrównanych pilotów Żwirki i Wigury.

UWAGI POLSKIEGO LITERATA
O BOGACTWIE JĘZYKA POLSKIEGO

(Ciąg dalszy.)

równania język francuski, dlatego, iż uchodzi wogóle za język, w którym można oddać najsubtelniejsze odcienie. Proszę więc mi przetłumaczyć na francuski wyraz *doba*, wyraz bezwątpienia potrzebny skoro doba jest najbardziej podstawową miarą czasu, odgrywającą w codziennem życiu ludzkiem daleko większą rolę, niż godzina czy sekunda. *Jour* mi nie wystarcza, gdyż *jour* oznacza również dzień w przeciwieństwie do nocy. *A 24 heures*, to 24 godziny — ale nie doba.

Najwierniejsza żona może przyjaciela swego męża *lubić*. Jak to będzie brzmiało po francusku? *Aimer*. O co się mąż zupełnie słusznie może troszkę obrazić. I znów proszę mi nie mówić, że można powiedzieć: „avoir beaucoup de sympathie pour quelqu'un". Bo to można powiedzieć i po polsku: „mieć dla kogoś wiele sympatji", ale to nie jest ani *lubić* ani *kochać*. Ciekawa rzecz, że Francuz nie może się *modlić*, tylko musi zawsze swojemu Bogu naprzykrzać się proszeniem *(prier — prosić* i *prier — modlić się)*. Zwrot: „modląc się prosiła Boga o" jest na francuski nieprzetłumaczalny. Tak samo nie zna Francuz uczucia tęsknoty. Wyrazy *languir, soupirer* czy *ennuyer* nie zastąpią naszego *tęsknić*, a *tęsknota za krajem* jest daleko ściślejszem i daleko bardzej określonem pojęciem niż *mal de pays*, to jest choroba krajowa (tłumaczę naumyślnie dosłownie).

Niema też po francusku żadnej różnicy, czy *straciłem* najdroższego przyjaciela, czy też *zgubiłem* guzik od spodni. W obu wypadkach będzie *perdre*. Dlatego dla Francuza zwrot: „zgubiłem moją żonę" nie brzmi bynajmniej humorystycznie...

Nie można również oddać po francusku zdrobnień, których tyle możemy utworzyć po polsku. Moja pani *Zofja* może być dla mnie *Zosią, Zochą, Zochną, Zulą, Zośką, Zosieńką, Zosiunią, Zosieńką*. Proszę spróbować zrobić z *Sophie* coś bardziej czułego. Mało tego: ta pani Zosieńka może być po polsku *małą, maleńką, malutką, maluśką, maluchną, malusieńką, maluteńką, malutenieczką, malusieniеczką*. A po francusku?



PIESKOWA SKAŁA W OJCOWIE.

Do jakich subtelnych odcieni zdolny jest język polski, świadczy może najbardziej przekonywująco szereg: *przedświt, świt, świtanie, brzask, jutrzenka* (mam wrażenie, że szeregu jeszcze nie wyczerpałem). Słownik francuski dla wszystkich tych subtelności ma tylko *aurore* i *aube*.

Cieszmy się więc, że polszczyzna jest bogata i giętka, że można w niej być dokładnym czy czułym, że nadaje się równie dobrze na potrzeby dnia powszedniego, jak i na wyrażenie najwznioślejszych uczuć.

LUDNOŚĆ POLSKI WEDŁUG JĘZYKA OJCZYSTEGO NA PODSTAWIE SPISU 1931 ROKU

Ogółem ludności w Polsce: 32 miljony 133 tysiące, w tem z językiem ojczystym polskim 22,208 (69,1 procent. ; innym 9 miljonów 925 tysięcy (30,9 procent). — W województwach centralnych: ludności: 13,390.000; język ojczysty polski: 11 miljonów 100 tys. (82,9%); inny 2,290.000 (17,1%). — W województwach wschodnich: ludności: 5,548.000; w tem z językiem ojczystym polskim: 1,826.000 (32,9 procent.),; innym: 3,722.000 (67,1%). — W województwach zachodnich: ludności: 4.499.000; w tem z językiem ojczystym polskim: 4,088.000 (90,9%); innym: 411.000 (9,1%). — W województwach południowych: ludności; 8,505.000. w tem z językiem ojczystym polskim: 5,038.000 (59,2 proc.); innym 3,467.000 (40,8%).

■ ■ ■ ■

LUDNOŚĆ POSZCZEGÓLNYCH ZAWODÓW W POLSCE

Ludność Polski, zatrudniona w rolnictwie, leśnictwie i rybactwie: 72,3%; w przemyśle i górnictwie: 10,3%; w handlu i ubezpieczeniach: 3,7 procent.

NA TYSIĄC MĘŻCZYZN PRZYPADA KOBIET:

W Anglji: 1.096; we Francji: 1.083; w Holandji: 1.013; w Niemczech: 1.067; w Polsce: 1.069; w Szwecji: 1.037; we Włoszech: 1.026; w Rosji sowieckiej: 1.070; w Stanach Zjednoczonych wreszcie na 1.000 mężczyzn 976 kobiet.

LUDNOŚĆ POLSKI W LATACH 1921, 1931 i 1933

Ogólna liczba mieszkańców w Polsce: w dniu 30 września 1921 roku: 27 miljonów 200 tysięcy; w dniu 9 grudnia 1931 roku: 32.100.000; w dniu 1 stycznia 1933 roku 32 miljony 600 tysięcy. — W województwach centralnych: w 1921 r.: 11 miljonów 300 tysięcy; w 1931 r.: 13 milj. 500.000; w 1933 r.: 13,600.000. — W województwach wschodnich: w 1921 r.: 4 miljony 200,000; w 1931 r.: 5,600.000; w 1933 r.: 5.700.000. — W województwach zachodnich: w 1921 r.: 4,100.000; w 1931 r.: 4,500.000; w 1933 r.: 4,600.000. — W województwach południowych: w 1921 r.: 7,600.000; w 1933 r.: 8,500.000; w 1933 r.: 8,700.000 mieszkańców.

■ ■ ■ ■

Przeciętna liczba mieszkańców na 1 kilometr kwadratowy:

W Polsce ogólnie: w 1921 r.: 70; w 1931 r.: 83; w 1933 r.: 84. — W województwach centralnych: w 1921 r.: 83; w 1931 r.: 98; w 1933 r.: 99. — W województwach wschodnich: w 1921 r.: 34; w 1931 r.: 45. w 1933 r.: 46. — W województwach zachodnich: w 1921 r.: 87; w 1931 r.: 96; w 1933 r.: 97. — W województwach południowych: w 1921 r.: 96; w 1931 r.: 108; w 1933 r.: 110 mieszkańców na 1 klm. kw.

PRZYMÓWKI CHIŃSKIE

Mądrość mniej o sobie mniema,
aniżeli głupstwo,
ziarna pychy w sobie niema,
stąd też mniej o sobie mniema.

Głucha zawsze jest i niema
mądrość mniej o sobie mniema
na pochlebstw przekupstwo —
aniżeli głupstwo.

CO KOSZTOWNIEJSZE?

Raz zapytano filozofa Wschodu:

— Co kosztowniejsze: wielka wiedza czy wielki majątek?

— Wiedza — odpowiedział.

— Jeśli wiedza jest droższą, dlaczego widzi się uczonych tak często pukających do drzwi bogaczy, a nigdy przeciwnie?

— Ponieważ uczeni znają dobrze wartość pieniędzy, a bogacze nie znają wartości wiedzy.

ŻNIWO

Był sobie dziedzic niebogaty. Folwarczek miał skromny, malutki, ot resztka po reszcie, piasku w nim sporo i nieużytków też. Krowinę chował z cielątkiem, jałóweczka też się pasła na tymczasem. Mleko popijał, chlebem razowym zagryzał. Czasem masła osełka przytrafiła się szczęśliwie, czasem się ser wygniótł, albo i śmietany kwaterka ukwasiła do obiadu. Koni nie trzymał ani parobka, bo nie miał za co. Kur około sześciu wałęsało się z kogutkiem. Kaczki dwie, co po rzece pływały, a na noc do domu szły. Było i miejsce takie w kurniku, gdzie niegdyś pono indyczki mieszkały, ale to już dawno. Obrządzała to wszystko babina stara co chodziła kusztyk-kusztyk, bo inaczej to jej ciężko było. Stał i gołębnik pośrodku obejścia, ale w nim jeno wędrowne bywały i to rzadko. Za to na stodole z dziada-pradziada gnieździły się boćki. Był też i psina, rzecz prosta, wilk — nazywał się zaś nie „Dżok" z angielska, ale bez wymysłów, z polska: Drzok.

Babina, co na kusztyku chodziła, to była Jakóbowa — zwyczajna, wdowa po Jakóbie (co go ta już nikt nie pamiętał).

O majątek pan Dziedzic nie wiele dbał. Tak się to kręciło samo, jak chciało.

Jeszcze ogród lubił jako-tako: koło drzew chodził, opatrywał, sam uliczki gracował, a wieczorem gitarę brał ze wstążką, co nad łożem dziedzicowem wisiała, siadał na ławeczce pod jabłonią i przy wtórze strun poezje układał.

Babina Jakóbowa miała kumę-przyjaciółkę babinę Franciszkową. Obie były biedne, aż strach pomyśleć. Franciszkowa Jakóbowej nie w jednem pomogła, to i pożywiła się w kuchni. Były takie podobne i jednako „kusztyk" chodziły, że dziedzic ich rozeznać nie mógł, która jest którą i zawsze obie wołał:

— A niech ta, a niech ta Jakóbowa z Franciszkową, a Franciszkowa z Jakóbową dadzą prędzej ten obiad!

W EUROPIE UŻYWAJĄ 120 JĘZYKÓW

Z ostatnio opublikowanej statystyki Europy wynika, że w tej części świata, w 34 krajach, z których składa się Europa, istnieje aż 120 różnych języków. Jest rzeczą zrozumiałą, iż różnią się one wielce do znaczenia i roli, jaką odgrywają w życiu narodów europejskich. Z liczby języków znanych w Europie jest 19 języków, reprezentowanych przez 5 miljonów ludności, 37 języków, którymi włada 1 miljon ludzi itd. Z ogólnej liczby wszystkich języków europejskich na samą Rosję przypada aż 83 języki. Wysoka ta liczba zawiera oczywiście mnóstwo mało znanych narzeczy: wystarczy bowiem przytoczyć iż 52 języki reprezentowane są tam tylko przez 100 tysięcy mieszkańców.

Językiem najbardziej używanym w krajach Europy jest język niemiecki. Podług najnowszej statystyki w Europie 81 miljonów ludzi uważa język niemiecki za swój język ojczysty. Drugie miejsce zajmuje język rosyjski, którym mówi 71 miljonów ludzi. Z innych rozpowszechnionych w Europie języków, godzi się wymienić angielski 47 miljonów; włoski 41 miljonów; francuski 40 miljonów; polski 2[illegible] miljony; hiszpański 16 miljonów; holenderski 11 miljonów 500 tysięcy i węgierski 10 miljonów.



OWADY ZJADAJĄ OŁÓW

Niesamowitą jest siła szczęk niektórych mikroskopijnych chrząszczy

Przy budowie linij telegraficznych w krajach tropikalnych natrafiają inżynierowie na znaczne trudności i zmuszeni są prowadzić ciągłą walkę ze światem zwierzęcym. Ptaki, jak dzięcioły i papugi, dziurawią słupy, podtrzymujące druty elektryczne, mrówki i termity podgryzają je u podstawy, podczas gdy znaczn nej wielkości larwy chrząszczy toczą wnętrze drzewa. Prócz tego zdarza się często, że bawoły i słonie, ocierając się o słupy, obalają je z łatwością.

Ażeby temu zapobiec, próbowano zastąpić słupy drewniane żelaznemi. Ze względu jednak na znaczne wydatki z tem związane, poniechano realizacji tego pomysłu. Zauważono również, że wilgoć, panująca w krajach gorących podczas kilku miesięcy,

Albo:

— Jakóbowo! Niech Jakóbowa powiedzą Franciszkowej, żeby Franciszkowa powiedzieli Jakóbowej, żeby Franciszkowa z Jakóbową wieczerzę zastawiły na stół!

I obie te babiny chodziły gracko (ale „kusztyk") jako te czółenka w tkalni: to ta, to tamta... aż do zawrotu: a ktoby je tam rozeznał, która jest która! Dobrze się obracało życie na dziedzicowym folwarku. Pod koniec lata to było.

Obrodziły poletka, co je niefrasobliwy pan dziedzic uprawiał i obsiał na przeróżne sposoby. To szkapinę pożyczył, to parobka, to sam ramienia dołożył — i jakoś zrobiło się i na porę i do rzeczy, choć niewiele.

Ano, pięknie wykłosiło się żytko i pszeniczka bujnie wyrosła.

Dnie idą żniwne, przyparki godne deszczykiem krótkim, kroplistym przekrapiane — jak w sam raz. A ten pan dziedzic nic. Wstawać, to i wstaje do dnia, ale ino po ogrodzie łazi, a to przepiela jarzynki, a to drzewka poskrobie, to kwiaty powącha — albo znagła do domu powróci, przy starodawnym kantorku przysiądzie i pisze, pisze, pisze — aż papier skrzypi... A co. Nic, jeno wierszydła same.

Kantorek po pradziadku, z wymyślnemi skrytkami i sprężynami, co to nikt już nie wie, jak ją pocisnąć i gdzie ona. A nuż tam skrypt wielce tajemny, albo dukatów rulon — a może nic?

Na kantorku zegar odwieczny, złocony — chodzi jak żywy.

Na zegarze Pallada w szyszaku, jak czepiec wysokim, z laską błyszczącą w dłoni.

Świadki dawnej świetności: kantorek, on zegar i Pallada, bogini milcząca — wieszczka pana dziedzicowych poczynań poetyckich...

Każdy mówi: Czas żąć! Siekać pora — prawi dziad, co zalazł po proszonem.

Baby też jęczą, jedna przez drugą: Loboga! Zmarnuje się plon taki, zmarnieje zboże dostałe...

A ten pan dziedzic nic. Ino sobie pośpiewuje po ogrodzie, brodę trze i wierszydła układa. To podejdzie do ściany, gdzie zawisła gitara — i brząknie w nią, posłucha, zanuci i uśmiechnie się tajemniczo.

Stanie we drzwiach babina Jakóbowa z ba-

utlenia druty. Lada uderzenie wystarczy, aby się zerwały.

Zauważywszy powyższy fakt, inżynierowie wypowiedzieli zdecydowaną walkę szkodnikom. Wynaleźli następujący środek zaradczy, drut przewodnik obwinęli w nasmołowane płótno, które zkolei zabezpieczyli pokryciem z ołowiu.

Zdawało się, że wiedza odniosła triumf. Przez pewien czas komunikacja telegraficzna i telefoniczna odbywała się normalnie pod równikiem. Niemal tak dobrze jak w Europie.

Wkrótce jednak stwierdzono, że prąd elektryczny nie działa. Nie umiano sobie wytłumaczyć zrazu tego zjawiska. Ponieważ zdarzyło się to w okresie deszczów i burz, sądzono przez długi czas, że elektryczność atmosferyczna jest właśnie przyczyną niedomagań linij telegraficznych. Pogląd ten jednakże trudno było wyjaśnić ściśle logicznie. Starano się więc znaleźć istotną przyczynę.

Jeden z inżynierów, poddając bliższemu badaniu druty telegraficzne, zauważył niespodzianie, że w warstwie ołowianej znajdowały się liczne dziurki o średnicy 1 do 3 milimetrów. Badając bliżej odkryte przez siebie zjawisko, spostrzegł w maleńkich otworkach chrząszczyki, zwane „bostryches", których larwy właśnie były przyczyną zniszczenia przewodów.

Wykryte nieoczekiwanie przez inżyniera chrząszczyki należą do pokrewnej rodziny owadów, któ-

biną Franciszkową i jedna przez drugą terkoczą:
— Ady cos, ady cos żąć: wysypie się kłos i po syćkiem!

Obejrzy się pan dziedzic.

— Tak mówicie — rzeknie i na pieska huknie: — A pójdź tu: prawda to?

Pies im ogonem zamiata a łbem kiwa.

— Ano: jak czas — to czas. A pozwijcie mi tu którego... Łapikurę, albo Ferdka, albo Ignala — może się zgodzi.

Lecą baby na wieś, każda kusztyk — kusztyk, ale chybko.

Łapikura u siebie żnie, słuchać nie chce. Ferdek kończy zwozić — to pójdzie, ale na odwieczerz.

Ignal ino się śmieje z bab.

Na odwieczerz zasiadł pod jabłonią dziedzic, po gitarze brzdąka, a tu baby wiodą mu Ferdka - sąsiada.

Ferdek by się do żniwa zgodził, ale dziedzic mało daje — bo nic.

— Za nic, to ja niezwyczajny — rzecze Ferdek.

— Dlaczego? — dziedzic pyta.

— Bo za mało...

— E, sprobój, przyzwyczaisz się. Cóż ci zapłacę, kiedy sam nic nie mam. Chyba kiedyś...

— To ta za długo czekać.

— A to nie czekaj. Znajdzie się taki, co wysiecze.

Odwrócił się gniewny i więcej gadać nie chciał.

Dopiero baby rada w radę. Ogień się w kuchni buzuje na patykach, na gałęziach wyzbieranych.

Zaciery się warzą, pyrkoczą w saganie.

Usadziły baby Jaśka Bąka, dziada starego i łysego, z kapką u nosa, na ławie i prawią mu, żeby się do żniwa godził za jadło i za honor, bo więcej dziedzic nie dadzą.

— A dobre, dobre, dobre jadło? — spyta dziad, a jąkał się godnie i terkotał jedno słowo jak ta kołatka.

— Hale, cekojcie, zaro poniuchacie...

Jakóbowa jak nie przykroją słoniny drobno w kostkę, a Franciszkowa jak oną krajankę puszczą na patelnię nad wolnym ogniem: zaskwierczało setnie, a woń rozkoszna poleciała dziadowi

re tyle szkód sprawiają w umeblowaniu mieszkań. Bostryches są raczej zjadaczami drzewa, niż ołowiu. Zadziwiający instynkt larw powyższych owadów sprawił, że przedziurawiwszy powłokę ołowianą, znalazły sobie w nasmołowanem płótnie dogodne miejsce do dalszego życia i rozwoju.

Maleńkie te stworzonka, posiadające zaledwie kilka milimetrów długości, mogły przebić futerał ołowiany, gdyż uzbrojone są w potężne szczęki.

W świecie przyrody nie należy to do rzadkości. Naprzykład siła szczęk termita do tego stopnia jest potężna, że w ciągu nocy owad ten potrafi przewiercić dębową nogę stołu, od dołu aż do góry. We wnętrzu najtrwardszych drzew „buduje" on galerje o kilku metrach wysokości.

Przed 25 laty zauważono również w Palestynie nader ciekawy fakt. Kopuła prawosławnego kościoła w Jerozolimie, znajdującego się opodal Góry Oliwnej, pokryta była złoconym ołowiem. Otóż cały metalowy strop podziurawiły larwy małego chrząszcza.

CO PÓŁ SEKUNDY NOWE AUTO

Automobilizm przybrał po wojnie olbrzymie rozmiary. Przed kryzysem produkcja wozów wzrosła tak, iż na całym świecie produkowano dziennie 168.000 aut, co wynosiło 7.200 na godzinę, a jeden wóz co pół sekundy.

prosto w nos.

— O, ci spyrka, spyrka, spyrka! — w zachwycie zaterkocze — o spyrka, spyrka, spyrka!

— Kto mnie woła z przezwiska? — zapyta ktoś nagle we drzwi włażąc.

Spojrzą tam, a to drugie dziadzisko, nie takie po prawdzie, jak Bąk miejscowy — ale w sakwach, jak należy, z kijem, z brodziachą, z kudłatym łbem, w łachmanach.

Imię Boże pochwalił, babom się do kolan pokłonił — zaś Bąkowi nie, bo zwąchał kolegę — ino mu zlekka kiwnął końcem nochala.

— O, ci pachnie — powiada, nozdrzem pociąga — a kto mnie zwał, bo ja jezdem Wicek Spyrka, dziad wędrowny, z godnej rodziny.

— A to nam takiego potrza — prawi mu Jakóbowa — pójdziecie do żniwa, do dziedzica naszego.

— E, moiściewy, ktoby ta dziada chciał.

— Jak dziadowski zarobek daje, to i chce.

— A cóż da?

— A jadło i honur.

— Cie, ja na to drugie nie łakomy. Niech da jadło: zeżnę mu — wysiekę jak się patrzy.

Ugodzili się. Na początek dostały oba dziady zacierkę ze słoniny i po partyce chleba z serem.

Poszły dziady spać do pustej stodoły, a odednia mają do żniwa stanąć.

Dźwiga się ranek cudny nad światem, wytacza się na niebiosa promieniste, jarzące słoneczko.

Śmieją się drzewa, raduje się ziemia w djamentach rosy.

Wstaje dziedzic, wychodzi do sadu, z drzewami się wita, piosenkę nuci.

Wtem spojrzy ku zbożu, a tam ktosi żniwo odprawia... A któż to taki? Rety! A toż dziady wędrowne, jeden z drugim. Ten pierwszy, co to mu łysina w słoneczku błyska — toż to Jasiek, co go Bąk zowią, dawny znajomy. Ale ten drugi, kto?

Idzie ku nim dziedzic.

— Panie Boże dopomóż!

— Panie Boże zapłać! — dziady odrzekną zgodnie.

— Jasiek! A tamten skąd?

— A, a, a, a z pod Góry.

— Sprawny chłop.

szcza z gatunku owych „zjadaczy ołowiu". Należy jednak zaznaczyć, że szkodniki te nie odżywiają się ołowiem. Metal stanowi dla nich przeszkodę na drodze do wolności lub pożywienia, dlatego wiercą w nim prawdziwe galerje.

Jak potężną jest siła żywotna i jeszcze potężniejsze szczęki tych mikroskopijnych owadów dowodzi także następujący, fantastyczny fakt. Po wojnie krymskiej przywieziono do Francji kilka pak niezużytych nabojów karabinowych. Otóż stwierdzono, że w niektórych pakach kule ołowiane podziurawione były otworami o średnicy 5 do 6 milimetrów. Cóż się okazuje? Oto larwy owadów, żyjące w drewnianych deskach pak, chcąc wyjść na wolność, aby się przepoczwarzyć, skierowały się do wnętrza paki zamiast nazewnątrz i natrafiły na kule ołowiane. Przeszkodę tę pokonały, przewierciwszy się przez cały rząd nabojów, aż do przeciwległej ściany paki, skąd dopiero wyszły nazewnątrz.



NASZE DZIECI

— Karolku, nie hałasuj, gdy ojciec śpi.

— Kiedyż mogę hałasować? Jak tatuś nie śpi a ja hałasuję, dostaję w skórę.

Poszedł dziedzic ku niemu i prawi:

— A jak cię zwą?

— A Wicek, Jelmożny dziedzicu, Wicek Ospyrka jezdem.

— A któż cię tu godził, Ospyrka?

— A baby w kuchni.

— A drogo?

— Ano: za jadło. Honur tom — ta ostawił.

— Dobra. Zwijajta się, dziady, to i gorzały dam.

Poszedł dziedzic w dalekie pole rad, że tak żniwo dobrze idzie.

Kwiateczki sobie zrywa, wianuszek plecie, piosenkę układa. Udał mu się i dzień w błękitach i słońcu, i ono żniwo i dziady dwa, co to z nich nikomu nic — a jemu plon zbiorą.

Idzie robota jeden dzień, drugi, trzeci, a skoro czwarty nastanie już i żniwu dziedzicowemu — koniec.

Niema komu teraz wiązać, niema komu zwozić. Baby się martwią, że pogoda nie strzyma, deszcz lunie, wiater poroznosi. Idą oba kusztyki na to wiązanie, ale gdzie im do tego! Jakóbowa się zasapie do cna, Franciszkowej w krzyżach trzeszczy: ani rusz.

Dziady zaś spoczywają sobie godnie, bo się do żniwa godziły, a do wiązania nie.

Znowu się poczyna źle dziać na tym utrapionym folwarku.

I znów baby rada w radę, co czynić. Ano — pana dziedzicowa rzecz myśleć. Staje Jakóbowa z Franciszkową przed obliczem pana dziedzica i oznajmiają jak należało:

— Ady, ady, ady do wiązania trza...

— Co trza? — huknie im dziedzic zły, że mu śliczności wierszyk w głowie zmyliły, że mu marzenie skrzydlate, złociste, jedyne — jak tego ptaszka spłoszyły nazawsze.

— Ady zgodzić potrza do wiązania, nie udolim, a bez noc może wiater przyjść albo dyscz...

A ten pan dziedzic jak nie wyrżnie pięścią w stół, aż w gitarze, w strunach odpowiedziało, a pies Drzok zerwał się groźnie.

— Niechajta sobie Jakóbowa z Franciszkową, kiedy takie panie wielkie do godzenia: wiater w polu godzą! Mnie tu głowy nie zawracać, — ozorami nie mleć! Do kuchni, do saganów!

JAK WYGLĄDA JĄDRO ZIEMI

Dawniej sądzono, że ziamia była z początku kulistem ciałem gazowem, które, stopniowo się ochładzając i kurcząc, w ciągu miljonów lat utworzyło obecną kulę, pokrytą cienką, twardą skorupką. Ostatnie badania fizyczne i chemiczne przyczyniły się do obalenia tego sądu. Profesor chemji, E. Janecke, ogłosił dwie prace, które dają wgląd w nowe teorje o badaniu kuli ziemskiej.

Według profesora Janecke, pod twardą korą ziemską znajdują się trzy odrębne słoje. Na głębokości 100 kilometrów napotykamy słój płynnej krzemionki, poczem następują słoje stałych, twardych krzemianów, sięgajace 2.700 km. głębokości. W samej głębi jądra ziemskiego znajduje się twardy ośrodek, złożony z metali, przedewszystkiem z żelaza i niklu. Temperatura w głębi pierwszego słoju ziemskiego podwyższa się do około trzech tysięcy stopni, a w słojach płynnych sięga aż do 12.000 stopni. Fakt ten, iż pomimo tak piekielnej temperatury słoje wewnętrzne nie przybrały formy płynnej lub gazowej, należy

Zły wyleciał, kędziorami, co je dość długie nosił, trząsł — w czamarze rozwianej szeroko wielkimi krokami biegł daleko, na pole, we świat — marzenie skrzydlate gonić, on wierszyk cudny, wybrany, co to go baby przepłoszyły. Drzok za nim, dryp, dryp, dryp — po psiemu, wiernie, gdzie pan — tam i on.

Pojrzy pan dziedzic, a tu na polu, które dziady pożęły, snopy już do połowy powiązane leżą.

Czeladź jakaś osobliwa zwija się gracko.

Pod stogiem pierwszym, złożonym pośrodku poletka, pani wielkiej urody siedzi dostojnie z długą złocistą laską w dłoni. Na głowie ma ni to czepiec śnieżno biały, ni to szyszak grecki, jako bogini mądrości, Pallada, na zegarze starym.

Na czepcu, jak szmaragd zielony siedzi pasikonik — król.

Zbliży się pan dziedzic, skłoni głęboko, a dwornie:

— Kogóż to mam zaszczyt widzieć na mem poletku ubogiem? — zapyta dziedzic patrząc ciekawie.

— Jam Wieszczka Pól — zjawisko wdzięczne odrzecze — żal mi tych plonów dostałych, sprowadzę wam pomoc, dziedzicu!

Klasnęła w białe dłonie. A wnet na gościńcu zaturkotało potężnie. Pojrzy teraz... dziedzic zdumiony: wozy drabiniaste walą w cudne zaprzężone bieguny: białe, bułane i kasztany złote. Na wozach panny strojne — ni to dziewuchy wiejskie, ni to wróżki przebrane — królewny to chyba, — obok nich młódź wesoła: ni to pany, ni chłopy — chyba królewicze sami — wszyscy pokaźni i weseli.

Parobki z biczów palą, z wozów pieśń bucha i radość.

przypisać niesłychanemu ciśnieniu które sięga do 28.000 atmosfer

Wbrew rozpowszechnionym dotąd poglądom, ochłodzenie się i stwardnienie ziemi następowało nie od zewnątrz, lecz od wewnątrz, przyczem najpierw stwardniał ośrodek złożony z metalów. Pokrywa zewnętrzna ziemi, kora ziemska, grubieje stale, a przyrost jej grubości wynosi przeciętnie 3 milimetry rocznie. Obliczając w ten sposób przyrost kory ziemskiej wstecz, profesor Janecke dochodzi do wniosku, iż obecna 100 kilometrów grubości licząca kora ziemska, okrywająca glob nasz, potrzebowała 33 miljonów lat, aby się utworzyć.

Rozważania i obserwacje uczonego chemika doprowadziły go do wniosku, że ziemia kurczy się stale, a od czasów Cezara do dnia dzisiejszego zmniejszenie jej objętości wyniosło około 20 centymetrów w wymiarze średnicy.

POPIELEC

Wiedzcie, żeście prochem
W proch się obrócicie!
Wszystko jest marnością,
Krótką chwilą życie!

***

Dziś, gdy nam na głowy
Garść popiołu spadnie
Trzeba uświadomić
Sobie to dokładnie.

***

Że słusznie tak głoszą
Nam ksiąg świętych karty
Bo każdy na proszek
Przez kryzys jest starty!

Zrzęda.

Zatoczą wozy półkole po gruncie pana dziedzica. A wnet poczną wszyscy z wozów zeskakiwać, wyłazić zgrabnie i zabiorą się do roboty wedle snopów. Drzok za nimi wszędy goni, nawołuje — skomli radośnie. Chłopy setne po dziesięć dźwigną wraz. Dziewuchy wiążą chybko, aż im powrósła skrzypią w rękach sprawnych. Trzech pacierzy nie wyszło, a już kopy stoją dumnie, gdzie spojrzeć.

Po spoczynku zawrzało w polu: w mig wozy naładowano i ze śpiewem ochoczym wożono na folwark dziedzica.

Wozy wjechały w dziedziniec, ku stodołom. A dziedzic gości miłych w dom wiedzie, zaprasza, na chłodniczku obszernym na tymczasem usadza.

Niepomny, że w domu został chleba czarnego ogarek, sam w dłonie bije, niby to służbę woła, a huczy: Hej! Waluś, Kacper! Jędrek! Jakóbowa z Franciszkową! Wieczerzę godną szykować! Na stół dawać co żywo! I nie zdziwi się wcale, że prócz dwóch babin starych zakręcą się po dworze i Waluś, i Kacper, i Jędrek — parobki śliczne, że... wszystko idzie posłusznie, jak we śnie złotym...

Stół się obrusami nakrywa, farlury na nim stawia, gąsiorami przegradza, bukietami ozdabia... Oto dziedzic gości prosi, Wieszczkę za stołem posadzi i wszystkich z pola po pogodnej, rzetelnej pracy... Oto już parobeczki na przemian z babinami półmichy odnoszą — a skąd się to wszystko bierze, ani wie o tem pan dziedzic słoneczny. Drzok radośnie biega koło grona biesiadników wesołych. Złoci się cudne wino w kieliszkach wzniesionych: Sto lat! Sto lat! Niech żyje dziedzic nam! — Rozkosznie, pogodnie, miło.

Zjedli i wypili. On im, oni jemu podziękowali.

Wozy z turkotem podjechały, powsiadali wszyscy, strzemiennego wypili i — jazda.

— A kędyż? A gdzież? A skąd wy? — teraz dopiero przypomniał sobie dziedzic.

— A z krainy Baśni do Baśni krainy! — odkrzykną już z oddali: jeszcze w dolinie furkoczą chwilę, a potem już nic, jeno wieczór letni dostały, pachnący i cichy i gwiazdy nad wsią pozawieszane i poprzez konary drzew mrugające.

Ot i Drzok już powraca z gonitwy za woza-



LIST I CYGARNICZKA

Dwaj studenci Oleś i Józek byli serdecznymi przyjaciółmi. Mieszkali tak, jak to studenci — na kawalera, oczywiście.

Oleś miał narzeczoną, coś piątą zkolei. Józek kobietami gardził.

Wczoraj Olek wpadł do pokoju, jak bomba, wrzeszcząc na całe gardło:

— Józek! Jest list od Ewuni! Posłuchaj, co to kochane kobieciątko pisze!

— Ależ z przyjemnością — mruknął przyjaciel, zajęty właśnie reparowaniem i czyszczeniem cygarniczki.

Olek zaczął czytać na głos: „Mój najdroższy!

„Pamiętasz, jak byłeś ostatnim razem u nas, jaka byłam wówczas...

mi. I pan dziedzic rozmarzony wchodzi do domu, co wrzał dopiero weselem i waży sobie w głowie: Sen li to, czy prawda?

Pojrzy, a tu w kącie coś błyśnie złociście, podejdzie bliżej, nic innego, jeno laska czarodziejska, którą miała Wieszczka Pól! Kręci głową pan dziedzic, myśli przez chwilę, że może przesadził z winem... Ujmie w rękę laseczkę: lśniąca, gładka, leciutka.

Nucąc, poszedł przez puste pokoje do izby czeladnej i kuchni. Na ławie, pod ścianą, w mdłem świetle lampki siedziały dwa dziady stare: Jasiek Bąk zająkliwy i czerstwy jeszcze Wicek Ospyrka. Mieli michę między sobą, zasię po glonie chleba w ręku i zajadali uczciwie z przygwarkiem co druga łyżka.

Zaś wedle komina kręciły się: Jakóbowa z Franciszkową naprzemian.

Przystanął we drzwiach pan dziedzic, oparty odniechcenia na lasce Wieszczki, na poły w cieniu zakryty i słucha kuchennych przygwarków.

— Oj, — rzecze Jasiek Bąk — do, dobre jadło: tłu, tłuste, jaz, jaz, jaz strach! Zze, zze, zze okropa...

— Takie jadło to, moiściewy, na duszność dobre.

— Przyńdzie jesień — ciągnie Ospyrka, co to mu Wicek — to ani tchu złapać: ino taka piscołka w piersiach gra... Dla dziada to w sam roz — zakończył.

— A mmnie, nie, nie, nie — rzecze znów Jasiek — to jak połamie, to a, a, a, a, ani rękom, ani nogom... I, i i, ino lez i cierp.

— Ano: kozdy mo za swoje: ja dziod i ty dziod...

— S, s, s, s, som przecie dziady zdrowe.

— O — Jakóbowa się ozwą z pod komina — tocieście zezęli: siły macie...

— Hale, bo przyparek beł — Wicek na to — w przyparek zawdy lzy...

— Zatkana — rzekł do siebie Józek, oglądając pod światło cygarniczkę.

— ...Szczęśliwa, a tyś mi wtedy mówił, że jestem...

— O, porządnie zanieczyszczona — zaopinjował o cygarniczce Józek.

— piękna i że...

— Trzeba będzie ją przeczyścić koniecznie — mruknął przyjaciel Olka

— ...mnie kochasz i kochać zawsze będziesz. Wiedz, że ile razy przyjdziesz do nas, to potem nocami i dniami.

— Śmierdzi jak licho nikotyną — mówił do siebie Józek, nie słuchając treści listu, a Olek czytał dalej zapamiętale.

— myślę tylko wyłącznie o tobie. Pamiętam gdyś mnie pierwszy raz chciał pocałować, zawołałam wtedy...

— Nareszcie! — rzekł Józek, przedmuchawszy cygarniczkę.

— ...daj pokój, bo jeszcze kto zobaczy! Lecz dziś żałuję tego i tęsknię za twemi pocałunkami i chociaż jestem...

— Ho, ho pęknięta! — rzucał się Józek, o cygarniczce.

— ...rzadko kiedy sama w domu, to jednak, proszę cię koniecznie, przyjdź do mnie, powiem ci wówczas...

— Nie wezmę już chyba tego świństwa do ust — rzekł do siebie Józek.

— Pewnie — Jasiek przyświadczy — w, w, w, w, w lato tak p, p, p, po kościach nie łomie.

— Mnie ta zawdy łomie — Franciszkowa zamruczy, między sagany się tłukąc.

— Duszność me chyto i w lato — Jakóbowa dopowie.

— Staremu ciensko — mówi Wicek znów.

— I, i, i, i dziadu i ba-bie — kończy to Jasiek, wyskrobując dokładnie miskę.

— Oj, doloz, dolo! — zajęczą z pod komina. — Beło się młodo.

— Pewno — przyświadczył Wicek, dziad obrosły — i ze mnie parobek beł: świat mi się uśmichoł, woda szumiała, niebo grało...

— I, i, i, i po kościach nie derło — przyświadczy Jasiek, dziad terkotliwy — i, i, i, i me się tyz uśmichało...

— Dziadzie bajdury — pod kominem zaprzeczą — co się ta wom uśmichało! Widzita go!...

— A, a, a, a, a z, z, zycie, zycie świot — dokończy Jasiek kładąc łyżkę z westchnieniem.

I zamilkli teraz wszyscy czworo. Młode lata zabłysły w pamięci. A pan Dziedzic podpiera się laseczką zaklętą i myśli, co z nimi czynić. Wie, że mocno zaczarowana. Gdyby skinął, wróci im młodość. Zakwitnie znów świat.

I duma.

A w kuchni ubogiej cisza. Dziady powspierały swe stare głowy na porydlonych rękach, łokcie na kolanach i milczą: myślami gonią wstecz.

Baby siadły każda pod inną ścianą. Zadrzemują, głowami chwieją — już niemi włada sen.

Wyszedł cicho pan dziedzic — na środek ubogiej kuchni. Spojrzał na nędzne postacie i litość wezbrała mu w sercu. Zatoczył laską w koło:

Stary łachman niechaj zrzuci
Każde z was —
Niechaj młodość wdzięczna wróci
W pełni kras!

— ...co powiedziała mama o tobie. Tymczasem pa, czekam twoja

Ewcia".

— No co, dostawałeś takie listy płomienne, kiedy? — pytał dumny Olek kolegę. — To jest kobieta, to jest materjał na żonę, prawda?

— Ach, gdyby się dała zalutować! — westchnął Józek.

— Idjoto, co ty gadasz?

— Aha, skończyłeś czytać! Ja właśnie kończę reparację cygarniczki.

— Więc taki jesteś zajęty, że nie wiesz nawet, co do ciebie mówię?! — zaperzył się zdobywca niewieścich serc.

— A tyś wszystko słyszał, co ja do siebie mówiłem, gdyś ty czytał list? — zapytał zkolei wróg kobiet.

Szczęście Józka, że Olek tego nie słyszał.

DOWÓD MIŁOŚCI

— Drogi Janeczku, jaki mi dasz dowód, że mię kochasz?

— Dowód? Czy nie tańczyłem z tobą osiem razy z rzędu?

— Przecież to nie jest dowodem, że ty mnie kochasz!

— Moja droga, żebyś wiedziała, jak ty tańczysz, zrozumiałabyś, że cię bardzo a bardzo kocham.

CZY PIJE?

— Jak się panu wydaje, czy Dumont pije?

— Nie wiem, ale gdybym był flaszką likieru, nie chciałbym z nim zostać sam na sam w pokoju.

Teraz w kuchni ubogiej wszystko wydało się błękitne, jak mgłą zasnute. Lecz było przecież widać, że na ławie pod ścianą, kędy dziady stękały o swej doli, jakoby siedzą tak samo wsparci na dłoniach dwaj chłopcy młodzi — parobki urodziwe. Zaś wedle komina, kędy to baby labiedziły, dziewuchy dwie uśpione, a piękne i wzorzyście odziane — do ścian się tulą...

Od pól, od łąk przez okno rozwarte szeroko tęsknie fujareczka zakwiliła...

Słuchał chwilę pan dziedzic, poczem wzniósł znów laskę zaklętą:

Niech się młode marzą lata
W krótkim śnie —
Niech się z życiem czar ich splata
Wartko mknie!

Krótko źródło szczęścia bije —
Jeno raz...
Prędko, prędko nić się wije —
Wracać czas!

— Zwolna przygasała błękitna mgła. Rzekłbyś, wsiąkła w mrok. W ubogiej kuchni po staremu dogasa lampka. Dziady pobudziły się. A ten co to mu Wicek było, przetarł oczy i powiedział:

— Wiecie. Obśniwała mi się młodość...

A Jasiek zajękliwy, gębę z początku otworzy niemo, a później rzecze:

— I, i, i me tyż... Piekny cos...

— Oj — z babiego kąta jęknęło — śnieło mi się, zem młodo beła, dzieucho jak ten kwiot...

I wymamrotało drugie babsko:

— Wzinam... niby przeźrutko i... widziałam jak te dłoń.. gembusie młodo, niby mojo.. Jako wode u źródła piłabym to obśniewanie cudne...

Zapadło milczenie. Aż dziady powstawały i rzekły:

— Ano: ostańcie z Bogiem!

— Ostańcie z Bogiem!

Poszły dziady w mrok, ku stodole. Baby zawarły drzwi.

A dziedzic dawno już odszedł. Jeno przedtem ostrożnie, na palcach stąpając, ustawił zaklętą laseczkę Wieszczki Pól w tym samym kącie, gdzie ją był znalazł.

PERSKI WIATR 120-DNIOWY

W prowincji perskiej Szistan daje się obserwować niezwykłe zjawisko przyrody, zwane w tej okolicy „Baid-i-sad-o-bist-roz", to jest wiatrem 120-dniowym.

Gwałtowny ten wiatr, dmący od północno-zachodu i północno-wschodu, rozpoczyna swą działalność corocznie pod koniec maja, lub na początku czerwca i trwa niemal bez przerwy prawie do końca września, dmąc niejednokrotnie z szybkością przeszło 120 kilometrów na godzinę i unosząc wielkie ilości kurzu oraz piasku.

Przenoszone gwałtownie w powietrzu te chmury cząsteczek stałych i twardych wywołują skutek niszczycielski.

W niektórych miejscach cała powierzchnia gruntu jest zmieciona do podłoża skalnego, a stare budowle są zżarte i podcięte w pobliżu gruntu. W innych znów miejscach wiatr ten tworzy z piasku diuny wędrujące, które zasypują całe wioski i źródła.

Wobec powyższego, wszystkie budowle stawiane są tam o ścianach zwartych, bez jakichkolwiek otworów od strony wiatru, a źródła starannie ochraniane. Najdawniejsze kroniki z czasów historycznych Szistanu wspominają o tym wietrze 120-dniowym, jako o zjawisku, powtarzającem się regularnie co roku.

Nie chciał nadużywać mocy — wstrzemięźliwy był człowiek i o sobie nie pamiętał, ulitował się jeno starości spracowanej.

Wrócił do siebie zadowolony. Cisza wiejska błogość nocy objęły już świat. Poszedł spać pan dziedzic słoneczny.

A gdy się na drugi dzień wczesnym rankiem obudził, na folwarku biedniutkim wszystko szło po dawnemu.

W obejściu, ukosem, przez podwórko idzie kusztyk babina Jakóbowa ze szkopkiem do krów, zaś babina Franciszkowa wedle kur się kwapi kulawo. Kręcą się obie to tu, to tam — zwyczajnie, jak przy obrządku niewielkim.

A tam, daleko, już za płotem, na drodze białej, co przez pola prowadzi, dwa dziady w sakwach ku sinym dalom idą.

— Oj — rzecze ten, co to mu Wicek — obśniwały się młode latka wczora: cudnieeee obśniwały!

— Hale, hale, hale — zatyrkocze jąkała — się obśniwały już, już, już, już — na ament!

I ruszą w dal.

A dziedzic wchodzi do jadalki, słońcem porannem zalanej, ni śladu onej uczty świetnej: biedny stół —solniczka niepełna, ogarek czerstwego chleba i rzodkiewek parę, co się zdala czerwienią.

W kącie gdzie laska zaklęta stała: pusto.

Pokiwał głową pan dziedzic. Obszedł podwórko, u stodoły wierzei uchylił, spojrzał: pełno! Nabita zbożem pachnącem aż pod dach.

Pokręcił głową. Roześmiał się serdecznie i poszedł do siebie... wierszydła pisać. Taki już był.

Bieda, żniwo, dziady, pany,
Czarodziejski dziwny kram
Duszą moją wywołany —
Pocóż go rozumieć mam?

SPADEK LICZBY URODZEŃ

W EUROPIE

Panuje powszechne przekonanie, że ludność niektórych państw europejskich, a zwłaszcza Niemiec i Włoch, stale wzrasta. Jak wykazują ostatnie dane statystyczne, jest to mylna opinja.

Szczególnie charakterystyczne są cyfry, dotyczące Włoch. Do wybuchu wojny światowej liczba urodzeń wynosiła we Włoszech 34 na 1000 osób, po wojnie w roku 1920 cyfra ta wynosiła już 31, i od tego czasu stale się zmniejsza. Wyliczyć wystarczy tylko ważniejsze etapy: w roku 1924 cyfra urodzeń wynosiła 29, w 1927 r. — 27, w 1930 r. — 25, w 1931 — 24. Spadek jest ciągły, mimo propagandy wzrostu urodzeń, jaką od dłuższego czasu prowadzi Mussolini.

To samo da się zaobserwować w Niemczech, gdzie stan równowagi nastąpi przypuszczalnie w 1945 r. Do tej pory na wzrost liczby urodzeń, albo w każdym razie na zahamowanie jej spadku, wpłynąć może jedynie ogólny rozwój higjeny, która zmniejszyłaby śmiertelność. W Anglji, w której obliczenia statystyczne ludności dokonywane są co 1 lat, liczba urodzeń również stale się zmniejsza. Między rokiem 1901 i 1911 przyrost ludności wynosił 3,5 miljonów, między 1921 i 1931 r. zaś 2 miljony.

Jedna chwila w pięknie cała,
Zmienny, cudny dzionek mój.
Bajka z Prawdą się zmięszała
I poezji trysnął zdrój...

Przeto nic mnie nie obchodzi
Jak napełnił się mój bróg,
Jaką drogą baśń przychodzi
Jak mój przestępuje próg...

Słońce wznosiło się coraz to wyżej. A drogą białą, co ku dolinom wiodła, ku sinym dalom, dwa dziady szły z sakwami przewieszonemi przez plecy.

— Piękny świot — ozwał się ten, co to mu Wicek, — duch cuje taki, jakby mi się jeszcze młodość obśniwała...

— A, a, a, a to widzicie — terkotał drugi nadążając — bez to, bez to, bez to, ze dobre jadło beło tam u dziedzica. I, i, i tłuste... To bez to.

Malejąc w oddali, szły dziady stare.

A na folwarku obrządziły baby gadzinę i poszły do kuchni, strawę warzyć.

Westchnie Jakóbowa i powiada:

— Oj, śnieło mi się wczora, śnieło cudnie... Rękawy to ci miałam zaaftowane, ozedle tyz a kiecke w cyrwone kwiotecki na zielonem dnie... Bełom młodo, pikności dzieucho...

A zaś Franciszkowa odrzecze:

— Ni mogę przepomnić ty moi gembusi com ją w przeźrutku we śnie oglądała, ni mogę...

I powie znów tamta:

— Ale mi bez to raźni, lepi pracować...

A druga dopowie:

— Pewno, co lepi: zawdy widziało się to, co już zabacone beło, stracune i zaśmiało się jako kwiot...

A dziedzic kończył wierszydła:

Błogosławię sen miniony
Baśń i Prawdę — pełny bróg:
Niechał będzie pochwalony
Miłosierny Bóg!

Zaś drogą białą, ku dolinom odległym wciąż dwa dziady idą, już tak drobniuchno, jak te dwie muszki maluśkie...

We świat, ku sinym dalom.

Antoni GAWIŃSKI.



JAN KASPROWICZ

Pieśń o pani, co zabiła pana

(Z motywów ludowych)

Stała się nam nowina,
wiatrami zdala przywiana;
Na zamku, na rycerskim,
pani zabiła pana.

Zabiła go w noc ciemną,
rutę posiała na grobie:
Żal-ci nam będzie, mój kwiecie,
i mnie żal będzie i tobie.

Chrobrego pojęłam męża,
hyry szły o nim po ziemi:
Dziś on pogrzebion w dole,
ja płaczę łzami rzewnemi.

Rutę zasiewam zieloną,
ruta mu z łona wyrasta: [w ręku
Wyjdź z mieczem mściwym
na miecz twój czeka niewiasta.

Nie widzę już twych oczu,
do warg się twoich nie tulę —
O jakeś mi promieniał,
w żelazną odzian koszulę!

O jakiś rósł mi w niebiosy
w obłyskach rycernej chwały,
siedzący na siwym koniu,
gdy rogi wojenne grzmiały.

Gaszek mi siedzi przy boku —
przecz twarde serce twoje?
Żonęś samotną zostawił,
na szumne ruszyłeś boje!

Po dworca zmilkłych komnatach
w żalnej się błąkam tęsknocie
łożne zgubiłam klucze,
myślę o twoim powrocie.

Gaszek przy boku mi siedzi
Odejdź zdradzieckie pacholę:
Chrobrego pojęłam męża,
w krwawe wyruszył pole.

Na siwym wyruszył koniu,
złote tętniły podkowy;
Rycerną okryj się chwałą,
powracaj do dom zdrowy!

W dostojnym powrócił blasku,
hyr przed nim szedł rozgłośnie
dziś go ukryłam w grobie,
ruta dziś na nim rośnie.

Nie darmom ją posiała —
rośnij-że, ruto zielona!
Czemuś wyruszył w boje?
Czemu samotna twa żona?

Rośnij-że, ruto zielona — —
Żali to tętent na moście?...
Idź, dziewko, spojrzyj z wieży,
jacyś k'nam jadą goście.

Hej! jadą zbrojno i strojno,
pochmurną widzę kurzawę —
duszna spiekota na ziemi,
słońce zapada krwawe.

Hej! strojno jadą i zbrojno,
aż mi się mąci w głowie,
tak lśnią się na karych koniach
ci nieboszczyka bratowie.

Szabelki im pobłyskują,
czerwone pod nimi siodła —
A witaj-że nam, bratowa,
wielka nas tęskność wiodła...

Nadeszła ku nam nowina,
wiatrami zdala przywiana;
na zamku, na rycerskim,
pani zabiła pana.

Przecz ci pobladło tak liczko,
fartuszek twój skrwawiony:
brata chcieliśmy przywitać,
obcej jadący strony.

Na karych jadący rumakach
przytępiliśmy ostrogi —
tak spieszno było nam k'tobie.
gdzie mąż twój, gdzie brat
[nasz drogi?

Krople spływają po siodłach,
pot się na grzywach pieni,
duszna spiekota śród pola,
do chłodnej wiedź nas sieni.



Słońce zachodzi krwawo,
niebo zorzami płonie,
rutę siewałaś na grobie
zmęczone drżą ci dłonie.

Witaj nam, witaj, bratowa!
z radości padasz wielkiej: [mach,
kity nam lśnią się na heł-
przy boku błyszczą szabelki!

Pragniemy uścisnąć brata —
Gdzie mąż twój, gdzie brat nasz
[luby
Sto wroga o ziem powalił
z stu hełmów zerwał czuby.

Rycerną się okrył chwałą,
świat ją na wieki przechowa:
szczęśliwsza gdzież jest żona?
Szczęśliwa witaj bratowa!

Do chłodnej wiedź nas sieni,
mężowską otwórz łożnicę,
skrwawiony twój fartuszek,
pobladło twoje lice...

Ani mi lico pobladło,
ani mój fartuch skrwawiony —
ruta na grobie rośnie — —
małżonek odbiegł żony...

Nie wrócił z wojennej wrzawy,
w żalu samotna ginę —
Słyszałam, że w obcych krajach
wesołą ma godzinę.

Ruta na grobie rośnie,
po serce mi rośnie, o dziwy!
Z gamratką czas ci ubiega,
o drogi mężu zdradliwy!...

Zamilkły o nim hyry,
Zgasła rycerna chwała,
zdradzona tylko żona
w niezgasłym smutku została.

Chwyć konie za uździenice,
staw je, pachole, przy żłobie —
Witajcie, mili bratowie —
ruta wyrasta na grobie....

Na oścież bramy otwarte —
witajcie, bratowie mili:
Dawnom już, dawno nie żyła
w takiej radosnej chwili.

Przynieście złote puhary,
miodu rozlejcie strugi —
czekałam na ucztowanie,
czekałam czas tak długi!

Siądźcie przy krągłym stole —
O, jak wam błyszczą szabelki!
Kity się chwieją na hełmach,
ginę z radości wielkiej!

Duszno w dziedzińcu i parno
Słońce zapada krwawe —
zwycięstwo bije wam z oczu,
na czole widać sławę...

Siądźcie w dębowej sali,
ochłódźcie spiekłe usta;
rumieniec na nich zakwitnie
odświeży je radość pusta.

Trąćcie się ze mną kielichem
Gdzieś jesteś, mężu zdradliwy?
Ruta na grobie rośnie,
po serce mi rośnie, o dziwy!...

DWA PRZEDZIAŁY 1-ej KLASY

Ralf-Gall, szef tajnej policji w Londynie przy Scotland Yard, spoglądał z zadumą na stosy dzienników, leżących przed nim na stole. Oczy jego miały wyraz niezdecydowany, nie wiedział bowiem, jakie ma zająć stanowisko wobec dziwnych wiadomości, jakie przyniosły wieczorne wydania. Narazie rozmyślał głęboko nad tą serją wypadków nagłej śmierci, jakie się zdarzyły w przeciągu ostatnich dni czternastu w pośpiesznym, luksusowym pociągu, kursującym między Edynburgiem a Londynem. Taki zbieg okoliczności musiał zwrócić uwagę urzędnika policyjnego, którego wszystkie władze umysłowe były skierowane w kierunku ścigania zbrodniarzy i węszenia zbrodni.

„Przypadek czy zbrodnia?" — „Trzeci z rzędu wypadek śmierci w wagonie." — „Co na to mówi Scotland Yard?" — tak brzmiały tytuły artykułów w wieczornych dziennikach.

Szef policji przebiegał oczyma kolumny druku z ironicznym uśmiechem na ustach, a potem sięgnął po niebieską teczkę, w której znajdowała się korespondencja, dotycząca tej sprawy. Począł czytać:

„Charing Cross, Inspektorat dworca.

„Dziś rano o godzinie szóstej konduktorzy pośpiesznego pociągu przeglądali, jak zawsze, przedziały, szukając zapomnianych przez pasażerów rzeczy. Konduktor Burton, wszedłszy do przedziału pierwszej klasy w wagonie nr. 4, zobaczył śpiącego starszego gentelmena. Ponieważ podróżny nie odezwał się na wezwanie konduktora, Burton potrząsnął go za ramię i przekonał się, że człowiek ten nie żyje. Wezwany lekarz stwierdził udar mózgowy, ponieważ jest to jednak trzeci wypadek śmierci w ciągu ostatnich dwóch tygodni, zachodzący w tym pociągu, zarządził zatem natychmiastową sekcję zwłok. Trupa przewieziono zatem do instytutu anatomicznego z poleceniem wydania rezultatu oględzin.

Webster, inspektor."

DESZCZE RYB, ZBOŻA I PTAKÓW

Pewnego farmera amerykańskiego spotkała ubiegłego roku przygoda, którą sam uważał prawie za sen. Nadciągająca burza nakłoniła go do zejścia z pola. Zaledwie zdołał schronić się pod dach, gdy wśród rozszalałej wichury lunął straszliwy deszcz, lecz, o dziwo, z deszczem spadały na ziemię ryby, mniejsze i większe, żywe i nieżywe i to w tak wielkich ilościach, że pokryły literalnie całą farmę, podwórze, ogrody i dachy. W pewnej chwili deszcz ryb ustał tak nagle, jak nagle był się pojawił, lecz kilka dni minęło ,nim farmer i jego ludzie zdołali úsunąć masy ryb.

Takie deszcze ryb, aczkolwiek rzadkie, zdarzały się i w dawnych czasach. Historyk rzymski opowiada o takiem zjawisku a i późniejsi kronikarze wspominają o podobnych. Dokładnie opisal deszcz ryb hrabia Castelnau, który był świadkiem tego zjawiska pod Singapore (Indje) krótko po trzęsieniu ziemi. W Anglji w roku 1918 padał w okolicy Hedon przez 10 minut deszcz węgorzy.

Przyczynę tych zjawisk tłumaczono sobie rozmaicie. Jedni uczeni, jak naprzykład Aleksander Humboldt, dopatrywali się jej w wybuchach wulkanicznych, inni znowuż w trzęsieniu ziemi. Kwestję tę wyjaśnił badacz amerykański, Gudger, który od dłuższego czasu zajmował się jej

badaniem. Deszcz ryb według niego, powodują powstałe na morzu trąby wodne, które z olbrzymią siłą porywają wraz z masami wody także pływające w niej ryby. Na lądzie trąby wodne powoli tracą swą siłę, a ryby wraz z wodą spadają na ziemię. Bywa, że takie trąby wodne pędzą z szaloną szybkością kilkadziesiąt kilometrów.

Kroniki donoszą także o deszczu zboża, ptaków, a szczególnie przepiórek. I te zjawiska łatwo są zrozumiałe w oświetleniu teorji Gudgera.

JAKIE BYWAJĄ PIENIĄDZE?

Na półwyspie Malajskim znajdowała się doniedawna w obiegu drobna moneta, podobna do okrągłych opłatków wyrabiana z żywicy. Wartość jej była niezmiernie niska, gdyż 10.000 takich krążków równało się ledwie wartości pięciu groszy. Na wyspach oceanu Indyjskiego muszle używane są jako pieniądze. Między mieszkańcami Kalifornji pewien gatunek muszli był tak wysoko ceniony, że za jedną można było nabyć konia. Na wyspach oceanu Spokojnego czerwone pióra zastępują monetę. U Tatarów służą na ten cel paczki herbaty. Od najdawniejszych czasów zboże miało taki sam obieg, jak pieniądze. W Nowej Funlandji używano do tego stokfiszów. W Abisynji, Meksyku i na Sumatrze sól krążyła jako moneta. Jeszcze w zeszłym stuleciu w Wirginji posiłkowano się w tym celu tytoniem, a w Indjach zachodnich cukrem.

Ralf Gall odłożył list i wziął w rękę słuchawkę.

— Proszę o połączenie z instytutem anatomicznym.

— Hallo! Tu Scotland Yard! Ralf Gall. Kto robił sekcję zwłok, przywiezionych z Charing Cross? Dr. Hiller? Dobrze! Proszę mu powiedzieć, aby zaraz do mnie się zgłosił.

Minęło kilka minut. Ralf Gall raz jeszcze dokonał pobieżnego przeglądu nadeszłych wiadomości. Wszystkie one brzmiały podobnie. Konduktorzy tego pociągu trzy razy w ciągu dwóch tygodni, począwszy od dnia 2 września, chcieli zbudzić śpiących pasażerów i za każdym razem przekonywali się, że ludzie ci nie żyli. Przeprowadzone śledztwo nie wykazało jednak żadnych śladów zbrodni. Podróżni nie byli okradzeni, pierścionki i zegarki, oraz portfele ich były nieruszone, a oględziny lekarskie wykazały u wszystkich trzech udar mózgowy. Przeprowadzone śledztwo oraz przeszukanie przedziału również nie dało żadnych wskazówek. Wszystko zatem przemawiało, że ta dziwna serja śmierci była tylko wynikiem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności.

Zadumę naczelnego inspektora policji przerwało naraz silne pukanie i za chwilę do gabinetu wszedł elegancko odziany młody człowiek.

— Ach! Ferry!... Przepraszam, chciałem powiedzieć: to pan, mister Kenton! Widzę, że pana coś jednak ciągnie do tego Scotland Yard.

— Proszę, proszę! Niech pan mnie nadal nazywa poprostu Ferry. Nie zapomniałem wcale o czasach, w których tutaj pracowałem, czego najlepszy daję dowód, przychodząc od czasu do czasu. A może ma pan dla mnie jakąś robotę? Chętnie zająłbym się jakąś sprawą, czasu mam bowiem poddostatkiem.

Subtelny uśmieszek, krążący po ustach byłego agenta, dopowiedział resztę inspektorowi.

— Jeżeli pan ma na myśli sprawę tych trzech wypadków śmierci w pociągu, to istotnie przychodzi pan w samą porę, ponieważ oczekuję właśnie doktora Hillera, który ma mi przynieść rezultat sekcji. Zresztą wie pan dobrze, że zawsze z radością korzystam z pańskiej współpracy, wielokroć bowiem miałem możność przekonać się

CZŁOWIEK ZWYCIĘŻA PRZESTRZEŃ

Wiek 20-ty żyje pod znakiem pokonywania przestrzeni. Liczne wynalazki i udoskonalenia na polu techniki i mechaniki skracają coraz bardziej czas, potrzebny na przebycie przestrzeni, dochodząc nieraz do wyników ków wprost niewiarogodnych, fantastycznych.

Przebycie 250 kilometrów w ciągu jednej godziny nie należy już dziś do rzadkości.

Ale i to nie zaspakaja przedsiębiorczego umysłu ludzkiego.

Ostatnio poczyniono szereg ciekawych doświadczeń w dziedzinie tak zwanej radjowizji, czyli przenoszenia obrazów na dalekie przestrzenie zapomocą radja.

Odznaczył się w tej dziedzinie wielki uczony francuski, Rene Barthelemy. Doświadczenia jego w Paryżu pozwoliły na przeniesienie danego widoku, na 500 kilometrów.

Doświadczenia posunęły się tak daleko, że umożliwiły przesyłanie zapomocą fal radjowych scen zbiorowych, jak: mecze bokserskie, wyścigi samochodowe, i t. p.

Aparat odbiorczy wygląda zewnętrznie, jak sprzęt radjowy. W górnej swej części posiada on kwadratowy otwór, w którym umieszczono ekran projekcyjny z drzewa; na ten ekran pada przesyłany obraz.

W ten sposób w najbliższej

pańskiej energji, cierpliwości i przenikliwości.

— Godzę się na dwie pierwsze wymienione właściwości, ale trzecia... jest to komplement, który niemniej wysoko cenię, ponieważ wychodzi z ust mego byłego przełożonego...

— Który zresztą głęboko żałuje, że nie może już pana zaliczać w poczet swych współpracowników. Sądzę jednak, że spotkamy się jeszcze nieraz przy robocie. Teraz może pan zechce przejrzeć te akta, bo chyba nie poto pan przyszedł do Scotland Yard, by pogawędzić godzinkę.

— Ma pan rację, panie inspektorze, przyszedłem tutaj w określonym interesie, mianowicie chcę pana prosić o upoważnienie do działania w tej sprawie. Jak panu wiadomo, obecnie jako dyrektor prywatnego biura detektywów, przestałem być funkcjonarjuszem państwowym, nie mam przeto prawa występować oficjalnie...

— Dobrze. Każę panu natychmiast wystawić odpowiednie pełnomocnictwo; przypuszczam, że przychodzi pan już z gotowym planem.

— Tak. Chciałbym jednak pomówić z lekarzem, a potem dopiero wezmę się do roboty.

Wkrótce potem wszedł do gabinetu doktór Hiller.

— No, więc co? — zapytał Ralf krótko. Kenton zaś wcale nie zabrał głosu.

— Autopsja — odparł lekarz — stwierdziła udar mózgu. Diagnoza ta nie podlega żadnym wątpliwościom. Znaleźliśmy odpowiednie zmiany w aorcie i w komorach sercowych, tudzież w arterjach mózgowych. Otrucie jest wykluczone, niema bowiem żadnych śladów ani w krwi, ani w treści żołądka. Oględziny skóry nie wykazały też najmniejszego uszkodzenia.

— Pan bierze na siebie odpowiedzialność za to orzeczenie?

— Ja nie, wiedza bierze ją na siebie — odrzekł ostrym tonem.

— Zatem podamy to orzeczenie do publicznej wiadomości — zauważył inspektor i pożegnał uprzejmie lekarza.

— Cóż pan zatem myśli czynić dalej? — zapytał Kentona, gdy zostali sami.

— Wyjadę w świat na dwa tygodnie, sądzę, że po upływie tego czasu będę mógł panu przedstawić jakiś konkretny rezultat poszukiwań.

przyszłości będziemy świadkami, rozgrywających się o tysiące kilometrów wydarzeń, będziemy je widzieli i słyszeli.

Wynalazek ten umożliwi dalej wykłady radjowe podczas których słuchacze, naprzykład w Warszawie, będą patrzyli na tablicę zapisywaną przez wykładającego naprzykład w Paryżu.

Możliwości otwierają się ogromne i stoimy właśnie u progu ich urzeczywistnienia.

* * *

W Japonji jest na wymarciu ciekawy gatunek koguta, którego pstry ogon dochodzi do trzech metrów długości .

OMYLIŁ SIĘ, BIEDACZEK



Matka zwraca się do małego Stasia:

— Ciekawe! Wczoraj zostawiłam na stole dwa jabłka. Przychodzę dziś zrana i jest jedno. Jak to się stało, Stasiu?

— To nie moja wina, mamuniu! Wczoraj wieczorem było tak ciemno, że drugiego zupełnie nie zauważyłem.

— Dobrze! Znajdzie pan we mnie uważnego słuchacza. Jeżeli istotnie mamy tu do czynienia ze zbrodnią, to trzeba przyznać, że mordercy biorą się genjalnie do dzieła. Ach! cóż to za sprytne łotry!

II.

Ralf znał doskonale swego byłego podwładnego i wiedział, że utalentowany agent wytworzył sobie o sprawie samodzielną opinję, oraz, że naszkicował już w myśli plan działania.

Istotnie Kenton, dowiedziawszy się o wypadku, udał się natychmiast do Charing-Cross, by rzecz zbadać na miejscu. Wagon stał na bocznym torze i był opieczętowany, ale naczelnik miejscowego posterunku znał osobiście Kentona i chętnie zgodził się na ponowne oględziny.

— Nic pan tam nie znajdzie — rzekł — wszystko przeszukaliśmy najdokładniej.

— Powiedzcie mi zatem, co wiecie o nieboszczyku.

— Z papierów zmarłego dowiedzieliśmy się, że był Francuzem i że właśnie wracał do Paryża. W portfelu znaleźliśmy 10 funtów szterlingów, oraz 4.000 franków; zegarek, pierścionki, łańcuszek... wszystkie kosztowności były nienaruszone, sądzę zatem, że o zbrodni nie może być mowy.

— Skąd jechał?

— Z Edynburga. Zapewne był na wystawie.

— Czy jechał sam?

— Tak. W przedziale znajdował się jakiś pan, który wysiadł w Nottingham, bo konduktor zauważył bezpośrednio za tą stacją, że przedział jest pusty. W Nottingham nieboszczyk żył jeszcze, ponieważ pytał konduktora, ile jest stacyj do Londynu.

— A zatem zbrodnia, o ile o niej może być mowa, została dokonana za Nottingham.

— Zapewne. Proszę, oto wagon! W tym przedziale znaleźliśmy zwłoki. Niech pan wejdzie, sądzę jednak, że nie zobaczy pan nic ponadto, co już widziało czterech naszych urzędników.

Z temi słowy agent wprowadził Kentona do przedziału i oddalił się.

Kenton znalazł się sam w eleganckiem przedziale pierwszej klasy. Aksamitne poduszki siedzeń odbijały się żywą barwą od drewnianych

ŚMIEJĄCY SIĘ ! KTO WIE CO NAS JUTRO CZEKA

GOSPODARSTWO

— Idź do kuchni, tam w szafie stoi butelka octu z napisem benzyna, jest w niej spirytus, tylko najpierw sprawdź czy to nie nafta.

■

TYLKO TAK...

W pociągu, w przedziale, siedzi jakaś młoda i elegancka panna. Naprzeciwko niej, wpatrzony w nią jak w tęczę, jakiś elegancki jegomość. Po pewnym czasie młodzieniec wstaje i zmienia miejsce. Siada koło kobiety. Ta nic. Młodzian ujmuje panienkę za rączkę i czule spogląda jej w oczy:

— Taka przelotna znajomość. Chciałbym o tem pamiętać zawsze... Niech mi pani pozwoli się ucałować jeden, jedyny raz...

Dama milczy.

— Kochanie... Dlaczego nie odpowiadasz? Tylko jeden raz...

Dama nie odpowiada.

— Nie można? Tylko jeden raz...

Milczenie jest mu jedyną odpowiedzią.

Kawaler się zdenerwował:

— Głucha, do cholery, czy co?! Długo będę czekał?!

Wreszcie nieznajoma odzywa się:

— A ty, to co?... jesteś paralityk, czy jak? idjoto jeden!

ścian, polakierowanych na ciemnobronzowy kolor. Drzwi i okna otwierały się lekko i bezszelestnie, na podłodze leżał gruby dywan. Wnętrze przedziału robiło nader miłe wrażenie, znać było wogóle dążenie do uprzyjemnienia podróży pasażerom.

Kenton wydobył z kieszeni dużą lupę i zaczął starannie badać ścianę przedziału, przylegającą do sąsiedniego przedziału. Obejrzawszy część drewnianą, skierował lupę w stronę poduszek i znowu uważnie przeglądał każdą fałdę aksamitu, omijając to miejsce, na którem znaleziono zwłoki. Po chwili wyprostował się, a uśmiech zadowolenia zadrżał na jego ustach. Natychmiast nastawił kodak i zdjął fotografję z tej części siedzenia, którą obserwował ostatnio.

Tego samego dnia znalazł się w Scotland Yard, a następnie wyposażony w pełnomocnictwa, zadepeszował urzędowo do edinburskiej kasy kolejowej:

„Ile biletów pierwszej klasy sprzedano do Nottingham, a ile do następnych stacyj?"

Odpowiedź nadeszła po dwóch godzinach: sprzedano trzy bilety do Nottingham, a dwa do Saston, miejscowości znajdującej się tuż pod Londynem. Stacja w Nottingham odpowiedziała na pytanie telegraficzne, że istotnie trzech pasażerów pierwszej klasy wręczyło kontrolerowi bilety, a dalsze dochodzenia wykazały, że w Saston wysiadł tylko jeden człowiek. Z tego wynikało, że posiadacz drugiego biletu opuścił pociąg w Nottingham, albo w czasie biegu pociągu między temi dwiema stacjami. Pierwsza ewentualność została natychmiast na drodze telegraficznej wykluczona, pozostawała druga możliwość, która okazała się tem prawdopodobniejszą, że pociąg między Nottingham i Saston przejeżdżał przez gęsty las, a pozatem opisywał taką krzywiznę, że musiał znacznie zwolnić biegu. W dodatku nasyp spadał w tem miejscu silnie w dół, skutkiem czego konduktorzy byli zajęci przy hamulcach. Po otrzymaniu tych informacyj Kenton udał się do Edinburga.

SKĄD POWSTAŁY NIEKTÓRE NAZWY KRAJÓW W EUROPIE

Nazwa Polski pochodzi od Polan, jednego ze szczepów słowiańskich, osiadłych nad Wisłą.

***

Nazwa Wielkiej Brytanji, która jest politycznem mianem zjednoczonych królestw Anglji i Szkocji, używaną już była w starożytności. Pochodzi ona od celtyckiego plemienia Brytów, zamieszkujących tę wyspę. Brytowie, nie mogąc sami oprzeć się wojowniczym sąsiadom z północy, Piktom i Szkotom, wezwali na pomoc germańskie plemiona Anglów, Sasów i Jutów, które z czasem opanowały kraj, zwany odtąd od jednego z tych plemion Anglją. Nazwa Albionu znaną była Rzymianom. Dzisiejszą Szkocję zwali Kaledonją; obecne jej miano pochodzi od dzikiego plemienia Szkotów, które ją zamieszkiwało wraz z Piktami. Po wygaśnięciu rodziny książąt piktyjskich, Kenneth, król Szkotów, połączył wszystkie ziemie w jedno państwo, zwane odtąd Szkocją. Irlandja zaludniona została przez Celtów, którzy nadali jej miano Erin (wyspa zachodnia), przeistoczone przez Greków w Jerne, a przez Rzymian w Hibernię. Obecna nazwa pochodzi od plemienia Irów.

III.

Przez następne dwa tygodnie o niczem innem nie mówiono w Edinburgu, tylko o niesłychanem szczęściu niejakiego pana Stratforda, który odziedziczył niespodzianie ogromny spadek. Policja poszukiwała przez parę dni spadkobierców zmarłego, a gdy zgłosił się siostrzeniec nieboszczyka i przedstawił odpowiednie legitymacje, scheda została mu wypłacona w gotówce. Młody p. Stratford przez kilka następnych dni używał odziedziczonego majątku, pijąc i hulając w gronie przygodnych przyjaciół, którzy natychmiast zgrupowali się koło lekkomyślnego młodzieńca. Po upływie tygodnia szczęśliwy spadkobierca uznał, że Edynburg jest zbyt ciasnym terenem zabawy i postanowił wyjechał do Londynu. Na dworcu zwrócił uwagę podróżnych swem zachowaniem. Żegnał hałaśliwie przyjaciół i opowiadał głośno o niespodzianem szczęściu, jakie



go spotkało. Ledwo pociąg ruszył, młody człowiek udał się do wagonu restauracyjnego i usiadł naprzeciw jakiegoś pana, który jechał tym samym co on wagonem. Obaj panowie przegawędzili wesoło parę godzin; koło pierwszej po północy, gdy pociąg znajdował się niedaleko Nottingham, Stratford począł ziewać i postanowił wrócić do

W 5-tym wieku po Chrystusie, plemię Franków zawojowało Galję, która w tych czasach otrzymała nazwę Francji.

***

Szwajcarja niegdyś należała do Germanji i znaną była, jako Recja; Helwecja była prowincją galijską. Obecne jej miano pochodzi od kantonu Schwytz, który przewodniczył walce o niepodległość.

***

Hiszpanja zwała się Iberją od rzeki Ebro; Fenicjanie znali ją, jako Spanię (ziemia zachodnia). Włochy zaś określali mianem Hesperyi, co znaczy kraina nocy.

Miano Italji pochodzi od króla Italusa, który panował tu za czasów Eneasza.

***

Portugalja, w starożytności Luzytania, wyprowadza obecną nazwę od Portus gallicus.

Pierwsze wyścigi w Anglji odbyły się w Chester, szesnaście wieków temu, za panowania Rzymian. Ten sam tor, na którym popisują się współczesne rumaki, służył dwudziestej legji rzymskiej do gonitw konnych i wozowych. W aktach miejskich, z 1511, w Chester, odnaleziono opis nagrody dla zwycięzcy na wyścigach w tłusty wtorek. Z początku była nią drewniana kula, ozdobiona kwiatami, następnie zaś ofiarowywano zwycięzcy srebrny dzwonek, wartości trzech szylingów.

swego przedziału, w zamiarze przespania tych kilku godzin, które go dzieliły od Londynu. Pożegnał swego towarzysza, zasłonił lampę, tak że w przedziale zapanował półmrok, i zapuścił do połowy zasłonę na drzwiach. Usiadł w kącie, nasunął czapkę na oczy i zasnął. Spał tak mocno, że nie zauważył, iż jego towarzysz uchylił drzwi i zajrzał do wnętrza przedziału, nie posłyszał też jego lekkiego pokaszliwania. Drzwi zamknęły się zaraz, a nieznajomy pan wszedł do sąsiedniego przedziału. Przez parę minut panowała cisza, a potem rozległ się jakiś dziwny szmer.

— Nareszcie! — szepnął do siebie Stratford, który tylko pozornie był pogrążony w głębokim śnie. Następnie zwrócił się ku ścianie, dzielącej oba przedziały i począł ją bystro obserwować. Za chwilę istotnie ukazał się na niej ostry koniec świderka, który po chwili zastąpiła lśniąca, wydrążona igła. Lekkie skrzypnięcie sąsiednich drzwi ostrzegło Stratforda, że sąsiad jego ma zamiar przekonać się, czy istotnie przyszła ofiara zbrodni śpi spokojnie, nic nie podejrzewając. Rzeczywiście na szybie drzwi zarysował się na chwilę cień człowieka ,a gdy zniknął, Stratford pochwycił przygotowaną maskę gazową i nałożył ją sobie na twarz. W ten sposób zabezpieczony, oczekiwał dalszego przebiegu wypadków.

Nieznajomy w sąsiednim przedziale też widocznie nie próżnował, wkrótce bowiem przez wydrążoną igłę poczęła przesączać się biaława mgiełka, która wypełniła całe wnętrze gęstym, ciemnym oparem.

Nagle rozległ się donośniejszy łoskot kół pociągu, z czego Stratford wywnioskował, że znajdują się na moście, poza którym tor opisywał krzywiznę, wspomnianą przez konduktorów. Wagony przechyliły się ku jednej stronie i niemal równocześnie drzwi się gwałtownie otwarły, do przedziału wbiegł mężczyzna, trzymający chustkę przy ustach i otworzył pospiesznie okno. Świeży prąd powietrza wniknął do wnętrza i rozwiał tuman gazu; w parę minut potem powietrze oczyściło się zupełnie. Nieznajomy podszedł wówczas do Stratforda i sądząc, że ma już z nieboszczykiem do czynienia, sięgnął po jego portfel. Ale w tej chwili śpiący poderwał się żywo, dłoń jego uzbrojona bokserem zadała zbrodniarzowi cios w głowę i powaliła nieprzytomnego na ziemię.

***

Trajan, podbiwszy Dację, zamienił ją na kolonję rzymską; stąd powstało miano Romanji, które później przeistoczyło się w Rumunję.

Mianem Sarmacji oznaczano w starożytności wszystkie kraje, położone między Donem a morzem Bałtyckiem.

***

Prowincje naddunajskie nazywane były w starożytności Istrją; dopiero Karol Wielki nazwał je Marchja austriaca (Marchia wschodnia).

Danja stanowiła niegdyś część Skandynawji, dzisiejsze miano nadali jej Danowie, osiedliwszy się na półwyspie.

Półwysep skandynawski zwano także Gocją. Ludy, zamieszkujące północno-zachodnią część nadały jej miano Norwegji (kraju północnego); południowy zaś kraniec półwyspu zwał się Svevige od plemienia Swewów.

***

Turcja wzięła swoje miano od Turków, jednego z narodów szczepu tatarskiego; miał on sie dliska swe nad Ałtajem, skąd rozszerzył się na niziny, między Tybetem, Syberją i Uralem, które od niego zwą się Turkiestanem. Stamtąd przeniknął aż do Uralu, zająwszy cesarstwo Bizantyjskie i półwysep Bałkański.

IV.

— Istotnie, trzeba przyznać, że dokonał pan cudu — oświadczył inspektor policji, wysłuchawszy relacji Kentona. — Ale teraz powiedz mi pan, co pana naprowadziło na myśl, że w tej sprawie, pozornie tak naturalnej, działa ukryta zbrodnicza ręka?

— Przedewszystkiem fakt, że wszyscy trzej nieboszczycy pochodzili z Edynburga, po drugie, że śmierć ich nastąpiła we wszystkich trzech wydziałanie trującego gazu, liczyłem też na to, że padkach na tej samej mniej więcej przestrzeni, po trzecie, i to najważniejsze, że służba kolejowa za każdym razem znajdowała w przedziale otwarte okno. Ten ostatni punkt zwrócił w pierwszym rzędzie moją uwagę. Przyszło mi bowiem na myśl, że zachodzi związek między wypadkiem śmierci a przestrzenią, którą właśnie pociąg przebywał. W dodatku zastanowiła mnie ta sama we wszystkich trzech wypadkach przyczyna zgonu. Nie wątpiłem ani na chwilę w prawdziwość diagnozy lekarskiej, ale tam, gdzie działalność doktora się kończy, tam moja się zaczyna. Udar mózgowy! Dobrze! Ale czy go nie można wywołać sztucznie? Przypuszczenie takie rzuca zupełnie nowe światło na całą sprawę. Począłem szukać i istotnie znalazłem w aksamicie, wyściełającym siedzenia obu przedziałów mały okrągły otwór, widoczny tylko przez szkło powiększające. Zobaczy pan to dokładnie na fotografji. To wyjaśnia wszystko. Morderca połączył wydrążoną igłę z balonem wypełnionym gazem, który miał tę właściwość, że działał zabójczo na akcję serca. Fakt, że wszyscy trzej pochodzili z Edynburga, naprowadził mnie na myśl, że zbrodniarz obserwował poprzednio swoje ofiary, zbierał o nich informacje i zabijał tylko wtedy, gdy był pewny, że mają przy sobie większą sumę pieniężną. Dlatego zainscenizowałem całą komedję spadkową, nadałem jej odpowiedni rozgłos, by ściągnąć na siebie uwagę zbrodniarza. Zamieszkałem w hotelu i gadałem o swym rzekomym spadku na prawo i na lewo. Szczególniej kładłem nacisk na datę wyjazdu. Wybrałem ten sam pociąg, w którym zginęły tamte trzy ofiary. Nadawał on się bowiem istotnie najlepiej do przeprowadzenia zbrodniczych machinacyj, pociąg bowiem na tej

Z WYSPY BISSAGOS AMAZONKI

Słynny badacz Afryki, Bernatzik, odkrył, że nawyspach Bissagos, u brzegów Afryki Południowej, zamieszkuje dziwny naród, rządzony przez kobiety. Mieszkańcy Bissagos należą do szczepu Bijogo i zajmują się przeważnie rolnictwem i rybactwem.

Kobiety na wyspach Bissagos kierują życiem. One to są szefami rodzin, zasiadają w radzie, rządzącej tem małem państewkiem, podczas gdy mężczyźni zajmują się tylko uprawą roli. Amazonki w Bissagos wybierają sobie mężów, a odbywa się to w dość niezwykły sposób. Gdy dziewczyna postawi przed chatą, zamieszkałą przez młodzieńca miskę z ryżem oznacza to, że stara się o jego rękę. Młodzieniec wtedy udaje się do chaty dziewczyny i pozostaje tam przez parę dni. Dopiero, kiedy powtórnie znajdzie ryż przed swym progiem, może się uważać za prawowitego męża i wprowadzić z dobytkiem do chaty swej damy.

Tak jak i w małżeństwie, tak i w sprawach rozwodowych ma żona decydujący głos. Wystarczy, aby wyrzuciła graty mężowskie ze swej chaty, a małżeństwo już jest rozwiązane.

Żaden z młodych ludzi nie odważyłby się nigdy „odmówić swej ręki", damie, która go wyróżniła. Danie kosza ściąga bowiem na nieszczęsnego młodzieńca taką niełaskę wszystkich pań w Bissagos, że nie pozostaje mu wtedy nic innego, jak opuścić wyspy i uciec, jak najdalej od granic państwa, którem rządzą kobiety.

linji zwalnia biegu, a konduktorzy są zajęci przy hamulcach.

Wszystko odbyło się wedle moich przewidywań. Konduktor dostał ode mnie suty napiwek za to, by do mego przedziału nie wprowadzał innych podróżnych, sąsiad mój uczynił to samo. Każdy z nas chciał być sam w nocy, choć z zupełnie odrębnych przyczyn .Zaopatrzyłem się poprzednio w maskę gazową, która unieszkodliwiła potrafię oszołomić zbrodniarza pierwszem uderzeniem w głowę. Tak się też stało. Morderca był tak przerażony, że nie stawiał żadnego oporu i przyznał się na miejscu do wszystkiego. Od niego już bezpośrednio dowiedziałem się, że ofiarom swym zostawiał zawsze wszystkie kosztowności, oraz pewną sumę pieniężną, by śmierci nadać pozór nieszczęśliwego przypadku.

Gaz był jakimś związkiem cyjanu i węgla, działał szybko i pewnie; skutkiem tego zbrodniarz miał czas zabić ofiarę, obrabować ją, a następnie wyskoczyć z wagonu i ukryć się w krzakach przydrożnych... wszystko to dokonywało się na linji Nottingham-Saston, tam, gdzie pociąg zwalnia biegu.

Widzi pan, że w przeprowadzeniu tej sprawy nie natrafiłem na żadne większe trudności. Mogłem...

— Z otwartemi oczami skoczyć prosto śmierci w ramiona!... Jedno zaciągnięcie się zatrutym gazem, a już byłoby po panu!

— W takim razie i tak miałbym tę satysfakcję, żebym zadrwił z mordercy. Wyobrażam sobie jego zawiedzioną minę, gdyby w moim portfelu znalazł tylko kilka starych rachunków, zamiast oczekiwanych miljonów.

■ Ministerstwo Komunikacji ukończyło przygotowanie do uruchomienia pierwszego w Polsce pociągu błyskawicznego, którego szybkość dochodzić będzie do 90 kilometrów na godzinę. Przestrzeń pomiędzy Warszawą a Gdynią przebywać będzie w ciągu 7 godzin 29 minut. Kursował będzie tylko w soboty i dni przedświąteczne.

■ Polska flota wojenna ma ogółem 18.000 tonn pojemności, zajmuje na Bałtyku piąte miejsce: po Niemczech (165.000 t.) Sowietach (165.000 t.), Szwecji (82.000 t.) i Danji (24.000 t.).

PAŃSTWA NA CAŁYM ŚWIECIE

EUROPA

1. — ANDORA, stolica *Andora*, obszar 452 kilometry kwadratowe, ludność 6.000 mieszkańców.

2. — ALBANJA. stolica *Szkodar*, 280 tysięcy kilometrów, ludności 900.000.

3. — AUSTRJA, stolica *Wiedeń*, obszaru 84.000 klm. kw., ludność 8 miljonów.

4. — BELGJA, stolica *Bruksela*, obszaru 30.000 klm. kw., ludność 5 miljonów.

5. — BUŁGARJA, stolica *Sofia*, obsz. 103.000 klm. kw., ludność 5 miljonów.

6. — CZECHOSŁOWACJA, stolica *Praga*, obszaru 140.000 klm. kw., ludność 14 miljonów.

7. — DANJA, stolica *Kopenhaga*, obszaru 44.000 klm. kw., ludność 3 i pół miljona.

8. — ESTONJA, stolica (Rewel) *Tallin*, obszar 44.400 klm. kw., ludności miljon 800 tysięcy.

9. — FINLANDJA, stolica *Helsingfors*, obszar 373.600 klm. kw., ludność 2 i pół miljona.

10. — FRANCJA, stolica *Paryż*, obszar 543.081 klm. kw., ludność 41 i pół miljonów, z kolonjami obszar 3.456.829 klm. kw., ludnoąć 76 miljonów.

11. — GRECJA, stolica *Ateny*, obszar 123.000 klm. kw., ludności 5 miljonów.

12. — GDAŃSK, obszar 1.890 klm. kw., ludność 460.000 (Wolne Miasto w zależności politycznej od Polski).

13. — HISZPANJA, stolica *Madryt*, obszar 497.244 klm. kw., ludność 20 miljonów.

14. — HOLANDJA, stolica *Haga*, obszar 33.000 klm. kw., ludność 5 i pół miljona, z kolonjami 33 i pół pół miljona, z kolonjami 3 miljony klmó kw., 40 miljonów mieszkańców.

15. — JUGOSŁAWJA, stolica *Belgrad, Zagrzeb*, obszar 245.000 klm. kw., ludność 13 miljonów.

16. — LITWA, stolica *Kowno*, obszar 62.840 klm. kw., ludność 3 milj.

17. — ŁOTWA, stolica *Ryga*, obszar 74.313 klm. kw., ludność 2 miljony.

18. — LUKSEMBURG, stolica *Luksemburg*, obszar 2.587 klm. kw., ludność 600.000.

19. — MONAKO, stolica *Monte-Carlo*, obszar 2 klm. kw., ludność 20.000.

21. — NORWEGJA, stolica *Oslo*, obszar 325.423 klm. kw., ludność 2 i pół miljona.

22. — POLSKA, stolica *Warszawa*, obszar 386.273 klm. kw., ludność około 32 miljonów.

23. — PORTUGALJA, stolica *Lizbona*, obszar 92.075 klm. kw., ludność 7 miljonów, z kolonjami 1 miljon 917.000 klm. kw., ludność 15 miljonów.

24. — ROSJA, stolica *Moskwa*, obszar 45.000.000 klm. kw., ludność 140 miljonów.

25. — RUMUNJA, stolica *Bukareszt*, obszar 294.000 klm. kw., ludność 17 miljonów.

26. — SZWECJA, stolica *Sztokholm*, obszar 450.574 klm. kw., ludność 6 miljonów.

27.— SZWAJCARJA, stolica *Bern*, obszar 42.390 klm. kw., ludność 4 miljony.

28. — TURCJA, stolica *Angora*, obszar 23.000 klm. kw., ludn. 2 milj.

29. — WŁOCHY, stolica *Rzym*,

obszar 311.000 klm. kw., ludność 44 miljonów.

30. — WĘGRY, stolica *Buda-Peszt*, obszar 92.000 klm. kw., ludność8 i pół miljonów.

31. — WIELKA BRYTANJA, stolica *Londyn*, obszar 314.950 klm. kw., ludność 40 miljonów, z kolonjami obszar 240 miljonów klm. kw. ludność 400 miljonów.

AZJA

1. — AFGANISTAN, stolica *Kabul*, obszar 721.664 klm. kw., ludność 5 miljonów.

2. — ARABJA, stolica *Mekka, Medyna*, obszar 2.294.940 klm. kw., ludności 3 miljony.

3. — ANNAM, stolica *Hue*, obszar 495.500 klm. kw., ludność 20 milj.

4. — BIRMA, stolica *Awa*, obszar 45.000 klm. kw., ludność 5 milj.

5. — CHINY, stolica *Pekin*, obszar 11.574.350 klm. kw., ludność 400 miljonów.

6. — JAPONJA, stolica *Tokio*, obszar 443.547 klm. kw., ludność 60 miljonów.

7. — INDJE, stolica *Kalkuta*, obszar 4.111.000 klm. kw., ludność 260 miljonów.

8. — PERSJA, stolica *Teheran*, obszar 1.648.000 klm. kw., ludność 10 miljonów.

9. — SYBERJA (Rosja Azjatycka), stolica *Tomsk*, obszar 120 milj. 500.000 klm. kw., ludność 20 milj.

10. — SJAM, stolica *Bangkok*, obszar 726.800 klm. kw., ludność 10 miljonów.

11. — TURCJA, stolica *Angora*, obszar 1.200.000 klm. kw., ludność 30 milj.

AFRYKA

1. — EGIPT, stolica *Kair*, obszar 1.020.000 klm. kw., ludność 12 milj.

2. — ABISYNJA, stolica *Adis Abeba*, obszar 333.280 klm. kw., ludność 8 miljonów.

3. — KONGO, stolica *Leopoldwille*, obszar 2.735.400 klm. kw., ludność 40 miljonów.

4. — MAROK, stolica *Maroko*, obszar 812.330 klm. kw., ludność 10 miljonów.

AMERYKA

1. — ARGENTYNA, stolica *Buenos Aires*, obszar 2.835.970 klm. kw. ludność 9 miljonów.

2. — BOLIWJA, stolica *Sucre*, obszar 1.139.250 klm. kw., ludność 3 miljony

3. — BRAZYLJA, stolica *Rio de Janeiro*, 30 miljonów.

4. — COSTARICA, stolica *San Jose*, obszar 51.760 klm. kw., ludność 400.000.

5. — CHILI, stolica *Sant Jago*, obszar 750.150 klm. kw., ludność 4 miljony.

9. — HONDURAS, stolica *Tegucicalpa*, obszar 120.480 klm. kw., ludności 2 miljony.

10. — KANADA, stolica *(Kwebek) Montreal*, obszar 8.933.300 klm. kw., ludność 88 miljonów.

7. — GWATEMALA, stolica *Gwatemala*, obszar 121.140 klm. kw., ludność 2 miljony 600 tysięcy.

8. — HAITI, stolica *Port au Prince*, obszar 23.900 klm. kw., ludność 2 miljony.

6. — EKWADOR, stolica *Ecouador*, obszar 650.940 klm. kw., ludność 3 miljony.

11. — MEKSYK, stolica *Meksyk*, obszar 1.950.000 klm. kw., ludność 15 milj.

12. — NIKARAGUA, stolica *Leon*, obszar 133.800 klm. kw., ludn. 750 tysięcy.

13. — PANAMA Istmo, stolica

Panama, obszar 82.675 klm. kw., ludność 1 miljon.

14. — PARAGWAJ, stolica *Assunsion*, obszar 238.300 klm. kw., ludność 1 i pół miljona.

15. — PATAGONJA, obszar 700 tysięcy klm. kw., ludność 100.000.

16. — PERU, stolica *Lima*, obszar 1.049.270 klm. kw., ludność 5 miljonów.

17. — STANY ZJEDNOCZONE, stolica *Waszyngton*, obszar 9 miljonów 068.270 klm. kw., ludność 90 miljonów.

18. — URUGWAJ, stolica *Montevideo*, obszar 169.882 klm. kw., ludność 1 i pół miljona.

19. — WENEZUELA, stolica *Caracas*, obszar 1.639.398 klm. kw., ludność 3 miljony.

20. — SALWADOR, stolica *San Salwador*, obszar 18.720 klm. kw., ludność 1 miljon.

21. — KUBA, stolica *Hawana*, obszar 107.900 klm. kw., ludność 2 i pół miljona.

MONETY PAŃSTW ŚWIATA

Anglja: szyling (20 szylingów — 1 funt szterling). Argentyna: peso. Austrja: korona. Belgja: frank i belga. Bułgarja: lew. — Chiny: tael. Czechosowacja: korona. Danja: korona. Francja: frank. Grecja: drachma. Hiszpanja: peseta. Holandja: gulden (floren). Indje (ankie): pagoda. Indje (hiszpańskie): piastr. Indje (holenderskie): gulden. Japonja: jen. Jugosławja: denar. Niemcy: marka. Norwegja: korona. Persja: toman. Portugalja: reis i milreis. Rosja: rubel. Rumunja: leja. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej: dolar. Szwajcarja: frank. Szwecja: korona. Turcja: piastr. Włochy: lir.

NAJWIĘKSZE RZEKI NA ŚWIECIE

EUROPA: Wołga 3.600 kilometrów; Dunaj 2.860; Dniepr 2.150; Don 1.860; Dźwina 1.780; Peczora 1.580; Ural 1.550; Dniestr 1.371; Ren 1.225; Elba 1.165; Wisła 1.125; Dźwina 1.024; Loara 1.002; Tajo 910; Niemen 910; Odra 905; Drina 840; Rodan 810.

AZJA: Jang-tse-kiang 5.300 kilometrów; Irtysz 5.300; Jenisej 5 tys. 200; Lena 4.600; Amur 4.480; Hongho 4.100; Ob 3.640; Indus 3 tys. 180; Ganges 3.000; Eufrat 2 tys. 780; Amu-Darja 2.200.

AFRYKA: Nil 6.510; Kongo 4 tys. 200; Niger 4.180; Zambezi 2 tys. 660; Oranje 1.860; Limpopo 1 tys. 600.

AMERYKA: Missisipi 6.730; Amazonka 5.570; Missuri 4.210; Athabaska 4.000; Lorenzo 3.820; La Plata 3.700; Yukon 3.280; Rio Gran de del Norte 2.800; Colorado 2.700; Saskaczewan 2.440; Orinoko 2 tys. 250; Columbja 2.250.

AUSTRALJA: Murray 3.490 klm.

NAJWYŻSZE GÓRY NA ŚWIECIE

Ewerest w Himalajach (Azja) — 8.882 metrów; Dapsang (Azja) 8 tys. 620 m.; Tiraszmir (Azja) 7 tys. 750 m.; Aconcagua (Ameryka) 7 tys. 020 m.; Kilimandżaro (Afryka) 6.100 m.; Ararat (Azja) 5.156; Montblanc (Europa) 4.810 metrów.



Jan Kasprowicz.

Pieśń o Burmistrzance

(Gawęda ludowa.)

Poszli z siecią rybarczycy
Na wielkie jezioro,
Radują się, weselą się:
Będzie rybek sporo.

A trzcina szeleści...

Radują się, weselą się
Hej! nasz mocny Boże!
Ja-ć gromnicę na ołtarzu
Woskową położę...

Ja-ć koronek zmówię cztery
I za mszę zapłacę,
Tylko dobry daj nam połów
Wspieraj naszą pracę!

Poszli zbożni rybarczycy
O poranku, w lecie,
Zapuścili na głębinę
Białe, lniane siecie.

Idą na dno sieci lniane,
Trzcina w krąg szeleści —
O czem prawi chwiejna trzcina?
Jakież niesie wieści?

Czy o skarbach zatopionych?
Czy o rybce złotej,
Którą złowił rybak młody,
Ginący z tęsknoty.

Czy o siostrze trucicielce?
Czy o zdradnej żonie,
Co, zabiwszy swego męża,
Poszła spać na tonie?

Z żalu poszła i rozpaczy
I śpi do wieczora,
A zaś nocą wstaje z głębin,
Siada u jeziora.

Widzieli ją starzy ludzie:
Wyżarte ma oczy,
Łono w szmaty poszarpane,
Ręka we krwi broczy....

Starzy ludzie ją słyszeli —
Woła na wsze strony:
— Oczy wzrok mi twój wypalił,
O mężu zdradzony!

Płyną zbożni rybarczycy,
Siecie idą na dno —
Dobry połów! ciągnij, bracie!
Wyciągnąć nie snadno!...

Widać szczupak choć na łokieć,
Albo jesiotr duży —
Kto się umie wziąć do dzieła,
Temu szczęście służy...

A trzcina szeleści...

Hej! nie szczupak to ni jesiotr
W białe, lniane siecie
Ułowili rybarczycy
Niewiniątko-dziecię.

Niewiniątko ułowili,
Niosą je do miasta: [strzu,
Każ-że dzwonom bić, burmi-
Gdzież ta zła niewiasta?

Gdzież ta matka, gdzie zbrod-
Dziewczyna czy pani? [niarka
Wstydem serca napełniła,
Miecz katowski dla niej.

Miecz katowski albo topiel
Na wieczną pogardę —
Każ-że dzwonom bić, burmi-
Sądy sprawuj twarde! [strzu,

Biją dzwony, po ulicach
Głoszą głosiciele:
Hańba spadła na gród stary,
Wygnała wesele!

Na jeziorze, na głębokiem,
W białe lniane siecie
Ułowili rybarczycy
Niewiniątko-dziecię.

Burmistrz zasiadł na straszliwe
Sądu sprawowanie:
Która w duszy ma niewinność
Niech przed sądem stanie!

Biją dzwony uroczyste
Na kościelnej wieży,
Do ratusza, przed burmistrza
Orszak dziewic bieży.

Spieszą tłumnie, w białych
Z lilijami w ręku, [sukniach,
Nie boją się głosicieli
Ani dzwonów dźwięku.

Nie boją się błysku miecza,
Ni młyńskich kamieni;
Jeszcze nam się wian rumiany
Na skroniach zieleni!

Jeszcześ białe w naszych rę-
Nie zwiędły lilije! [kach
Która winna, niech jej oczy
Mokra rosa pije!

Wszystkie zeszły się dziewice
Z różanymi wianki — — —

Dzwony biją, a trzcina
[szeleści— — —

Niema jednej między niemi
Panny burmistrzanki...

A trzcina szeleści...

Gdzież ma radość, moje szczę-
Koniec z mą nadzieją? [ście
Wstał pan burmistrz, okiem
Nogi mu się chwieją. [wodzi,

Bijcie, dzwony! Niech głos pły-
Nad ranne niebiosy! [nie

Zjaw się, córko! chroń od hań-
Siwe moje włosy! [by

Biją dzwony, ku jezioru
Straszne lecą wieści,
Nad jeziorem chwiejna trzcina
Szeleści, szeleści...

O czem szepce trzcina chwiej-
Czy o rybce złotej, [na?
Którą złowił rybak młody,
Ginący z tęsknoty?

Czy o siostrze trucicielce?
Czy o zdradnej żonie,
Co, zabiwszy swego męża,
Poszła spać na tonie?

Ni o siostrze, ni o jęku,
Idącym w wsze strony:
Oczy wzrok mi twój wypalił,
Mężu mój zdradzony!

O rybakach trzcina szepce,
Którzy w lniane siecie
Ułowili, zamiast rybki,
Niewiniątko-dziecię.

O tej biednej burmistrzance,
Co na brzegu siadła
Żałuje i narzeka,
Nieszczęsna, pobladła.

U stóp wianek poszarpany,
Zmięta lilja biała...
Hej! niegodnam-ci ja życia,
Śmierć mi pozostała!...

Szumiej trzcino! niech twe
Idą w świat daleki: [szumy
Na dnie moje dzieciąteczko
Śpi już, śpi na wieki!...

A dzwony dzwonią na wieży...

Nie będziesz mi w słońcu rosło,
Jak ten kwiatek w polu,
Patrzeć w oczy mi nie będziesz,
Dusza kona z bolu!...

Bijcie dzwony, wstyd mój gło-
Wstyd wypiję do dna, [ście,
Już mi tylko śmierć została,
Świata-m ja nie godna!

Przyjdźcie po mnie, pachołko-
Zapłacę za winę: [wie,
Niech dziewice spojrzą na mnie,
Niech z tej hańby zginę.

Niech mi ojciec własną ręką
Wydrze serce z łona,
Niech się córki swej wyrzecze
Matka ma rodzona...

Niech odepchnie mnie w żało-
Ma jedyna siostra: [ści
Gdzież jest kara na zbrodniar-
Za gorzka, za ostra? [kę

Spieszcie, spieszcie, pachołko-
Co prędzej! co prędzej! [wie
Przed trybunał zaprowadźcie
Widmo mojej nędzy!...

Pospieszyli pachołkowie,
Przed sądy ją wiodą —
Na topielną śmierć skazano
Burmistrzankę młodą.

Hej! tonęła burmistrzanka
Na wielkiem jeziorze,
Widzi: ojciec łzę ociera —
Mój Bożę! Boże!...

Żal jej życia się zrobiło —
Tak pięknie dokoła —
I na ojca rodzonego
Żałośnie zawoła:

— Ratuj-że mnie, ojcze drogi,
Wyciągnij te dłonie,
Niechże córka twa rodzona
Tak marnie nie tonie!

— Toń-że do dna, córko moja,
Toń, głęboko do dna,
Boś ty świata już bożego
Niegodna! niegodna!

Biją dzwony,
Głucho biją,
A trzcina szeleści...

Hej! tonła burmistrzanka
Na wielkiem jeziorze,
Widzi: siostra łzy ociera —
Mój Boże; Mój Boże!

Żal jej życia się zrobiło —
Tak pięknie dokoła —
Na siostrę swą rodzoną
Żałośnie zawoła:

— Ratuj-że mnie, siostro droga,
Wyciągnij twe dłonie,
Niechże siostra twa rodzona
Tak marnie nie tonie.

— Toń-że do dna, siostro moja,
Nieszczęsna toń do dna!
Boś ty świata już bożego
Niegodna! niegodna!

Biją dzwony, głucho biją,
A trzcina szeleści...

Hej! tonęła burmistrzanka
Na wielkiem jeziorze,
Widzi: matka łzę ociera —
Mój Boże! Mój Boże!

Żal jej życia się zrobiło —
Tak pięknie dokoła —
I na matkę swą rodzoną
Żałośnie zawoła:

— Ratuj-że mnie, matko droga,
Wyciągnij te dłonie,
Niech twa córka w tem jeziorze
Tak marnie nie tonie!

— Nie dam ci ja, córko moja,
Tak marnie iść do dna,
Choć sędziowie obwieścili,
Żeś świata niegodna!...

Sprawiedliwe-ć trybunały —
Sam ojciec rodzony
Z łzami w oku kazał dzwonić
W te pogrzebne dzwony.

Aleć serce twojej matki
Wyroku nie powie—
Ratujcie mi córkę drogą,
Niezłomni sędziowie!

Ratujcie mi córkę drogą,
Ratujcie jej wiosnę —
Albo niech i dla mnie dzwonią
Te dzwony żałosne...

Zmilkły dzwony na dzwonnicy,
Ucichło powietrze...

A tylko trzcina szeleści...
Powracają w dom sędziowie,
A lica ich bledsze...

Powracają w dom, za nimi
Orszak dziewic bieży:
Lilie w ręku, a na skroni
Mają wianek świeży...

Zmilkły dzwony, tylko trzcina
Nad wodą szeleści...
O czem-że to, szumna trzcino,
Przynosisz nam wieści?

— Ani o tej rybce złotej,
Ni o zdradnej żonie,
Ni o siostrze-trucicielce
Ślę ten szum na tonie,

Ani o tych rybarczykach,
Którzy w lniane siecie
Ułowili nie jesiotra,
Lecz niewinne dziecię.

Ani o tej burmistrzance,
Co nad brzegiem siada,
Ż podeptaną u stóp rutą,
Żałująca, blada.

Szumię sobie hej! o matce,
Która poszła do dna
Za tą córką, choć ta córka
Świata już nie godna...

I szumi tak na wieki...

LASY

Ażeby sobie wyobrazić, jakie bogactwa leśne obejmuje kraj wschodnio-syberyjski, trzeba zapoznać się z pewnemi liczbami. Otóż według obliczeń z roku 1931 znajduje się tam ogółem 235 i pół miljonów hektarów lasu, a więc tyle, że możnaby w nich lekko zmieścić sześć krajów tak dużych, jak Polska. Pisząc słowo las nie trzeba bynajmniej myśleć, że to zagajniki, czy krzaki, lecz wspaniała puszcza dziewicza o drzewostanie bogatym zarówno pod względem piękna, jak i użytkowości. Na takich olbrzymich przestrzeniach nie może utrzymać się pokrycie jednakowe, bez miejsc o charakterze innym. To też na owe 235 i pół miljonów hektarów przypada na drzewostan 110 miljonów ha. Ta ostatnia liczba jest rzeczywistym obszarem leśnym Wschodniego Sybiru. Na pozostałe 125, miljony ha przypadają: łąki (85,3 miljonów ha), pola (4,3 miljona ha), poręby i miejsca strawione pożarem (28,5 miljona ha), lasy o charakterze obronnym, a więc nie wliczane w zasób krajowy (2 milj. 300 tys. ha), oraz inne (5 miljonów ha).



LUNATYCZNA KREW

Wysokopienny minaret, uwieńczony nieruchomym kamiennym półksiężycem stał w sercu przedmieścia na cyplu przylądka. Po ulicach zabrukowanych wapniakiem, wśród kamiennego kurzu snuli się ludzie senni, rzekłbyś, ludzie bez głów. Tymczasem zdobiły je fezy, turbany, burakowe czapki z czerwonym denkiem. Małe, szare, kłapouche osiołki, obładowane przewieszonemi koszami, dzielnie dotrzymywały im kroku. Snuli się senni, z rezygnacją, lub też wybuchali nagle niesamowitym krzykiem, chaotycznem i niezrozumiałem plugastwem, gardłowem, przenikliwem, od którego przewiercone uszy bolały i puchły. Oczy bolały również od wschodnich jaskrawości, skołtunionych purpurowych fezów, koszul i zarzutek z ultramaryny, kamizel i pludrów pieprzowych, papuzich pantofli, pomarańczowych melonów, malachitowych arbuzów, roziskrzonych ostrych spojrzeń i ostrzejszego, choć niewidzialnego czosnku i cebuli — zaiste śmierdząca bajka — oczy bolały i szukały schronienia w jakiejś piwnicznej wnęce, gdzie skurczony handlarz na widok przechodzącego cudzoziemca zrywał się, roztaczał swoje arabeski z gardłowym przyśpiewem: „Aj, kawoare, kawoare!" Tak, przynajmniej brzmiał ten dźwięk dla Alana Avo-



Cały zapas leśny obejmuje w przybliżeniu 35 miljonów ha sosny, 10 miljonów ha cedru, 41 miljonów ha modrzewia, 12,9 miljonów ha jodły, oraz 12 miljonów ha drzew liściastych, głównie brzozy i osiny.

W przetłumaczeniu na język obrazowy przedstawia się to tak: obszar sosny równa się obszarowi całej Polski, obszar modrzewia — Niemcom, cedru — Bułgarji, jodły — Czechosłowacji.

Wszystkie te cyfry dotyczą kraju wschodnio-syberyjskiego, a więc obejmują tylko mniejszą część ziem Rosji azjatyckiej. Dają nam one obraz wielkich bogactw leśnych Związku Sowieckiego i pozwalają łatwiej zrozumieć obniżanie cen przez Sowiety, czego świadkiem była Europa przed kilku laty.

Oczywiście lasy syberyjskie są w dniu obecnym tylko w małym stosunku dostępne dla eksploatacji. Trudności przewozowe, a przedewszystkiem olbrzymie oddalenie od rynków zbytu, zabezpieczają je jeszcze na długie lata przed wyniszczeniem.

na, który utknął tu w powrotnej podróży z Bliskiego Wschodu. Podróż była powrotna i melancholijna, gdyż po niefortunnej próbie otworzenia ognia na bolszewicki brzeg z dowodzonego przezeń podwodnego krążownika, musiał się podać do dymisji. Krwawa tragedja w Suuk-su atramentowym cieniem padła mu na duszę. Jak nie zdobył się wówczas na pomszczenie zamordowanej Gruzinki, teraz nie potrafił odrazu obrać nowej drogi życia i ciekaw był, co też losy z nim poczną? Aby dać im czas i okazję, wyprowadził się czemprędzej z luksusowego, jak na wschodnie stosunki, Splendid-Hotelu i wynajął sobie pierwsze piętro opodal u jakiegoś Ormianina, Greka, czy Turka o niewymienialnem dla angielskich warg nazwisku. Na cyplu skalistego przylądka piętrzyła się poszczerbiona ruina baszty, a tuż za nią stał ów biały dom, który Avon obrał sobie za siedzibę. Z dwóch stron oblewało go morze, z tyłu labiryntem białych murów ogrodowych stykał się z parkiem Splendid-Hotelu. Kolumnada niebotycznych cyprysów zakrywała stąd miasto; tylko ganek białego minaretu pod kamiennym, nieruchomym półksiężycem widać było z osłoniętych zielonemi żaluzjami okien hotelu. Białe jego ściany znikały pod nawałą dzikiego wina. W ogrodzie strumyk się sączył między zagonem róż, a zagonem tytoniu, i na długich pępowinach jarzyły się melony, niczem ścięte jagatanem głowy. Kolorowy ptak o kawowem tułowiu i skrzydłach czarnych, białych i niebieskich upodobał sobie wąskolistną koronę figowca. Nad płaskim dachem domu wisiało niebo, na którem obłok był rzadszym gościem, niźli jesienne słońce na Trafalgar Square. Morze zaś z obu stron przylądka miało taki wygląd, jakgdyby płomienny korab słońca wylewał nań codzień gęstą, olśniewającą oliwę. Dalekie od pooranego szafiru Czarnego Morza, jeszcze dalsze od bladej, bezkrwistej mory Adrjatyku, suggerowało tylko bezmiar, który do chorej duszy Avona wlewał się prawdziwym balsamem. Promienisty ów bezmiar nad ledwie wyczuwalną linją horyzontu stapiał się z jeszcze świetlistszą kopułą niebios i cały świat widomy zamykał przed oczyma, jak symbol wieczności. Wzrok odwracał się niechętnie od białej plamy żagla, lub on smugi dymu za iglicami masztów i od sylwetki brzydkie-

RYBY-AKROBATY

Ryby uchodzą powszechnie za stworzenia niezbyt inteligentne. Jednakże sąd ten, zdaniem przyrodnika angielskiego H. M. Ktle, nie jest zupełnie trafny, gdyż ryby niewątpliwie uczą się „z doświadczenia", i jak się zdaje nie zawsze tylko głód powoduje ich pomysłowem nieraz poczynaniem.

Spryt i zręczność pospolitego węgorza są niekiedy rzeczywiście zdumiewające. Bo nietylko potrafi wspinać się na gładkie słupy i wędrować poprzez pola, ale także ujawnia wolę wykonania pewnych zamierzeń. Niedawno temu zauważono w ogrodzie zoologicznym w Londynie, że węgorz umieszczony w głębokim basenie — zdołał zbiec. Uciekiniera odnaleziono później w innym zbiorniku, znajdującym się w dość znacznem oddaleniu od pierwszego i przeniesiono z powrotem do pierwotnego miejsca pobytu. Aliści w kilka dni później zauważono tam ponownie brak przedsiębiorczego gładkoskórca i znowu znaleziono go w tym samym basenie, dokąd był poprzednio już powędrował. Fakt ten był tembardziej znamienny, że zwierzę zdążające do upatrzonego basenu, po drodze omijało kilka innych, widocznie mniej

go komina. — Noli turbane circulus meus (Precz od mojego kręgu!) — powtarzał na ów widok Avon; i zapadało się to za horyzont, wsiąkało w błękit, rozwiewało się jak zmora.

Czuł się doskonale w kojącej samotności. Nie zamącał mu jej cichy krok jedynego kelnera, paplącego z turecka po francusku. Podłużny owal twarzy, rozemdlony czarnemi migdałami oczu, odwrócone jaje śpiczastej gowy, nakrytej lśniącemi włosami, zwiotczała postać, wąska pierś, długie nogi, cały kelner słowem, harmonizował ze ściennemi dywanami, otomanami i wiszącemi lampami, wnętrzem domu, a nawet z wschodnio-francuskiemi potrawami, które z gracją podawał. Kilka dżetonowych, miedzianoskórych i wełnistowłosych dziewczyn, niewartych jednego spojrzenia, leniwą swą obecnością dopełniało pustki domu. Właściciel nie mieszkał w domu i dawał znać o sobie tylko wygórowanemi rachunkami, ułożonemi po mistrzowsku, fantastycznie, a drobiazgowo. Cały ten świat wraz z ukrytem za cyprysami przedmieściem nie istniał dla Avona. Zdołał doń przeniknąć dzięki guidowi swemu Hadżi Haszły, Tatarowi, którego zabrał z brzegów Krymu. Z obecności Haszły Avon nie zdawał sobie sprawy, przywykł doń, jak do swego cienia, i nie więcej zwracał na niego uwagi. Zresztą Tatar był nietylko cieniem, ale okiem i uchem, językiem swego pana. On to niewidoczną swą pieczołowitością umożliwił Avonowi oczekiwanie z wyzwierciadloną duszą na coś nieuchwytnego, co nieodwołalnie, jak wyrok fatum, musiało nastąpić i nadać kierunek jego dalszemu życiu.

Mijały dnie upalne, rozjarzone do białości i noce parne, duszne, kiedy ciało spragnione jest pieszczot, a duch skrzydeł. Odwrócony sierp ostatniej kwadry, coraz węższy, coraz niklejszy, bladł śmiertelnie i w zaćmiony nów się przemieniał. Gdy znikł, zrobiła się na niebie pustka ciemno-szafirowa, wśród której tylko gwiazdy

sympatycznych zbiorników. Uwzględniając tę tak niedwuznacznie okazywaną skłonność do ulubionej siedziby, pozwolono w końcu węgorzowi nadal tam pozostawać.

Ale w jaki sposób zbieg wydostał się z swego więzienia? Oto nie będąc w stanie wspiąć się po marmurowej śliskiej ścianie basenu, pomysłowe stworzenie obróciwszy się głową w dół, przerzuciło ogon poprzez brzeg rezerwoaru i lansując ciało celowym ruchem do góry wyskoczyło z wody.

Wędrowną żyłkę ujawniają również okonie, tak zwane „pełzające", żyjące w krajach tropikalnych. Ryby te opuszczają gromadnie wysychające stawy i pełzając po lądzie przenoszą się do innych wodnych zbiorników. Okazy tych stworzeń, znajdujące się w londyńskiem akwarjum, przyczyniają dozorcom niemało kłopotu. Bowiem uprzykrzywszy sobie przebywanie w jednem miejscu ryby te wyskakują z basenu i podejmują „piesze" wędrówki na dalekie nieraz dystanse.

Inny znów rodzaj ryb, tak zwane „błotne skoczki" napotykane w wodach śródlądowych Afryki, Azji i Australji, wychodzą w poszukiwaniu pożywienia i nowych wrażeń na ląd, gdzie pozostają czas jakiś, żyjąc na sposób żab w bagniskach i moczarach. Czasami też

sygnalizowały latami światła o tajemnicach, przechodzących ludzki rozum. I dusza Avona, z kilkoma kroplami cykuty na dnie, nalewała się powoli szalejem natchnienia, lotnością belladonny i nektarem astralnego światła. Do tego dekoktu brakowało **tylko poświaty księżyca**. Więc czekał. Czasem nad falangą cyprysów, cmentarnianych hoplitów, wybiegał wzrokiem ku gankowi minaretu, kolistemu, jak bocianie gniazdo, wiszące na tle wygwiażdżonego nieba. I widział nad białą balustradą ganku czarnego muezzina, który ze szczytu tej opuszczonej ruiny nieuchwytnym dla ucha głosem śpiewał hymn kamiennej ciszy. Oto siew najwyższej ekstazy — myślał Avon — siew astralnej, boskiej, śmiertelnej ciszy, która się ucieleśnia o każdej pełni księżyca, kiedy ludzie śpią i nic o niej nie wiedzą. Ba, on coś niecoś o tych misterjach wiedział, raczej, przeczuwał mętnie i gotował się na przyjęcie księżyca, jak na wielkie święto.

Nareszcie którejś nocy wyleciał z za morza nikły skrawek księżyca. Złotawy majak zalśnił na zgalwanizowanej fali. — Jakim cudem — pytał się w duchu Avon — tytonie za murem o nim się zwiedziały? Przecie srebrnawy rozbrzask siadł ledwie na wierzchołkach cyprysów. Szerzej rozwarły białe kielichy i wyzionęły takie wonie, że Avonowi na piętrze w głowie się kręciło: — Tysiącolecia minęły od upadku świątyń Bałku, Babilonu i Niniwy. Gdzież wiszące ogrody Semiramidy i ich księżycowe misterja? Gdzież magowie wśród lasu kolumn z krągłemi zwierciadłami w ręku, by odbijać w nich świetliste i łaski pełne oblicze? Kto na całej ziemi o tej godzinie wznosi pieśń na cześć nowonarodzonego księżyca? Tylko przyroda, wbrew człowiekowi, wielbi go, wznosi ton, nastrój, aromat i kadzidło!

Muszą się znaleźć jeszcze jego wyznawcy, a jeśli ci zaginęli, to ludzie, spokrewnieni z nim astralnemi, kosmicznemi związkami, urodzeni pod przemożnym wpływem ziemskiego satelity. Spo-

nie wiadomo pod wpływem jakich powodów czy pobudek, odczuwają potrzebę wdrapywania się na drzewa, co czynią posiłkując się ogonem, płetwami brzusznemi i używając różnych stuczek akrobatycznych; zaś w razie nagłej konieczności zeskakują na ziemię, nieraz z wysokości kilkunastu stóp.



NAJWAŻNIEJSZE

— Ignasiu, nie jedz tak łapczywie i szybko lodów. Słyszałem o chłopcu, który tak sę spieszył ze zjedzeniem porcji lodów, że zachorował i umarł, nie zdążywszy zjeść pierwszej połowy.

— A kto dostał tę drugą połowę.

■ ■ ■ ■

METRYKA

Do plebanji we wsi Koziołek Średni zgłoszono trzyletnie dziecko, które nie zostało w odpowiednim czasie wpisane do ksiąg.

Urzędnik zapisuje dziecko :

— Dziś dnia 15 października 1932 z matki Stanisławy i ojca Feliksa, związanych dozgonnym węzłem małżeńskim, urodziło się trzyletnie dziecko.

■

Po wizycie komornika: wieszak dla gości, sznur dla gospodarza.

tyka się czasem istoty subtelne i przewrażliwione, postacie smukłe i nadmiernie wybujałe, indywidua o rękach i nogach wąskich, twarze wąskie, długie i, jakby zwyrodniałe, takim był Avon. — Ale, ba, nie on jeden. Niedalej, jak przed dwoma tygodniami spotkał w Splendid-Hotelu przy table d'hote damę o wybitnie księżycowym typie. Miała wielkie oczy, przezroczyste, żółte, jak topazy. Kamienny jej wzrok jednocześnie unosił i ciężył, ale na całej sali pełnej ludzkich gruboskórnych bestyj tylko Avon zdawał sobie z tego sprawę, no, i ów ponury stróż księżycowej damy. Była, bowiem, pod strażą; od pierwszego rzutu oka zdał sobie z tego sprawę Avon. Cerber miał kawową cerę, haczykowaty nos schodził mu się z ostrym podbródkiem; brzydkie zgarbienie pleców dowodziło podeszłego wieku. Zezował ku Avonowi płynnemi oczyma koloru orzechowego. Krępy, z ramionami tragarza i artretycznemi rękoma — cud, jeżeli się nie urodził w domu Saturna — miał oczy nalane magnetyzmem zwierzęcym. Orzechowe, płynne, duże oczy bywają bardzo zdradliwe. Strzelały czarnemi błyskawicami. Oczywiście nikt tego nie zauważył, mało kto zwrócił uwagę na szczególną parę. Cały tłum zajęty był sam sobą — tłum flirtujący, żerujący duchowo i fizycznie, nieprzyzwoicie wybrylantowany. Mężczyźni w rogowych amerykańskich okularach, albo z sygnetami, prosto od jubilera, na łapach, kobiety w przepysznych paryskich modelach z brylantami, jak gwiezdne grona, z odsłoniętą niemal linją ciała i malowanemi ustami. Delikatna woń tuberoz, smużąca się wzdłuż table d'hote'u w rozjarzonem od elektryczności powietrzu... Rytmiczny hałas jazz-band'u na końcu tarasu głuszył przypluski morza... Spojrzenia ogniste, pryskające winem, mrożonem w

■ Na wystawie wynalazków w Lille znajdował się misterny model katedry w Reims, wykonany piłeczką w drzewie. Dzieło Polaka, młodego górnika Antoniego Gochy, składa się z tysięcy kawałków. Katedra ta ma dwa i pół metra długości, metr i 53 cm. wysokości, 95 okien, 106 kapliczek, 22 kolumn, nie licząc drzwi i ornamentów. Na samo drzewo wydał tysiąc franków, a pracował kilka lat wieczorami po powrocie z kopalni.

ŻYCIE.

— Niech mnie pan nie całuje, proszę mnie puścić ! — broniła się panna Stefa — i po chwili podała mu usta do pocałunku.

* * *

— Nigdy nie będę twoją — rzekła — i osunęła się bezwładnie w ramiona młodzieńca.

* * *

— Będę jej wierny i nie dam się skusić — pomyślał Alfred - gdy żona wyjechała na letnisko.

Po tygodniu kupił małej sympatycznej dziewczynce tuzin jedwabnych pończoch, potem futro, a przy pożegnaniu pocieszył ją brylantowym pierścionkiem.

* * *

— Stanowczo nie chcę mieć dziecka — oświadczyła pani Stefa — gdy już byli po ślubie.

— Masz rację — potwierdził mąż.

Urodziły się bliźnięta.

* * *

Jakaś wycieczka z prowincji zwiedza Ogród Botaniczny.

— A tutaj proszę państwa — objaśnia przewodnik — widzimy niezwykle ciekawą roślinę. Jest to tak zwana przetacznica okółkowa, która rozmnaża się zu... pełnie bezpłciowo...

Z gr... madу rozlega się piskliwy gło... ık kobiecy :

— Ojej ! Jabym umarła z nudów !...



polerowanych wiadrach, spojrzenia, krzyżujące się zaczepno-odpornie... I w chaosie, śród papuziej paplaniny, ustawicznego hi-hi-hi do wtóru z cha-cha-cha milczała beznamiętnie owa dama księżycowa, wysmukła, wąskolica, bardzo blada, z wysoko upiętemi włosami, nieumalowanemi ustami i wielkiemi topazowemi oczami. Miała na sobie suknię koloru morskiej wody i naszyjnik z szmaragdów. Naprzeciw niej cerber z błyskawicami zazdrości w płynnych ślepiach. Avon miał dość tego jednego „diner". Wszystko to, razem wziąwszy, wyglądało zbyt niepokojąco. Toteż następnego dnia przy pomocy Haszły znalazł się opodal na samym cyplu przylądka. Nauczony smutnem doświadczeniem nie rwał się już do

Okno sypialni Avona wychodziło na wschód.

roztaczania opieki nad pięknemi kobietami. Wybrał na sypialnię szeroki a wązki pokój z dużem oknem, urządzony po europejsku; wybrał go ze względu na piękne stare zwierciadło weneckie, zajmujące pół przeciwległej ściany. Avon kochał się w lustrach. Szerokie łóżko kazał sobie wysunąć na środek pokoju pod lustro. Ledwie księżyc się podniósł nad poziom morza, już odbijał się w tem zwierciadle. Kazał je przetrzeć starannie. Kiedy nie było ciszy morskiej, wolał

SIEROTKA.

W świat idzie biedna sierotka
z oczkami zapłakanemi —
wiatr wieje i sypie śniegiem
po zamarzniętej ziemi.

Macocha wygnała z domu,
zimno i noc już zapada,
przy drodze nagie topole,
wron się zrywają stada.

W świat idzie biedna sierotka,
w pustkowie zatapia oczy,
w tem przed nią pałac ogromny
z gęstej wychyli się mroczy.

W oknach goreją światła,
zamek, jak płomień, czerwony,
na mury i bastjony.
łuna złocista bije

W komnatach głośno rozbrzmie-
przesłodkie „W żłobie leży" [wa
sierota zdumiona staje
u pałacowych dźwierzy.
Chce dzwonić, nie sięgnie
[dzwonka,
chce pukać, za słabe dłonie:
nikt jej nie słyszy w zamku
co w świetle i pieśni tonie.
Gdzie — w którą stronę się
[udać?
W mgłach przed nią świat
[daleki!
Pod murem zamkowym
spocznie
i zaśnie, może na wieki?...

Wiatr wieje i śniegiem sypie —
sierotka wytęża oczy:
u stóp zamkowych chatynka
gubi się w gęstej mroczy.

w nim księżyc adorować, aby, snać, widok wiecznie zmiennej ruchliwości morza nie mącił mu magnetycznej mocy coraz to pełniejszej i świetlistszej tarczy. Próbował również zgęszczać fluid księżycowy, otulając je na dzień czarną materją. Nikt, prócz Haszły, nie miał wstępu do jego sypialni. Z Haszły tłukł się całe popołudnie najętą żaglówką, podpływając do kąpieliska. Rozbawione pływaczki pryskały na nich śmiechami i wodą. Lecz ani na plaży, ani w kąpieli nie dostrzegł niesamowitej pary. Raz tylko, sunąc wzdłuż Splendid-Hotelu zobaczył kobietę na tarasie, zwróconym w stronę cyplu przylądka. Miała oczy spuszczone. Bardzo blada, zagłębiona w bujającym fotelu, nie zauważyła snać, żaglówki. Zato sępi profil wyjrzał z drzwi na taras i na widok Avona jeszcze bardziej się zasępił.

Omar Hassim — takie podał nazwisko — Dr. Omar Hassim z żoną? Lekarzem może i był, lecz że ta Europejka nie była jego żoną, to jak dwa razy dwa cztery. Wyglądała na jego medjum, oto na co wyglądała — zadecydował Avon z pasją, kłamiąc sobie, że go to nic a nic nie obchodzi.

A tymczasem weneckie zwierciadło na ścianie nabierało magnetycznych właściwości. Osłonięte nocą, nim księżyc wszedł, mieniło się na grubych rżniętych krawędziach, na ostrych kantach blado, śmiertelnie, selenicznie. Pośrodku kryształowa tafla wydawała się jakby niewidzialnie prześwietlona i wieczorami ćmy ściągała. Raz nietoperz wpadł do pokoju i uwijał się przed zwierciadłem dobrą godzinę swym pląsającym i bezszelestnym lotem. Czego chciał? Może delikatnemi błonkami skrzydeł czuł, czego oczy nie widzą? Skąd się wziął wreszcie? Może z morwowego gaju. Wiał tak zimno skrzydłami, jak ów ptak astralny, zjawiony podczas seansu. „Nietoperz krew ssący" — tłukło się Avonowi po głowie. Czy nie wampir?

Księżyc kulminował na wschodzie. Znaczył drogę srebrzystą, rozpełzającą się jedwabiście po fioletowem morzu, od nadbrzeżnych cyprysów odrywał ostre gotyckie cienie, im później w noc, tem krótsze, rzekłbyś, garby na jednej nodze,



W okienku światło przygasa,
przymilkła kolęda słodka:
Otwórzcie mi, dobrzy ludzie,
ja-ć biedna jestem sierotka!

Otwarli jej drzwi sosnowe,
wpuścili do niskiej chaty:
Ogrzej się, dziecię, przy ogniu
zjedz kąsek niebogaty!

Sierotka siadła przy ogniu —
o jaki los szczęśliwy! —
i kromkę ma, a wokół
dzieją się cuda i dziwy:

W izbie, gdzie knotek przygasa
gdzie głosu na pieśń nie stanie,
światłość się wielka rozlewa
i setne słychać granie.

W białych, jak śnieg, sukien-
wkraczają aniołowie [kach
skrzypeczki im błyszczą w dło-
korony jasne na głowie. [ni,

Kolędy przecudowne
w nadziemskie płyną raje,
a w środku tego orszaku
sam Chrystus biały staje.

Rzucił niebieskie progi,
kościoły rzucił złote,
by podziękować biedakom,
że w dom przyjęli sierotę.

bliżej zaś bielił labirynt murów między ogrodami, łamał za nimi kirowe listwy, prostokąty, trapezy, z paru lśniącolistnych drzew czynił widma woni i przez szerokie okno przyoblekał wnętrze pokoju rozjarzoną księżycową bielą. Wysoki, płasko ścięty mur, który pod prostym kątem odbiegał od zewnętrznego muru ogrodu, podchodząc pod samą framugę okna sypialni, zdawał się strugą matowego srebra, tembardziej, iż strumyk w dole, w królestwie cienia, szemrał sennie, monotonnie...

Avon sypiał, leżąc z zachodu na wschód, tak, że księżyc płynął mu przed oczami po tafli zwierciadła. Czuwając długo w samą pełnię z przymkniętemi oczami i szepcząc cicho ku jej odbiciu różne imiona księżycowe, Avon otworzył oczy szeroko, nagle — — wysoka postać kobieca, zwrócona profilem na tle księżycowego rozbrzasku wysunęła się z poza krawędzi zwierciadła. Z wzniesionemi ramionami, w przeświecającej bieliźnie, po której spływał tylko płaszcz czarnych włosów, zdawała się płynąć w powietrzu. Avonowi dech zaparło, a kobieta pląsająca, zwiewnie, polotnie płynęła naprzód i naprzód. Skamieniał na dłuższą chwilę, a kiedy się wreszcie zdołał zsunąć z posłania i wyjrzeć przez okno, sylwetka jej mignęła. Ale widział ją z tyłu. Nie leciała, lecz szła po zewnętrznym wąskim murze ogrodu, tak lekko, że zmurszałe kamienie z pod stóp jej się nie osuwały. Przyszła od strony lądu, a zmierzała ku baszcie na krańcu przylądka. Nie było tchnienia wiatru, najlżejszego szumu rozwieszonych w nieruchomości cedrów; palmowe pióropusze stały jak zastygłe fale metalu; z brzegu nie dochodził najlżejszy przyplusk, morze stanowiło nieskazitelną olśniewającą taflę... Kobieta

■ **ILU JEST KATOLIKÓW NA ŚWIECIE.** Według najnowszej statystyki, ułożonej przez Mgr. Jachmana, byłego redaktora „Catholic Directory" a opublikowanej w „Holy Rood Cronicle", ilość wszystkich katolików na całym świecie wynosi obecnie 363.764.793.

Równocześnie „Holy Rood Cronicle" ogłosiło statystykę, dotyczącą protestantów na całym świecie, z której wynika, że ogółem członków kościoła protestanckiego jest na świecie 177.862.523 z tego 112.512.796 przypada na Europę a 49.600.000 na Amerykę. Schizmatyków prawosławnych ogółem jest 168.796.976.

WIZJE PRZYSZŁOŚCI

Pisarz francuski, Andre Maurois, w niedawno wydanej książce tak przedstawia obraz świata w niedalekiej przyszłości.

Od kilku lat — pisze — można uważać za urzeczywistnioną radjotelewizję, to jest przesyłanie obrazów w ruchu na znaczną odległość drogą aparatów nadawczych. I z pewnością już niedługo wszyscy posiadacze telefonów będą mogli nietylko słyszeć, ale także widzieć osoby, z któremi prowadzą rozmowę, za pomocą przyrządu, nazwanego, dajmy na to, telefotofonem. Przyrządy kieszonkowe umożliwią rozmawianie z przyjaciółmi podczas podróży lub przechadzki. Zakochani umawiać się będą o spotkanie o godzinie 4 minut 20 sekund 16 na fali 452. Policja eteru utrzymywać będzie pewne długości fal wyłącznie dla tajnych rozmów rządowych. Na podstawie stałego abonamentu będzie można zamawiać sobie fale pewnej długości, w danym promieniu na 5, 10 lub 15 minut dziennie. Istnieć będą fale długości wyłącznie dla pań, dla szkół, dla instytucyj naukowych itd. Już dziś istnieją w Ameryce organizacje, podejmujące się usypiania dzieci przez radjo, podając o godzinie 7-ej wieczorem usposobiające do snu kołysanki.

To dwustronne, ciągłe łączenie obrazów i dźwięków wywoła przewrót w życiu.

Nieobecność i rozłąka spadną o kilka stopni na skali uczuć. Kłamstwo stanie się trudniejsze. Dojdzie się też do tego, że za pomocą wzmocnionego aparatu fotograficznego będzie można sfo

szła i szła krokiem sztywnym i jednocześnie lotnym, niezależnym od tarcia, od skurczu muskułów, które musiała mieć stężałe. Doszła do ostatniego kawałka muru, kończącego się na stopę lub dwie pod pokruszonemi blankami wieży i — o dziwo — poderwała się, rzekłbyś, uniosła i stanęła na nich. Rozpoczęło się cudne widowisko. Podfruwała, wirowała nad samym zrębem przepaści. Avon widział, że minutami stopą muru nie dotknęła. Krew mu zastygła w żyłach, bał się ruszyć, bał się tchnąć, by nie zamącić ducha, który ją utrzymywał na wysokości. Rękoma w szerokich rękawach z tiulu rozgarniała powietrze jak pływak wodę. Potem złożyła je na krzyż, jak w modlitwie, i skamieniała. A właśnie księżyc był u szczytu. Był tak mocny, że Avon sam czuł się lżejszy, jak ptak wędrowny, zrywający się do odlotu. Zrozumiał, dlaczego spiętrza on wody na oceanie, stwarzając przypływ i odpływ. Międzyplanetarne związki miłości i nienawiści między gwiezdnemi ciałami nagle stały mu się jasne, jak ta noc miesięczna. I tak chwilę potrwało: posąg kobiety na baszcie, on, Alan Avon, i bezruch na przylądku dokoła. Potem jasna tarcza na niebie osunęła się raz, o włos, dwa, o włos, trzy — o włosów parę i kobieta spłynęła z wieży na mur, literalnie spłynęła. Szła ku niemu, zwrócona przeciwnym profilem ;zdaleka świeciły jej przezroczyste topazowe oczy. Cała martwa, zimna, rzeźbiona, jak kamea. Kobieta Hassima, starca, nie ulegało wątpliwości. Avon rzucił okiem w zwierciadło. Księżyc teraz tak się na niebie osunął, że tarcza jego w zwierciadle patrzyła wprost nad mur zewnętrzny ogrodu i obraz jej, widoczny dla Avona, musiał wisieć nad murem na wysokości głowy. Kobieta szła tą samą, jedyną, zresztą, drogą. Avon paląco zapragnął jej dla siebie i swej duszy. Słowa zaklęcia przyszły mu same i w rytm się ułożyły: „Księżycowa krew krąży leniwie w twych żyłach, o beznamiętna a lubieżna, Tanit, Tyrska, Sydońska, Punicka... Na twoją cześć tańczy Salambo".

Tymczasem kobieta nadeszła. Oczy — topazy. Twarz — kamea. Ciało z alabastru, przeświecające przez powiewną szatę w srebrzystym rozbrzasku. Jeszcze jeden uślizg i oto miała dwa księżyce: tarczę z prawej, odbicie z lewej strony. Odbicie było bledsze, ale umocnione zaklęciem

tografować wszystko, co się tylko dojrzy podczas lotu nad daną miejscowością.

Z drugiej strony, ponieważ już dzisiaj możliwe jest sterowanie okrętami i samolotami na odległość, można więc śmiało wyobrazić sobie małe przyrządy, któremi, leżąc w łóżku, kierować będziemy w przestworzu, a na wiszącym przed nami ekranie ukazywać się będą krajobrazy, miasta, ulice i istoty, nad któremi przelatywać będzie nasz przyrząd.

Pewien fizyk zapowiada nam na bieżące stulecie wynalazek jeszcze straszniejszy. „Nie ulega wątpliwości — powiada — że myśl ludzka, składająca się przecież z pewnych obrazów i słów, odpowiada pewnym promieniom i dźwiękom. Nadejdzie dzień, że stanie się możliwe chwytanie tych promieniowań i fal dźwiękowych. Trudność przedstawia tylko wynalezienie odpowiednich wzmacniaczów". Z chwilą, gdy to nastąpi, będzie można, za pomocą pewnego rodzaju narządu noszonego w kieszeni, czytać myśli człowieka, w którego towarzystwie się znajdujemy, a jednocześnie widzieć obrazy, powstające w jego mózgu. Rozmowa stanie się wówczas tem, czem dzisiaj jest ciche, samotne rozmyślanie. Ktoś wpatrywać się będzie przez kilka minut w myśli sąsiada, poczem odpowie mu myślowo, a sąsiad odczyta natychmiast te jego myśli. Gdyby to nastąpiło istotnie, w takim razie prawdomówność stałaby się przymusową, obłuda zaś skazana byłaby na śmierć.

Czy jednak wówczas życie byłoby wogóle dla wielu możliwe?

i całem zapamiętaniem się celebranta, który stał zastygły, jak we śnie, wielkiemi oczyma wpatrzony w księżyc, na którego tle jawiła się lunatyczka, wcielenie Taanit. Zatrzepotała rękami nietoperzowo. Skroś skorupę osłupienia Avona strach przeszył, że zbudzi się i zleci. Lecz nie, skręciła, wstąpiła na mur poprzeczny i, ociągając się, krok za krokiem, nadchodziła. Przez chwilę Avon miał całą zjawę na linji oczu. Biło od niej nieistotnością dziwnie niesamowitą. Ciało jej nie rzucało ostrego atramentowego cienia, lecz szyfrowy, koloru nietoperzowych skrzydeł. Stanęła na framudze wstąpiła. — Co robić, co? — świdrowało Avonowi w mózgu. — Obudzić ją? — Jak że wróci tą samą drogą? Koszula... noc... naga.., Hassim... — przepłynęło mu przez głowę. Idzie przed siebie do odbicia w zwierciadle.

Ozwał się do niej szeptem niskim, głuchym, drżącym ze wzruszenia: — O, Taanit!

Drgnęła lekko. Oczy jej o cień zmierzchły. Chwila milczenia.

— O, Taanit!

— Odeślij ją natych... miast medjum Hassima... — tchnęła pręgą warg w bladej twarzy, mówiąc o sobie, jak o zgoła innej istocie...

— Kiedy wróci? — spytał, wpadając w ton lunatyczki.

— Wróci... Hassim wie, widział... stoi pod murem. Odeślij Esmeraldę, medjum Hassima... — wyszeptała ostatnim tchem.

Groza zjeżyła mu włosy. Bał się, że szarlatan mając moc nad tą kobietą, zabije ją raczej, niżli zostawi u niego. Wziął ją za rękę — była sztywna jak drewno i jak stal zimna — obrócił twarzą do księżyca. Odetchnęła, ruszyła znowu i zwolna, pląsającym krokiem, wywędrowała przez okno na mur poprzeczny, wykręciła na mur ogrodu. Znikła za węgłem domu. Z dołu doleciał go niesamowity, cichy, przejmujący do szpiku kości rechot. Nie mogła tak zaśmiać się lunatyczka, podążająca po szczerbatym murze na taras Splendid-Hotelu.

Dwie noce minęły. Trwoga szarpała Avonem. Posyłał Tatara po wieści. Wreszcie trzeciej nocy dotrzymała obietnicy. Księżyc się jeszcze nie postarzał. Było to późną nocą. Idąc od Splendid-Hotelu. Zawahała się w drodze na wieżę i skręciła na poprzeczny mur. Gdy zstąpiła przez fra-

mugę okna, Avon zasłonił zwierciadło. Osunęła się wówczas na podłogę i ledwie się jej docucił. Nie wiele się dowiedział ze słów bez związku, które jej z ust popłynęły. Słowa ciche, brzmiały prostotą grozy. Historja jej, jak wszelkie nadzwyczajności, była bardzo rzeczywista i w gruncie rzeczy zwyczajna Matka, śpiewaczka kabaretowa, sprzedała ją dzieckiem szarlatanowi. Było to we Włoszech. Nosiła znakomite kacerskie nazwisko. — Odziedziczyłam — szeptała — dar widzenia na odległość, chodzenia przy księżycu, wychodzenia z siebie we śnie... Hassim o tem wiedział. Ratuj mnie przed Has!.. — utknęło wpół słowa, obrzucając przerażonym wzrokiem swój negliż. Podał jej suknie, przygotowane przez Haszły i musiał wyjść, by się ubrała. Nie myślał jej wypuszczać. Jakież było przerażenie Avona, gdy, wróciwszy po chwili, zaniepokojony zupełną ciszą w pokoju, już jej w nim nie zastał. Zostawił okno otwarte. Sztywne kobiece widmo ważyło się na zbiegu murów. Nie śmiał wołać. Nuż spadnie. Czy księżyc ją ściągnął, czy Hassim? Zimny dreszcz go przeszedł, gdy pomyślał, że to Hassim mógł ściągnąć swe medjum na odległość.

Rano go zbudził Haszły. Powitał go z drżeniem w głosie:

— No i cóż?

— Dziś w nocy żona Omara Hassima umarła nagle.

Avon uczuł, jakby mu czyjaś żelazna ręka serce ścisnęła.

— Na co?

— Nikt nie wie.

Różne myśli przez dzień cały tłukły mu się po głowie. Nie miał, coprawda, czasu przyzwyczaić się do tego nocnego gościa. Niemniej przytłoczyło go ołowiane brzemię. Nietylko urok topazowych oczu go oszołomił. Wiedział, że wyczytałby z nich wieczną tajemnicę. I, o biada, nędzny szalbierz miałżeby rozbić mu ten dziw?... Zniszczyć to cudo?

ILU MIESZKAŃCÓW LICZY ZIEMIA?

Uczony niemiecki, Maull, oblicza, że ludność ziemi wynosi 1 miljard 950 miljonów głów.

Naturalnie, liczba ta jest tylko przybliżona, gdyż jeno ludność trzech piątych ziemi, albo połowy zamieszkałych części lądów, może być obliczona na podstawie powszechnych spisów ludności, z których pierwszy przeprowadzony był w roku 1740 w Szwecji, a drugi w 1790 roku w Stanach Zjednoczonych. Ocena liczby mieszkałców reszty ziemi oparta jest na rachunku prawdopodobieństwa i na dawnych. zdobytych, naprzykład, przy spisie poborowych, osób podległych opodatkowaniu, osiedli, domostw zamieszkałych i mieszkań lub wreszcie na podstawie zużytych artykułów spożywczych.

W granicach okolic zamieszkałych panuje zadziwiająca nierównomierność zaludnienia. Na mapie gęstości zaludnienia ziemi widnieją obszary o ogromnych skupieniach ludzi, gdzie przypada po 100, a gdzieniegdzie po 200 i więcej głów na kilometr kwadratowy. Takie skupienia ludności wykazuje Europa zachodnia i środkowa, niektóre części Włoch, Hiszpanji i Portugalji, Egiptu i Indyj przedgangeso-

wych, a dalej Jawa, Chiny, Japonja i północny wschód Stanów Zjednoczonych. Reszta Europy, Azja zachodnia, reszta Azji południowej i wschodniej, Afryka południowa i wschodnia, część Ameryki południowej — wystarczy wymienić choćby te obszary — posiadają zaludnienie średnie, nie przekraczające stu głów na kilometr kwadratowy.

Natomiast na północy Ameryki północnej, tudzież na południu, w głębi i na południowym zachodzie Ameryki południowej, w Afryce południowo-zachodniej, w rejonie Sahary i Afryki arabskiej, w znacznej części Arabji wewnętrznej, w Azji północnej i w większej części lądu Australji przypada mniej niż jeden człowiek na kilometr kwadratowy, a zatem te części ziemi są prawie bezludne. Istnieją wszakże jeszcze okolice zupełnie bezludne, jak ląd i wyspy otaczające bieguny ziemi, jak duże obszary pustyni, jak wreszcie wielkie łańcuchy gór skie.

Dzienny przyrost ludności na całym świecie wynosi okrągło 50 tysięcy ludzi, czyli 18 miljonów rocznie, ponieważ taka jest nadwyżka urodzin nad śmiertelnością.

Zaludnienie ziemi na początku dziewietnastego stulecia wynosiło niespełna 1 miljard, czyli że, mimo epidemji, wojen i katastrof naturalnych, ludność ziemi w ciągu jednego stulecia podwoiła się.

Ostatnia okropna wojna światowa, która kosztowała życie nie-

W nocy spoczywał w podwójnym blasku pełni i jej odbicia. Księżyc go upoił. Wpadł w stan zapomnienia, bliski snu, czy też sen, kto wie? Odczuł Esmeraldę przy sobie. Mknął z nią skroś świetliste przestrzenie. Lot zrodził się z trawiącej tęsknoty do fascynującej tarczy, raczej dwóch tarcz księżycowych, gdyż były dwie symetryczne, jak bliźnięta. Szybowali jak wielkie ptaki, nie ruszając się, lotem ślizgowym, aż osiągnęli granicę ziemskiego przyciągania. Zmogli się w sobie — Avon czuł, jakby on i Esmeralda byli jedną istotą, czuł za dwoje — i przełamali jakąś pajęczą, niewidzialną nić. Wówczas dopiero lot ich się przyśpieszył. Mknęli prędzej prędzej, coraz prędzej, zawrotniej, upojniej. Tarcze nad nimi stawały się coraz większe, bledsze i świetlistsze. Wtem w szmaragdowej sferze między bliźniaczym księżycem, a nimi, porwało się czarne, przerażające, zjawiskowe niebezpieczeństwo. Ogarnął ich strach lodowaty, jeżący włosy na głowie. Zawrócili w panicznej ucieczce, z równą szybkością, jak wówczas, gdy się wznosili, ciążąc teraz ku ziemi. I znowu nastąpiła chwila przełamania jakiejś niewidzialnej pajęczej sieci. Potem spadli. W szalonej trwodze biegli, kryjąc się po obliczu ziemi. Wpadli na skalisty, krokodyli cypel, zmywany co chwila burzliwą falą. Nie była to fala morska, lecz, jakby puls rozchybotanego bagna. Zaludniały je jaszczury okropne. Zgniłoturkusowe ich kłęby przelewały się pokracznie. Miejscami woda była płytka, zwijały się w niej srebrzyście roztrzepotane ryby. On i Esmeralda, stali przy sobie stopa przy stopie na skrawku skalnym. Avon wyrwał z bagna półtorametrowy zielony badyl i z całych sił zdzielił nim sięgającego po Esmeraldę potwora. Gad miał płynne orzechowe oczy Hassima. Ten zachwiał łbem, lecz

■ Na świecie znajduje się przeszło 60 tysięcy sal kinematografów. Same Stany Zjednoczone w Ameryce posiadają 25 tysięcy. Anglja 4 tysiące, Niemcy 3 tysiące, Francja 2 tysiące. Polska kilkaset (wskutek znacznego podatku miejskiego liczba jest mniejsza niż przed paru laty). Ogromne kapitały włożone są w przedsiębiorstwa, wyrabiające filmy ; obliczają je na 15 miljardów złotych, czyli, że po zbożu i węglu zajmują trzecie miejsce w produkcji światowej.

zliczonych ofiar, może opóźnić przyrost ogólny ludzkości zaledwie o 2 lata.

Jeżeli teraz przyjmiemy pod uwagę olbrzymi postęp i triumf dzisiejszej higjeny, jeżeli zmniejszać się będzie śmiertelność dzieci, jeżeli potrafimy skutecznie zwalczać epidemje dziesiątkujące ludność krajów podzwrotnikowych, jeżeli potrafimy utrzymać obecny średni wiek człowieka, który w ostatnich 300 latach podwoił się, lub też jeszcze nawet potrafimy ten wiek powiększyć, to czeka nas objaw jeszcze silniejszego wzrostu ludności.

Biorąc w rachubę nasze dzisiejsze doświadczenie, podwojenie całej masy ludzkiej nastąpi już za 100 do 120 lat.

Proces rozwodowy dobiegał końca.

Adwokaci zawiadomili swych klientów, że małżeństwo ich zostało prawnie rozwiązane.

Stefa i Alfred spojrzeli na siebie.

— A teraz co ? — zapytali.

— Będziemy musieli jeszcze raz się pobrać !

I pocałowali się serdecznie.

***

Po roku znów się rozwiedli, ale musieli się pobrać po raz trzeci ponieważ krążyły plotki, że dwa razy w tygodniu spotykają się w tajemnicy przed rodziną i znajomymi.

■

Żyj tak, aby znajomym twoim zrobiło się nudno, gdy umrzesz.

---

ostatkiem sił ściągnął towarzyszkę Avona w bagno. Przeraźliwie krzyknęła i gęsta toń nad nią się zwarła.

To Avon krzyknął przeraźliwie, budząc się i zrywając. Długi czas lustro, łóżko, okno wirowały mu w głowie. Gdy odzyskał przytomność, myśl, że Esmeralda żywa, czy umarła, wzywa go na pomoc, jak rozpalony grot, utkwiła mu w głowie.

— Haszły! — ryknął dzikim, desperackim głosem.

W pół godziny potem, zapomocą liny, zdołali się wdrapać na mur hotelowego parku. Splendid-Hotel spał, świeciło się tylko w jednym z pokoi Hassima. Pomimo to ryzyko tego przedsięwzięcia było oczywiste. Wszelkie pozory włamania. Po murze Haszły z wielkim trudem dostał się na taras i wholował Avona. Stanęli na zalanym poświatą miesięczną tarasie. Okna były otwarte, tylko zapuszczone na nich żaluzje. Przez szparę między uchylonemi deseczkami żaluzji Avon zajrzał do pokoju. Prążki księżycowego światła kładły się na łóżku Hassima, który spał, czy też robił wrażenie śpiącego. Haszły wsunął kindżał między deseczki żaluzji, przeciął sznurek, mocujący ją do framugi i, jak lampart wskoczył do pokoju. — Wszelkie pozory włamania! — myślał Avon. Doszedł go stłumiony krzyk, jaki człowiek wydaje we śnie, gdy go dusi zmora. Wskoczył wślad za Tatarem Do spółki zakneblowali Hassima i przywiązali go do łóżka. Przydała się znów lina. — Łatwo poszło — pomyślał przytem Avon. — Musiało go moje uderzenie ogłuszyć wtedy we śnie, w gwiezdnym śnie.

Nadsłuchiwali. Nie mogło być nikogo w pokoju obok. Avon podszedł do uchylonych drzwi. Zajrzał. W otwartej trumnie na katafalku spoczywała Esmeralda w świetle dwóch gromnic. Wszedł cicho, ze ściśniętem sercem. Podniósł żaluzje. Światło pełni zalało katafalk, trumnę, kiry i całuny. Wyjrzała z nich twarz piękna i jakby uśpiona. Tylko wargi jej, zazwyczaj ponsowe, były sine, wpadały w granat. Z drżeniem i drętwieniem ręki podszedł do wezgłowia umarłej i uniósł jej powieki. Poddały się. Lecz nie znalazł tęczówek. Były wykręcone. Świeciła białkami oczu

Siadł na stopniu katafalku ledwie żyw. Nogi mu się podwinęły. Wstrząsnął nim dreszcz, mro-

żący do szpiku kości. Letarg? Pogrążył ją w letarg i chciał pochować. Zazdrość starca? Zemsta? A może tylko, aby w niego, Avona, wpoić przekonanie, że umarła, potem z grobu ją dobyć i ocucić. A ryzyko zadania śmiertelnej tortury? Cóżto za potwór z tego Hassima? Kim był ów Hassim? Hassim! On jeden mógł ją zbudzić. Musi ją zbudzić!

Kiedy powrócił do sypialni szarlatana, ów ciskał się w więzach.

— Hadżi przyłóż mu kindżał do piersi!

Hassim aż się skurczył. Ostrze sztyletu błyszczało mu przed oczyma, w których malował się strach i nic prócz strachu. Wyraźnie widać to było, bo odblask stali igrał mu po sępiem, gadowem obliczu.

— Obudź ją, Hassim! — warknął nań po francusku.

Ów cisnął się, zarzęził skroś knebel.

— Połaskocz go, Haszły!

Koniuszek krzywego kindżała utkwił Hassimowi w piersi. Plamka krwi ukazała się na koszuli. Orzechowe oczy ledwie mu się z orbit nie wytoczyły. Rozpaczliwie zakiwał głową.

— Rozwiąż go, Haszły!

Postawili go przed katafalkiem. Avon wyrwał mu z ust knebel. Tatar stał za nim z przyłożonym do pleców kindżałem

Przez pół godziny musiał odwracać passy Zwolna jednak wargi, uśpionej z sinych stawały się amarantowe. Ukazały się żółte tęczówki. Sztuczny sen przeszedł w konwulsje.

Szarlatan ujął stężałą rękę i z hamowaną waną wściekłościa wyszeptał:

— Esmeralda!

Przeszedł ciało niedostrzegalny dreszcz.

— Esmeralda! — powtórzył Hassim.

Muskuły zlekka zwiotczały. Lekki oddech zmatowił lusterko, które Avon trzymał u jej warg.



Życzliwi przyjaciele zawiadomili żonę, że mąż ją zdradzał.

— Nigdy mu tego nie wybaczę! — przyrzekła sobie i pojechała na wieś do matki.

Życzliwe przyjaciółki zawiadomiły męża, że żona go zdradzała.

— Między nami wszystko skończone! — postanowił.

Po tygodniu mieszkali razem.

■ ■ ■ ■

— Nie zniosę dłużej tego wycia! — mówiła Stefa, zastanawiając się jaki rodzaj śmierci sobie wybrać..

Ostatecznie zdecydowała się na bronzowy materjał na kostjum.

■ ■ ■ ■

Alfred postanowił pozostać w kawalerskim stanie.

Nazajutrz odbyły się zaręczyny, a po miesiącu — ślub.

DO ROZYNY

Spojrzyj Rozyno jak świat
szeroki
Na ziemię, morze i na obłoki;
Bogów i ludzi, ryby, zwierzęta,
Słodka miłości wabi ponęta.

Jaki błąd próżny wielu z nas
łudzi,
Że miłość tylko służy dla ludzi!
Już my się dzisiaj bardzo zepsuli.
Ptaszki, ach! ptaszki kochają
czulej.

Czyś nie widziała gołębi dwoje
Jak pyszczki łączą miłośnie
swoje?
Czułość wzajemna, co ich upaja,
Zda się, że każde piórko
podwaja.

Dlaczego słowik przed słońcem
wstaje?
Bo miłość tkliwa spać mu
nie daje.
Czemu tak jego przyjemne
pienia?
Bo to miłości czułej natchnienia.
I takich istot w naturze siła,
Którym że czucia dar odmówiła,
Same się kochać nie będąc
w stanie,
W innych przynajmniej niecą
kochanie.

Dlatego strumyk szemrze
w swym biegu,
By amant wzdychał przy jego
brzegu.
I wonne kwiaty i miękkie trawy
Są dla miłosnej stworzone
sprawy.

Idąc Rozyno za przyrodzeniem,
Żyjmy jedynie miłości
tchnieniem;
Związek na wieki słodki i ścisły
Niech nasze spaja serca
i zmysły.

Tomasz Kajetan Węgierski.



— Esmeraldo! — zawołał Avon głosem nabrzmiałym nadzieją.

Pierwszy błysk świadomości zaigrał w topazowych oczach

Żyła. Powoli wracała do przytomności. Tatar puścił Hassima. Mieli go w ręku. Esmeralda była namacalnym dowodem jego winy, stanowiła corpus delicti. Znieśli dziewczynę na dół.

— **Wiem, o czem myślisz** — ozwał się Avon na odchodnem, do zpodełba piorunującego Hassima. — Mylisz się. Nie ściągniesz jej z powrotem. Księżycowa krew krąży w jej żyłach. Nie odwojujesz ją od księżycowego boga... I odemnie!...

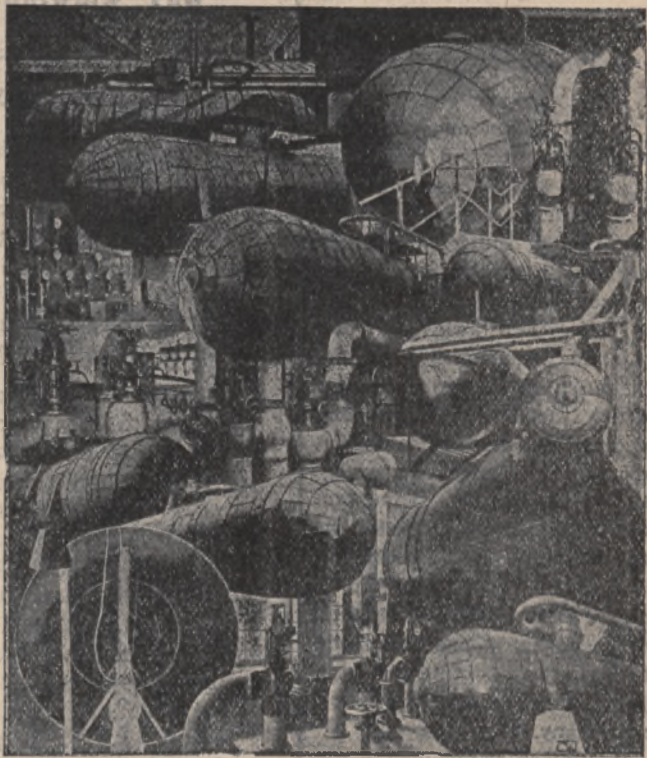
Hassim nic nie odpowiedział.

WYSOKOŚĆ DŁUGÓW PUBLICZNYCH W POSZCZEGÓLNYCH KRAJACH

Szwedzka komisja długów publicznych ogłosiła ostatnio interesujące dane, dotyczące długów publicznych w poszczególnych krajach.

Porównanie pomiędzy krajami skandynawskiemi, Wielką Brytanją, Francją, Niemcami i Stanami Zjednoczonemi, wykazują, że dług państwowy najmniejszy stosunkowo jest w Finlandji, gdzie wynosi 162 korony na mieszkańca. Następnie idą Niemcy — 167 koron, Szwecja — 300 koron, Danja — 364 kor., Stany Zjednoczone — 507 kor,. Norwegja — 540 kor., Francja — 1.681 kor. i wreszcie Wielka Brytanja — 3.015 koron na głowę.

Garaż przyszłości



Tak będzie wyglądał, w wyobroźni jednego z angielskich powieściopisarzy, „hangar" dla samolotów za jakie 50 do stu lat. Przyszłe mechaniczne ptaki będą opancerzone, a kształtem będą przypominać całkiem „zeppeliny". Maszyny te wyrugują całkowicie nasze współczesne: „fordy", „citroëny", „renaulty" i inne samochody a także i aeroplany, ciężkie, kosztowne, trudne do prowadzenia i utrzymania. Samoloty przyszłości będą posiadały niezwykłą szybkość, a kierowanie ich będzie się odbywało za pomocą fal elektrycznych jak radjo. Te zwinne i szybkie cygarka umożliwią podróże międzylądowe i z łatwością można będzie zrana wylecieć z Paryża do Nowego Jorku, aby załatwiwszy interesy w Ameryce, wrócić na obiad do domu. Bezpieczeństwo podróży będzie zupełne, chyba, że dzięki jakiemuś niezwykłemu zbiegowi okoliczności nastąpi zderzenie dwóch maszyn. Ale i to tylko będzie mogło nastąpić w wypadku chyba świadomie zbrodniczej woli. W tych przyszłych czasach, które, zdaniem Anglika, nie są znów tak odległe, nastąpi to już za kilkadziesiąt lat, ruch pieszy będzie uważany za sport — dla zdrowia. Bo, rozumuje praktyczny Wielkobrytyjczyk — jeżeli odpadnie potrzeba budowania skomplikowanych motorów, jeżeli stacje nadawcze radjo-elektryczne, będą kierowały ruchem, a każdy będzie mógł sobie nastawić aparat na taką szybkość i na taki kierunek, jak sobie będzie życzył, to cena jego spadnie do ceny dzisiejszego roweru, czyli stanie się on dostępnym dla każdej kieszeni. Będą sobie ludzie w powietrzu płynęli do zajęcia, na spacery czy za interesami. Znikną koleje i samochody, jako stare, niemodne, hałaśliwe i bezużyteczne graty. Ale rower zostanie. Bo rower to nietylko ułatwienie do przenoszenia się z miejsca na miejsce, ale także miła i zdrowa rozrywka.

Tylko marzyciel nie dodał, co będzie, jeżeli Hitler, czy inny barbarzyńca wywoła wojnę i cofnie rozwój cywilizacji na sto lub więcej lat?

Ale jeżeli nawet przyszła, przypuszczalna wojna, nie zahamuje rozwoju wiedzy i techniki to czy przewidywania owego powieściopisarza angielskiego i szeregu innych uczonych i myślicieli są możliwe do urzeczywistnienia? Trudno oczywiście, z całą pewnością, odpowiedzieć.

Rozwój życia i wynalazków może odbędzie się inaczej. Jedno nie ulega wątpliwości, że jesteśmy w przededniu takich dziwów, o jakich nawet nam się nie śniło, choć przyzwyczajeni jesteśmy do różnych nadzwyczajności i co raz to nowych, oszałamiających odkryć.

DZIWACZNE MAŁŻEŃSTWA U LUDÓW WSCHODNICH

Do najoryginalniejszych obyczajów, tajemniczym urokiem owianych krajów wschodu należą małżeństwa z martwemi przedmiotami. W Indjach naprzykład nie jest rzadki taki wypadek: starzec, czujący bliską śmierć, nie chce pozostawić córki swej w stanie niezamężnym. Wydaje ją zatem za jedno z licznych drzew świętych. Zaślubiny odbywają się zupełnie formalnie i uroczyście, jak gdyby drzewo było jakim wybitnym Hindusem. Ojciec dziewczęcia jest teraz zupełnie spokojny i oczekuje ze spokojem śmierci. Dziecku w przyszłości nic złego stać się nie może, gdyż jest ono żoną świętego drzewa. Istotnie stan ten, jest powszechnie uznawany i szanowany.

W Indjach wschodnich, a więcej jeszcze w Chinach, zaślubiny dziewcząt z czerwoną doniczką kwiatów są na porządku dziennym. Skoro bowiem narzeczony umrze przed ślubem, dziewczyna oświadcza, że już nigdy nie wyjdzie zamąż. Odbywa się następnie prawidłowy ślub ze zmarłym narzeczonym, a nieobecnego zastępuje czerwona doniczka. Młoda kobieta uchodzi teraz za wdowę i wprowadza się do rodziców zmarłego.

Zupełnie niewytłumaczony niczem strach panuje w Indjach przed zawarciem trzeciego małżeństwa, być może dla tego, ponieważ tamże liczba trzy ucho-

Gdy niewidomi odzyskają wzrok

Świat niewidomych od urodzenia jest zupełnie inny, niż świat ludzi widzących. Niewidomi nie posiadają przedewszystkiem poczucia przestrzeni. Pewien niewidomy po operacji oświadczył, że wprawdzie wiedział, iż pokój, w którym się znajdował, jest tylko częścią domu, lecz nigdy nie umiał sobie wyobrazić jakim sposobem cały dom mógł być większym, niż pokój. Pewna 20-letnia Amerykanka po odzyskaniu wzroku tak przedstawia swój stan poprzedni:

„Kto od urodzenia jest niewidomy, nie ma rzeczywistego wyobrażenia o wysokości i odległości. Dom, oddalony o jedną milę, według pojęć niewidomego, znajduje się tak blisko, że wystarczy uczynić kilka kroków, ażeby do niego podejść. Drapacz chmur jest czemś niesłychanie wysokiem. Winda, którą jedzie w górę, nie daje mu wyobrażenia o wysokości, tak samo, jak pociąg, o odległości. Ruch odczuwany niewidomy przelicza na ilość czasu, w którym przeżywa podczas jazdy wrażenie. Niewidomy nie posiada nietylko poczucia trzech rozmiarów (długości, szerokości i wysokości), lecz i pojęcie o rzeczach jest u niego zupełnie odmienne. Pojęcia kształt, forma itd. posiadają dla niego znaczenie zasadniczo inne od zwykłego sposobu określenia ich".

Zdawaćby się mogło, że niewidomy przez dotykanie przedmiotów z jego szczegółów wytwarza sobie pojęcie całości. Istotnie jednakże niewidomi nie mają pojęcia o wyglądzie danego przedmiotu, odpowiadającego obrazowi wzrokowemu. Że tak istotnie jest, wynika z tego, że niewidomi po odzyskaniu wzroku, nie potrafią rozpoznać znanego im przed operacją przedmiotu. Zoperowani, którzy poprzednio zapomocą dotyku potrafili rozróżniać linję krzywą od prostej, po operacji tego nie potrafią, o ile nie wezmą do pomocy dotyku. Pewnemu zoperowanemu niewidomemu pokazano zdala winogrono i kazano mu powiedzieć, co to jest. — Nie wiem, odrzekł. Jest to ciemne, niebieskie i błyszczy, i posiada wypukłości i zagłębienia. Na pytanie czy można to jeść, odpowiedział, że nie wie tego. Kiedy jednakże

dzi za nieszczęsną. Skoro tedy Hindus dwukrotnie owdowiał i pragnie wprowadzić w dom swój nową żonę, zawiera poprzednio trzecie małżeństwo z kurą, którą natychmiast po obrządku ślubnym zabija i zjada. Tem samem otwarta jest droga do zawarcia czwartego małżeństwa.

Niemniej dziwacznym jest zwyczaj Hindusów kojarzenia małżeństw między przedmiotami martwemi. Żaden Hindus, zakładający ogród, nie będzie jadł owoców z jakiegokolwiek drzewa, zanim nie zaślubi tego drzewa z jakiem innem. Ceremonje te odbywają się bardzo uroczyście. Kto zakłada studnię, pije z niej dopiero wówczas, gdy wodę zaślubił z drzewem bananowem, zasadzonem w tym celu nad brzegiem studni.

W Arabji może dziewczyna, której narzeczony znajduje się w niewoli lub z innego powodu pozostaje przez dłuższy czas nieobecnym, mimo to go zaślubić, jeżeli jakikolwiek przedmiot, będący jego własnością, zastąpi go przy tej ceremonji. Najczęstszym zastępcą w tych wypadkach jest strzelba narzeczonego. Uroczystości odbywają się tam w ten sposób, jak gdyby narzeczony osobiście był obecny, to znaczy że trwają one trzy dni z rzędu, podczas których narzeczona kilkakrotnie zmienia strój, by w ten sposób zaprezentować całe swe bogactwo w wianie. Pod koniec uroczystości maluje się jej na znak zamążpójścia ręce na czerwono.

dotknął winogrona, zawołał: „To przecież winogrono".

O innym donoszą: Jako niewidomy chodził sam po ulicach, wracał do domu. Kiedy odzyskał wzrok nie orjentował się w mieście i musiał przechodniów pytać o ulicę. O podobnych przykładach donosi profesor Fialla: Pewnej pacjentce pokazywałem monetę, szklankę, łyżeczkę, a więc przedmioty, które znała doskonale. Nie umiała ich nazwać, lecz kiedy pozwoliłem jej dotknąć się tych przedmiotów, wymieniła mi natychmiast ich nazwy. Inny pacjent nie potrafił napisać dobrze znanych sobie liter bez użycia lewej ręki, sprawdzającej niejako ruchy prawej. Kiedy pacjentowi po pewnym czasie kazano odczytać to, co napisał, nie potrafił.

Bardzo ciekawe są uczucia niewidomych, gdy pierwszy raz otworzą oczy. Pewien pacjent odpowiedział na pytania, co widzi: „Rozległe pole światła, w którem wszystko się miesza". Przedmiotów nie potrafił rozróżniać. Ponieważ tego, co widział, nie mógł dotykać, nie okazywał najmniejszego zainteresowania dla widzianych przedmiotów. Niektórzy pacjenci wręcz niezadowoleni są z odzyskanego wzroku. Pewna młoda dziewczyna, poruszając się, stale zamykała oczy, zwłaszcza gdy miała wchodzić lub schodzić po schodach.

Do najdziwniejszych zjawisk u zoperowanych należy utrata owej podziwu godnej pogody duchowej, właściwej tylko ludziom, którzy nigdy nie widzieli. Z ciemności swego świata dotyku i dźwięku wkracza niewidomy z lękiem i niepokojem w jasny i widomy świat, gdzie wszystko jest dla niego nowem i denerwującem. Świadczy o tem przykład pewnego 20-letniego pacjenta, który narzeczonej swej przed zdjęciem opaski z ócz, następujące czyni wyznanie: „Kochana, gdybym przez odzyskanie światła miał być pozbawiony słodkiego drżenia, jakie odczuwałem przy słuchaniu twego głosu, gdybym nie miał rozróżniać twych kroków, kiedy się do mnie zbliżałaś, lecz słodkie uczucie zamienić miał na zamieszanie, jakiego doznałem na chwilę, gdy po raz pierwszy widziałem, to lepiej wyrwij mi te oczy, zanimby mnie pokusiły do niewdzięczności względem Ciebie".

ŚMIEJMY SIĘ ! KTO WIE, CO JUTRO NAM PRZYNIESIE !

W POCIĄGU

Jeden pan wracając, po sutym obiedzie z letniska do Warszawy, tak nieszczęśliwie się poruszył, że zdarzył mu się głośny wypadek. Coś tak, jakby mu spodnie pękły, czy coś podobnego. Jadąca w tym samym przedziale pani, oburzona do żywego, zwraca się do niego i mówi: „Wie pan, coś podobnego to mi się pierwszy raz zdarzyło". Ten nie tracąc przytomności umysłu odrzekł: „Ach tak! No wie pani, a ja myślałem, że to mnie się zdarzyło".

■

WIZYTA BOCIANA

W wiejskiej rodzinie oczekują bociana. Zdarza się to wcześniej, niż się spodziewano... Zjawiają się bliźnięta... Maleńkich obywateli układa się w dzieży, wyłożonej pościelą. Najstarsze z dzieci biegnie do nieobecnego w domu ojca i krzyczy już zdaleka:

— Tatusiu, przyjdź prędziutko! Mamy dzieci... Jedna niecka już pełna!

■

Nawet najpiękniejsze nogi gdzieś się kończą.

■

Kiedy przeskoczysz, to i wtedy nie mów hop. Zobacz najpierw, w co wskoczyłeś.

■

Różnica między odwagą a ostrożnością. Odwaga: podejść do boksera i zwymyślać go od ostatnich. Ostrożność: powiedzieć mu to samo, ale przez telefon.

W podwarszawskim zakładzie dla niewidomych, w Laskach, był chłopiec 12-letni (opisany w świetnej książce p. Heleny Boguszewskiej pt. „Świat po niewidomemu"), który nie chciał posługiwać się wzrokiem, przywróconym mu zapomocą operacji.

On wolał „po brajlu" (Braille — czyta się brajl — Ludwik, francuski profesor, żył od 1809 - 1852. Sam ślepy od trzeciego roku życia wynalazł wypukłe pismo do użytku i dla nauki niewidomych) czytać i „po brajlu".. chodzić, czepiając się rękami murów i płotów, zamiast „nauczyć się patrzeć".

Karolek zdecydowanie zarzucił „przesąd" patrzenia — już mu przestali kupować okulary (które stale tłukł, nie ze złości nawet, tylko przez nieuwagę, jako przedmiot bezużyteczny).

Karolek, powróciwszy do dobrowolnej ślepoty — ślepiec-ochotnik — wszystko robi „po brajlu".

W jednej z klinik czeskich trafił się wypadek jeszcze ciekawszy, bo z człowiekiem dojrzałym, który wprawdzie przekonał się do oglądania świata oczami, choć przez 36 lat podziwiał go tylpo po omacku, ale również przez długi czas po operacji, bronił się przed nawałem wrażeń wzrokowych tak dalece, że trzeba mu było zawiązywać oczy, trzymać w ciemnicy itd.

— Kolory wyły dokoła mnie — mówił. — Kształty brył, znajdujących się w odległości pięciu kroków odemnie tłoczyły mi poprostu twarz — leżały mi na źrenicach! Nie mogłem znieść czegoś podobnego przez pierwszych kilka tygodni po odzyskaniu wzroku, który straciłem mając kilka miesięcy. Teraz jeszcze, gdy oczami potrafię się już świetnie posługiwać, zamykam je często, gdyż świat wrażeń ślepca ma większy urok i piękno dla mnie.

POUCZAJĄCA STATYSTYKA

Poza wszystkiemi innemi wyczynami ludność naszego globu popełnia co rok 1.740 miljonów przestępstw rozmaitego rodzaju i miary, z których 250 miljonów uchodzi karzącej dłoni sprawiedliwości.

■ ■ ■ ■

■ Na Śląsku zaczęto budować pierwszą w Polsce szosę stalową pomiędzy Królewską Hutą a Katowicami.



TAJEMNICA CIEMNEGO POKOJU

Późną nocą Ksawera wracała sama do domu. Bez żadnych przygód znalazła się przed bramą swej kamienicy. Energiczną ręką przycisnęła guzik dzwonka i z niecierpliwością oczekiwała kroków dozorcy. Była szalenie zmęczona i marzyła tylko o tem, aby rychlej znaleźć się w łóżku.

Gdy dozorca powoli gramolił się, człapiąc ciężkiemi buciskami i dzwoniąc kluczami w martwej ciszy podwórka, przed bramą nagle zatrzymało się auto, lecz nikt jakoś z niego nie wychodził. Tylko motor huczał potężnie w głuchej bezludnej ulicy.

Po przewlekłej i zgrzytliwej manipulacji z kluczem brama uchyliła się nareszcie i Ksawera szybko prześlizgnęła się do wnętrza, oglądając się machinalnie za siebie. Z auta niezgrabnie i ociężale wychodził właśnie mężczyzna niskiego wzrostu, korpulentnej postaci, ubrany w ciemne palto z podniesionym wysoko kołnierzem.

Bez wahania weszła Ksawera w klatkę schodową, przepastnie ciemną, gdyż stróż nie kwapił się z zapaleniem światła. Stąpając poomacku po stopniach, usłyszała nagle, że schody trze-

ACH, TA NIEPEWNOŚĆ

Pan Marcin Szpilrajn spotyka w „Ziemiańskiej" swego serdecznego przyjaciela pana Salomona Szczecinowera.

— Serwus, Salek ! Co u ciebie słychać ?

— Oj powiadam ci Marcin, mam straszne zmartwienie.

— Co jest ?

— Żona mnie zdradza.

— Co ty nie powiesz ? Skąd wiesz ? Złapałeś ją in flagranti?

— Zaraz in flagranti ? I tak mam pewność...

— W jaki sposób ?

— Wczoraj wieczorem zatelefonowała do mnie do biura i jak ją spytałem co robi, to mi odpowiedziała, że leży w łóżku!

— No to co za dowód ?

— Jakto co za dowód ? Przecież u nas w domu wcale nie ma telefonu !...

SMIESZNE PYTANIE

Pan Moniek Mozeskind spotyka Salomończyka :

— Salomończyk ! — woła — powinszuj mi ! Ożeniłem się ! Jestem zachwycony swoją żoną ! Cudowna kobieta, perła...

— A jak ona się nazywa ?

— Micia Fogel !

— Micia Fogel ? Znam ją doskonale. Pamiętam, było to latem, w Michalinie, poszedłem z nią raz na spacer Nagle w pewnej chwili ogarnął mnie szał, wyciągam z kieszeni duży scyzoryk i powiadam :

— Micia, kocham cię i pożądam ! Musisz w tej chwili zostać moją ! ! Jeśli się nie zgodzisz natychmiast, to tym nożem zabiję ciebie i siebie !...

Mozeskind słucha zaniepokojony, wreszcie pyta...

— No i co dalej ?

Salomończyk wzrusza obojętnie ramionami.

— Co mogło być ? Przecież widzisz, że nam się nic złego nie stało !

SZCZYT GRZECZNOSCI

Jeden mój znajomy żywi taki szacunek dla swego kolegi, że kiedy chce go kopnąć, kładzie lakierki.

szczą i że nieznajomy idzie za nią z ostrożnym lecz celowym pośpiechem. Usłyszała jego oddech z trudem powstrzymywany i nagle ogarnęło ją uczucie panicznego przestrachu. Zdawało jej się, że krzyknie ze zgrozy i że napewno stanie się coś okropnego w chwili, gdy nieznajomy znajdzie się tuż przy niej w grobowej ciemności — niewidzialny i przez to groźniejszy. Przyszło jej na myśl, że może to jaki zwyrodniały morderca, przypomniała też sobie, że ma kosztowny pierścionek z brylantem, a w torebce większą ilość banknotów.

Z sercem bijącem ze zdenerwowania biegła naoślep, potykając się co chwilę, byle choć o moment wcześniej znaleźć się pod drzwiami swego mieszkania.

Jakoż udało się jej to. Wydobyła prędko klucz z torebki, otworzyła zatrzask i z uczuciem niewypowiedzianej ulgi zatrzasnęła za sobą drzwi w momencie, gdy tajemniczy mężczyzna był już od niej zaledwie o trzy kroki. Urojone, czy prawdziwe niebezpieczeństwo minęło ! Naprężone nerwy wróciły do równowagi. Czemprędzej przekręciła kontakt i — osłupiała ! Nie było to jej mieszkanie ! Widocznie przez pomyłkę wbiegła o piętro wyżej lub niżej.

Oparła się o ścianę i stała tak, nie wiedząc, co robić. Przez drzwi słyszała, że nieznajomy zatrzymał się, jakgdyby w namyśle, czy iść dalej, czy też tu zadzwonić. Znów ogarnęło ją to samo uczucie panicznej trwogi. Postanowiła stać tu dłuższą chwilę bez ruchu, a potem zbudzić kogoś z domowników, wytłumaczyć wszystko i



SZARŻA NOSOROZCA

OPOWIADANIE MYŚLIWCA W PUSZCZY AFRYKAŃSKIEJ

OBŁĄKANIEC ZŁOTA

Pewnej nocy, gdy u wejścia do mojego obozu roznieciłem nocne ognisko i kładłem się na spoczynek, zdawało mi się, że słyszę kroki ludzkie. Od czasu do czasu po zboczu góry osuwały się kamienie, a osiągnąwszy głębię jaru, słały w pustkowie głuchy trzask, który potem echem odbiwszy się o góry, wracał — i znowu cisza...

Lekki wiaterek obrywał zeschłe liście i szelestem wypełniał kotlinkę, która od dni pięciu była mą siedzibą. Czasem do uszu doleciał pomruk żerującego lwa lub przerażone ptaki zrywały się do lotu. Kto zresztą zliczy te głosy tajemne puszczy w nocy? Kto odgadnie co w czerni traw i krzewów się dzieje?

A jednak, mimo tylu głosów i tajemnych szmerów, ma się wrażenie ciszy — takiej ciszy, jakiej tam, w Europie nie znajdzie człowiek nigdy. Słychać jak pulsy biją, słychać bicie własnego serca. Od czasu do czasu osunie się drewno ogniska, a snop iskier strzeli ku niebiosom i mimowoli wzrok pada na gwiazdy, które przy świetle ogniska zdają się

poprosić, by ktokolwiek odprowadził ją do mieszkania.

Lecz właśnie, gdy obmyślała to sobie, zatrzask poruszył się gwałtownie i nieznajomy zamknął drzwi za sobą i klucz starannie schował do kieszeni. Potem zwrócił się do Ksawery i rzekł surowo :

— Proszę się nie bać absolutnie niczego ! W mieszkaniu oprócz nas, niema nikogo. Jeżeli nie będzie pani krzyczeć — nie stanie się pani nic złego.

Był to mężczyzna w średnim wieku, z czarną bródką, z pałającemi dzikiemi oczyma. Wyglądał nieubłaganie i stanowczo.

— Trudno ! — pomyślała Ksawera. — Jestem silna. Będę bronić się do upadłego.

Tymczasem stała, jak przygwożdżona. On zaś, nie zwracając na nią pozornie uwagi, wszedł do pokoju, zapalił światło, przestawił jakiś sprzęt i zawołał :

— Proszę ! czekam tu na panią !

Nie poruszyła się z miejsca. Lecz naraz drgnęła i zwierzęcy strach ujął ją znowu w swe szpony. Oto nagle światło zgasło w całem mieszkaniu i Ksawera znów znalazła się w nieprzejrzanej ciemności wraz z nieznajomym.

Czerwone płatki zamigotały w oczach Ksawery, krew zapulsowała w jej żyłach, obłęd szarpał ją za włosy, tchu brakowało w krtani. Zdawało się, że widzi już przed sobą majaczący kształt skradającego się człowieka. Lecz światło zabłysło nieoczekiwanie i ujrzała ze zdziwieniem, że jest sama.

— Proszę ! oczekuję na panią ! usłyszała znów zniecierpliwione wołanie.

Tym razem weszła bez wahania do pokoju. Nie było tam nic nadzwyczajnego. Zwykły, duży salon. Pośrodku stał stół i trzy duże fotele. Jeden z nich, odsunięty nieco, stał obok drzwi, wiodących do sąsiedniego, tonącego w ciemności

---

UPOŚLEDZONY MIESIĄC

Pierwotny kalendarz rzymski, przypisywany Romulusowi, składał się tylko z 10 miesięcy. Pierwszym miesiącem był marzec, ostatnim — grudzień. Dni w roku było początkowo 304. Za Numy Pompiljusza dodano jeszcze dwa miesiące ; styczeń, który rozpoczynał rok i luty, który kończył rok. Dopiero w r. 452 przed Nar. Chr. luty zajął dzisiejsze miejsce w kalendarzu. Miesiące liczyły kolejno 29 albo 30 dni, rok więc liczył 354 dni, potem zaś dodano do niego jeszcze jeden dzień, jako że liczba parzysta była uważana za feralną. Ponieważ rok był o 10 dni krótszy od właściwego okresu, wstawiano co dwa lata po lutym miesiąc, liczący kolejno 22 względnie 23 dni, co jednak nie zapobiegało zamieszaniu kalendarzowemu. Reformę kalendarza wprwadza w r. 46 przed Ch. Cezar, kiedy to różnica pomiędzy cywilnym rokiem rzymskim a właściwym na niebie wyniosła 3 miesiące. Cezar ustanowił długość roku na 365 dni, każdy zaś czwarty rok liczył 366 dni.

W pierwotnym kalendarzu Juljańskim, nazwanym tak od imienia Cezara, miesiące liczyły kolejno 30 i 31 dni, z wyjątkiem lutego, który w latach zwyczajnych miał 29 dni, a w latach przestępnych — 30 dni. Gdy jednak następca Cesara, Oktawjusz August, nazwał swojem imieniem (na wzór Julju-

(Dalszy ciąg na str. 118)



POŁÓW ŻÓŁWI - OLBRZYMÓW

być blade, ledwo że widzialne.

I znowu głuchy trzask, a może to zwierz się podkrada? O! żeby tylko sam król nie chciał mnie odwiedzić — król puszczy: lew. Opatrzyłem karabin i oparłem głowę o pień drzewa. Oddałem się błogiej bezmyśli, która przeszła w sen koczownika puszczy.

Sen to inny, niż ten w łóżku, w zamkniętym pokoju, przy swoich. Półsen raczej. Ma się poczucie nawet godzin, każdy szmer słychać mimo że śpi się twardo niby i odpoczywa sę prawdziwie — prawdziwy powrót do snu prapradziadów, nie znających domu stałego i schronu pewnego nawet na nocny spoczynek....

Lecz oto już wyraźnie słychać kroki ludzkie, bliskie — otwieram oczy. Ponad ogniskiem widać postać starca o białej, krótkiej brodzie, białego człowieka! Strój nędzny, karabin fantastycznie przewieszony przez ramię, głowa pokryta szerokim kapeluszem, pogiętym, o postrzępionych brzegach....

Jest gdzieś godzina jedenasta. Czy ten starzec to może zjawa tylko i sen? Podnoszę się, aby się upewnić, że nie śpię — i słyszę głośne całkiem „dobrywieczór" w języku francuskim.

Starzec podchodzi do ogniska, omija je i siada przy drugiem ognisku, gorejącem wewnątrz obozu, otoczonego wałem gałęzi, któremi dla bezpieczeństwa odgrodziłem moje legowisko.

Niesamowity, niespodziewany, dziwny w sercu puszczy gość, patrzy w płomienne języki paleniska, siedzi nieruchomo. Twarz blada, policzki zapadnięte, a z przepastnych oczodołów widać dwoje oczu, martwych prawie.

Przystawiam czajnik do ognia, aby niespodziewanego gościa poczęstować herbatą — noc bowiem jest zimna, mroźna niemal.

Starzec wyjmuje z kieszeni brudną czerwoną chustę, rozwią-

UPOŚLEDZIONY MIESIĄC

(Ciąg dalszy)

sza Cezara, od którego imienia siódmy miesiąc zwał się po łacinie ‚Juljus"), miesiąc ósmy „August", nie chciał, by miesiąc ten był krótszy od siódmego i kazał odjąć od liczby dni lutego jeden dzień i dodał go do ósmego miesiąca. Ponieważ przez tę zmianę trzy kolejne miesiące, a mianowicie lipiec, sierpień i wrzesień, liczyłyby po 31 dni, August kazał znieść również kolejność liczby dni zachowany do dzisiaj w kalendarzu, t. j. wrzesień 30 dni, październik — 31, listopad — 30 i grudzień — 31. Poprzednio wrzesień miał 31 dni, październik — 30, listopad — 31, a grudzień — 30.

Tak więc miesiąc luty, zwany po łacinie „Februarius" od „februare" — „oczyszczać", jako że był poświęcony uroczystościom oczyszczającym, przeszedł różne już koleje : z dwunastego miesiąca w roku stał się drugim, w reformie Cesara upośledzono go, robiąc go krótszym od innych miesięcy, a wkrótce potem wzgardzono nim zupełnie, zabierając mu jeszcze jeden dzień na korzyść innego miesiąca.

pokoju, skąd wiał chłód i martwa cisza.

— Proszę, niech pani usiądzie ! — zaczął brodaty mężczyzna zdecydowanym tonem — zapewniam jeszcze raz, że nie spotka panią nic złego.

Będzie pani tylko świadkiem mojej rozmowy z Konradem. Rozmowy, uprzedzam, trochę dziwnej. Jeżeli zdarzy się cośkolwiek, co panią być może przestraszy — proszę pamiętać, że to tylko pozory. Prócz tego proszę pamiętać, że będę mówił pewne rzeczy, których nie należy brać na serjo, choć może będą wywierały silne wrażenie. Jestem znanym profesorem, później pani wszystko wytłumaczę.

Narazie jednak proszę mieć na uwadze to jedno : Otóż absolutnie w żadnym wypadku nie wolno pani odezwać się ani krzyczeć ! Wówczas wszystko może przybrać fatalny obrót — ostrzegam panią ! Wówczas może pani narazić się na wielkie niebezpieczeństwo ! Czy mnie pani zrozumiała ?

Ksawera skinęła głową. Opanowała się już zupełnie, widząc, że nieznajomy nie był ani erotomanem, ani mordercą. Była nawet zaciekawiona zdarzeniem.

— A teraz gaszę światła, — zostawię tylko tę malowaną lampkę pod sufitem. Konrad przyjdzie tu zaraz. On lubi półmrok. Tak ! Już. Dobrze. Możemy rozpocząć rozmowę.

— Konradzie ! Czy słyszysz mnie ? Oczekuję tu ciebie ! — zawołał nagle, powoli i dobitnie. wpatrując się z natężeniem w ciemną czeluść sąsiedniego pokoju.

Nikt nie odpowiedział.



HIPPOPOTAM — WAGI ŻYWEJ 3.000 KILO.

zuje węzeł — i oczy jego nagle dziwnym ogniem płoną i długie, chude palce rąk o niemożliwie długich i ostrych paznogciach, zaczynają chciwie grzebać wśród żółtych bryłek.

Dużo ich tam. Niektóre wielkość laskowego orzecha, inne mniejsze, a jest i piasek — żółte wszystkie, matowe, nieco zaróżowione światłem ogniska.

„Pepity... piasek... prawo, ale takie, że im tylko miljony przyniosą. A ja im nigdy nie pokażę, gdzie dużo takich „pepit" (bryłki złota) i dużo, dużo piasku żółtego. Lata całe szukałem, znalazłem wodę, gdzie dużo złota — i góry pełne takich pepit — a dziś już stary jestem, lecz umrę raczej, a nie pokażę im, gdzie moje złoto! Niech oni sami go odnajdą — Anglicy! Ha, ha, ha... Kongo jest nasze — a złoto Anglików!...

Szaleńczy śmiech obłąkanego starca poszedł ku górom dzikim, wrócił echem i przepadł w pustkowiu. Świetny Krzyż Południa na niebie utonął za puszczą a więc już — północ!

Starzec umilkł i dalej grzebał w swym skarbie, rozłożonym na brudnej czerwonej chuście, a po chwili, gdy podałem herbatę i kawał wędzonego mięsa, zaczął chciwie zajadać — ale jedna ręka przesypywała dalej żółte, matowe bryłki, które mu pomieszały zmysły.

SKĄD PRZYWĘDROWAŁA TRUSKAWKA ?

od Maurów — z półwyspu Pireneńskiego.

Racząc się soczystemi, wielkiemi truskawkami, zapytajmy, od jak dawna króluje ta piękna jagoda na naszych stołach i skąd wywodzi swój ród ?

Europa zna truskawkę zaledwie od 17-go wieku, zato prababka jej poziomka pojawiła się już na biesiadach średniowiecza.

Starożytni Grecy i Rzymianie zajadali się najpiękniejszemi owocami południa i mało dbali o czerwoną, niepozorną jagódkę Zato Maurowie poznali się na jej smaku i woni i rozmnożyli ją w swych sadach na pólwyspie Pireneńskim, pod Grenadą i Kordobą.

W średnich wiekach pnącze poziomki dostały się daleko na północ poza hiszpańską granicę — do rycerskich ogrodów i północ, poza hiszpańską ni z za furty klasztorne. Pobożni braciszkowie suszyli je na lekarstwo i warzyli z nich wywary. Z Hiszpanji poziomka zawędrowała na ziemie germańskie i tam poświęcona została bogini Holdzie, o czem wspomina pierwszy poemat germański „Ruodlieb".

Pod wpływem starannej hodowli jagoda pęczniała, stała się coraz czerwieńsza, soczystsza, zawsze jednak była tą samą leśnią poziomką. Dopiero skrzyżowanie jej z odmianą ka-

(Ciąg dalszy na str. 122)

— Przecież mówił, że nikogo tu niema ? — pomyślała w zdumieniu Ksawera.

— Konradzie ! Musisz tu przyjść ! Odnalazłem cię i przyszedłem do Ciebie ! — zawołał znów profesor chrapliwym, upartym głosem.

Wciąż trwała cisza.

Profesor nie zdawał się być tem zdziwiony. Nie poruszając się ze swego fotelu, mówił dalej głośno, monotonnie, cierpliwie :

— Konradzie ! Wyjdź tutaj.

W drugim pokoju rozległo się westchnienie.

— Widocznie ktoś tam śpi — pomyślała znów Ksawera i spojrzała na profesora.

Lecz profesor nie widział jej. Usłyszawszy westchnienie, sprężył się w sobie, zmarszczył brwi w niezwykłej czujności, znieruchomiał na chwilę w oczekiwaniu, poczem znów trzykrotnie zawołał po imieniu, jeszcze silniej niż przedtem: Konradzie ! Konradzie ! Konradzie !

Tym razem w drugim pokoju rozległ się silny hałas, a potem dziwne jakieś szmery i szelesty.

To nic ! — dał znak uspakajający profesor. znów w krótkich odstępach, powtarzał jak magnetyzer, to samo imię.

Szmery w przyległym pokoju stawały się coraz wyraźniejsze i w pewnej chwili Ksawera, która nie odrywała oczu od drzwi, ujrzała, że człowiek, zwany Konradem, wynurza się stamtąd, jak olbrzymi cień.

Był wysoki, chudy, jak tyka i przygarbiony. Stąpał z wysiłkiem, aczkolwiek bezszelestnie. Głowę miał pochyloną nisko. Widocznie światło raziło go, lub też zmęczony był niewymownie.

Usiadł bezwładnie na fotelu, znajdującym się koło drzwi, i jęknął głucho, jak człowiek, który cierpi niezmiernie.

Profesor otarł dłonią pot z czoła i odsapnął jak po ciężkiej pracy fizycznej.

— Czy wiesz, po co cię tu wezwałem ? — zapytał z naciskiem.



ŻYRAFY, DŁUGOSZYJE KOKIETKI Z POD AFRYKAŃSKIEGO NIEBA

— A czy ty, młody człowieku, też złota szukasz? Nie szukaj! Złoto brudne! Świat bez złota byłby piękny, a i ja dziś byłbym tam daleko, w ojczyźnie, miałbym rodzinę i po nocy nie włóczyłbym się po puszczy, gdzie i moje złoto leży, dużo złota... Ot, takie jak to, które tu leży na chuście... hahaha... Ale im nigdy nie pokażę, gdzie moje złoto!

Gdy echo przebrzmiało, dalej pytać zaczął, czy szukam złota. Gdy zaprzeczyłem, podał mi swą kościstą rękę, ciepłą, spoconą i o chininę poprosił.

— Pali, ta przeklęta malarja i spalić nie chce — a ja już nie mam sił, stary jestem — a wiem gdzie złoto!

I odszedł w noc, w czerni puszczy przepadł, gdzieś głucho ozwał się król puszczy, szeleściły monotonnie liście, które wiatr obrywał, gdzie szalał nosorożec, gdzie porykiwały hippopotamy, zrywały się spłoszone ptaki. Przyrzekł ludzi przysłać. Ale czy dotrze do nich i czy jego myśl zmącona odnalezionym skarbem, spamięta przyrzeczenie? Kto on? Skąd przyszedł i dokąd odszedł?

Gdy zniknął, uczułem nagle pustkę w obozie i smutno mi było, że odszedł nocą, taki stary, spalony gorączką. Mógł przecież choć noc przeczekać przy ognisku... A może bał się o swój skarb, w czerwoną, brudną chustkę zawinięty! Odszedł — czerń nocy go otoczyła, głucho w koło, daleko porykiwały lwy!...

I przysłał rzeczywiście ludzi... Pytałem ich, co za jeden — nie wiedzą. „Musungu" (zdobywca, tak murzyni nazywają białych ludzi) kazał pójść — więc przyszli, oto wszystko



KARAWANA NA PUSTYNI

nadyjską, którą po raz pierwszy przywieźli do Europy kanadyjscy traperzy w 1826 r. upodobniło się do dzisiejszej truskawki. Mniej więcej o tym samym czasie znakomity naturalista francuski, Frezier, odkrył podobną odmianę w Chili i krzyżował ją z poprzednią, ulepszoną odmianą. Ta koligacja doprowadziła wreszcie truskawkę do dzisiejszej doskonałości, o szlachetnym smaku i woni.

Trzeba dodać, że Fezier przywiózł do Francji zaledwie trzy krzaczki, ale rozmnażał je tak gorliwie, że już wkrótce wielka jagoda stała się jednym z najulubieńszych owoców jego kraju. Francja w pierwszym rzędzie zdobyła monopol na jej hodowlę i dorabiała się na zagranicznych dostawach. Jeszcze Fryderyk Wielki jadał tylko truskawki paryskie.

Dziś truskawka ma 400 odmian i z każdym rokiem zyskuje na smaku a traci na cenie.

— Tak — odpowiedział Konrad głosem bezdźwięcznym, podziemnym.

— Czy będziesz odpowiadał mi na pytania?

— Nie ! — wykrztusił tamten z nagłym wybuchem nienawiści, buntu i rozpaczy.

— A jednak musisz ! Wiesz, że jestem silniejszy od ciebie !

Musisz mi dziś powiedzieć, gdzie jest dziecko Amelji !

Na te słowa Konrad spuścił głowę niżej jeszcze i zapiszczał żałośnie, jak szczur męczony bezlitostną torturą.

I nagle zniknął. Ksawera nie zauważyła nawet w jaki sposób. W tej samej chwili w drzwiach frontowych rozległo się alarmujące dzwonienie, jednocześnie ktoś zaczął łomotać w nie brutalnie i uporczywie. Potem telefon zadźwięczał przeraźliwym sygnałem i nie milkł przez kilka minut.

Profesor nie reagował na to zupełnie i wciąż dawał Ksawerze porozumiewawcze znaki.

Wreszcie w sąsiednim pokoju rozległy się potężne łoskoty, jakgdyby furjat o nieludzkiej sile, rozbijał na szczątki wszystkie meble. W pewnym momencie ciężki wazon, rzucony stamtąd, upadł rozbijając się z hałasem u stóp pro-



NA AMAZONCE (W AMERYCE POŁUDNIOWEJ)

PRZYMOWKI CHINSKIE

Gdy się silni biją
słabi mają guzy,
własną płacą szyją,
gdy się silni biją...

Na stronę niczyją
nie idź, jeśli tuzy —
gdy się silni biją,
słabi mają guzy.

***

Żołnierz zbłądzić może,
lecz, gdy wódz, to biada !
takie prawo Boże,
żołnierz zbłądzić może.

Kraj czeka bezdroże
i kara nań spada —
żołnierz zbłądzić może,
lecz, gdy wódz, to biada !

fesora. Potem naraz ucichło wszystko, tylko gdzieś w oddalonej części mieszkania zapłakało rzewnie małe dziecko zbudzone ze snu i przerażone.

Ksawera wzdrygnęła się i uczyniła ruch, jakgdyby chciała biec na ratunek. Lecz profesor powstrzymał ją spojrzeniem :

— To tylko zwykłe sztuczki Konrada. Proszę się nie przejmować !

Tam niema żadnego dziecka. Proszę pamiętać o mojem ostrzeżeniu !

Teraz nic nie mąciło niesamowitej ciszy, w której trwali oboje, jak dwa ponure manekiny.

— On nie przyjdzie tu ! Ukrył się gdzieś. On się go boi ! — pomyślała Ksawera. — Lecz w tej samej chwili wysoki mężczyzna wynurzył się z ciemności, jak wielki nietoperz, wlokący za sobą bezsilne swe skrzydła. Opadł na fotel, zakrył twarz rękoma i pogrążył się w milczeniu.

— Widzisz więc ! — zaczął profesor, uśmiechając się z okrucieństwem. — Widzisz więc,



DUSZA WSPÓŁCZUJĄCA

Przed sklepem kolonjalnym zatrzymuje się jakiś pijany jegomość. Długo przygląda się wystawionym butelkom, wreszcie zatrzymuje wzrok na szyldziku :

„Sprzedaż wódek i likierów"

Jegomość zastanowił się chwilę, poczem wszedł do sklepu.

— Czem mogę służyć ? — pyta kupiec.

— Panie— panie — szanowny — hep — czy panu nie szkoda — hep — wódkę sprzedawać ?

SZTUKA WOJENNA

Kapral Hupścik wygłasza krótką pogadankę na temat obchodzenia się z bronią.

Po ukoczeniu wykładu zwraca się do jednego ze swych podkomendnych :

— Szeregowiec Gzyms ! Dlaczego, jak celujesz z karabinu to przymykasz jedno oko ?

— Bo, melduję posłusznie panie kapral, gdybym zamknął drugie, tobym nic nie widział !...

że jestem silniejszy od ciebie ! Pamiętaj, że nie odejdę stąd, zanim mi nie powiesz, gdzie jest dziecko Amelji !

Ciemna postać skurczyła się boleśnie, lecz nic nie odrzekła.

Ksawera uczuła litość nad nieszczęśliwcem. Czegóż chce od niego ten człowiek, który przyszedł tu w nocy niespodzianie ? Jakaż dziwna kryje się w tem tajemnica, jakiż dramat dla niej niezrozumiały.

— Jeżeli mi nie powiesz tego — zasyczał profesor złowieszczo — jeżeli mi nie powiesz tego — zabiję Amelję !

Konrad oderwał ręce od twarzy i spojrzał zielonemi kociemi źrenicami, jak zwierzę zaniepokojone i podrażnione niebezpiecznie.

— Może to obłąkany ?— Przeszyła Ksawerę myśl straszliwa. — Przecież zachowywał się tak dziwnie cały czas...

— Tak ! Zabiję Amelję ! — powtórzył profesor nieubłaganie — opowiem ci nawet, jak to wykonam :

— Znasz nasze schody ? Znasz je przecież, pamiętasz dobrze ! Amelja bardzo często wraca sama późno do domu. Wraca pociemku, jest odważna, nie lęka się ! Niedaleko od drzwi jest wgłębienie, jest nisza, w której może się ukryć człowiek. Tam będę czekać na nią w tę noc !

Gdy stanie już przed drzwiami mieszkania i zechce je otworzyć, wyjdę stamtąd w ciemności, rzucę się na nią i uduszę, zanim krzyknąć zdoła. Potem najspokojniej wejdę znów do mieszkania. Dla pozoru być może obrabuję ją. Nikt nigdy mnie nie posądzi, ona tylko w ostatnim przebłysku świadomości pozna, kto to uczynił, ale już nikomu nie powie, przed nikim mnie już nie zdradzi.

Teraz dopiero uprzytomniła sobie Ksawera, że zamknięta jest w obcem mieszkaniu z szaleńcem i ze zbrodniarzem. Zrozumiała, że przygoda ze schodów nie skończyła się jeszcze.

NOWE ZDOBYCZE ZOOLOGJI

słoń—karzeł wykryty w Afryce

Muzeum Przyrodnicze Brytyjskie w Londynie otrzymało od gubernatora Serra Leone piękny okaz wypchanego słonia—karła.

Słoń ten wysokości 1 m. 50 cm. budowy takiej samej, jak znany ogólnie olbrzym, różni się od tego ostatniego jedynie jasną barwą skóry.

Słonie—karły spotykano już parokrotnie, lecz nigdy dotąd nie udało się upolować, ani chwytać, żadnej sztuki.

Ukrywają się one w najbardziej dzikich i niedostępnych dżunglach afrykańskich, gdzie jeszcze nie postała noga białego człowieka.

Gubernator Serra Leona otrzymując wciąż nowe wiadomości o ukazywaniu się tych słoni, zorganizował specjalną obławę myśliwską w najbardziej niedostępne ostępy dżungli.

Wytropiono całe stado słoni—karłów, lecz wobec ich zwinności i ostrożności zdołano jedynie jedną sztukę upolować.

Obecnie organizuje się wyprawa w Londynie, która zamierza udać się do Afryki i za wszelką cenę zdobyć parę żywych okazów słonia—karła.

finał może być nieoczekiwany, tragiczny ! I że nikt jej tu nie obroni. Ach, Boże ! Dlaczego nie krzyknęła odrazu, wtedy gdy była jeszcze tak blisko drzwi.

Lecz gdy myśli te wirowały obłędnem kołem w jej głowie, uczuła nagle na sobie spojrzenie profesora. I serce powoli hamować zaczęło szalone swe tempo. Prawda ! Uprzedzał przecież, że będzie mówił rzeczy straszne — napozór!

Chwilę trwała cisza.

— Pytam więc, czy odpowiesz, gdzie jest dziecko Amelji ? — zawołał naraz profesor z nieludzką siłą.

Z ciemnego kąta, gdzie siedział Konrad, głos ponury, głos grobowy odpowiedział z wysiłkiem:

— Tak !

Ksawera drgnęła. Profesor również doznał silnego wstrząsu. Pobladł mocno, zacisnął usta, czas jakiś trwał w bezruchu. Potem nachylił się i jął mówić świszczącym z podniecenia szeptem :

— Daj mi więc tę kopertę z dokumentami! Wiem, że ona tu jest ! Daj mi ją natychmiast !

— Nie mo-gę !... — odpowiedział Konrad w żałosnej skardze...

— Więc powiedz, gdzie jest ? Tylko nie kłam ! Musisz powiedzieć prawdę.

Zielony błysk szaleńczych oczu zadrgał w mroku fosforycznemi iskierkami. Lecz zaraz opadły bezwładnie powieki, głowa przechyliła się w tył i Konrad zaczął mówić głucho, powoli, jak przez sen :

— Jest w drugim — pokoju. Na lewo — od drzwi — przy oknie. Wisi tam — wisi tam. — Obraz ! — dokończył w niepojętej męczarni.

WYJAŚNIENIE

Nowy dowódca przemawia do szwadronu :

— Jak w każdej rodzinie jest ojciec i matka, tak tu ja jestem matką, a pan wachmistrz jest ojcem. Macie nas słuchać ! zrozumiano ? Panie wachmistrzu, proszę objaśnić chłopcom naukę !

Wachmistrz objaśnia :

— Pan rotmistrz powiada, że sam jest niby dla śwadronu jak matka, a ja jak ojciec. Zrozumieliście, psia wasza mać, pieskie syny ? !

***

PRZYMÓWKI CHIŃSKIE

gdyś spudłował przy wystrzale
Pewne strzały doskonałe
trafiają do celu —
gdyś spudłował przy wystrzale
toś kiep, przyjacielu.

***

Gdy kto bije ciebie,
i ty go też bij,
nie daj się w potrzebie,
gdy kto bije ciebie...

Na ziemi czy w niebie
chwytaj tęgi kij —
gdy kto bije ciebie,
i ty go też bij.

***

Każdy się potyka,
lecz nie każdy pada,
i dalej pomyka,

chociaż się potyka...
Dobra polityka,
gdy to jej zasada —
każdy się potyka,
lecz nie każdy pada.

— Trzeba wydrzeć — malowidło. — Tam wewnątrz — jest koperta !...

— Idź po nią ! — zaczął — mówić szybko — idź natychmiast — powtórzył nalegająco ze złośliwym chichotem.

Ale profesor roześmiał się szyderczą nutą.

— O, nie ! Zbyt dobrze znam ciebie, Konradzie ! Po kopertę pójdzie ta kobieta !

I nagłym ruchem ręki wskazał Ksawerę !

Było to tak nieoczekiwane, że Ksawera zerwała się z miejsca, jakgdyby ukryte niebezpieczeństwa zdemaskowało się nagle i spojrzało jej w twarz.

Konrad również szarpnął się, jakby chciał wykonać skok.

— Kto tu jest ? Kto to ? Kto to ? — powtarzał zduszonym głosem.

— To jest kobieta, której nie znasz, Konradzie ! — mówił profesor z niezwykłym opanowaniem. — Ona również nie zna ani mnie ani ciebie i nie wie, o co chodzi. Pamiętaj ! to jest kobieta, która nie uczyniła ci nic złego !

Westchnenie bolesnej rezygnacji wybiegło z piersi Konrada. Już się nie buntował i nie opierał dłużej. Spuścił znów głowę i trwał w bezruchu, jak tragiczny pajac, czarną sylwetką odcinającą się od tła fotelu.

— Niech się pani niczego nie obawia ! — zaczął szybko profesor z rozkazującym chłodem. — Od tej koperty zależy bardzo wiele — zależy życie ludzkie. Pójdzie więc pani po nią ! To zupełnie zwykła rzecz ! Należy tylko nie denerwować się i nie imaginować sobie niczego. W żadnym wypadku nie krzyczeć ! Zresztą nic tam pani nie spotka ! Czy pani pamięta, gdzie szukać należy ?

Wbrew swojej woli Ksawera, jak zahypnotyzowana, skinęła twierdząco głową i jak automat skierowała się ku ciemnym drzwiom, W progu zawahała się w instynktownym niepokoju. Lecz zaraz zdecydowanym, śmiałym krokiem we-



MAJÓWKA



RODZINA

W ogrodzie na ławce siedzi jakiś starszy pan.

W pewnej chwili podchodzi do niego mała dziewczynka i mówi :

— Przepraszam pana, która godzina ?

Starszy pan, ujęty grzecznością dziecka, powiada :

— Jak się nazywasz, malutka ?

— Janinka !

— Śliczne imię ! A jak się nazywa twoja mamusia ?

— Panna Michalina.

— A gdzie mieszkasz ?

— U babci, proszę pana.

— A jak się nazywa twoja babcia ?

— Panna Jadwiga !

— Co pan sobie myśli ! Żachnęła się się pani Stefa — jestem przyzwoitą kobietą !

Noc była parna...

Opuszczając letnisko, pani Stefa odczuwała dziwny niepokój...

szła w ciemność i skręciła na lewo. Ruchy jej od tej pory były już stanowcze i opanowane. Bez trudu odnalazła niewielki obraz, zdjęła go, wyszarpała malowidło — koperta była w jej ręku.

Jednocześnie w drugim pokoju rozległo się głębokie westchnienie. Zarazem usłyszała chrapliwy głos profesora :

— Niech się pani pośpieszy !

Schyliła się i ostrożnym ruchem postawiła obraz na ziemi. W tejże sekundzie doznała wrażenia, że w ciemności ktoś za nią stoi. Krew zaszumiała jej w głowie, cisza zadzwoniła w uszach. Opanowała się jednak. Trzeba przecież wyjść stąd jaknajprędzej ! Wyciągnęła przed siebie rękę, aby nie uderzyć się o jakiś sprzęt w tym nieprzejrzanym mroku. Postąpiła dwa kroki, gdy naraz lekko w głowę coś ją uderzyło.

I w tej samej chwili z pod sufitu skoczył na nią potwornym ciężarem jakiś człowiek !

Śmiertelnie przestraszona Ksawera nieludzko wrzasnęła.

Padając na ziemię czuła jeszcze dotknięcie zimnych dłoni na swej szyi, usłyszała, trzask i dziki skowyt rozpętanej walki zmagających się ze sobą zapaśników — i już więcej nic nie słyszała...

Gdy ocknęła się, ujrzała ze zdziwieniem, że leży w przedpokoju cudzego mieszkania.

Z początku nie mogła zrozumieć, w jaki sposób dostała się tutaj. Był dzień. Przez okna otwartego sączyło się światło słoneczne.

Z trudem przypomniała sobie wczorajszą po schodach ucieczkę.

— Widcznie przez pomyłkę wpadłam tutaj, zemdlałam i nikt dotąd mnie nie zauważył. Może nikt tu nie mieszka ?

Podniosła się i przez próg spojrzała do wnętrza.

Był to zwykły duży salon Na środku stał



PRZYMÓWKI CHIŃSKIE

Gdyś się potknął, człecze,
to nie winuj drogi,
że się znojnie wlecze,
gdyś się potknął, człecze...

Przykre to, nie przeczę,
lecz winne twe nogi —
gdyś się potknął, człecze,
to nie winuj drogi.

***

Zemsta to potrawa,
gdy na zimno — w smak,
nęci i napawa,
zemsta to potrawa...

Milczenie — przyprawa,
jeśli jej coś brak —
zemsta to potrawa,
gdy na zimno — w smak.

***

Gdy cię przykrość nie ominie,
nie mów przyjaciołom,
nie daj poznać nic po minie,
gdy cię przykrość nie ominie...

Uciecha im w serce spłynie
na wieść niewesołą —
gdy cię przykrość nie ominie,
nie mów przyjaciołom.

stół i trzy duże fotele. Na podłodze leżał rozbity wazon.

— Przecież ja tu kiedyś byłam, — pomyślała Ksawera ze zdumieniem.

Stanęła w pobliżu drzwi, wiodących do drugiego pokoju. Tuż za progiem ujrzała na podłodze obraz poszarpany, połamany, zdeptany. Dalej cały stos porwanych na strzępy listów, papierów.

Dziwny instynkt ostrzegał ją, aby cofnęła się i wyszła stąd natychmiast. Nie posłuchała jednakże głosu. Szybkim ruchem przestąpiła próg i przeraźliwie krzyknęła :

Na środku pokoju na podłodze leżał potworny trup zerwanego ze sznura wisielca. Gruby sznur zwisał z haka w suficie i kołysał się w powietrzu, jak ohydny wąż.

W jednej sekundzie Ksawera przypomniała sobie wszystko i z dzikim wrzaskiem : — To Konrad ! To Konrad ! — wybiegła na schody, gdzie już ludzie, zaalarmowani jej krzykiem, śpieszyli na pomoc.

Opinja sceptyków zgadzała się w jednomyślnem twierdzeniu :

PRZYSŁOWIA WSCHODU

Słowo w dobrej chwili
balsam ukojenia,
Kto się na nie sili
życie opromienia.

***

Kiedy słoń ugrzęźnie w bagnie
Żaba też nań skoczy.

***

Żona o złej twarzy —
siedmiu piekieł warta.

***

Trud jest naszym
przyjacielem,
Choć ma postać wroga.

***

Gdyś siał sad lenistwa zieleń
plonem sroga nędza !

***

Miłość kobiety — jako piach
pustyni
Kiedy go słońce rozżarzy
w upale
Jak dziki wicher spustoszenia
czyni.
Ten, co się sparzył, daremnie
ją wini
i miota skargi w udręczenia
szale, —
Miłość kobiety — jako piach
w upale,
Kiedy go słońce rozżarzy
pustyni,

***

— ,Kobieta, to trucizna —
tak mawiał szach El-Dżoń,
lecz kto mu rację przyzna ?
boć miał aż dwieście żon !

— Tak jest ! Pani Ksawera weszła w nocy przez pomyłkę do cudzego mieszkania. Zapaliła tam światło i ujrzała trupa wisielca. Uciekając w panicznej trwodze, zemdlała w przedpokoju. Reszta — to sen, halucynacja, urojenie.

Skąd jednak wiedziała, że samobójca, o którym nigdy nie słyszałaprzedtem, nosił naprawdę imię Konrada ?

Ponadto stróż przypomniał sobie, choć z pewnym wysiłkiem, że faktycznie zaraz po pani Ksawerze wpuścił jakiegoś nieznajomego. Mówił mu, że jest lekarzem, wezwanym do chorego.

Dlaczego nie zapalił światła na schodach ? — nie wiedział. Zapomniał widać... Ten pan patrzał na niego tak dziwnie..

—To był hypnotyzer ! — utrzymywała z dreszczem trwogi Ksawera — on wiedział o tem samobójstwie i przyszedł tam, żeby wydrzeć tajemnicę zmarłemu !

K O N I E C.

Ludy Wschodu lubują się w przysłowiach, przymówkach, krótkich i dobitnych określeniach. Każdy Azjata : Chińczyk, Japończyk, Hindus, Pers czy Arab, bogacz czy nędzarz, z wykształceniem czy bez, przy każdej okazji, w smutku czy radości, w gniewie czy dobroci, potrafi jak z rękawa, sypnąć masą wierszowanych przysłów czy powiedzeń.

— Mowa jest perłą, a przysłowie jej blaskiem — twierdzi Konfucjusz — chiński uczony, uważany za świętego.

— Przymówki, to miód mądrości — zapewniają Hindusi.

— To najwonniejsze kwiaty sadów poezji — wołają poeci arabscy i perscy.



J. E. ALFRED CHŁAPOWSKI
AMBASADOR RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W PARYZU,



SzkolnictwO PolskiE we FrancjI

Polskie Wychodźtwo zarobkowe przyniosło z sobą do Francji gotowe formy organizacyjne. Rzucone na nowy teren emigracyjny, przystosowało się do tutejszych warunków życia, a w związkach i stowarzyszeniach praca potoczyła się normalnym trybem.

Z biegiem lat, gdy emigracja nasza we Francji przybierała charakter coraz bardziej stały, gdy stawało się niemal pewnikiem, że większość Rodaków pozostanie tutaj nazawsze, zaczęto się zastanawiać nad koniecznością rozbudowy życia polskiego.

Jednemi z głównych zadań były sprawy oświatowe, leżące mocno odłogiem.

Starszem pokoleniem zajęły się najprzerozmaitsze towarzystwa, wśród których do najsilniejszych należy dzisiaj Związek Towarzystw im. Marszałka Piłsudskiego.

Bardziej piekącą jednakże była sprawa młodych pokoleń t. j. dzieci, które albo nigdy Polski nie widziały, albo też przybyły do Francji w zaraniu swych lat i kontaktu z ojczyzną nie miały żadnego.

Te pokolenia mogłyby być dla Polski stracone. Jak wiadomo we Francji istnieje przymus szkolny wobec czego dzieci od 7-ego roku muszą chodzić do szkoły francuskiej, gdzie, naturalnie, wychowuje się je na Francuzów. Dzieci te przebywają w szkole cały dzień ; wieczorami w domu rodzice, zmęczeni pracą, niezawsze są w stanie uczyć swych potomków po polsku, wobec czego pokolenie to wynaradawia się i francuzieje.

Zdawały sobie z tego sprawę rządy polskie i dla ratowania tej młodziezy w umowach emigracyjnych zastrzegły sobie prawo otwierania szkół polskich we Francji.

Obowiązek utrzymywania tych uczelni częściowo spoczywa na kompanjach francuskich, zatrudniających Polaków, większość ciężarów jednak ponoszą władze polskie.

Dzięki temu stopniowo rozbudowuje się sieć polskiego szkolnictwa we Francji.

W roku ubiegłym działało na terenie Francji 239 polskich ośrodków



Dr. Karol POZNAŃSKI

Konsul Generalny R. P.

w Paryżu



Dr. Tadeusz JANKOWSKI

Konsul R. P. w Paryżu

szkolnych, w których nauczało 148 naszych nauczycieli, naukę zaś pobierało 26,415 dzieci.

Praca nauczyciela polskiego nie jest tu łatwą. W bardzo wielu szkołach nauka języka polskiego odbywa się w chwilach, gdy nauczyciel francuski zabawia małych Francuzów czy to opowiastkami, czy też jakiemiś rysunkami, lub też grami na świeżem powietrzu. W tym samym czasie dziecko polskie musi spędzić dodatkowe godziny na nauce. W innych szkołach nauczyciel ma dostęp do dzieci polskich zasadniczo tak długo, dopóki nie nauczą się one mówić po francusku, a wówczas przechodzą do klasy francuskiej.

Można śmiało powiedzieć, że nauczycielstwo nasze musi toczyć bezustanną walkę o polskość dzieciarni, co zresztą czyni z zaparciem się siebie. Wobec tego, że nauka w szkołach nie zawsze jest, jak widać, dostateczna, rozwinięto żywą pracę, pozaszkolną, która w dzieciach budzi przywiązanie do dalekiej, nieznanej Ojczyzny, miłość do narodu polskiego, jego wielkich bohaterów i wodzów. Wielką w tej dziedzinie rolę odgrywa Harcerstwo, o którem obszernie piszemy na innem miejscu, związki młodzieży i t. d.

Przedszkola w liczbie 42 stworzone zostały częściowo przez czynniki rządowe, częściowo zaś przez czynniki społeczne. Wychowuje się w nich 2.289 dzieci. Znajdują się one w następujących kolonjach : Okrąg Konsulatu Gen. R. P. w Lille : Thumeries, Rouvroy, Auchy, Noeux les Mines, Billy Montigny, Mericourt Maroc, Harnes, Sallaumines, Montigny en Gohelle, Calonne-Ricouart, Marles les Mines, Lievin, Calonne Lievin, Dourges, Vicq, Mazingarbe, Avion.

Okręg Konsulatu R. P. w Lyonie : Talaudiere, Ricamarie, Beaulieu, Le Creuzot, Gautherets, Montchanin, Grand Coin, La Chana, Soleil, St. Pierre la Palud.

Okręg Konsulatu R. P. w Strasburgu: Cite Jeanne d'Arc, Stiring Wendel, Pont a Mousson, Blenod, Bouligny, Nilvange, Ste Marie aux Chenes, Creutzwald la Croix, Freyming-Remeaux, Freyming, Boliviller, Ensisheim.

Wychodźtwo nasze zdaje sobie sprawę z tego, że nie można wszystkiego zrzucać na barki władz. W obecnych warunkach gospodarczych, w dobie powszechnego kryzysu, wszystko co Rząd dla Wychodźtwa czyni, połączone jest ze znacznym wysiłkiem finansowym. Nie wolno więc nic z tego zmarnować, a w prowadzonej pracy Wychodźtwo nasze musi również brać udział, by owoce jej były jak największe.

W ostatnim roku w organizacji szkolnictwa duże zaszły zmiany. Obecnie na terenie urzędowania każdego z Konsulatów kierują szkolnictwem specjalni urzędnicy, dzięki czemu styczność władz ze szkolnictwem jest ściślejsza, robota się usprawnia, a duży udział w niej biorą sami rodzice. Powstają po kolonjach Opieki rodzicielskie, współpracujące z nauczycielstwem i pomagające mu w polskiem wychowaniu młodzieży. Te Opieki troszczą się o szkoły, a, miejmy nadzieję, gdy czasy się zmienią i Wychodźtwo Polskie we Francji będzie silniejsze finansowo, przejmą utrzymanie szkół na własny rachunek.

Daleko jeszcze do tego, rzucamy więc tę myśl jako przypuszczenie, jako pragnienie. Ale już w tej chwili Wychodźtwo mogłoby poważny krok w tym kierunku zrobić.

Wspomnieliśmy wyżej, że dziecko we Francji posyła się do szkoły począwszy od 7-go roku życia. Do tego czasu dziecko albo wychowuje się wśród dzieciarni francuskiej w domu, albo też oddawane jest do ochronek, więc w obu wypadkach maleństwo uczy się francuskiego, zaczyna pierwsze myśli tworzyć po francusku, staje się Francu-

zem. Do takiego dziecka dostęp później będzie znacznie trudniejszy. Obowiązkiem więc rodziców jest wszczepiać w dzieci od kolebki ducha polskiego i mowę polską. Jak jednak to zrobić, gdy ojciec, a często i matka od świtu do nocy w ciężkiej i znojnej pracy wywalczać muszą kawałek chleba dla siebie i dla tej dzieciny ?

W kilku kolonjach Rodacy nasi sami na to odpowiedzieli. W miejscowościach tych stworzyli mianowicie ochronki polskie, które stanowią własność kolonij. Przy pewnej pomocy władz naszych zorganizowano w tych osadach przedszkola, w których dzieci pod opieką zawodowych ochroniarek (jest ich przeszło 36) wychowują się w duchu i atmosferze polskiej.

Kolonje te zapoczątkowały piękną akcję, która, nie wątpimy, znajdzie rychło naśladowców, a znaleźć ich powinna i musi.

Niejeden z Czytelników zastanowi się może, dlaczego tyle o tem wszystkiem piszemy. Skoro dziecko moje zostanie we Francji — pomyśli niejeden — i będzie Francuzem, to pocóż ja mam się kłopotać o to, żeby ono myślało i czuło po polsku. Po co posyłać je do szkoły polskiej, skoro zależy na tem, by jak najprędzej i jak najlepiej mówiło po francusku.

Rozumowanie takie byłoby błędne.

Dziecko, żyjąc wśród społeczeństwa obcego, przywiąże się i dopasuje do niego z biegiem lat tak, że niema obawy, by mogło zasadniczo od niego odbijać. Ale jeżeli nie wszczepimy w nie od maleńkości ducha polskiego, i miłości do Polski — stracone będzie dla nas. A przecież my wobec ojczyzny zawsze i wszędzie mamy obowiązki ! A przecież na sercu każdemu z nas leży dobro ojczyzny i wielebyśmy dali, do życia włącznie, byleby tej Polsce dobrze czynić. Tego samego będziemy chcieli i od dzieci naszych.

A skoro one będą czuły się i uważały za Polaków, gdy dojdą do lat mogą sprawie polskiej oddawać nieocenione usługi, czy to broniąc imienia polskiego, czy to należycie informując swe otoczenie — naturalnie francuskie — o tem, czem i jaką jest ta Polska, czy to przy wyborach do parlamentu i rad gminnych i t. d. i t. d:

I pod takiemi wpływami wielkim przemianom może ulec stosunek Francji do Polski, a odwieczna przyjaźń między obu narodami, zacieśnić się i wzmocnić ku obopólnemu pożytkowi.

W każdym kraju ma Polska swych przedstawicieli dyplomatycznych. Nie wolno nam jednak zapominać, że każdy Polak wśród obcych jest jakby ambasadorem swej ojczyzny i, zależnie od tego, jak otoczenie będzie o nim myślało, tak będzie myśleć i o Polsce. Wychowujmy więc dzieci nasze na dobrych Polaków — a zyskamy sobie szacunek naszych gospodarzy francuskich, a Polsce oddamy rzetelną i trwałą usługę. I dlatego właśnie sprawa szkolnictwa polskiego we Francji jest tak ważna i dlatego też każdy, kto może, powinien się przyczynić do rozwoju jej, wzmacniania i rozrostu.

St. M.



Związek Strzelecki we Francji

Przedwojenny Związek Strzelecki postawił sobie za cel wywalczyć narodowi samoistny byt państwowy — dzisiejszy Związek Strzelecki ma za zadanie zdobytą Niepodległość umocnić, utrwalić i dać jej mocne i niespożyte fundamenty. A cel ten osiągnąć można, pamiętając, że o mocy narodu stanowi nietylko tężyzna fizyczna, lecz przedewszystkiem charakter obywateli i ich wartości moralne.

Związek Strzelecki, będąc największą i najpoważniejszą w Polsce organizacją p. w. na pierwszem miejscu stawia wychowanie obywatelskie wśród swoich członków. Wychować młodego człowieka w duchu państwowym, nauczyć go obowiązków wobec ojczyzny, uważać za najświętsze, wreszcie przygotować go do obrony granic Państwa —oto właściwe zadanie organizacji.

(Dalszy ciąg na stronie 137.)

Związek Tow. Im. Marszałka Piłsudskiego

Przy obecnym zasięgu potrzeb kulturalnych nie można sobie wyobrazić jakiegoś większego środowiska ludzkiego, niemającego dążności rozwoju oświatowego. Emigracja polska we Francji, rekrutująca się obecnie z elementu wychodźczego, w ogromnej swej większości młodego, ale mającego stare i chlubne tradycje w dziedzinie kulturalnej i oświatowej, datujące z okresu popowstaniowego 1830-ego roku — zrozumiała od samych zaczątków swego organizowania się, że dla pomyślnego i zdrowego moralnie rozwoju pokoleń wychodźczych potrzebna jest tu, na obcej ziemi, mocna i potężna placówka oświatowa, wysyłająca we wszystkich kierunkach, gdzie tylko znajdują się środowiska emigracyjne polskie — promienie rodzimej kultury polskiej.

W roku 1924 garstka ludzi, pełnych zapału dla tworzenia podstaw przyszłego potężnego związku oświatowego — założyła w Firminy pierwsze towarzystwo, nazwane imieniem Wielkiego Budowniczego Państwa Polskiego. Towarzystwo to, miało na celu krzewienie oświaty wśród wychodźtwa. — Z tego jednego, nielicznego Towarzystwa powstał szybko duży Związek, który zwłaszcza w ostatnich dwóch latach — rozrósł się w najpotężniejszą na terenie Francji polską organizację oświatową, mającą swe oddziały we wszystkich ośrodkach, skupiających większą liczbę emigrantów — Polaków.

Odbyty w sierpniu 1931 roku zjazd walny delegatów wszystkich Towarzystw Związku Towarzystw im. J. Piłsudskiego we Francji uporządkował sprawy organizacyjne, usunął wątpliwości i niedokładności, które zawsze i w każdej młodej organizacji muszą mieć miejsce, dopóki nabyte doświadczenie nie wykaże odpowiedniej drogi na przyszłość — i od jesieni tegoż roku nowoobrany Zarząd rozpoczął swoją

(Dalszy ciąg na str. 139)

Organizacyjnie Związek Strzelecki podzielony jest na okręgi. Jednym z okręgów zagranicznych Związku Strzeleckiego jest Okręg XII Zachodni, obejmujący swoją działalnością emigrację polską na terenie Francji i Belgji. Wyłania on z siebie 3 podokręgi, 3 obwody i 81 oddziałów o ogólnej liczbie 2.789 członków.

Praca młodzieży skupionej w Z. S. podzielona jest na dwa zasadnicze działy : a) wychowanie obywatelskie, b) wychowanie fizyczne.

Komenda Związku Strzel. Okręgu XII w Paryżu stale dąży do tego, aby dać oddziałom odpowiednie warunki pracy, na które składają się właśnie boiska, świetlice, sprzęt sportowy, biblioteki, referenci wych. obyw. i t. d: Większość oddziałów posiada wszystkie dane do regularnej i systematycznej pracy, to też poziom ich tak fizyczny, jak i moralny stale wzrasta. Rozwój Związku Strzeleckiego we Francji i Belgji postępuje naprzód z każdym niemal dniem.

Rok rocznie Komenda Okręgu XII organizuje miesięczne obozy letnie dla młodzieży robotniczej na emigracji. Obozy te mają na celu przeszkolenie przyszłych komendatów oddziałów i przygotowanie ich do samodzielnego prowadzenia prac w swoich kolonjach.

Pod względem sportowym strzelcy we Francji zrobili duży postęp. Dowodem tego są piękne wyniki stale organizowanych meczów i zawodów sportowych, uświadamiające społeczeństwo francuskie o tężyźnie moralnej i fizycznej naszego narodu.

My, pierwsza brygada, strzelecka gromada...





Sekcja Teatralna Towarzystwa im. Marszałka ***Piłsudskiego w Troyes*** *(Aube), odznaczona* ***pierwszą ngrodą na dorocznym konkursie teatralnym w Paryżu dnia 19-go listopada 1933.***



Sekcja Teatralna Towarzystwa im. Marszałka Piłsudskiego w Billancourt (Seine), odznaczona drugą nagrodą na dorocznym konkursie teatralnym w Paryżu, dnia 19-go listopada 1933.

działalonść po dzień dzisiejszy.

Związek jest administracyjnie podzielony na cztery okręgi : Okręg I-y z siedzibą w St. Etienne, obejmujący teren południowo-wschodniej i środkowej Francji, Okręg II-gi w Metzu — na wschodnią Francję, Okręg III-ci, północny, obejmujący teren Konsulatu Gener. R. P. w Lille, a więc departamenty Nord i Pas de Calais i Okręg IVy, paryski, obejmujący towarzystwa, znajdujące się na obszarze Konsulatu Gen. w Paryżu.

Zarząd Główny ma swoją siedzibę w Paryżu, w Domu Polskim, (31 rue Croulebarbe Paris 13) i w skład jego wchodzą PP. Kołczak — prezes, Dmochowski wiceprezes, Ottomański — sekretarz generalny, Wątorek — skarbnik, referat oświatowy prowadzi Red. E. Strauch, sprawy administracyjne i prawne powierzono p. M. Woyniłłowiczowi.

Zasadniczym i naczelnym celem Związku jest praca oświatowa. Przejawia się ona w opiece poszczególnych towarzystw nad miejscowemi szkołami polskiemi, w zaopatrywaniu tych Towarzystw przez Zarząd Główny i Okręgi w pomoce oświatowe, a więc biblioteki, przezrocza i t. d., w organizowaniu obchodów i uroczystości narodowych, w wysyłaniu do poszczególnych kolonij prelegentów z odczytami i referatami z najróżnorodniejszych dziedzin życia politycznego, kulturalnego i naukowego.

Związek jest członkiem Rady Porozumiewawczej Polskich Zw. we Francji, z któremi współpracuje jak najściślej, mając zawsze na uwadze krzewienie oświaty, opartej na podstawach zrozumienia ducha państwowego Narodu.

Obecnie związek liczy około 80 towarzystw, których liczba z każdym dniem niemal wzrasta. Zarząd Główny Związku może ze spokojem i dumą stwierdzić, że praca Związku znajduje odzew w zdrowo myślących robotnikach polskich na obczyźnie i jest pewien, że praca ta postępować będzie raz wytkniętą zdecydowaną drogą stale naprzód ku chwale Rzeczypospolitej. **M. W.**



Związek Harcerstwa Polskiego we Francji i Belgji

Jaką rolę odegrało i odgrywa w chwili obecnej harcerstwo w Polsce — zbytecznem jest dużo pisać. Wystarczy, jeśli powiemy, że w dniu 1-go października roku ubiegłego Z. H. P. liczył przeszło 100.000 członków, że przez dwadzieścia lat swego istnienia w Polsce przygotował tysiące młodzieży, która, wszedłszy w życie, odznaczała się od młodzieży nieharcerskiej silnym charakterem, punktualnością, zdrowiem fizycznem, że w chwilach ciężkich dla Państwa Polskiego stanęła w obronie kraju i że wreszcie od ustalenia granic Państwa rozpoczęła żmudną, szarą pracą nad wychowaniem nowego pokolenia obywatela Państwa Polskiego.

A że metody używane przez harcerstwo dawały i dają rezultaty, niech zaświadczą nazwiska tych, którzy ruch harcerski obserwują i ruchowi temu poświęcają wiele czasu i serca.

Wszyscy Prezydenci Państwa nietylko że przyjmują godność członków honorowych Związku, ale chętnie odwiedzają zloty, obozy i inne imprezy harcerskie. Dostojnicy Kościoła katolickiego byli i są wielkimi orędownikami ruchu harcerskiego w Polsce. A nieodżałowanej św. pamięci ks. biskup Bandurski brał przez wiele lat czynny udział w pracy harcerskiej.

Jeśli harcerstwo w Polsce uznano za tak ważne i konieczne dla wychowania młodzieży, to jak ważną rolę musi odegrać harcerstwo wśród emigracji polskiej we Francji, która przecież nie ma i nie będzie szybko miała własnej szkoły polskiej, mogącej wywierać odpowiedni wpływ wychowawczy na tysiące młodzieży polskiej.

Harcerstwo wychowuje wszechstronnie. Przez wycieczki, obozy, gawędy, gry, ćwiczenia i zabawy pod kierunkiem starszych, tak zwanych zastępowych lub drużynowych, uczy się chłopców czy dziewczęta, umiłowania Boga i przywiązania do kraju ojczystego. Niezależnie od tego harcerstwo wyrabia w członkach swoich punktualność, wolę, siłę charakteru, karność, wartościowe cechy, które każdemu człowiekowi są potrzebne.

I jeszcze jedną bardzo ważną stronę charakteru wyrabia harcerstwo: przygotowuje do życia społecznego. Przecież drużyna (gromadka 20 - 30 chłopców lub dziewcząt) żyje już pełnem życiem organizacyjnem. Wspólne wycieczki, gry, zabawy, przygotowanie i prowadzenie obozu — te wszystkie momenty wyrabiają społecznie, uczą i każą pracować i poświęcać się nietylko dla jednostki, ale i dla grupy społecznej — drużyny.

I dlatego właśnie tu, na emigracji, wobec braku szkoły polskiej, wobec często trudnych warunków wychowania dziecka, harcerstwo jest najodpowiedniejszą organizacją. Przecież każdemu z rodziców, bez względu na przekonania polityczne, zależy na tem, aby dziecko jego było zdrowe fizycznie i moralne, aby, gdy wejdzie w życie, było do tego życia przygotowane.

A przygotuje je do życia, da mu kapitał moralny wszechstronny jedynie harcerstwo.

Wie o tem wielu rodziców, nauczycieli, księży, bowiem harcerstwo polskie

we Francji i Belgji rozwija się pomyślnie. Na dzień 1-go października r.ub. było we Francji i Belgji przeszło 120 drużyn, skupiających około 2,500 harcerzy i harcerek. To zorganizowana gromada przyszłych dzielnych ludzi, dalszych pracowników i pracowniczek społecznych, głęboko przywiązanych do kraju ojczystego i Boga.

Dla ułatwienia pracy harcerskiej istnieją po drużynach Koła Przyjaciół, w skład których wchodzą rodzice. Koła mają za zadanie nieść pomoc moralną i materjalną drużynom.

Administracyjnie organizacja podzielona jest na okręgi, te zaś na hufce.



CZUWAJ !

Komenda Główna mieści się : 14, avenue de Tokio, Paris (16).



DZIECI POLSKIE PODCZAS NAUKI W SZKOLE W MONTLUÇON (dep. Allier).

Związek Sokolstwa Polskiego we Francji

Historja Sokolstwa Polskiego we Francji datuje się już od roku 1901, to jest od założenia pierwszego na terenie Francji Tow. Gim. „Sokół" w Paryżu, którego prezesem był ś. p. Władysław Mickiewicz. Towarzystwo to, przez przeciąg 9 lat, było jedynem towarzystwem na terenie tut. wychodźtwa. W roku 1910 wskutek liczniejszego napływu polskiej emigracji robotniczej (przeważnie z zaboru pruskiego) do Północnej Francji, powstaje poważne środowisko Sokoła Polskiego w Lallaing (Nord).

W roku 1911 utworzono z istniejących wówczas Gniazd, Okręg I-szy Sokołów Polskich we Francji a prez. był druh Stefan Rejer, obecny prezes Zw. Robotników Pol. we Francji. Zaś dwa lata później, w r. 1913 r., pod przewodnictwem druha Dra Wł. Gąsiorowskiego utworzono „Związek Zachodnio Europejski", który jednakowoż po wojnie światowej przestał istnieć. Sztandar Związku Z. E. ofiarowany przez Gniazdo Lallaing, przekazany został na własność Dzielnicy VII-ej przez druha Rejera, w grudniu 1927 r. z polecenia druha Dra Gąsiorowskiego.

Okres powojenny Sokolstwa Polskiego we Francji uważać należy natomiast za okres twórczo-organizacyjny. Po skończonej wojnie, z napływem licznej emigracji polskiej do Francji, ruch sokoli zaczął się ożywiać i szybko rozwijać.

Dnia 7-go października 1923 roku zwołano Walny Zjazd delegatów Gniazd istniejących dotychczas 6-ciu Okręgów do Lens (P. de C.), owocem którego było utworzenie Dzielnicy VII we Francji Związku Sokolstwa Polskiego w Polsce.

Tak powstała na terenie Francji polska organizacja wychowania fizycznego, wchodząca w skład Związku Sokolstwa Polskiego w Polsce. Dziewiąty Walny Zjazd Rady Dzielnicowej 7-ej, odbyty dn. 16go sierpnia 1931 roku, uchwalił zmienić dotychczasową nazwę: „Dzielnica VII-ma we Francji" na „Związek Sokołów Polskich we Francji" nie naruszając w niczem dotychczasowej ścisłej łączności z krajem.

Organizacja ta, rekrutująca się wyłącznie z ludu pracy, elementu o wysokim poziomie moralnym, nawskroś patrjotycznym, wypróbowanym w długoletniej walce z zaborcami, liczy 4.800 członków, młodzieży męskiej i żeńskiej 1.197, zorganizowanych w 112 Okręgów, z których 2 znajdują się na terenie Belgji i Holandji. Oddziałów Piłki ma Sokół 14, zapaśniczych 5, boksu 8, kolarskich 3, lekkoatletycznych i koszykowskich 18.

Szeroka działalność Związku Sokołów Polskich we Francji, kierowana przez Sekretarjat Związku z siedzibą w Lens 24, rue de la Gare (P. de C.), spełnia należycie swoje zadanie. Licznemi występami na wielkich zjazdach gimnastycznych francuskich i delegacyj Narodów zaprzyjaźnionych z Francją, przed oczyma przedstawicieli Władz francuskich i innych Państw, reprezentuje godnie polskość, a uznaniami i zdobytemi honorowemi nagrodami na zjazdach: w Strasburgu 1925 roku, w Lyonie 1926 r., w Orleanie 1929 r., w Paryżu 1931 r., podnosi honor Polski i Polaka zagranicą.

Sokół Polski we Francji jest jedną z pierwszych organizacyj polskich, która najwięcej zdziałała i działa w kierunku przyjaźni polsko-francuskiej na tutejszym terenie, skutkiem czego jest serdeczny kontakt z francuskiemi organizacjami wychowania fizycznego.



Pomnik dla poległych ochotników polskich w armji francuskiej, w La Targette, niedaleko Notre Dame de Lorette i Arras.

Jak wiadomo z początkiem maja 1915 roku armje francuskie rozpoczęły w tamtych stronach wielką ofenzywę, w której brała udział Dywizja Marokańska, a z nią Legja Cudzoziemska, w której kompanja polska, tak zwanych Bajończyków, poszła na czele ataku 9-go maja 1915.

Pomnik, dzieło rzeźbiarza Real del Sarte, ufundowany ze składek polskiego wychodźtwa, odsłonięty został z wielką uroczystością w maju ubiegłego roku.

Formalności

dotyczące przepisów obowiązujących robotników obcokrajowców we Francji

Ostatnio władze francuskie wprowadziły pewne zmiany i obostrzenia w przepisach, ustanawiających warunki wjazdu do Francji oraz pobytu w niej robotników obcokrajowych.

PRZED WYJAZDEM DO FRANCJI:

Robotnik polski powinien zaopatrzyć się w następujące dokumenty: 1) Paszport, zawizowany przez Konsulat francuski w Polsce; 2) Świadectwo lekarskie, również zaopatrzone wizą konsulatu; 3) Kontrakt pracy (umowę najmu) zaopatrzony w przychylną opinję (avis favorable) francuskiego Ministerstwa Rolnictwa, dla robotników rolnych i leśnych, albo Wydziału Ministerstwa Pracy, dla robotników przemysłowych, pracowników przemysłu i handlu.

Należy się zwrócić do specjalnego komisarza na posterunku granicznym i przedstawić mu świadectwo zdrowia, oraz kontrakt dla otrzymania przepustki (sauf conduit); dokument ten ważny jest wtedy gdy zawiera fotografję przyjezdnego, datę i miejsce wystawienia świadectwa zdrowia, główne dane kontraktu pracy oraz datę i numer wizy.

PO PRZYBYCIU DO FRANCJI:

Po przybyciu na miejsce zatrudnienia należy, w przeciągu 8 dni, udać się do komisarjatu policji lub w razie braku tegoż do Merostwa (urzędu gminnego) i złożyć podanie na papierze stemplowym za 4 franki, o kartę tożsamości (carte d'identité) oraz w celu zameldowania się. Równocześnie robotnik otrzymuje wyciąg z rejestru cudzoziemców (registre d'immatriculation).

Kto nie przedstawi przepustki (sauf conduit) obowiązany jest złożyć kontrakt pracy oraz podać gwarancję 2-ch obywateli francuskich, oraz załączyć cztery fotografje, zdjęte wprost — bez kapelusza, podając następujące dane które, powinny być spisane na 2 formularzach indywidualnych: imię i nazwisko, pochodzenie, data i miejsce urodzenia, zawód, narodowość, stan rodzinny, nazwisko rodzinne, imię, wiek i narodowość żony; imiona i wiek dzieci żyjących z nim razem; ostatni adres zagranicą; nazwiska i adresy dwóch obywateli francuskich, zgadzających się gwarantować za niego.

OPŁATY

Pracujący, których zarobek nie przekracza 1.500 franków miesięcznie, opłacają za karty 20 franków. Tyleż płacą członkowie i rodziny na ich utrzymaniu.

Młodzież, uczęszczająca do wszelkich uczelni francuskich, literaci, dziennikarze i uczeni, płacą również za kartę 20 franków.

Dzierżawcy rolni oraz połownicy, którzy pracują na własną rękę, są uważani za robotników i płacą za kartę tylko 20 franków, o ile ich dochody roczne nie przekraczają 18 tysięcy franków.

We wszystkich innych wypadkach opłata za kartę wynosi 100 franków.

BEZPŁATNIE otrzymują karty dawni żołnierze, którzy podczas ostatniej wojny zaciągnęli się jako ochotnicy do armji francuskiej.

Po złożeniu przez cudzoziemca wyżej wymienionych dokumentów otrzymuje on pokwitowanie (recepissé de la carte d'identité) stwierdzające zarazem, że ustalona opłata została uiszczona. Recepissé to należy starannie zachować i nosić przy sobie, gdyż zastępuje ono właściwą kartę identyczności, którą zazwyczaj wydają dopiero conajmniej po 3 miesiącach.

Ten okres potrzebny jest władzom do przeprowadzenia odnośnych sprawdzeń (enquete).

Cudzoziemiec nieposiadający prawa pracy (non travailleur) płaci za kartę 100 franków.

TERMIN WAŻNOŚCI

Kara tożsamości ważna jest w ciągu dwóch lat, licząc od daty wjazdu do Francji. Powinna więc być odnawiana co dwa lata, w pierwszym kwartale po wygaśnięciu jej ważności.

Osoby, które przybyły do Francji, mając wizę francuską, ważną na termin krótszy od jednego roku, powinny dla uzyskania prawa stałego pobytu, złożyć podanie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych na papierze stemplowym za 4 franki (Papier timbré à 4 francs). Podanie te składa się w Komisarjacie, Merostwie lub Prefekturze Policji.

ODNOWIENIE KARTY TOŻSAMOŚCI

Wymagane są mniej więcej takie same formalności jak przy wyrabianiu pierwszej karty. Należy więc złożyć w Komisarjacie Policji lub na Merostwie: 1) Podanie na papierze stemplowym za 4 franki; 2) Cztery fotografje; 3) Świadectwo pracy albo nowy kontrakt; 4) Przedawnioną kartę; 5) Uiścić opłatę w wysokości 20 franków.

KARY

Cudzoziemiec, który zaniedba wykonania tych formalności, znajduje się w położeniu niezgodnem z prawem. Pociąga to za sobą kary w wysokości 5 fr. za każdy miesiąc opóźnienia, licząc od pierwszego dnia ukończenia ważności karty. Jednakże władze francuskie mogą w tym wypadku odmówić wystawienia nowego dokumentu i cudzoziemca wydalić z Francji.

Wydaleniem grożą wszelkie fałszowania karty tożsamości, dopisywania na nich lub wyskrobywania oraz używanie nieswojego dokumentu; ponadto za przestępstwa takie grozi kara więzienia.

MELDUNKI

Przy zmianie miejsca zamieszkania, należy się wymeldować w gminie, którą się opuszcza i zameldować się w ciągu 24 godzin w gminie, dokąd się

przybyło, przedstawiając świadectwo mieszkania.

Zaniedbanie tej formalności jest również karane.

KARTY DLA MŁODOCIANYCH

Każdy cudzoziemiec, po osiągnięciu 15 lat, jeżeli przed tym wiekiem przybył do Francji lub też urodził się tutaj, obowiązany jest wyrobić sobie kartę tożsamości. Za każdy miesiąc opóźnienia grozi mu kara w wysokości pięciu franków, a także i wydalenie z Francji. Formalności są takie same, jak przy wyrabianiu karty dla dorosłych, a więc należy uzyskać kontrakt pracy, przychylnie zawizowany przez Ministerstwo Pracy lub Ministerstwo Rolnictwa.

Dotyczy to również młodzieży poniżej lat 15-tu, o ile ma pracować zarobkowo. Dzieciom do lat 13-tu prawo nie pozwala pracować.

ZAGUBIENIE DOKUMENTÓW

Obcokrajowiec, który zgubił swe dokumenty, może otrzymać nową kartę identyczności. W tym celu należy złożyć w Komisarjacie lub na Merostwie (gdzie się było ostatnio zameldowanym) deklarację o zgubie, prosząc o wydanie piśmiennego potwierdzenia. Otrzyma wówczas z Prefektury nową kartę po odszukaniu jego aktów w archiwach. Wydanie nowej karty pociąga za sobą ponowną opłatę.

ZMIANA ZAWODU

Po ukończeniu kontraktu pracy, robotnik może zmienić miejsce i wyjechać w inne strony Francji, pod warunkiem, że będzie pracował w tym samym zawodzie.

O ile pragnie zmienić pracę, to jest z roli przenieść się do przemysłu, lub też z przemysłu na rolę, obowiązany jest poprzednio uzyskać zezwolenie, czyli przychylnie zawizowany przez odnośne Ministerstwo kontrakt pracy.

Robotnik, który samowolnie przeniesie się do innej gałęzi pracy, nie zmieniając poprzednio karty tożsamości, narażony jest na wysyłkę z Francji, a pracodawca zatrudniający go na karę pieniężną.

Prawo, na mocy którego cudzoziemcowi po pięciu latach pobytu we Francji zmieniano zawód nie wymagając „avis favorable", zostało zniesione.

PRACA W DOMU I HANDEL

Pracować u siebie może każdy cudzoziemiec bez żadnych ograniczeń i bez spełniania jakichkolwiek formalności. Każdy, kto chce, może u siebie założyć warsztat i przyjmować obstalunki. Jednakże wówczas już nie jest uważany za robotnika i za kartę tożsamości opłaca 100 franków.

Na tych samych warunkach każdy może sobie otworzyć sklep lub magazyn.

Dla prowadzenia sklepu lub warsztatu, w którym zatrudnia się robotników, należy uzyskać patent (patente) w urzędzie podatkowym (contributions directes) oraz rejestr handlowy w miejscowym Sądzie Handlowym (registre de commerce).

Przy prowadzeniu kawiarni i restauracji należy ponadto wyrobić sobie tak zwany „petite licence" dla wyszynku napojów wyskokowych, albo „grande licence" do sprzedaży alkoholu bez żadnych ograniczeń.

Dla handlu domokrążnego lub targowego trzeba wyrobić na Prefekturze swego departamentu dokument, nazywający się carte d'identité profes-

sionnelle des marchands ambulants ou forrains.

KARY ZA WŁÓCZĘGOSTWO

Prawodawstwo francuskie przewiduje surowe kary więzienne za przestępstwo, zwane włóczęgostwem.

We Francji za włóczęgę uważany jest każdy, kto nie ma stałego mieszkania i nie posiada przy sobie conajmniej 6 franków.

Robotnik polski może być zatrzymany przez żandarmów czy policjantów, jeżeli nie ma przy sobie francuskiej karty tożsamości, ostatniego świadectwa pracy oraz pieniędzy w sumie 6 franków. Może być zaaresztowany i w przeciągu 24 godzin przez najbliższy trybunał skazany na więzienie, co pociąga za sobą wydalenie z Francji.

KARTY TOŻSAMOŚCI BEZROBOTNYCH

Obcokrajowiec bezrobotny może zmienić kartę tożsamości na podstawie świadectwa odpowiedniego biura pośrednictwa pracy z przychylną opinją (avis favorable). Uprawnia do tego świadectwo pracodawcy, stwierdzające, że robotnik czasowo jest bez pracy i że będzie przyjęty z powrotem, gdy tylko dany zakład przemysłowy wzmoże produkcję. Bezrobocie nie zwalnia cudzoziemca od opłat za siebie i członków rodziny za odnowienie dokumentów. Od ciężarów tych można być zwolnionym jedynie na podstawie świadectwa ubóstwa, wydanego przez mera i poświadczonego przez Prefekturę.

Posiadacze świadectwa ubóstwa prośbę o przedłużenie karty tożsamości wnoszą na papierze zwyczajnym, a nie stemplowym, i nie podlegają karom za opóźnienie.

ZAPOMOGI

Cudzoziemiec bezrobotny we Francji może otrzymać zapomogę jedynie pod warunkiem, że ma kartę tożsamości w porządku i zamieszkuje conajmniej sześć miesięcy w tej samej gminie. Dla uzyskania zasiłku należy przedstawić świadectwo pracodawcy, stwierdzające, że został zwolniony na skutek braku pracy. Urzędy często wymagają okazania karty ubezpieczeń społecznych. Żonaci i ojcowie rodzin otrzymują zapomogi dodatkowe.

PRZEPROWADZKI

Bezrobotny pobierający zasiłki może zmienić miejsce zamieszkania bez obawy utraty zapomóg pod warunkiem, że poprzednio uzyska na piśmie z merostwa zezwolenie na przeprowadzenie się do innej gminy i na przepisanie do tamtejszego funduszu bezrobocia.

Przed wejściem do biura **sprawdźcie,** czy znajdziec ie napis **,,ORBIS''.**

Jeżeli nie spotkacie na dworcu paryskim urzędnika, posiadającego na czapce lub ramieniu napis **,,O R B I S''** udajcie się wprost do biura **,,O R B I S U'',** lub do **Konsulatu polskiego.**

W konsulatach polskich urzędnik **,,O R B I S U''** ułatwi załatwienie wszelkich spraw paszportowych.

ŚLUBY

Śluby zawiera się we Francji w Merostwach.

Ślub kościelny można otrzymać dopiero po uprzednim ślubie w Merostwie.

Małżeństwo cywilne, zawarte we Francji w Merostwie uważane jest w Polsce za związek legalny.

Każde z narzeczonych powinno mieć:

1) Metrykę urodzenia;

2) Narzeczeni, którzy nie ukończyli jeszcze 21 lat, muszą złożyć akt zezwolenia rodziców. W akcie tym powinno być podane imię i nazwisko drugiego narzeczonego.

3) Narzeczeni poniżej lat 21, których jedno z rodziców nie żyje, powinni przedstawić odnośną metrykę śmierci i akt zezwolenia drugiego z rodziców.

4) Narzeczeni poniżej 21-go roku, którzy nie mają ani ojca, ani matki, powinni przedstawić metryki śmierci obojga rodziców i ponadto:

a) Jeżeli pochodzą z byłego zaboru rosyjskiego — zezwolenie rady familijnej.

b) Jeżeli pochodzą z byłego zaboru austrjackiego, zezwolenie sądu opiekuńczego, dane na wniosek opiekuna.

c) Jeżeli pochodzą z byłego zaboru niemieckiego, zezwolenie opiekuna.

5) Narzeczeni, którzy nie przebywają we Francji jeszcze 6 miesięcy, powinni przedstawić świadectwo zapowiedzi z parafji (z urzędu stanu cywilnego, jeżeli chodzi o były zabór niemiecki) miejscowości, gdzie ostatnio przebywali w Polsce.

6) Narzeczeni, którzy nie mogą otrzymać swych metryk urodzenia (urodzeni w Rosji, urodzeni w parafjach, gdzie księgi stanu cywilnego zostały zniszczone i t. p.) mogą otrzymać we Francji akta zeznania, które zastępują metryki (acte de notoriété). Akta te wyrabia się w Sądach Pokoju i zatwierdza się następnie w Sądach Okręgowych odpowiednim wyrokiem.

Wszystkie dokumenty, spisane w innych językach, niż francuski, muszą być przetłumaczone przez przysięgłego tłumacza.

Merostwa zatrzymują zarówno polskie dokumenty jak i francuskie tłumaczenia. Po ślubie można otrzymać w merostwie odpisy złożonych papierów.

UZNANIE DZIECI NIEŚLUBNYCH PRZEZ MAŁŻEŃSTWO

Narzeczeni, którzy mają dzieci nieślubne, powinni pamiętać o tem, aby nadać im przez małżeństwo prawa dzieci ślubnych. W tym celu należy złożyć w Merostwie jednocześnie z wyżej podanemi papierami metryki urodzenia dzieci i oświadczyć, że chce się je uznać i nadać im prawa dzieci ślubnych.

W Merostwie spisują odpowiednie akta, które narzeczeni muszą podpisać przed ślubem.

Należy pamiętać o załatwieniu tego, gdyż legalizacja dzieci po ślubie związana jest z wielkiemi trudnościami i kosztami.

UZNANIE DZIECI NIEŚLUBNYCH PO ZAWARCIU MAŁŻEŃSTWA

Małżeństwo, które z powodu nieświadomości lub zaniedbania nie załatwiło uznania dzieci przed ślubem, może przeprowadzić to jedynie na podstawie wyroku Sądu Okręgowego (Tribunal Civil). Należy w tym celu zwrócić się do adwokata (avoué).

NARODZINY

DEKLARACJA NARODZIN

Urodzenie dziecka powinno być zameldowane w Merostwie natychmiast a najpóźniej w ciągu trzech dni. Obowiązek zameldowania ma ojciec.

Metryki urodzenia (acte de naissance) otrzymuje się we Francji w Merostwach lub w Sądach Okręgowych (Tribunal Civil).

Metryki chrztu, wydane przez parafje francuskie lub przez księży polskich we Francji, nie są dokumentami urzędowemi. Zawsze, kiedy wymagana jest metryka dziecka, należy przedstawić metrykę z Merostwa.

DZIECI NIEŚLUBNE

Podług prawa francuskiego matka powinna uznać swe nieślubne dziecko. Uznanie to (reconnaissance) dokonywa się odpowiedniem oświadczeniem, gdzie dziecko urodziło się. Można uznać dziecko nieślubne też i oświadczeniem przed notarjuszem i nawet w testamencie, zeznanym przed notarjuszem.

Uznanie dziecka przez matkę jest ważne dlatego, że tylko w ten sposób matka może udowodnić swe pokrewieństwo z potomkiem. Uznanie jest niezbędne, aby dziecko nieślubne mogło dziedziczyć po matce.

UZNANIE DZIECKA NIEŚLUBNEGO PRZEZ OJCA

Leży w interesie zarówno matki jak i dziecka nieślubnego, aby uznał je także i ojciec. Jedynie naskutek uznania ojciec nieślubnego dziecka obowiązany jest utrzymywać je. Nieślubne dziecko dziedziczy po ojcu, który je uznał. Nosi też jego nazwisko, jeżeli uznał je wcześniej, niż matka.

Ojciec uznaje dziecko nieślubne w tenże sposób, co i matka, a więc z reguły oświadczeniem w Merostwie.

DOCHODZENIE OJCOSTWA WE FRANCJI

Dochodzenie ojcostwa, to jest przeprowadzenie sprawy sądowej o uznanie ojcostwa, jest we Francji o wiele trudniejsze niż w Polsce.

Możliwość dowodu przez świadków jest bardzo ograniczona. Dowód przez przysięgę jest niedopuszczalny.

Matka może przeprowadzić skutecznie tę sprawę jedynie w następujących wypadkach:

Jeżeli posiada ona listy ojca dziecka, z których wynika, że uwiódł ją, przyrzekając małżeństwo, bądź też listy, w których wyraźnie przyznaje się do ojcostwa;

Jeżeli w okresie poczęcia mieszkała razem z ojcem dziecka lub chociażby stosunek ich był w tym okresie ogólnie znany;

I wreszcie, jeżeli ojciec dziecka dawał na jego utrzymanie.

Matka ,która nie posiada dostatecznych środków, może być zwolniona z

kosztów sądowych. Może też prosić o wyznaczenie adwokata, który bezpłatnie zajmie się tą sprawą. W tym celu powinna skierować do Prokuratora (Procureur de la République) podanie o przyznanie prawa ubogich (demande de l'assistance judiciaire).

USYNOWIENIE — ADOPTACJA

Przyjąć dziecko za swoje, czyli adoptować je, mogą tylko osoby, które przekroczyły odpowiedni wiek (obywatele polscy 50 lat, francuscy 40 lat) i które nie mają własnych dzieci.

Aby przeprowadzić we Francji formalności adoptacji, należy najpierw zwrócić się do Konsulatu i uzyskać tam świadectwo, stwierdzające, że adoptacja jest możliwa według ustaw krajowych (certificat de coutume)

Ze świadectwem tem, metryką dziecka, swojemi dokumentami i dowodami zgody rodziców dziecka, które ma być usynowione, należy udać się do Sądu Pokoju, gdzie zostanie spisany odpowiedni akt.

Akt ten musi być zatwierdzony wyrokiem Sądu Okręgowego (Tribunal Civil).

Ażeby przeprowadzić skutecznie te formalności, należy zwrócić się do prawnika (avoué).

ZASIŁKI DLA LICZNYCH RODZIN

Rodzice, którzy zamieszkują w tej samej gminie conajmniej od dwóch lat i mają więcej niż czworo dzieci poniżej lat 13, mogą dostawać zasiłki miesięczne.

ZASIŁKI DLA MATEK DZIECI NIEŚLUBNYCH

Natomiast władze francuskie nie robią żadnej różnicy pomiędzy Polkami a Francuzkami, jeżeli chodzi o dzieci nieślubne.

Każda matka dziecka nieślubnego dostaje z łatwością zapomogę miesięczną w wysokości 60 franków. Zapomogi te są wypłacane matkom bez względu na to, wiele one same zarabiają i przysługują w ciągu dwóch lat. Jednak w drodze wyjątkowej, jeżeli matka jest niezamożna, czas trwania zapomogi może być przedłużony.

Gminy naogół udzielają zasiłków dość niechętnie i wymagają, ażeby rodzice bezwarunkowo udowodnili, że ich zarobki są niedostateczne do utrzymania rodziny. Jednakowoż konwencja polsko-francuska uznaje prawo wychodźców do tych zasiłków.

OBOWIĄZEK UTRZYMYWANIA RODZINY

Każdy obowiązany jest w miarę sił swych i możności utrzymywać rodzinę.

Prawo do utrzymania (alimenta) ma żona, dzieci ślubne i nieślubne, wreszcie rodzice, którzy sami nie mają środków do życia.

Osoby, którym się należą alimenta, mogą dochodzić swych praw przez sądy. Mogą zawsze korzystać z prawa ubogich, to jest uzyskać zwolnienie z opłat sądowych i bezpłatnego adwokata.

W imieniu dzieci nieślubnych występuje ich matka.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA ZA NIEUTRZYMYWANIE RODZINY

Osoby, które zostały skazane na płacenie alimentów, a przez trzy miesiące nie zastosowały się do wyroku, pociągane są do odpowiedzialności karnej. pobierania alimentów, mogą być skazane na więzienie od trzech miesięcy do roku lub na grzywnę.

Karom tym podlegają też wychodźcy, którzy nie utrzymują swych rodzin, pozostających w Polsce.

Wyroki tego rodzaju pociągają za sobą wydalenie z Francji.

ROZWODY, SEPARACJE

ROZWODY

W sprawach o rozwodach Polacy we Francji nie podlegają prawom francuskim, lecz swemu ojczystemu ustawodawstwu.

Oznacza to, że tylko ten może otrzymać rozwód we Francji, kto mógłby go otrzymać także i w Polsce.

W sprawach rozwodowych sądy francuskie wymagają od Polaków przedewszystkiem dowodów, że rozwód ich byłby możliwy w Polsce. Za dowód taki może służyć tylko świadectwo, wydane przez Konsulat, zwane certificat de coutume.

WYPADKI NIEMOŻLIWOŚCI ROZWODÓW

Nie może otrzymać rozwodu obywatel polski wyznania rzymsko-katolickiego lub grecko-katolickiego, pochodzący z byłych zaborów austrjackiego lub rosyjskiego.

Dla pochodzących z Małopolski niemożliwość ta nie może być usunięta nawet i przez zmianę wyznania.

POWODY ROZWODU WEDŁUG PRAWA POLSKIEGO

Zależnie od dzielnicy, z której pochodzą małżonkowie, powodem rozwodu może być niewierność małżeńska, złe traktowanie, skazanie jednego z małżonków na ciężką karę, opuszczenie jednego małżonka przez drugiego, choroba umysłowa itd.

W żadnym wypadku nie jest dostatecznym powodem rozwodu wzajemne postanowienie rozejścia się.

SEPARACJA

Separacja nie rozwiązuje całkowicie małżeństwa; usuwa tylko niektóre skutki jego. Po przeprowadzeniu separacji małżonkowie nie zamieszkują razem. Mąż nie jest obowiązany utrzymywać żony, jeżeli otrzymał separację z jej winy. W procesie separacyjnym małżonkowie mogą żądać podziału wspólnego majątku. Żona może żądać zwrotu posagu, który mąż otrzymał przy ślubie od jej rodziców. Wydając wyrok separacji, sąd postanawia, które z rodziców będzie wychowywało dzieci.

Uzyskać separację mogą wszyscy obywatele polscy bez różnicy wyznania, jeżeli ku temu mają dostateczne powody.

Separacja nie uprawnia do zawarcia drugiego małżeństwa.

TESTAMENTY

Polacy mogą spisywać testamenty, czyli oświadczenia ostatniej woli, we Francji jedynie w formie dopuszczalnej przez prawo francuskie.

Nieważne jest wyrażenie ostatniej woli przed wezwanymi świadkami.

Nieważny jest testament, spisany przez osobę trzecią i tylko podpisany przez spadkodawcę, chociażby był podpisany przez świadków.

Ważny jest natomiast testament, napisany własnoręcznie przez spadkodawce, podpisany przez niego i datowany Własnoręczny taki testament najlepiej jest złożyć u notarjusza.

Można też oświadczyć swą ostatnią wolę ustnie przed notarjuszem w obecności świadków.

W wypadkach nagłych należy wezwać notarjusza do łoża chorego.

PRAWA DZIECI DO SPADKU

Do spadku po rodzicach mają prawo przedewszystkiem dzieci. Po śmierci ojca lub matki mogą żądać unieważnienia aktów darowizny, jeżeli zostały przez nie pokrzywdzone. Mogą żądać też podwyższenia spłat, jeżeli są za małe.

Nie mogą natomiast niczego żądać za życia rodziców i to nawet wtedy, jeżeli rodzice obdarowują inne rodzeństwo.

PODATKI OD ZAROBKÓW

Wysokość podatku tego zależy od rocznego zarobku.

Aby obliczyć sumę rocznego zarobku, uwzględnia się nietylko pensję, wypłacaną w gotowiźnie, lecz i wartość innych świadczeń pracodawcy, jak mieszkanie, życie, dostarczenie ogródka, ordynarji i t. p Należą również do zarobku napiwki.

Pracodawca obowiązany jest podać w Urzędzie Podatkowym wysokość zarobków swych robotników.

Robotnik, który nie notuje swych zarobków może więc zawsze dowiedzieć się od swego pracodawcy, jaka suma została podana jako jego roczny zarobek.

Robotnik ma prawo odjąć od obliczonej w powyższy sposób sumy rocznego zarobku koszta i wydatki, jakie miał w związku z pracą. Tak więc robotnik, który mieszka daleko od miejsca pracy, może odliczyć koszta komunikacji (tramwaj, metro, kolej). Podobnie robotnik żonaty, który ze względu na odległość musi stołować się poza domem, może zdjąć z zarobku różnicę pomiędzy kosztem strawy w restauracji i w domu.

ULGI DLA ŻONATYCH I OJCÓW RODZIN

Żonaci, których żony nie pracują i nie mają żadnych innych osobistych dochodów, jak również ojcowie rodzin, korzystają ze znacznych zniżek. Pod uwagę są brane dzieci jedynie do lat 18-tu, nie mające własnych dochodów.

Z ulg podatkowych korzystają również utrzymujący swoich rodziców, liczących ponad lat 60. lub bliskich krewnych, mieszkających pod wspólnym dachem.

***

Robotnicy polscy mają prawo do powyższych ulg niezależnie od tego, czy rodzina ich jest z nimi, czy też pozostała w Polsce.

PODATEK MIESZKANIOWY

Niezależnie od podatku dochodowego każdy wynajmujący mieszkanie na własne imię podlega oddzielnej opłacie podatkowej, zależnie od wysokości komornego.

PRAWO O UBEZPIECZENIACH SPOŁECZNYCH WE FRANCJI

Ubezpieczeniom społecznym, obowiązującym w całej Francji narówni z Francuzami podlegają i Polacy.

Do kasy Ubezpieczeń Społecznych obowiązani są należeć wszyscy pracownicy o zarobkach nie przekraczających 15 tysięcy franków rocznie.

O ile pracownik lub pracownica ma jedno dziecko na utrzymaniu, to suma 15 tysięcy rocznie zostaje podniesiona do 17 tysięcy; do 19 tysięcy, o ile ma dwoje dzieci, a jeżeli jest 3 lub więcej dzieci poniżej lat 16, do 25 tysięcy franków rocznie.

Ponadto w miastach, w których ludność przekracza 200 tysięcy mieszkańców, podlegają przymusowemu ubezpieczeniu wszyscy, którzy zarabiają po 60 franków dziennie, czyli 18 tysięcy fr. rocznie dla bezdzietnych, a o ile mają conajmniej troje dzieci, do 25 tysięcy franków.

Przymus ubezpieczenia pracownika należy do pracodawcy, który może być pociągnięty do odpowiedzialności, o ile nie będzie przestrzegał i wykonywał ciążących na nim obowiązków.

Pracodawca powinien po przyjęciu pracownika w ciągu 8 dni złożyć w odnośnym urzędzie, wskazanym przez Ministerstwo Pracy, odpowiednią deklarację. Jest od tego zwolniony tylko wtedy, jeżeli pracownik świeżo przyjęty ma już kartę ubezpieczeń społecznych.

1. Pracownicy, zarówno mężczyźni jak i kobiety, zależnie od wysokości zarobków, podzieleni są na pięć kategoryj.

2. Zależnie od kategoryj, do której należą, muszą oni wnosić określoną opłatę potrąconą z zarobków. Taką samą kwotę płaci na ich rachunek pracodawca.

3. Dla dokładniejszego zorjentowania się najlepiej posłuży następująca tabela, wykazująca wysokość wpłat miesięcznych, we frankach, zależnie od kategorji, do której należy zarobkujący:

KATEGORJA I.

Zarobek dzienny poniżej 8 fr.;
zarobek roczny 1.000 do 2.338 fr.
Pracodawca wpłaca 6 fr.; robotnik — 12 fr.;
razem opłata miesięczna wynosi 12 fr.

KATEGORJA II.

Zarobek dzienny poniżej 8 do 14 fr.;
zarobek roczny od 2.339 do 4.499 fr.
Pracodawca wpłaca 6 fr.; robotnik — 6 fr.:
razem opłata miesięczna wynosi 24 fr.

KATEGORJA III.

Zarobek dzienny od 15 do 19 fr. 99 cent.
Zarobek roczny od 450 fr. do 5.999 fr.
Pracodawca wpłaca 18 fr.; robotnik — 18 fr..
razem opłata miesięczna wynosi 36 fr.

KATEGORJA IV.

Zarobek dzienny od 20 do 31 fr. 99 cent.
Zarobek roczny od 6.000 fr. do 9.599 fr.
Pracodawca wpłaca 24 fr.; robotnik — 24 fr.;
razem opłata miesięczna wynosi 48 fr.

KATEGORJA V.

Zarobek dzienny od 32 fr. do 50 fr.
Zarobek roczny od 9.600 do 15.000 fr.
Pracodawca wpłaca 40 fr.; robotnik — 40 fr.;
razem opłata miesięczna wynosi 80 fr.

Pracownik jest obowiązany wymieniać kartę roczną raz do roku po upływie miesiąca od swojej daty urodzenia. Karta, a raczej kartki kwartalne, muszą być odesłane do odnośnego urzędu okręgowego (departamental) w przeciągu dziesięciu dni każdego kwartału.

CHOROBA

Ubezpieczonemu przysługuje doktór (lub szpital) i lekarstwa.

Za lekarstwa chory płaci z własnej kieszeni, a Kasa mu zwraca do 85 proc. Czyli, jeżeli naprzykład aptekarzowi ubezpieczony pracownik zapłaci za lekarstwo 10 fr. Kasa zwróci mu 8 fr. 50 centymów.

Pomoc lekarska na tych samych warunkach przysługuje nietylko samemu pracownikowi, ale również jego żonie, dzieciom i rodzicom, jeżeli są na jego utrzymaniu.

Co do protez dentystycznych (sztucznych zębów) przysługują one ubezpieczonemu lub jego rodzinie tylko po upoważnieniu specjalnej komisji lekarskiej.

Na wypadek choroby ubezpieczonego, a nie rodziny, którą ma na utrzymaniu, przysługuje mu, oprócz pomocy lekarskiej, zapomoga.

Kasa wypłaca ubezpieczonemu zapomogę, począwszy od szóstego dnia choroby (lub od 4-go, jeżeli ma troje dzieci) do sześciu miesięcy, według następującej tabeli:

KATEGORJA	I.:	3 fr. zasiłku dziennego.
KATEGORJA	II.:	6 fr. zasiłku dziennego.
KATEGORJA	III.:	9 fr. zasiłku dziennego.
KATEGORJA	IV.:	12 fr. zasiłku dziennego.
KATERORJA	V.:	18 fr. zasiłku dziennego.

Do zasiłku dziennego dochodzi jeszcze po franku dziennie na każde dziecko, będące na utrzymaniu ubezpieczonego.

Ażeby mieć prawo do pomocy lekarskiej i zasiłków pieniężnych, ubezpieczony musi udowodnić, że uskutecznił 60 opłat dziennych w okresie 3 miesięcy przed chorobą (lub 240 wpłat dziennych za okres roczny, poprzedzający chorobę).

Ubezpieczony, przebywający na leczeniu w szpitalu, otrzymuje tylko czwartą część zasiłku, o ile jest samotny, połowę, jeżeli ma żonę na utrzymaniu, albo 3/4 o ile ma jedno lub więcej dzieci na utrzymaniu.

Ubezpieczonemu, którego stan zdrowia zmusza do przebywania w szpitalu zasiłek dzienny zmniejsza się o jedną trzecią, jeżeli ma jedno lub więcej dzieci, albo jedno lub dwoje rodziców na utrzymaniu.

Zasiłek ten jest zmniejszony do połowy, o ile ubezpieczony jest żonaty, ale nie ma dzieci. We wszystkich innych wypadkach zasiłek jest zmniejszony do trzech czwartych.

PENSJE INWALIDZKIE

Ubezpieczony ,który po upływie sześciu miesięcy nie został wyleczony i na podstawie świadectwa lekarskiego, jest dotknięty uszkodzeniem zdrowia, zmniejszającem jego zdolności do pracy conajmniej o dwie trzecie, ma prawo do pobierania renty inwalidzkiej.

Ażeby mieć prawo do pensji inwalidzkiej, ubezpieczony powinien posiadać kartę ubezpieczeń społecznych conajmniej od dwóch lat, przed zapadnieciem na zdrowiu i opłacić najmniej 480 wkładek dziennych i wówczas pensja roczna wynosi od 600 do tysiąca franków.

Ustawa rozróżnia dwa rodzaje ubezpieczonych, a mianowicie:

a) Tych inwalidów, którzy zostali zapisani do ubezpieczeń przed ukończeniem 30 lat;

b) Tych, którzy otrzymali kartę po ukończeniu 30 roku życia.

Pierwszym, to jest ubezpieczonym przed 30-tym rokiem życia, przysługuje pensja inwalidzka w wysokości 40 procent rocznego zarobku i nie może być mniejsza od tysiąca franków rocznie, o ile opłaty członkowskie były wpłacane conajmniej przez 6 lat i najwyżej

przez 30 lat.

Otrzymują oni oprócz tej pensji inwalidzkiej jeszcze 100 franków rocznie dodatkowo na każde dziecko.

Drugim powiększa się pensję o 1 procent od rocznego zarobku. Podwyżka ta jednak nie może przekraczać 50 procent przeciętnego zarobku rocznego.

Dla inwalidy, który rozpoczął opłacać ubezpieczenia po 30 roku życia, pensja 40 procent od rocznego zarobku jest zmniejszona o jedną trzydziestą za każdy rok.

Jeżeli ten ubezpieczony nie opłacał przez 6 lat składki, jego pensja będzie mu zmniejszona o 100 fr. za każdy brakujący rok. Jednak roczna jego renta nie może wynosić mniej niż 600 franków.

W RAZIE MACIERZYŃSTWA

Wszystkim kobietom, bez względu na to czy są ślubnemi czy nie, czy same pracują czy są na utrzymaniu męża, przysługuje pomoc lekarska na 6 miesięcy przed i 6 miesięcy po połogu.

Za szpital, za doktora, akuszerkę i lekarstwa kobieta w tych wypadkach płaci tylko 15 do 20 procent — resztę pokrywa kasa.

Kobiecie pracującej zarobkowo, która opłacała wkładki conajmniej na 3 miesiące przed zajściem w ciążę, przysługuje na 6 tygodni przed i 6 tygodni po połogu zasiłek pieniężny pod warunkiem, że przerwie pracę.

Po przyjściu dziecka na świat, o ile ubezpieczona sama je karmi, może korzystać z zapomogi przez czas karmienia, które prawo określa na dziewięć miesięcy najwyżej. W ciągu czterech pierwszych miesięcy otrzymują po 150 franków, podczas 5 i 6 miesiaca po 100 franków miesięcznie, 7, 8 i 9 miesiąca dostaje po 50 franków.

Zasiłek macierzyński przysługuje tylko kobiecie, która sama należy do ubezpieczeń społecznych i opłacała regularnie kasę.

Jeżeli ubezpieczona z powodu złego stanu zdrowia, lub braku pokarmu (po stwierdzeniu lekarza) nie jest w stanie karmić swego dziecka, ale je wychowuje u siebie, dostaje w przeciągu czasu, wskazanego przez doktora, kartki na potrzebną dla dziecka ilość mleka.

NA WYPADEK ŚMIERCI

Do zapomogi po zmarłym pracowniku, który był ubezpieczony, maja prawo żona i dzieci lub rodzice, o ile był ich żywicielem.

Wyżej wymienionym spadkobiercom przysługuje prawo do przewidzianej zapomogi pod tym warunkiem, że zmarły był zapisany do Kasy Ubezpieczeń Społecznych na rok przed zgonem.

Zapomoga po ubezpieczonym wypłacana jest jednorazowo i wynosi od przeciętnego zarobku rocznego 20 procent, zależnie od kategorji, do której zmarły należał.

Ustawa zastrzega, że w żadnym wy-

padku wsparcie jednorazowe z tytułu śmierci nie może być niższe niż tysiąc franków, ani przekraczać 2/3 istotnego zarobku.

Kapitał, należny żonie lub innym spadkobiercom, zwiększa się zależnie od kategorji, do której zmarły należał i również od ilości lat, w przeciągu których zmarły opłacał składki do Kasy Ubezpieczeń.

Wysokość należnego wsparcia opiera się na tych samych zasadach, co przy obliczaniu renty inwalidzkiej.

Zapomoga dla osieroconej rodziny jest większa lub mniejsza, zależnie od ilości lat opłacanych przed śmiercią składek.

Do jednorazowego wsparcia dla wdowy przysługuje dodatek 100 fr. na każde dziecko.

Zasiłki na dzieci ubezpieczonego lub ubezpieczonej przewidziane są w specjalnym rozdziale ustawy pod tytułem:

CIĘŻARY RODZINNE

Jako ciężary rodzinne ustawa przewiduje dzieci, które mają więcej niż 3 tygodni i mniej niż 16 lat, które nie zarabiają, są utrzymywane przez ubezpieczonego pracownika, i to bez względu na to, czy są ślubne, naturalne, przyznane, wzięte za swoje czyli adoptowane.

Zasiłki w razie choroby, inwalidztwa, ciąży, lub śmierci ubezpieczonego, należą się na każde dziecko i wynoszą, jak następuje:

1. — 1 franka dziennie dodatku na dziecko w razie choroby ubezpieczonego.

2. — 100 franków rocznie dodatku do pensji inwalidzkiej.

3. — 100 franków dodatku w razie śmierci.

Ustawa zastrzega specjalny przywilej dla wdów po ubezpieczonych, którzy zostawili conajmniej troje dzieci, nie mających lat 13. Jeżeli te dzieci były utrzymywane przez zmarłego, bez względu na to, czy były ślubne czy nie, wdowie przysługuje prawo do pobierania pensji sierocej na każde dziecko, które nie ukończyło 13 lat.

Przysługuje również pensja dzieciom, osieroconym przez ojca i matkę. Jest to pensja tymczasowa do ukończenia 13 lub w pewnych wypadkach 16 lat.

Jeżeli ubezpieczony opłacił conajmniej równowartość 240 wkładek z zarobku dziennego w ciągu jednego roku i pozostawił dwoje dzieci, przysługuje im prawo do pensji po 100 franków rocznie.

Jeżeli pozostało 3 lub więcej sierot, pensja wynosi conajmniej po 120 franków rocznie na każde dziecko.

PENSJA NA STAROŚĆ

Ubezpieczonemu pracownikowi, który, pracując zarobkowo, uiszczał normalnie składki na kasę, przysługuje prawo pobierania, z ukończeniem 60 roku życia, dożywotniej pensji starości.

Pensja starości wypłacana jest co trzy miesiące, czyli cztery razy do roku, w wysokości, zależnej od ilości lat wpłacanych składek, jak również od kategorji, do której pracownik należał.

Ubezpieczony pracownik będzie dostawał 40 procent swego rocznego przeciętnego zarobku tytułem pensji starości, o ile ukończył lat 60 lub 65 i opłacał wkładki w ciągu 30 lat, począwszy od 16 roku życia.

Ubezpieczony, który w chwili, gdy jest uprawniony do pobierania pensji starości, udowodni, że wychował conajmniej troje dzieci, dostaje 10 pro-

cent podwyżki, czyli nie 40 proc. przeciętnego rocznego zarobku swej kategorji, lecz 50 procent.

Ubezpieczeni, którzy w chwili ogłoszenia ustawy byli zbyt starzy, ażeby móc się wykazać, że mają za sobą 30 lat opłacanych składek, nie będą jednak pozbawieni pensji starości, lecz pensja ta będzie odpowiednio zmniejszona. W żadnym jednak wypadku pensja starości nie może wynosić mniej niż 600 franków rocznie, płatne do końca życia.

Dla tych ubezpieczonych, którzy w chwili wejścia w życie prawa o ubezpieczeniach społecznych, mieli lat 60 lub 65, ustawa przewiduje możliwość pensji wynoszącej conajmniej 500 fr. rocznie, pod warunkiem, że ubezpieczony będzie płacić składki w ciągu 5 lat. Inaczej mówiąc, w drodze wyjątkowej i na okres przejściowy, pracownik, mający 60 lub 65 lat, o ile pracuje i o ile będzie opłacał kasę przez 5 lat, po ukończeniu 60 lub 70 lat będzie miał prawo do dożywotniej pensji starości, wynoszącej 500 fr. rocznie.

W niektórych wypadkach ubezpieczony ma prawo żądać pensji starości po ukończeniu 55 lat, o ile oczywiście opłacał regularnie wkładki na kasę od wczesnej młodości, to jest od 16 roku życia.

W innych znów wypadkach uprawniony do pobierania pensji starości może prosić o jednorazową spłatę na zakup jakiejś nieruchomości, ziemi lub domu.

Pracownicy, pobierający pensję starości, będą mogli w dalszym ciągu korzystać z ubezpieczeń na wypadek choroby, ale wzamian za to będą opłacali składkę dobrowolną, wynoszącą 15 fr. miesięcznie.

Pensja starości, przewidziana ustawą o ubezpieczeniach społecznych, zapewnia ludziom pracy, którzy całe życie zarabiali na swoje utrzymanie, że po ukończeniu 60-ciu lat będą mieli starość w dużym stopniu zabezpieczoną, gdyż Kasa będzie im wypłacała od każdego tysiąca rocznego zarobku 400, lub 500 franków.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE DOTYCZĄCE ROLNIKÓW

Robotnicy rolni tak samo jak i inni pracownicy są podzieleni na dwie grupy: tych, którzy podlegają obowiązkowemu ubezpieczeniu i innych, którzy mogą się ubezpieczyć dobrowolnie.

Do podlegających obowiązkowemu ubezpieczeniu należą wszyscy pracownicy rolni, których zarobek roczny nie przekracza 15 tysięcy franków, o ile są bezdzietni. Jeżeli pracownik rolny ma jedno dziecko, dochodzi 2 tysiące franków, na dwoje dzieci 4 tysiące fr., a jeżeli ma troje lub więcej dzieci podlega ubezpieczeniom obowiązkowym o tyle, o ile zarabia mniej niż 25 tysięcy franków rocznie.

Nie podlegają obowiązkowemu ubezpieczeniu dzieci lub członkowie rodziny, pracujący przy gospodarstwie, ale nie pobierający wynagrodzenia.

Natomiast w obliczu prawa tak zwani połownicy, którzy dzierżawią gospodarstwa za połowę zbiorów, uważani są za robotników rolnych. Podlegają oni obowiązkowemu ubezpieczeniu i składki są płacone przez nich i przez właściciela po połowie. Dotyczy to jednak tylko tych połowników, którzy nie posiadają własnego inwentarza żywego i martwego.

Pracownicy rolni tak samo objęci są pięcioma kategorjami, zależnie od wysokości ich zarobków, otrzymanych w gotówce i naturze (ordynarje, mieszkanie, życie i t. d.). Składki jednak robotnika rolnego i jego pracodawcy są znacznie niższe od składek robotników, nie pracujących na roli.

Łatwo sobie każdy z tego zda sprawę, jeżeli porówna po kolei składki rolnicze każdej z pięciu kategoryj ze składkami innych pracowników podanemi wyżej:

Robotnicy rolni 1-ej kategorji płacą 6 fr. 50 cent. na miesiąc;

2-ej kategorji płacą 8 franków miesięcznie;

3-ej kategorji płacą 9 fr. 50 centymów miesięcznie;

4-ej kategorji płacą 11 franków miesięcznie;

5-ej kategorji płacą 15 franków miesięcznie.

Drugie tyle płaci pracodawca za każdego robotnika.

Ustawa obdarzyła robotników rolnych zupełnie wyjątkowym przywilejem, przewidzianym wyłącznie dla nich. Jeżeli opłacali składki jako robotnicy rolni i po pewnym czasie sami się stali gospodarzami, lub przestali należeć do jednej z kategoryj ubezpieczonych obowiązkowo (zarabiając więcej niż 25 tys. franków rocznie) pieniądze ich im nie przepadną. Mianowicie mają prawo do zwrotu trzech czwartych, czyli 75 procent kapitału, złożonego na fundusz starości, pod warunkiem, że zażądają tego zwrotu przed 40 rokiem życia i że poddadzą się wizycie lekarskiej, ustalającej ich dobry stan zdrowia.

Ten przywilej ma wielkie znaczenie gdyż z wkładek na ubezpieczenia społeczne, na fundusz starości pracownika rolnego, począwszy od pierwszej kategorji odlicza się 5 franków miesięcznie.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE DOTYCZĄCE USTAWY O UBEZPIECZENIACH SPOŁECZNYCH

Każdy pracownik zarobkujący, bez względu na narodowość i kategorję, powinien być zadeklarowany przez pracodawcę w Urzędzie Ubezpieczeń i posiadać dwie karty.

1) Kartę wpisu (carte d'immarticulation);

2) Kartę składek (carte de cotisations).

Karta pierwsza wpisu, czyli imatrykulacyjna jest legitymacją pracownika w stosunku do Kasy Ubezpieczeń.

Druga karta natomiast, to jest karta składek, służy na to, żeby pracodawca przylepiał na niej znaczki ubezpieczeniowe za sumę ,którą obowiązany jest opłacać z własnych funduszów.

Karty składek są ważne na rok i powinny być zmieniane w ciągu miesiąca urodzenia ubezpieczonej osoby. A więc, jeżeli się ktoś narodził naprzykład 19 marca, jego karta powinna być zmieniona do 1-go kwietnia. Te karty składają się z 4-ch ćwiartek kwartalnych i każda ćwiartka, zapełniona znaczkami za odnośny kwartał, powinna być odesłana do Zarządu Ubezpieczeń.

Pracownik zapisany do jednej z pięciu kategoryj ubezpieczonych, musi do tej kategorji należeć w ciągu całego roku, choćby w międzyczasie zarobki się zwiększyły lub zmniejszyły. Dopiero przy odsyłaniu karty wkładek w wyżej określonym terminie, może przejść do innej kategorji na podstawie nowej deklaracji pracodawcy.

Praktyczne znaczenie kart dla pracownika jest następujące:

W razie naprzykład choroby swojej lub któregoś z członków rodziny, którą ma na utrzymaniu (ojciec, matka, żona, dzieci), ubezpieczony bierze od pracodawcy kartę imatrykulacyjną i zwraca się do merostwa po kartę choroby, którą otrzyma bez żadnej trudności.

Z powyższą kartą (feuille de maladie) i z kartą imatrykulacyjną idzie do doktora, którego sobie wybiera, tak samo jak i do apteki, ażeby kupić lekarstwa. Lekarz, dentysta lub aptekarz, dają mu świadectwo i na kartce z gminy wypisują pokwitowanie, gdyż ubezpieczony odrazu płaci rachunek.

Wówczas chory z pokwitowaniem i z kartą składek zwraca się do kasy ubezpieczeń.

W kasie po stwierdzeniu, że ubezpieczony i jego pracodawca opłacali wkładki, czyli, że znaczki ubezpieczeń na sumę, jaka wypada, są nalepione, oddają ubezpieczonemu należną część poniesionych wydatków, a równocześnie i przewidziane odszkodowanie za czas przerwania pracy z powodu choroby, stwierdzonej na podstawie świadectwa doktora.

Zupełnie to samo dotyczy kobiet w ciąży. Jeżeli są ubezpieczone zwracają się do urzędów i doktorów, akuszerek czy też szpitali z własną kartą.

Jeżeli same nie pracują zarobkowo, lecz są na utrzymaniu, muszą się posłużyć kartami żywiciela rodziny.

Należy pamiętać, że aby otrzymać zwrot poniesionych strat, trzeba zawsze zgłosić się poprzednio na merostwo po kartę do wypełnienia przez pracodawcę, lekarzy i aptekę.

WYPADKI PRZY PRACY

Robotnicy i robotnice wszystkich kategoryj mają prawo do odszkodowania za uszkodzenia zdrowia z powodu wypadku przy pracy.

Polakom przysługują pod tym względem zupełnie te same prawa co i Francuzom.

KOSZTA CHOROBY

Pracodawca lub jego Towarzystwo Ubezpieczeniowe (Compagnie d'Assurances) ponosi koszta leczenia ofiary wypadku przy pracy. Robotnikom przysługuje prawo wyboru lekarza. Oznacza to, że robotnik nie jest obowiązany leczyć się u lekarza, wskazanego przez pracodawcę.

ODSZKODOWANIE ZA CZAS TRWANIA CHOROBY

Za czas trwania choroby, wywołanej przez wypadek przy pracy, należy się robotnikowi połowa dziennego zarobku, o ile niezdolność do pracy trwała więcej niż cztery dni. Jeżeli robotnik zmuszony był przerwać pracę na przeciąg dziesięciu dni, dostaje odszkodowanie, począwszy od piąteko dnia wypadku. Odszkodowanie za czas choroby, czyli tak zwane półdniówki, należą się również za niedziele i święta.

ODSZKODOWANIA .. ZA KALECTWO

Za wypadki, które spowodowały kalectwo, robotnicy otrzymują dożywotnią pensję. Pensja ta należy się od dnia zagojenia ran.

Wysokość pensji zależy od stopnia zmniejszenia zdolności do pracy i od zarobku.

Przyznane pensje, mogą, w razie polepszenia się lub pogorszenia stanu zdrowia, być zwiększone lub zmniejszone w ciągu 3 lat od dnia wyroku.

ODSZKODOWANIA .. ZA ŚMIERTELNE WYPADKI

Z razie wypadku, który spowodował śmierć robotnika, odszkodowanie otrzymuje jego rodzina.

ŻONA

Żona otrzymuje pensję, która wynosi 20 procent rocznego zarobku męża. Pensja ta jest wypłacana do końca życia, o ile wdowa nie wyjdzie powtórnie zamąż. Wówczas dostaje tytułem odszkodowania jednorazowo sumę odpowiadającą pensji za trzy lata.

DZIECI

Dzieci, jeżeli są zupełnemi sierotami, dostają pensje w wysokości 20 procent rocznego zarobku ojca na każde.

W żadnym jednak wypadku wartość tych pensyj nie może przekroczyć 60 procent rocznego zarobku.

Półsieroty otrzymują pensję 15 proc., jeżeli ofiara wypadku pozostawiła jedno dziecko, 25 proc. dla dwojga dzieci, 35 proc. dla trojga i dla czworga lub więcej 40 procent.

Dzieci otrzymują pensję do ukończenia 16 roku życia.

RODZICE

Rodzicom przysługuje prawo do pensji za śmiertelny wypadek dziecka jedynie jeżeli są niezamożni i byli częściowo lub całkowicie na jego utrzymaniu.

Rodzice otrzymują pensję w wysokości 10 procent zarobku dziecka.

SPOSÓB OBLICZENIA ZAROBKU ROCZNEGO

Za zarobek roczny, podług którego oblicza się należną pensję, uważa się nie tę sumę, jaką rzeczywiście robotnik zarabiał, lecz przeciętny zarobek 8.000 fr. Jeżeli rzeczywisty zarobek przekraczał tę sumę, uwzględnia się jedynie ćwierć nadwyżki. Oznacza to, że robotnik, który zarobił np. 12.000 franków rocznie otrzymuje pensję tylko za 9 tysięcy fr. (pełne 8.000 i ćwierć z pozostałych 4.000).

SPOSÓB OBLICZENIA PENSJI DLA OFIARY WYPADKU

Przy obliczaniu pensyj, przysługujących ofiarom wypadków przy pracy, uwzględnia się tylko połowę przyznanego im procentu kalectwa. A więc robotnik, któremu przyznano np. 50 procent kalectwa, dostaje tylko 25 proc. obliczonego w wyżej podany sposób rocznego zarobku. Dostają jednak 2/3 rocznego zarobku ofiary wypadków, które spowodowały 100-procentowe kalectwo.

SPOSÓB OBLICZENIA PENSJI DLA RODZINY

Rodzina otrzymuje bez żadnych potrąceń przysługujący procent przeciętnego zarobku rocznego, czyli wdowa po robotniku, którego zarobek obliczony został na 8.000 fr. rocznie, otrzymuje 20 proc. tej sumy, czyli 1.600 fr. rocznie.

JEDNORAZOWA SPŁATA PENSJI

Jednorazową spłatę całej pensji można otrzymać jedynie wówczas, gdy nie przekracza ona 100 franków rocznie.

Jeżeli pensja jest wyższa, można otrzymać tylko spłatę czwartej części, i to tylko po upływie 3 lat od dnia wyroku. Prośbę o tę spłatę ćwiartki, należy wnieść najpóźniej w ciągu miesiąca następującego po upływie powyższego trzechletniego terminu. Sąd uwzględnia tego rodzaju prośby tylko wtedy, gdy poszkodowany udowodni, że za otrzymany kapitał zabezpieczy lepiej swą przyszłość (przez zakup domku, gruntu, interesu, warsztatu itd.).

FORMALNOŚCI W CELU UZYSKANIA PÓŁDNIÓWEK

Półdniówki wypłaca bądź sam pracodawca, bądź jego Towarzystwo Ubezpieczeniowe. W razie odmowy wypłacenia należy zaopatrzyć się w świadectwo lekarskie i zaskarżyć pracodawcę w Sądzie Pokoju (Justice de Paix).

FORMALNOŚCI W CELU UZYSKANIA PENSJI

Każdy wypadek, który spowodował kalectwo, powinien być zadeklarowany w Merostwie gminy, gdzie miał miejsce. O ile deklaracja w ciągu roku od dnia wypadku nie została zrobiona, następuje przedawnienie i prawo do pensji upada.

DEKLARACJA

Deklarację tę zwykle robi sam pracodawca. Jeżeli jednak robotnik ma co do tego wątpliwości, jeżeli przez dłuższy czas nie otrzymał żadnego wezwania do Sądu, może i powinien sam złożyć tę deklarację. W tym celu powinien okazać w Merostwie świadectwo lekarza, stwierdzające, że wypadek pociągnął za sobą kalectwo. Powinien też podać świadków wypadku.

BADANIA W SĄDZIE POKOJU

Merostwo przesyła powyższe deklaracje do Sądu Pokoju. Sędzia wzywa ofiarę wypadku, pracodawcę oraz świadków celem spisania protokółu.

Po pewnym czasie robotnik dostaje z sądu zawiadomienie, że może odebrać odpis protokółu. Odpis ten należy odebrać osobiście lub listownie, prosząc o nadesłanie. Wówczas należy przesłać na koszta pocztowe. Odpis ten powinno się starannie przechować.

PRÓBA POGODZENIA W SĄDZIE OKRĘGOWYM

Sędzia Pokoju przesyła akta sprawy do Sądu Okręgowego (Tribunal Civil), skąd robotnik otrzymuje wezwanie na pierwszy termin.

Na terminie tym pracodawca lub też przedstawiciel Towarzystwa Ubezpieczeniowego proponuje robotnikowi pensję.

O ile poszkodowany ma wątpliwości, czy proponowana suma jest dostateczna, powinien zażądać wyznaczenia sądowego lekarza, który określi stopień kalectwa (procent).

Wyznaczony lekarz bada poszkodowanego i przesyła do sądu swe orzeczenie.

Wówczas poszkodowany dostaje ponowne wezwanie do Trybunału. Znając przyznany procent kalectwa oraz określony u Sędziego Pokoju roczny zarobek, poszkodowany może z łatwością obliczyć należną mu pensję.

Jeżeli proponują mu na tym drugim terminie pensję właściwą, należy ją przyjąć i podpisać protokół ugody.

Jeżeli proponowana renta jest mniejsza od prawnie należącej się, trzeba odmówić podpisu.

Wówczas sąd wyznacza adwokata, który zajmie się uzyskaniem właściwej pensji.

Sprawy o wypadku przy pracy są bezpłatne.

Robotnicy, którzy zostali poszkodowani na skutek wypadku przy pracy w kopalniach, przyznanej pensji nie dostają, dopóki pracują w dalszym ciągu w tej kopalni i pobierają tytułem zarobków tę samą sumę, co przed wypadkiem. Pensja ta jednak przysługuje im, gdy zmienią przedsiębiorstwo pracy, lub gdy zaprzestaną zarabiać.

PROCENT ZA UMNIEJSZENIE ZDOLNOŚCI DO PRACY

Utrata wzroku 100%.

Utrata obu rąk, lub nóg, czy też jednej ręki i jednej nogi 100%.

Utrata jednego oka, jeżeli drugie oko nie zostało uszkodzone 20 do 40%.

Utrata prawego ramienia lub powyżej łokcia 70 do 80%.

Utrata ręki 60 do 75%.

Utrata dużego palca 25 do 35%.

Utrata wskazującego palca lub środkowego 10 do 15%.

Utrata serdecznego palca lub małego 5 do 10%.

Zupełne zesztywnienie ramienia 40 do 55%.

Częściowe zesztywnienie ramienia 10 do 40%.

Zupełne zesztywnienie łokcia 30 do 40%.

Częściowe zesztywnienie łokcia 10 do 30%.

Zupełne zesztywnienie dłoni 20 do 35%.

Częściowe zeszt. dłoni 5 do 20%.

Utrata lewego ramienia 60 do 70%.

Utrata lewej ręki 55 do 65%.

Utrata dużego palca u lewej ręki 15 do 25%.

Utrata innego z palców lewej ręki 5 do 10%.

Utrata nogi lub powyżej kolana 50 do 75%.

Utrata stopy 40 do 60%.

Utrata wszystkich palców u nogi 25 do 35%.

Utrata dużego palca nogi 15 do 20%.

Skrócenie nogi nie więcej niż 5 centymetrów 25 do 35%.

Mniejsze skrócenie nogi do 25%.

Unieruchomienie biodra 30 do 45%.

Częściowe unier. biodra 10 do 30%.

Unieruchomienie kolana 20 do 30%.

Częściowe unier. kolana 10 do 20%.

Unieruchomienie stopy 10 do 25%.

Częściowe unier. stopy 0 do 10%.

PEŁNOMOCNICTWA, KUPNO I SPRZEDAŻ

PEŁNOMOCNICTWA

Kto chce załatwić przez krewnego, przyjaciela lub inną zaufaną osobę jakąkolwiek sprawę w Polsce, powinien dać jej pełnomocnictwo.

PEŁNOMOCNICTWA DO SPRAW GRUNTOWYCH

Pełnomocnictwa do załatwienia różnych spraw gruntowych (sprzedaże, kupna, darowizny, spadki, składające się z gruntów) muszą być spisane w formie notarjalnej.

Najlepiej jest w takich wypadkach sprowadzić z Polski od adwokata lub notarjusza tamtejszego wzór pełnomocnictwa, przetłumaczyć na język francuski i następnie udać się do najbliższego francuskiego notarjusza, — który spisze według tego wzoru odpowiedni akt.

Akt ten notarjusz powinien zatwierdzić w najbliższym Sądzie, w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i wreszcie w Konsulacie Polskim w Paryżu.

Tak zatwierdzony akt należy nadesłać do tłumacza przysięgłego w celu przetłumaczenia na język polski.

PEŁNOMOCNICTWA W SPRAWACH NIE DOTYCZĄCYCH GRUNTU

Pełnomocnictwa takie można spisywać odrazu po polsku i po francusku. Należy je podpisać w Merostwie i dać tam potwierdzić swój podpis. Następnie pełnomocnictwa takie muszą być zalegalizowane w Prefekturze, w Ministerstwach Spraw Wewnętrznych i Zagranicznych i w Konsulacie polskim w Paryżu. Formalności legalizacyjne można załatwić listownie.

Pełnomocnictwa tego rodzaju mogą być również sporządzone tylko w języku polskim. Wówczas jednak należy się udać osobiście do Konsulatu polskiego swego okręgu i tam je podpisać, oraz uzyskać legalizację w tym urzędzie.

NABYWANIE GRUNTÓW W POLSCE

Kto chce kupić grunt w Polsce, może dać pełnomocnictwo zaufanej osobie, aby za niego podpisała kontrakt.

Wychodźca zrobi najlepiej, przesyłając pieniądze na kupno gruntu nie wprost do sprzedawcy, lecz do notarjusza. Uzyska tem większą pewność, że pieniądze zostaną użyte na przeznaczony cel.

Jeżeli zarówno kupujący, jak i sprzedawca gruntu, położonego w Polsce mieszkają we Francji, kupno może być załatwione przed notarjuszem francuskim. Na podstawie francuskiego notarjalnego kontraktu kupna nabyty grunt

może być przepisany na rzecz nabywcy w księgach gruntowych w Polsce.

Notarjuszowi należy przedstawić wzór kontraktu, napisany w języku francuskim. Kontrakt ten musi być zatwierdzony w taki sam sposób jak notarjalne pełnomocnictwo (w sądzie, w Ministerstwach i w Konsulacie). — Musi być też przetłumaczony na polski przez przysięgłego tłumacza.

NABYWANIE GRUNTU WE FRANCJI

Polacy mogą nabywać bez żadnych ograniczeń grunta i nieruchomości we Francji.

Kontrakty, dotyczące nieruchomości, spisuje się przed notarjuszem.

Poprzednio należy upewnić się, że zakupiony majątek nie jest obciążony długami hipotecznemi.

Osoby, które nie znają dobrze języka francuskiego, nie powinny w żadnym wypadku podpisywać kontraktów, których dokładnie nie rozumieją.

Należy pamiętać, że potem kontraktu nie można rozwiązać, tłumacząc się nieznajomością języka francuskiego. Wskazanem jest więc zawierać i podpisywać takie kontrakty w obecności tłumacza bezwzględnie zaufanego. Można też zawsze zażądać od notarjusza, aby wydał przed podpisaniem projekt kontraktu i dać go przetłumaczyć na język polski, ażeby nie mieć żadnych wątpliwości co do warunków umowy.

DZIERŻAWY

Tak samo ostrożnym należy być przy podpisywaniu umów dzierżawy lub połownictwa.

W żadnym wypadku nie należy wpłacać zadatków przed podpisaniem umowy ani właścicielowi, ani pośrednikom. Zwłaszcza powinno się być ostrożnym w stosunku do pośredników rozmaitych biur i agencyj, zajmujących się sprzedażą lub najmem nieruchomości. Częste są, niestety, wypadki, że Polacy stają się ofiarami swej własnej łatwowierności.

NABYWANIE PRZEDSIĘBIORSTW HANDLOWYCH (FONDS DE COMMERCE)

Przy nabywaniu przedsiębiorstw handlowych (sklepów, restauracyj, warsztatów itp.) należy upewnić się, że przedsiębiorstwo nie jest obciążone długami. Sprawdzić to można w Sekretarjacie Sądu Handlowego (Greffe du Tribunal de Commerce, Services des Nantissements). Należy również sprawdzić, czy sprzedawca wywiązał się z zobowiązań wobec poprzedniego właściciela, jeżeli sam przedsiębiorstwo odkupił.

Przy podpisywaniu kontraktu i wogóle przy stosunkach z pośrednikami należy zachować jak najdalej idące środki ostrożności, nie dawać pieniędzy zgóry, podpisywać tylko to, co się doskonale rozumie, i zobowiązywać się tylko do tego, co się z pewnością będzie mogło spełnić.

POŻYCZKI

Według prawa francuskiego pożyczki, przekraczające sumę 500 fr., mogą być dochodzone na drodze sądowej jedynie na podstawie dowodu na piśmie.

Tylko pożyczek niższych od 500 fr. można dochodzić w sądach przez świadków, ale jest to trudne i kosztowne.

SKRYPTY DŁUŻNE

Dlatego też pożyczając nawet najdrobniejszą sumę należy zawsze wziąć od dłużnika zobowiązanie zwrotu na piśmie.

Zobowiązanie to (reconnaissance de

dette) może być napisane po francusku lub po polsku. Pożądane jest, aby było napisane własnoręcznie przez dłużnika. Jeżeli jest jednak napisane przez wierzyciela lub osobę trzecią, dłużnik przed podpisaniem swem musi własnoręcznie napisać słowa: „ważne na tysiąc franków" lub „ważne na dwa tysiące franków", zależnie od sumy pożyczonej, lub też po francusku „bon pour ..... francs". W zobowiązaniu powinna być podana data płatności czyli dzień, kiedy dłużnik obiecuje zwrócić pożyczone pieniądze. Zobowiązanie powinno być opatrzone francuskiemi znaczkami stemplowemi (timbres de quittance) w stosunku 25 centymów od każdych stu franków.

WEKSLE

Przy pożyczaniu sum większych praktyczniejszem zabezpieczeniem jest weksel. Wystarczy kupić formularz wekslowy w pierwszym lepszym sklepie papieru i dać go podpisać dłużnikowi. Dłużnik powinien przed podpisem napisać własnoręcznie słowo „accepté". W wekslu należy podać datę wystawienia to jest pożyczki, datę płatności i sumę dłużną, jest on jednak ważny bez tych wzmianek, gdyż wierzyciel ma prawo wpisać je sam później.

Weksel powinien być również opatrzony znaczkami stemplowemi w stosunku 15 centymów od stu franków. Znaczki te może nalepić i skasować wierzyciel po wystawieniu

Zaletą weksla jest to, że proces jest znacznie krótszy i koszta sądowe o wiele mniejsze.

HIPOTEKI

Pożyczone pieniądze można zabezpieczyć również i na hipotece to jest na majątku nieruchomym dłużnika. Jeżeli wartość majątku dłużnika jest dostateczna i majątek nieobciążony starszemi hipotekami, uzyskuje się w ten sposób pewność całkowitą.

Zapisanie długu na hipotece wymaga spisania aktu przed notarjuszem. Na podstawie aktu, spisanego u francuskiego notarjusza, można uzyskać wpis hipoteczny w Polsce.

Formalności zapisania na hipotece związane są ze stosunkowo dużemi kosztami i opłacają się przeto tylko przy wyższych sumach.

NABYWANIE OBYWATELSTWA FRANCUSKIEGO

WARUNKI

Wszelkie dokumenty w językach obcych powinny być przetłumaczone na język francuski przez tłumacza przysięgłego.

Metryki zagraniczne powinny być ostemplowanem w Bureau de l'Enregistrement.

OPŁATY

Uzyskanie naturalizacji związane jest z uiszczeniem taksy, która wynosi 1.300 franków.

Niezamożni otrzymują jednak znaczne zniżki. Robotnicy płacą zwykle 200 do 300 franków. O zniżkę należy prosić w podaniu lub przy pierwszem wezwaniu na policję lub Merostwo.

Za dzieci, urodzone we Francji, które nabywają obywatelstwo na mocy deklaracji ich rodziców w Sądzie Pokoju nie opłaca się żadnej taksy.

SŁUŻBA WOJSKOWA

Cudzoziemiec, który obywatelstwo francuskie uzyskał, podlega obowiązkowi służby wojskowej w armji francuskiej, o ile nie ukończył 30 lat. Żonaci nie służą, jeżeli mają 29 lat w chwili naturalizacji. Ci, którzy mają dzieci, nie służą już, jeżeli mają 28 lat chwili naturalizacji.

Po otrzymaniu obywatelstwa francuskiego należy natychmiast wnieść konsulatu polskiego swego okręgu podanie o zwolnienie z obywatelstwa polskiego.

Do podania należy dołączyć:

1. Życiorys.
2. Paszport polski.
3. Odpis aktu naturalizacji.
4. Metryki urodzenia.

Załatwienie tej formalności jest niezbędne, aby móc później otrzymać wize do Polski na francuski paszport.

Ubiegać się o obywatelstwo francuskie mogą cudzoziemcy dopiero po upływie trzech lat pobytu we Francji bez przerwy.

Po roku pobytu mogą starać się o obywatelstwo cudzoziemcy żonaci z Francuzkami, cudzoziemcy, którzy służyli podczas wojny w wojsku francuskiem, którzy uzyskali dyplomy uniwersytetów francuskich, wreszcie te osoby, które zasłużyły się wobec Francji (talentem, wiedzą, wynalazkiem it.d.).

FORMALNOŚCI

Ażeby uzyskać obywatelstwo francuskie należy złożyć podanie na papierze stemplowym na imię Ministra Sprawiedliwości. Podanie to kieruje się do Prefektury departamentu, w którym się zamieszkuje.

Kilka tygodni po złożeniu podania obcokrajowiec otrzymuje wezwanie na policję, gdzie powinien złożyć:

1) Dowody pobytu we Francji w ciągu trzech lat (świadectwo pracy, mieszkania, książki robotnicze itd.);

2) Świadectwo Biura Podatkowego (Recette - Perception) podające wysokość opłacanych podatków lub też stwierdzające, że cudzoziemiec nie opłaca podatków (bordereau de la situation, albo certificat de non imposition);

3) Wyciąg z rejestru imatrykulacyjnego (extrait du registre d'immatriculation);

4) Świadectwo pracodawcy z oceną pracy, prowadzenia się i moralności cudzoziemca;

5) Metrykę urodzenia cudzoziemca, ewentualnie metryki jego żony i dzieci oraz metrykę ślubu. Cudzoziemcy, którzy wzięli ślub we Francji, zwolnieni są od składania swych metryk urodzenia; wystarczy francuska metryka ślubu (acte de mariage sur timbre).

6) Książka wojskowa lub inny dokument wojskowy;

7) Świadectwo moralności, wystawione przez władze krajowe.

Paryż i okręg paryski



Plac Zgody (de la Concorde) w Paryżu.

W skład okręgu Konsulatu Generalnego w Paryżu wchodzą następujące departamenty :

Aisne, Ardennes, Aube, Calvados, Côtes du Nord, Chér, Deux Sévres, Eure, Finistère, Eure et Loire, Haute-Marne, Ille et Vilaine, Indre, Indre et Loire, Loiret, Loire et Cher, Loire Inférieur, Maine et Loire, Marne, La Manche. Mayenne, Oise, Orne, Sarthe, Seine, Seine et Marne, Seine et Oise, Somme, Vendées, Vienne, Morbihan i Yonne ; ponadto departament Seine Inférieure, którego konsulat honorowy w Le Havre podlega konsulatowi paryskiemu.

Kierownikiem Konsulatu Generalnego w Paryżu jest Konsul Generalny dr. Karol Poznański, a zastępcą — Konsul dr. Tadeusz Jankowski.

Polskie Wychodźtwo Zarobkowe w obwodzie Konsulatu paryskiego liczy około 100 tysięcy osób.

Są to przeważnie rolnicy, pozatem robotnicy, pracujący w najrozmaitszych gałęziach przemysłu

Sam charakter Wychodźtwa, jak też i brak wielkich skupień utrudniają pracę kulturalno oświatową.

Pomimo tych trudności Wychodźtwo tutejsze rozwija dość ożywioną działalność organizacyjną. Największe towarzystwa mają swą siedzibę w Paryżu przeważnie w Domu Polskim (31, rue Croulebarbe .

Mieszczą się tam :

1. Sekretarjat Komitetu Pomocy Bezrobotnym.

2. Związek Towarzystw imienia Marszałka Piłsudskiego

3. Związek Strzelecki we Francji. (Komenda mieści się w Paryżu XVI 14, av. de Tokio).

4. Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny skupia 6 stowarzyszeń : a) Związek Inwalidów, b) Zw. oficerów rezerwy, c) Zw. byłych wojskowych, d) Zw. Legjonistów, e) Zw. Bajończyków, f) Stowarzyszenie Weteranów polskich we Francji. Organizacje te mają na celu szerzenie idei państwowości polskiej, budzenie poczucia i obowiązków obywatelskich, podtrzymywanie solidarności i bratertswa, obronę praw byłych wojskowych, inwalidów i t. d. wreszcie współpracę z pokrewne-

mi organizacjami polskiemi w kraju i z francuskiemi.

5. Towarzystwo Miłośników Sceny Polskiej jest jedną z najstarszych polskich organizacyj w Paryżu. Grupuje ono miłośników sztuki scenicznej we wszystkich jej przejawach. W ciągu wieloletniej działalności sekcja dramatyczna Towarzystwa dała wiele udanych na wysokim poziomie stojących widowisk teatralnych. W ostatnich czasach Towarzystwo zadowala się tylko urządzaniem zebrań towarzyskich.

6. Związek Ogrodników Polskich we Francji, którego celem jest obrona interesów zawodowych ogrodników, pośrednictwo pracy oraz szerzenie zamiłowania wśród mas wychodźczych do ogrodnictwa.

7. „Filarecja", korporacja akademicka.

8. Ognisko Związku Nauczycieli we Francji.

9. Ognisko dla kobiet przy Opiece Polskiej.

Drugiem poważnem środowiskiem polskiem w Paryżu jest **„Opieka Polska"**, założona przez hr. Zamoyską, a pozostającą obecnie pod przewodnictwem p. Ambasadorowej Chłapowskiej.

Pracami Opieki kieruje niezmordowanie od szeregu lat p. Gniewińska.

Celem opieki jest niesienie pomocy Wychodźtwu polskiemu we Francji w najszerszem tego słowa znaczeniu, a więc : pomoc moralna, interwencja w sprawach ustosunkowania się emigrantów do władz polskich, współpraca z misją więzienną, interwencja u władz francuskich (komisarjaty, merostwa i t. d.), współpraca z inspektorkami komitetu opieki, ścisły kontakt z administracją szpitali paryskich, specjalne zainteresowanie się losem umysłowo chorych. Pozatem „Opieka Polska" zajmuje się życiem Wychodźtwa. Często więc godzi małżeństwa, niesie pomoc w wydobywaniu dzieci z Assistance Publique, załatwia na miejscu sprawy sporne między pracodawcami, a pracownikami. Urzędnicy Opieki występują w charakterze tłumaczy, piszą Wychodźcom listy, prośby, skargi, ułatwiają sprowadzanie dzieci z Polski i odwrotnie. Wreszcie Opieka urządza kolonje letnie, oraz zajmuje się pośrednictwem pracy dla kobiet.

Przy opiece Polskiej w Paryżu istnieje również Misja Szpitalna, mająca za zadanie opiekę nad chorymi Rodakami, przebywającymi w szpitalach paryskich, współpracująca z Poradnią lekarską Związku Pracy obywatelskiej Kobiet.

Misja Szpitalna obsługuje przeciętnie 150 osób na miesiąc.

Ponadto przy Opiece istnieje Misja Dworcowa, złożona z dwóch osób, kobiety i mężczyzny, urzędujących na Gare du Nord lub Gare de l'Est.

Misja ma na celu opiekowanie się podróżującymi emigrantami, ochronę przed wyzyskiem, kradzieżą, oszustwem i t d. Przedstawiciele Misji mają specjalne opaski, po których łatwo ich poznać. Każdy przejezdny, potrzebujący porady lub pomocy, zwraca się do nich. W razie potrzeby Misja ułatwia porozumienie podróżnych z władzami francuskiemi, (tłumaczenie w komisarjacie dworcowym), udziela informacyj, ułatwia porozumienie z rodziną i t. d.

Misja współpracuje z inspektorem Kom. Opiek we Francji.

Przeciętnie załatwia się około 200 osób miesięcznie.

Ważną rolę w życiu Wychodźczem odgrywa Opieka Macierzyńska, posiadająca swą siedzibę w domu Opieki Polskiej (11, rue Interne de Loëb, Paris (13).

Opieka zajmuje się przedewszystkiem położnicami, znajdującemi się w tak zwanych Maternités. Udziela im informacyj we wszelkich sprawach, pomaga w uzyskaniu zapomóg z Assistance Pu-

blique kobietom opuszczonym, kieruje położnice po wyjściu z Maternites na wieś dla odpoczynku. Matkom, które nie mogą mieć dzieci z sobą. Opieka Macierzyńska ułatwia umieszczanie dzieci ,,en nourrice'', współpracując w tym celu ze specjalnem biurem, przeprowadza w tych sprawach korespondencję i t. d.

Pozatem Opieka zajmuje się umieszczaniem kobiet, posiadających papiery w porządku w charakterze służących, pisaniem listów niepiśmiennym, wyrabianiem zapomóg dla kobiet karmiących, dla licznych rodzin, oraz umieszczaniem kobiet w ciąży w odpowiednich przytułkach.

Oprócz tego Opieka Macierzyńska pracuje nad moralnym rozwojem swych klijentek, przeciwdziała porzucaniu dzieci, ułatwia odebranie opuszczonych przez matki dzieci z Assistance Publique, wreszcie udziela informacyj we wszystkich sprawach, związanych z życiem wychodźczem.

W gmachu Opieki mieści się również **Poradnia Lekarska Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.** Na czele Poradni stoi znakomita lekarka, p. dr. Caussé, kierowniczką jest p. Gniewińska.

Poradnia ta oddaje Wychodźtwu wielkie usługi. Za wizytę pobierana jest opłata 6 fr. Jednakże bezrobotni (za okazaniem karty bezrobocia), kobiety w ciąży i po połogu, niemowlęta i dzieci w wieku szkolnym wreszcie chorzy na syfilis i t p. korzystają z leczenia bezpłatnego. Ponadto, jeżeli ktoś nie jest w stanie uiszczać i tych tak drobnych opłat kierownictwo Poradni przeprowadza ankietę, na podstawie wyników której chory może być zwolniony od kosztów leczenia.

Specjalną opieką otacza Poradnia matkę i dziecko, czuwając pieczołowicie nad rozwojem niemowląt, umieszczając matki z dziećmi w odpowiednich sanatorjach i t. p.

Ponadto istnieje w Paryżu szereg instytucyj polskich, a więc :

Oddział paryski ,,Sokoła'' posiada od lat swój własny, bardzo ładnie urządzony lokal przy rue Corneille, 7, w którym odbywają się zebrania członków, wieczory dyskusyjne, pogadanki i odczyty. ,,Sokół'' grupuje Rodaków, pragnących wyrabiać w sobie tężyznę fizyczną przez ćwiczenia i gimnastykę, w myśl zasady : ,,w zdrowem ciele — zdrowy duch''.

W początkach roku 1932 powstał w Paryżu Sekretarjat Związku Robotników Rolnych we Francji (263-bis, rue St. Honore).

Ważną instytucją w życiu Wychodźtwa jest Zakład św. Kazimierza, mieszczący się przy rue Chevaleret 119.

Zakład ten jest schroniskiem starców. W murach jego żyją ostatni weterani powstania 1863 roku. Ponadto celem zakładu jest dać wychowanie religijnomoralne dzieciom polskim. Za niewielką opłatą miesięczną zakład, kierowany przez SS. Szarytki, przyjmuje dziatwę polską, która wzrasta w atmosferze miłości do ojczyzny, wiary i języka przodków.

Związek Studentów, skupiający młodzież polską, kształcącą się na wyższych uczelniach paryskich, rozwija poza wewnętrzną — energiczną działalność pośród organizacyj francuskich, daje liczne ułatwienia studentom-Polakom oraz współpracuje z Kołem Opieki nad Akademikiem. Siedziba Związku mieści się przy rue Michelet 9.

W Paryżu istnieją ponadto następujące stowarzyszenia :

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (5, rue Lebouteux) ;

Związek Inwalidów Wojennych (31, rue Croulebarbe) ;

Komenda Związku Harcerstwa Polskiego (p. Drągowski. Ambasada. 14, av. de Tokio) ;

Zw. b. Kombatantów (110, rue Freycinet, dr. Hufnagel) ;

Słow. Młodych Muzyków (Studio Polonais Salle Pleyel 252, rue du Fbg. St. Honoré) ;

IV Okręg Oświatowy (27, Bd. Magenta ;

Koło Studentów Polaków Szkoły Nauk Politycznych (27, rue St. Guillaume) ;

Związek Strzelecki, klub piłki nożnej „Polonia'' (p. Kucharski. Ambasada. 14, av. de Tokio) ;

Zw. Zawodowy Dziennikarzy Polskich we Francji ;

Polski Komitet Sportowy (p. Pacowski Konsulat Gen. R. P. 19, rue Alphonse de Neuville ;

Stowarzyszenie Studentów żydów z Polski (p. Handelsman 3, rue Latran).

Brak miejsca nie pozwala nam na wymienienie licznych stowarzyszeń polskich z przedmieść paryskich oraz z całego okręgu Konsulatu Generalnego w Paryżu. Stowarzyszeń tych jest przeszło 150.

Sprawami duszpasterstwa wśród Wychodźtwa zajmuje się Polska Misja Katolicka, mieszcząca się przy rue St. Honore 263 bis.

Północna Francja

Okręg konsularny Lille.



Płk. Stanisław KARA, Konsul Generalny R. P. w Lille

Kierownikiem Konsulatu Gen. R. P. w Lille (45, Bd. Carnot) jest p. Stanisław Kara, Konsul Generalny. Dodać należy, iż ze względu na znaczenie Konsulatu Generalnego R. P. oraz według utartych tu tradycyj, p. Konsul Kara pełni zarazem obowiązki Dziekana Korpusu Konsularnego w Lille.

Poza samemi biurami Urzędu mieszczą się w gmachu Konsulatu biura takich organizacyj i instytucyj jak Opieka Polska, Okręgowe Komendy Drużyn Strzeleckich i Polskiego Harcerstwa we Francji, Biuro Komitetu Pomocy Bezrobotnym i Koło Opieki nad Akademikiem Polskim Zagranicą.

Na terytorjum okręgu konsularnego w Lille mieszczą się największe skupienia polskie. złożone w znacznej części z górników i robotników przemysłowych. Ogółem znajduje się tam około 200.000 Polaków.

Wychodźtwo tamtejsze ma charakter stały. osiadły, dzięki czemu zagospodarowało się i, żyjąc w wielkiej masie, stworzyło szereg doskonale rozwijających się organizacyj.

ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

W roku 1925 na ogólnym zjeździe Nauczycielstwa polskiego, pracującego we Francji, powołano do życia organi-

zację, jednoczącą wszystkich pracowników oświatowych do wspólnej pracy dla dobra społeczeństwa polskiego na wychodźtwie, pod nazwą : „Związek Polskiego Nauczycielstwa we Francji".

Miasto Lille stało się ośrodkiem licznych zjazdów i konferencyj nauczycielskich, na które przybywało nauczycielstwo, by radzić o ulepszeniu pracy w kolonjach i podniesieniu oświaty wśród szerokich mas pracujących, utrzymaniu i podniesieniu ducha narodowego, łączności z krajem ojczystym.

Zadania te pełni Z. N. P. w dalszym ciągu i wznosi co rok trwalszy gmach wypróbowanych bojowników i pionierów oświaty i kultury polskiej na Wychodźtwie.

Obecną siedzibą Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji jest miasto Lens, ośrodek, dokoła którego mieszka licznie ludność polska.

ZWIĄZEK

ROBOTNIKÓW POLSKICH we FRANCJI

Istnienie Związku Robotników Polskich we Francji datuje się od roku 1920.

W roku 1923 odbył się w Paryżu Kongres Generalny, który uznał za konieczne powołać do życia Związek Robotników Polskich we Francji, jako organizację nieodzowną dla przeszło półmiljonowej rzeszy emigracji polskiej we Francji, rozsianej po wszystkich departamentach.

W dniu 9 kwietnia 1924 roku, odbył się Zjazd Konstytucyjny, na którym uchwalono przyjęcie dotychczasowego statutu Z.R.P. we Francji i rozszerzenie go w kierunku uprzystępnienia dla szerszych warstw robotniczych.

Celem i zadaniem Związku jest : Tworzenie i utrzymywanie instytucyj pomocy i opieki społecznej dla robotników polskich i ich rodzin. Obrona interesów Wychodźtwa polskiego przez moralne i materjalne podniesienie jego stanu i bytu. Związek ma prawo tworzenia filij i sekcyj na całym terenie Francji. Związek jest osobą prawną, ma więc prawo nabywać i pozbywać, oraz obciążać swój majątek. Z.R.P. w programie swym wyklucza sprawy religijne i polityczne

Dewizą Związku jest jak najwydatniejsza obrona interesów robotników, oraz utrzymywanie jak najściślejszego kontaktu z Krajem, oraz współpraca z placówkami polskiemi we Francji.

Związek stoi na stanowisku obrony zawodowej robotników polskich. Opiera się na zasadach równości i solidarności robotniczej, jak również wychodzi z założenia, że interesy robotników polskich jako obcokrajowców, nieznających warunków miejscowych i języka, oraz podlegających ustawie o kontroli robotników cudzoziemskich, zmuszonych do pracy w jednym zawodzie, sięgają poza ogólnorobotnicze interesy zawodowe i dlatego uważa, że obronę tych interesów, może prowadzić jedynie samodzielna organizacja polska o charakterze zawodowym, utrzymująca łączność z Centralą Związków Zawodowych Francuskich.

Z.R.P. siecią organizacyjną objął wszystkie dzielnice Francji, osiedla robotnicze Północnej, Wschodniej i Środkowej Francji skupiając się w okręgach, rozporządzających siłami propagandowemi i biurowemi.

Organem oficjalnym Związku, o charakterze ściśle informacyjnym w zakresie Obrony Prawnej, jest miesięcznik „Siła".

Idea konsolidacji polskiego elementu zagranicą nie przeszła bez oddźwięku w szeregach Z.R.P. W realizacji tej idei delegacja Z.R.P. na Zjeździe Polonji Zagranicznej brała bardzo żywy udział. Prezes Z. R. P., Stefan Rejer został powołany na stanowisko wiceprezesa Ra-

dy Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Zarząd główny Z.R.P. we Francji zajął przychylne stanowisko do robotniczych organizacyj francuskich, co zostało uwidocznione w deklaracji z dnia 2 stycznia 1927 roku, oraz w poparciu podczas strajków, gdy chodziło o podwyżkę zarobków lub polepszenie warunków pracy. Mimo to Z.R.P. stał i stoi na stanowisku, że robotnicy koniecznie muszą być zorganizowani w swej własnej organizacji, a to z powodów: 1) ze względów narodowych, gdyż obca organizacja jest zawsze dla emigranta czynnikiem wynaradawiającym, i 2) ze względów obrony materjalnej ponieważ robotnik francuski nawet o przekonaniach komunistycznych, jest pod hypnozą, że obcokrajowiec zjada mu chleb, robi konkurencję na rynku pracy i dlatego syndykaty robotnicze dla zadowolenia swych członków starają się zawsze o przywileje dla robotników francuskich chociażby z krzywdą dla obcokrajowców, czego dowodem są ostatnie wystąpienia posłów socjalistycznych, oraz kontrola cudzoziemców, na zasadzie której robotnik cudzoziemski, nie może samowolnie zmieniać zawodu i musi najczęściej pracować w tych zawodach, z których ucieka robotnik francuski. Z wyżej podanych powodów Z. R. P. uważa, że emigranci polscy nie mogą należeć do francuskich syndykatów, gdzie nie mają pełnych praw i nie powinni oddawać się w ręce ludzi, którzy ich nie znają i nie rozumieją ani ducha, ani interesu polskiego wychodźcy.

POMOC OŚWIATOWA DLA POLAKÓW WE FRANCJI

Organizacja ta obejmowała początkowo Północną Francję, a od połowy czerwca 1930 roku przeistoczyła się w towarzystwo oświatowe, obejmujące swą działalnością całą Francję. Obecnie Pomoc Oświatowa dzieli się organizacyjnie na cztery okręgi: Północnej, Wschodniej, Środkowej Francji i Okręg Paryski. Zarząd Główny stanowią Zarządy Okręgów. Organem wykonawczym jest Prezydjum Zarządu Głównego.

Pomoc Oświatowa opiera się na zasadach legalnych, chrześcijańskich i narodowych. Sprawy polityczne wykluczone.

Środki, które sobie Pomoc Oświatowa wytknęła są:

a) zakładanie i utrzymywanie bibljotek, b) urządzanie kursów dokształcających dla pracowników oświatowych i pomoc w prowadzeniu kursów organizowanych przez miejscowe towarzystwa lub związki, d) ułatwianie poznania Francji przez odpowiednią akcję odczytową i organizowanie kursów języka francuskiego, e) dostarczanie prezentów i referatów, f) pomoc w zakładaniu ochronek i szkół polskich, g) dostarczanie w miarę środków nauczycielstwu potrzebnej pomocy szkolnej, a dzieciom podręczników, h) zakładanie towarzystw oświatowych pod nazwą „Towarzystwo Pomocy Oświatowej".

Statut Pomocy Oświatowej sprzyja konsolidacji emigracji polskiej, a to dlatego, że pozwala na przyjęcie do tej organizacji, wszelkiego rodzaju towarzystw.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH TOWARZYSTW KATOLICKICH WE FRANCJI

W r. 1926 jednemu z polskich duszpasterzy, ks. Cz. Garsteckiemu z Lens, polecił J. EM. Ks. Prymas Dalbor zajęcie się prowadzeniem towarzystw kościelnych, a w rok później J. EM. Ks. Prymas Hlond zwolnił duszpasterza z Lens z pracy parafjalnej, by sprawował wyłącznie obowiązki sekretarza generalnego.

Z roku na rok rosła liczba towa-

rzystw i Bractw. Związek tak się wzmocnił, że należało pomyśleć o podziale pracy. Usamodzielniono więc towarzystwa męskie, Bractwa Różańcowe i Stowarzyszenia Młodzieży. Powstały 3 związki, z których każdy ma swój zarząd, a więc:

Związek Towarzystw Męskich, Związek Bractw Różańcowych, Związek Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, a jako czwarty zawiązał się Związek dzieci Polskich we Francji.

Wszystkie 4 związki tworzą ZJEDNOCZENIE POLSKICH TOWARZYSTW KATOLICKICH we Francji.

Kierunek narodowy i katolicki działalności Zjednoczenia, odpowiadający potrzebom i uczuciom emigranta polskiego, sprawił, że stało się ono liczebnie i wpływowo bardzo silną organizacją na wychodźtwie polskiem.

Jedną z pięknych kart w życiu Zjednoczenia jest działalnośó dobroczynna. Wzniosłe to zadanie członkowie pełnili z gorliwością z poczuciem miłości bliźniego.

Współpraca i łączność z Macierzą, ulepszenie członków, wykształcenie i uświadomienie ich w duchu katolickim i narodowym czyni Zjednoczenie silną i pożyteczną organizacją na emigracji polskiej.

ZWIĄZEK POLSKICH T-STW TEATRALNYCH

Założony w dniu 11 maja 1924 r. Zw. Tow. Teatr. postawił sobie za zadanie nieść żywe słowo polskie między robotnicze rzesze wychodźcze we Francji.

W chwili obecnej posiada Zw. około 100 kół teatralnych, zorganizowanych w trzech dzielnicach i czterech okręgach.

Dzielnica II (dep. Nord). — Dzielnica IV (dep. Pas de Calais). — Dzielnica I (Wschodnia Francja). Okręg I. Lens, Okręg II — Ostricourt, Okręg III Montceau les Mines, Okręg IV St. Etienne.

Związek wypożycza kostjumy na bardzo dogodnych warunkach wszystkim kołom i towarzystwom, zajmującym się pracą teatralną.

Mimo trudnych warunków Zw. dąży do dalszego rozwoju i utrzymania stałego kontaktu ze wszystkiemi kołami, mimo że pracę zarządu Zw. prowadzone są dorywczo. W jaki sposób związek rozwiąże kwestję dalszych swych potrzeb i jak potoczy się jego rozwój zależeć będzie od wytrwania i poświęcenia się wszystkich tych, którzy dziś się grupują pod jednym sztandarem dla tej idealnej pracy.

ZWIĄZEK KÓŁ ŚPIEWACZYCH

Związek Kół Śpiewaczych we Francji, powołany do życia przed jedenastu laty, przetrwał zwycięsko próbę czasu, zawsze oparty o najpiękniejszą i najszlachetniejszą ideę kulturalną: o miłość Ojczyzny.

Z chwilą masowej emigracji do Francji, zaczęto zakładać nowe towarzystwa, i tak powstały koła śpiewacze „Lutnia" w d'Arenberg, założona w roku 1921. Koło „J. Piłsudskiego" w Lallaing, założone 7-go stycznia 1921.

Dalej założone zostały: „Słowik" Marles les Mines, 23, I 1921. „Wanda" Noeux 25 9. 1921, „Wanda" Bruay en Artois, 28 9. 1921, „Lutnia" Dechy, 12. 11 1921, „Cecylja" Barlin 25. 9. 1921 r.

Działalnością Związku kierowały zawsze cztery główne zasady: w

1) Stały kontakt z krajem i umacnianie z nim więzów duchowych.

2) Podtrzymywanie na wychodźtwie ducha polskiego.

3. Jednoczenie Polaków na obczyźnie pod wspólny sztandar, by służyć polskiej pieśni i jej kulturze.

4) Krzewienie oświaty narodowej

wśród wszystkich warstw ludu wychodźczego.

W roku 1924 podzielony został Związek na trzy okręgi i to :

Okręg I-szy liczył 15 kół z siedzibą Somain (dep. Nord).

Okręg II-gi 10 kół z siedzibą w Bruay en Artois (P. de C.).

Okręg III-ci 13 kół z siedziba Lens (P. de C.).

Działalność Związku jest bardzo ożywiona. W r. 1930 odbył się pod protektoratem Ambasadora Rzplitej Polskiej p. A. Chłapowskiego III Zjazd Śpiewaczy, przy udziale 300 śpiewaków, należących do 78 chórów Związku.

Z końcem roku 1932 liczył Związek 4.512 członków, w czem śpiewaczek 1815 i śpiewaków 2.025.

POLSKI ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ WE FRANCJI

Mimo trudnej pracy początkowej w P.Z.P.N. we Francji, piłkarstwo polskie rozwija się coraz wspanialej, nie ustępując pola innym stowarzyszeniom. Polski Związek Piłki Nożnej, należąc do wielkiej rodziny wychodźczej, liczy 50 klubów sportowych z 90 oddziałami i 4270 członków. Jest to silną podstawą polskiego sportu piłkarskiego : 10 klubów stanowi ligę lub podligę, która dzieli się na : departamenty — Bruay, Lens, Dourges i Somain, każde po 10 klubów. Oddziały A, podzielone są na 4 okręgi, a mianowicie : Bruay 10 kl. Lens 14 kl. Dourges 14 kl. Somain 12. Reszta klubów nieobjętych ligą, lub niepodlegających kl A. wchodzi do klasy B., podzielonej również na 4 okręgi.

Na polu sportowem P. Z. P. N., we Francji ma wiele do zrobienia, jak oparcie Związku o Federację Francuską, aby temsamem P Z. P. N. należał do Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej, Polski Związek Piłki Nożnej opiera się jedynie na własnych siłach, rozgrywa zawody mistrzowskie i t. p.

ZWIĄZEK KUPCÓW I PRZEMYSŁ. POLSKICH WE FRANCJI

Związek Kupców i Przemysłowców Polskich we Francji z siedzibą w Lens został zorganizowany w r. 1927.

Związkiem zainteresowali się przywódcy tut. Wychodźtwa i wzięli w nim czynny udział, pomagając radą i finansami.

Po roku istnienia Związek liczył 200 członków i miał założonych kilka filij, jednakże z biegiem lat podupadł.

Z biegiem czasu postanowiono wzmożyć prace nad wzmocnieniem i podniesieniem Związku Kupców. Komitet Reorganizacyjny Związku Kupców i Przemysłowców postawił na pierwszym planie następujące cele : Przeprowadzenie silnej propagandy, celem spopularyzowania konieczności zreorganizowania Związku.

Zreorganizowany Związek opierać się ma na następujących zasadach :

1. Obrona dotychczasowego stanu posiadania kupiectwa i przemysłu polskiego we Francji.

2. Współpraca w handlu przez wspólne regulowanie cen na artykuły podstawowe, oraz obrona przed nieuczciwą klijentelą.

3. Obrona prawna swych członków wobec sądów, władz administracyjnych i komunalnych.

4. Lojalna współpraca z reprezentantami Rządu Polskiego we Francji, na polu organizacyjno - społecznem i handlowem.

5. Dążenie do stworzenia sekcji handlowej, ktorej zadaniem będzie przeprowadzenie importu z Polski i popularyzowanie wytwórczości polskiej wśród emigracji i klijenteli francuskiej.

Sekcja handlowa będzie mieć niesłychanie wielkie znaczenie, o ile weźmiemy pod uwagę, że dziś wielokrotnie pomiędzy Polską a Francją w handlu pośredniczą Niemcy, czerpiąc stąd wielkie zyski.

Kupiectwo polskie w 75 procent zamieszkuje we własnych domach i posiada pierwszorzędne urządzenia techniczne. Za małe uchylenie przepisów, wobec dzisiejszego kursu, usuwa się obcokrajowca z Francji. O ile to dotyczy robotnika, zabiera on swoje manatki i wyjeżdża. Kupiec zaś, znalazłszy się w sytuacji powyższej, traci warsztat pracy i cały długoletni dorobek.

STOWARZYSZENIE PIEKARZY POLSKICH WE FRANCJI

Napływ emigracji Polskiej do Francji oraz przyzwyczajenie emigranta do potraw rodzimych, stało się koniecznością wypieku chleba żytniego, nieznanego tu dotychczas.
Lud polski, mimo doskonałości pieczywa pszennego, jedynego we Fancji, nie może się przyzwyczaić doń. Woli żytni, taki jaki był podstawą siły żywotnej pokoleń polskich od wieków. Górnik pracujący kilkaset metrów pod ziemią, nie uznaje innego chleba, jak żytni. Urobiła się opinja, nie bez słuszności, że chleb ten dodaje więcej sił i wytrwałości w pracy. Polacy, pracujący jako górnicy, z zawodu piekarze, porzucili pracę w kopalniach, przystępując do wypieku utęsknionego chleba polskiego. Tak powstała 1-sza piekarnia w północnej Francji p. Konstantego Skuzy, potem otworzyli pp. Dybliona, Andrzejewski, Krawczyk, Woźniak, Budzyński, Staśkiewicz, Pierkiel, Bojanek i t. d.

Dziś znajduje się przeszło 100 piekarń polskich w departamentach Nord i Pas de Calais, 80 procent posiada własne budynki, samochody oraz najnowsze urządzenia techniczne.

Śmiało można powiedzieć, że piekarstwo polskie w tych departamentach sto. wyżej technicznie od piekarń ti. skich.

W roku 1928 przy Związku Kupców i Przemysłowców Polskich we Francji, została utworzona sekcja piekarzy.

W roku 1930 z inicjatywy kilku piekarzy zawiązało się Stowarzyszenie piekarzy polskich we Francji z siedzibą w Lens.

Stowarzyszenie jest w kontakcie z Centralnym Związkiem Cechów Piekarskich w Polsce, który nadsyła wszystkim członkom swój organ „Piekarz Polski".

POLSKI ZWIĄZEK ATLETYCZNY WE FRANCJI

Polski Związek Atletyczny we Francji założony został 26 9 1926 r. w Lens.

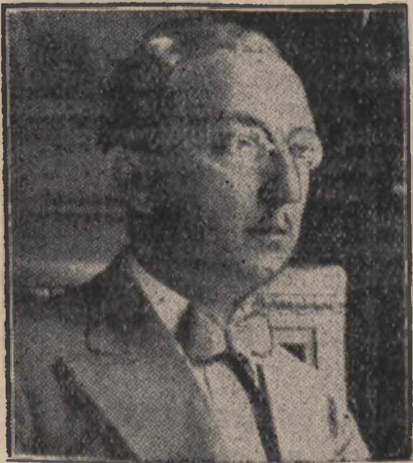
Związek rozpoczął swą działalność natychmiast i wypełnił swoje zadanie rzetelnie. Rok rocznie odbywają się mistrzostwa w serjach i walki o mistrzostwo Pas de Calais i całej Francji. Związek posiada przeszło 100 zapaśników, około 40 bokserów i 360 członków. Do Polskiego Związku Atletycznego należą kluby :

1. „Zaremba" Calonne-Licoin.
2. „Zbyszko" — Harnes.
3. „Herkules" — Lens.
4. „Samson" — Marles les Mines.
5. „Jedność" — Libercourt.
6. „Polonja" — Lens en Gohelles.
7. „Gwiazda" — Haiilicourt.
8. „Olympja" — Divion.
9 Bokserów „Niedzielna Gwiazda" — Ostricourt.
10. „Biały Orzeł" — Nomeya.
11. „Olympja" — Dourges.
12. „Polonja" — Waziers.

Zw. Atl. przystąpił w roku 1930 do zjednoczenia Pol. Org. Wychowania Fizycznego i Sportowego we Francji.

WSCHODNIA FRANCJA

Okręg konsularny Strasbourg.



P. Jerzy LECHOWSKI, Konsul R. P. w Strasburgu

Konsulat R. P. w Strasbourgu obejmuje następujące departamenty i terytorja Wschodniej Francji :

Bas-Rhin, Haut-Rhin, Moselle, Meurte et Moselle, Meuse, Haute-Saône, Vosges, Doubs, Territoire de Belfort, oraz Territoire de la Sarre.

Kierownikiem Konsulatu jest p. Konsul Lechowski. Zastępcą Kierownika jest p. Wicekonsul M. Cudowski.

Ze względu na swoje położenie nad granicą francusko-niemiecką Konsulat stanowi główny etap reemigracji polskiej do kraju. Ponadto na terenie jego leży również Toul, który jest niejako główną stacją rozdzielczą emigracji, przybywającej z Polski do Francji.

Konsulat zorganizował w roku 1932-33 szereg uroczystości, mających na celu zacieśnienie przyjaźni polsko-francuskiej.

W uroczystościach polsko-francuskich współpracowało wybitnie społeczeństwo francuskie, a przedewszystkiem koła ,,Amis de la Pologne'', istniejące w Strasbourgu.

Na terenie Okręgu Konsulatu zamieszkuje zgórą 80 tysięcy obywateli polskich. Największe skupienia Polaków znajdują się w departamentach Moselle, Meurthe-et-Moselle i Haut-Rhin ; Rodacy nasi pracują tam w kopalniach rudy żelaznej i węgla, w przemyśle metalowym oraz w kopalniach soli potasowych.

Na skutek kryzysu gospodarczego, który w pierwszym rzędzie dotknął cudzoziemców, pracującch we Francji, zawiązały się w kolonjach polskich Komitety dla Bezrobotnych Polaków. Najważniejsze z nich znajdują się w Strasburgu, Metzu, Miluzie, Wittelsheim, Nancy, Mont. St. Martin, Herserange, Algrange i in. Przyczyniły się one w znacznym stopniu do złagodzenia bezrobocia wśród Polaków.

ZWIĄZKI I TOWARZYSTWA

Na terenie Okręgu Konsulatu R. P. w Strasbourgu istnieje około 150 towarzystw polskich, a mianowicie :

II-gi Okręg Tow. im. J. Piłsudskiego, — Prezes B. Urbański, 5, rue Poincare, Algrange (Moselle). — Filje : w Strasburgu, Knutange, Homecourt, Auboue, Joeuf Tucquegnieux i innych).

Komenda Okręgowa Zw. Strzeleckiego na Wsch. Francję. — Komendant K. Szawelski, 23, rue Pasteur, Pont a Mousson (Drużyny : w Rombas, Varangeville, Bouligny, Pont a Mousson, Wittenheim, Pulversheim i in.).

Zw. Tow. Polskich Wschodniej Francji. — Prezes A. Matuszak, 15, rue Marechal Foch, Algrange (Moselle).

Centrala Tow. Południowo-Wschodniej Francji. — Prezes Starosta, 13, rue Rouget de l'Isle, Wittelsheim (H. R.).

Okręg Zw. Robot. Polskich, Wscho-

dnia Francja. — Prezes A. Biliński, 173, rue Petie Fin, Homecourt (M et M) — (Filje : w Aumetz, Hayange, Merlebach, Rodange i in).

Okręg Zw. Robotników Polskich, Południowo-Wschodnia Francja. — Prezes M. Szczepański, 172, Cite I, Ensisheim (H. Rh.) — (Filje : w Bollwiller, Eisisheim, Milhouse, Exincourt i in.).

Okręg IV Tow. Gimnastycznych „Sokół" — Prezes M. Olszak, 14. rue Eugene, Freyming (Moselle).

Okręg XI Tow. Gimnastycznych „Sokół" — Prezes Fr. Sokołowski, Cite du Moulin, rue Nationale, Blenod-les Pont a Mousson (M. M.).

Okręg Towarzystw Śpiewaczych Południ.-Wschodniej Francji. — Prezes J. Jankowski, 11, rue du Romarin, Wittelsheim (H. R.).

Zarząd Dzielnicy Zw. Teatralnego. — Prezes J. Maczułajtys, 66, Cite de la Gare, La Mouriere par Pienne (M. M.).

Komenda Harcerska — Lewulis, Ste Marie aux Chene (Moselle).

Koło Opieki nad Akademikiem Polskim Zagranicą. Oddział w Strasburgu. — Prezes Konsul R. P. J. Lechowski, 10, rue du General de Castelnau, Strasbourg (B. Rh.).

Związek Studentów Polaków w Nancy. — Prezes A Surowiec, 1, pl. Stanislas, Nancy (M. et M.).

Koło Studentów Polaków w Strasburgu — 10, rue du General de Castelnau, Strasbourg (B. Rh.).

Związek Studentów żydów z Polski w Strasburgu. — Cafe Gallia, Strasbourg (B. Rh).

ŚRODKOWA FRANCJA

OKRĘG KONSULARNY LYON

W skład okręgu Konsulatu R. P. w Lyonie wchodzą następujące departamenty Środkowej i Południowo-Wschodniej Francji : Ain, Allier, Cantal, Correze, Creuse, Cote d'Or, Haute Loire, Haute Savoie, Haute Vienne, Isere, Jura, Loire, Nievre, Puy de Dome, Rhone, Savoie i Saone et Loire.

Siedzibą Konsulatu jest Lyon, trzecie zkolei miasto we Francji, pod względem ilości ludności po Paryżu i Marsylji.

Kierownikiem Konsulatu jest p. Konsul Jan Karczewski, który z początkiem r. 1934 ma przejść na inne stanowisko.

LUDNOŚĆ POLSKA.

Stan liczebny ludności polskiej w tym okręgu wynosi w przybliżeniu 70.000 osób.

Górnicy polscy skupieni są głównie w departamentach : Loire, Saone et Loire, Allier i Puy de Dome. W tych samych departamentach, do których dodać należy departament Rhone, Isere i Savoie, przebywa największa ilość robotników przemysłowych, pozostałe zaś departamenty okręgu mają charakter wybitnie rolniczy. Znaczniejsza kolonja studentów polskich istnieje prócz tego w Grenoble (Isere). Jak widać z powyższego, Wychodźtwo w okręgu składa się prawie wyłącznie z robotników, ma więc ono charakter wybitnie zarobkowy.

WIĘKSZE SKUPIENIA POLSKIE I ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Największemi skupieniami polskiemi w okręgu są miejscowości Montceau les Mines (S et L) oraz Saint Etienne (Loire) wraz z okolicami. Każda z tych miejscowości zamieszkana jest przez blisko 20 tys. Polaków, prawie wyłącznie górników. Tam też najwięcej rozwinięte jest życie organizacyjne, reprezen-

towane przez liczne towarzystwa o najrozmaitszym charakterze, a więc : towarzystwa społeczne, zawodowe, religijne, oświatowe, komitety pomocy bezrobotnym i t d.

W spisach figurowało ostatnio ogółem 106 towarzystw polskich z około 5.000 członków.

Największemi i najbardziej popularnemi organizacjami są :

1. Towarzystwo im. J. Piłsudskiego ;

2. Oddziały Związku Strzeleckiego;

3. Związek Robotników Polskich ;

a) Okręg IV prezes Grypczyński Walenty, 2, rue de Varsovie, La Saule, par Montceau les Mines (S et L) ; b) Okręg III — Prezes Mikołajski Stanisław, 189, rue de Firminy, Beaulieu, par Roche la Moliére (Loire).

4. Związek Kół Śpiewaczych : Okręg IV — prezes Zmysłony, Malafolie par la Ricamarie (Loire).

5. Związek Kół Inwalidów Wojennych R. P. : Zarząd — p. Ustupski, 54, Cours Gambetta, Lyon (Rhone).

ORGANIZACJE POLSKO-FRANCUSKIE

Wyrazem tradycyjnej przyjaźni polsko-francuskiej są istniejące na terenie okręgu organizacje, których głównym celem jest rozwój stosunków zarówno kulturalnych jak i handlowych między naszemi krajami, oraz propaganda polskości wśród społeczeństwa francuskiego.

Na terenie okręgu istnieją następujące organizacje :

1. ,,Association Franco-Polonaise de Lyon et du Sud-Est'', której prezesem jest p. Antoine Salles, oficer orderu ,,Odrodzenia Polski'', poseł do Parlamentu Francuskiego.

2. Również w Lyonie ma swoją siedzibę towarzystwo ,,Les Amis de la Pologne'' pod przewodnictwem rektora miejscowego uniwersytetu p. Lirondelle.

3. W Saint Etienne (Loire) istnieją stowarzyszenia ,,France-Pologne'', którego prezesem jest p. Perrin-Pelletier, również oficer orderu ,,Odrodzenia Polski'', dyrektor kopalni ,Mines de Roche la Moliere et Firminy'' w której zatrudnieni są b. liczni Polacy.

Prócz tego istnieje jeszcze filja ,,Les Amis de la Pologne'' w Montlucon (Allier).


Konsul, OBRĘBSKI.

POŁUDNIOWA FRANCJA

OKRĘG KONSULARNY MARSYLJA

W skład tego okręgu konsularnego wchodzą dep. : Ardeche, Basses, Alpes, Bouche du Rhone, Corse, Drome, Gard, Hautes Alpes, Lozere, Var i Vaucluse. Siedziba Konsulatu mieści się w Marseille (B. du R.) 2, Place St. Ferreol. Na czele Konsulatu stoi p. Konsul Obrębski.

Na terenie tego okręgu Konsularnego

mieszka znacznie mniej wychodźców polskich, niż w północnych departamentach Francji, mimo to jednak tutejszy polski element robotniczy, pod względem wyrobienia narodowego oraz społecznego, osiągnął poziom niepośledni. Świadczyć o tem może ożywiona działalność licznych polskich organizacyj i związków, które, skupiając si główni w najbardziej uprzemysłowionym departamencie Gard, gromadzi najlepsze elementy tutejsze naszej emigracji, wciągając wytrwale i skutecznie w koło swych wpływów coraz szersze masy robotnicze. Z organizacji tych wymienić należy :

1. Polskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, (Bivet, depart. Bouches-du-Rhone); 2. T-wo Pomocy Oświatowej 3) Sekcja Polskich Górników (Brousses, depart. Gard) ; 4. Filja Związku Robotników Polskich, 5) Komitet Pomocy Bezrobotnym Polakom, 6) Towarzystwo Górników Polskich Św. Barbary, 7) Koło Teatralne (Champ-Clauson, dep. Gard) ; 8) Filja Związku Robotników Polskich i 9) T-wo Wzajemnej Pomocy (Grand Combe dep. Gard); 10. T-wo Kulturalno-Oświatowe (Le Martinet, dep. Gard) ; Związek Strzelecki we Francji, Oddział Molieres (dep. Gard) ; 12. T-wo Polsko-Katolickie św. Barbary, Rochebelle - Royale, (dep. Gard) ; 13. Koło Polskie (Rochessadoule, dep. Gard) ; 14. Koło Polek, St. Jean de Valeriscle (Gard).

Działalność ekonomiczno-propagandowa stanowi ważny dział pracy marsylijskiej placówki. W tej dziedzinie aktywność Konsulatu ma tem większe znaczenie, że do okręgu jego urzędowania wchodzą oprócz 11 departamentów podłuniowej Francji, wszystkie Kolonje, Protektoraty i Mandaty Afryki Północnej, Zachodniej i Równikowej.

OKRĘG KONSULARNY W TULUZIE

Konsulatem w Tuluzie kieruje p. konsul Chamiec. Konsulat mieści się w Toulouse (Hte Garonne) 18, rue des Pyrenées i obejmuje następujące departamenty : Aude, Aveyron, Charente Inf., Dordogne, Gers, Gironde, Hte Garonne, Htes Pyrenees, Herault, Landes, Lot, Lot et Garonne, Pyrenees Orientales, Tarn i Tarn et Garonne.

Na terenie tym rozwija się głównie ruch osadniczy, którym Konsulat specjalnie się opiekuje.

W szeregu miejscowości istnieją dobrze zorganizowane związki osadników.

POLACY W BELGJI



Konsul R. P. w Brukseli.
P. Feliks CHICZEWSKI.

Na terenie całej Belgji żyje przeszło 50 tysięcy obywateli polskich. Głównemi skupieniami są :

Zagłębie węglowe w Limburgji belgijskiej i miasto Antwerpja.

W okręgu limburskim Wychodźtwo nasze — to przeważnie górnicy węglowi; w Antwerpji zaś — to kupcy, handlarze (głównie brylanciarze) i przemysłowcy.

Opiekę nad Wychodźtwem polskiem w Belgji roztaczają dwa Konsulaty R. P. :

1. Konsulat w Brukseli, 10, place du Luxembourg i 2. Konsulat w Antwerpji, 27, av. de Belgique, którego kompetencji podlegają następujące prowincje : Flandrja Zachodnia, Flandrja Wschodnia, Antwerpja, Limburgja oraz Kongo Belgijskie (w Afryce).

Ponadto istnieje Konsulat R. P. w Wielkiem Ks. Luxembourg, 6, rue Marche aux Herbes.

Wśród wychodźców - górników przeważają Westfalacy, a następnie Polacy, pochodzący z województw południowo-zachodnich.

Emigracja do Antwerpji rozpoczęła się jeszcze przed wojną, a spowodował ją przemysł djamenciarski, którego Antwerpja jest jednym z głównych ośrodków. Przemysłem tym zajmują się przeważnie obywatele polscy wyznania mojżeszowego.

Wychodźtwo polskie zorganizowane jest w szereg stowarzyszeń o charakterze społecznym, kulturalnym, sportowym i samopomocowym. Związki te mieszczą się w każdej z pięciu kolonij robotniczych : Winterslag, Waterschel, Eysden, Zwartberg i Bekringen. Naczelną organizacją wszystkich stowarzyszeń polskich na terenie Belgji jest Centralny Związek Towarzystw Polskich w Belgji.

Prócz towarzystw robotniczych istnieją cztery związki akademickie : 1) Koło Studentów Polaków w Antwerpji, 2) Akademicki Zw. Sportowy w Antwerpji, 3) Koło Studentów Polaków w Gandawie i 4) Akademicki Związek Sportowy.

Ponadto żydzi, obywatele polscy, posiadają 3 organizacje : 1) Związek Obywateli Polskich. 2) Stowarzyszenie Mieszkańców m. Łodzi i okolic i 3) Towarzystwo dobroczynne „Ezra"

OFICJALNE BIURO PODRÓŻY „ORBIS" JEST INSTYTUCJĄ WYCHODŹCZĄ

Redagując ten Kalendarz Wychodźczy „Orbisu" nie możemy pominąć milczeniem i samego Oficjalnego Biura Podróży „Orbis". Wobec tego zwróciliśmy się do Dyrektora tej instytucji, dr. Paulin z prośbą o mały wywiad dla Kalendarza.

— Wywiad dla Kalendarza ? — z najmilszą chęcią — odpowiedział dr. Paulin. W pierwszym rzędzie czuję się w obowiązku podziękować Czytelnikom za tak miłe przyjęcie, z jakiem się spotkał Kalendarz z r. 1933. Zasługa to panów, żeście tak starannie i tak pięknie książkę tę opracowali.

Nie wątpię, że odtąd Kalendarze Wychodźcze Orbisu wejdą już w tradycję i rok rocznie Emigracja nasza będzie na nie wyczekiwać.

Co się tyczy samego „Orbisu" to biuro nasze jest bezsprzecznie najsilniejszą instytucją na Wychodźtwie. Jeżeli ktokolwiek mówi o emigracyjnem biurze podróży — to zawsze na wzór wysuwa naszą instytucję.

Również i Wychodźtwo polskie przekonało się, że Orbis pracuje przedewszystkiem dla jego dobra. I jak w Polsce wszyscy oszczędności swe składają w P. K. O. —tak we Francji wszyscy Polacy podróżujący korzystają z usług Orbisu. A nie należy zapominać, że Orbis w Polsce jest instytucją bardzo silną, gdyż w całości znajduje się w rękach Rządu, a nasza placówka wszakże jest oddziałem Orbisu polskiego.

Co zdziałał Orbis w ubiegłym roku?

— **Dużo !**

Przedewszystkiem, współpracując z Konsulatami R. P. i Radą Porozumiewawczą w Lille stworzył ruch wakacyjny do Polski. Pozatem udzielił wydatnej pomocy finansowej przy organizowaniu kolonij letnich w Poznańskiem dla dzieci Wychodźtwa Polskiego. Wreszcie zdołaliśmy przeprowadzić szereg udogodnień dla naszych Rodaków w podróży ; do najważniejszych zaliczam uruchomienie — tylko dla „Orbisu" — bezpośredniego wagonu : Lille—Polska (przez Jeumont), specjalnie dla ruchu emigracyjnego. Wagony te odchodzą 2 razy w tygodniu : we wtorki i piątki. Jest to wielką ulgą dla podróżujących, gdyż zaoszczędza im dźwigania po nocy bagażów, półtoragodzinnego oczekiwania w Brukseli i t. p.

Do największych sukcesów naszych jednakże zaliczyć muszę oczyszczenie dworców w Strasburgu i Lille od systemu naganiaczy, a niedaleką jest już przyszłość, kiedy stanie się to faktem dokonanym i na dworcach paryskich.

Patrząc na to, co się dzieje na dworcach, jak Wychodźcę, przybywającego do Paryża, wydzierają sobie z rąk różni naganiacze pokątnych biur — ma się wrażenie, że jesteśmy nie w stolicy świata, lecz w jakiejś Pipidówce, w której nadto usłużni woźnice chałatowi szarpią ubranie na nieszczęsnym podróżnym.

Jest to tem przykrzejsze, że dotyczy to jedynie emigrantów polskich, gdyż innym emigracjom to już nie grozi, bo naganiacze zostali wytępieni. Ale to się musi rychło skończyć.

Powiedziałem już, że „Orbis" wysuwany jest jako wzór emigracyjnego Biu-

ra Podróży. Potwierdzenia tego nie trzeba daleko szukać. Z usług naszej instytucji w roku ubiegłym korzystali również i konsulowie innych państw; zwracano się do nas nietylko o wskazówki, porady i informacje, ale nawet o organizowanie wycieczek ich obywateli. I tak zorganizowaliśmy podczas wakacyj wycieczkę Jugosłowian do ich ojczyzny. Ponadto na prowincji Orbis opiekuje się emigracją czeską i jugosłowiańską.

Rok 1933 nie przyniósł nam wielkich rezultatów w ruchu turystycznym (kryzys wszystkim daje się we znaki!), jednakże praca nad uporządkowaniem całokształtu spraw podróżniczych Wychodźtwa polskiego dała zadawalniające wyniki.

Na zakończenie muszę podziękować Wychodźtwu za zaufanie, jakiem instytucję naszą darzy, w tem przeświadczeniu, że na zaufanie to całkowicie sobie zasłużyliśmy. Podkreślam jeszcze, że praca „Orbisu" w olbrzymiej części zrośnięta jest z Wychodźtwem i jego życiem ; Orbis też zawsze dla Wychodźtwa pracować będzie.

O zamiarach i planach na rok 1934 nie będę mówić, jak nie mówiłem o tem w przeszłości. Niech mówią za nas czyny, któremi dobru społecznemu zawsze i wszędzie staramy się służyć.

Z. B.

PORADNIK DLA PODRÓŻNYCH

PRZEPISY PASZRORTOWE

PRZEDŁUŻENIE PASZPORTU

Wyjeżdżający na kontrakt pracy zagranicę wychodźca otrzymuje w starostwie, w którem mieszka, bezpłatny paszport emigracyjny. dający mu prawo do przejazdu granic i stanowiący zarazem jego dowód osobisty

Zazwyczaj paszport jest ważny na rok od daty wystawienia. Po upływie tego czasu winien być przedłużony w Konsulacie R. P. odpowiedniego okręgu konsularnego. We Francji Konsulaty polskie znajdują się: w Bordeaux, Lille, Lyon'ie, Marsylji, Paryżu, Tuluzie i Strasburgu.

Za przedłużanie paszportów Konsulaty pobierają opłaty. Jedynie przedłużenie ważności tego dokumentu na powrót do Polski po upływie pierwszego roku jest bezpłatne. Jeżeli wychodźca pozostaje we Francji dłużej i po dwóch lub więcej latach chce wracać do Polski, wówczas musi zapłacić za przedłużenie paszportu 60 franków. Jeżeli natomiast chce przedłużyć paszport wielokrotny (tak zwany konsularny) płaci 90 franków przy ważności dokumentu na rok i 70 fr. przy ważności na pół roku.

Sprawy paszportowe winno się załatwiać w okręgu konsularnym, do którego się należy; w wyjątkowych wypadkach (np. konieczności natychmiastowego wyjazdu) można paszport przedłużyć nie w swoim konsulacie

STARANIA O NOWY PASZPORT

PASZPORT WIELOKROTNY

Wychodźca, zamierzający wyjechać do Polski na urlop, winien wyrobić sobie paszport konsularny (różowy, upoważniający do powrotu do Francji) w Konsulacie swego okręgu.

W tym celu należy wysłać do Konsulatu polskiego 2 fotografje, stary paszport oraz wypełniony i podpisany formularz paszportowy. Wzór takiego formularza można otrzymać w Konsulacie R. P., we wszystkich agencjach Oficjalnego Biura Podróży „ORBIS". względ-

nie przepisać go z „Najlepszego Listownika Polsko-Francuskiego M. Jasienieckiego", wydanego przez „Ognisko'.

W RAZIE ZAGUBIENIA PASZPORTU

Obywatel polski, którego paszport zaginął winien sobie przed wyjazdem do Polski wyrobić nowy dokument. W tym celu należy posłać do Konsulatu swego okręgu metrykę urodzenia lub wyciąg z ksiąg ludności (mieszkańców stałych) w Polsce, 4 fotografje (jednakowe) i specjalne zeznanie. Ponadto mężczyźni winni załączyć książeczki wojskowe. a kobiety zamężne książeczki rodzinne (livret de famille), o ile wyszły zamąż we Francji.

Zeznanie o zagubieniu paszportu winno być zrobione według następującego wzoru:

ZEZNANIE W SPRAWIE ZAGUBIENIA PASZPORTU NA WYJAZD ZAGRANICĘ

Ja niżej podpisany ...... (imię i nazwisko) urodzony dnia .... miesiąca .... roku .... w .... powiat .... przynależny (stały mieszkaniec) gminy .... powiatu .... oświadczam, że paszport swój, który mi wydano na wyjazd zagranicę, dnia .... w mieście .... przez .... zagubiłem.

(Napisać wyraźnie gdzie i kiedy paszport zaginął oraz w jakich okolicznościach. Jeżeli stało się to z winy pracodawcy, napisać wyraźnie jego nazwisko, adres i dzień odejścia od niego. Wychodźca, który przyjechał do Francji na kontrakt, winien również podać kiedy i z jakiego punktu zbornego wyjechał z Polski.)

Dnia .... roku ....

(Własnoręczny podpis.)

PASZPORTY DLA CZŁONKÓW RODZINY

Dla dzieci do lat 16-tu paszporty nie są wymagane, gdyż dzieci mogą być wpisane do dowodów rodziców. Powyżej tego wieku każdy człowiek musi mieć swój paszport.

W celu uzyskania paszportu dla dziecka, należy napisać list do Konsulatu R. P. i wraz z podaniem posłać metrykę dziecka, o ile urodziło się w Polsce, lub „livret de famille" i „certificat de naissance" (książeczkę rodzinną świadectwo urodzenia), jeżeli dziecko przyszło na świat we Francji. Załączyć też trzeba paszport ojca lub matki, jeżeli było w niem uprzednio wpisane oraz cztery fotografje dziecka.

WIZY

WIZY PRZEJAZDOWE I POBYTOWE

Posiadanie ważnego paszportu nie jest jeszcze wystarczającem do odbycia podróży do Polski.

Aby móc przejechać przez Belgję Niemcy, Czechosłowację, trzeba mieć jeszcze wizy tych państw, czyli zezwolenie na przejazd przez ich terytorjum.

Wizy mogą być: przejazdowe albo pobytowe.

1. WIZA PRZEJAZDOWA albo tranzytowa daje tylko prawo do przejazdu przez dany kraj bez zatrzymania się na jego obszarze.

2. WIZA POBYTOWA upoważnia do pobytu w danem państwie przez określony czas.

Polak, wracający do Polski drogą na Jeumont - Berlin - Poznań, powinien uzyskać dwie wizy przejazdowe: belgijską i niemiecką.

Jadący na Strasbourg - Wrocław (Breslau) muszą posiadać jedynie wizy tranzytowe niemieckie.

Zarówno wizy przejazdowe jak i pobytowe wyrabia się w konsulatach państw, przez których obszar się przejeżdża, lub w których się zatrzymuje.

Dla zaoszczędzenia swym klijentom czasu Oficjalne Polskie Biuro Podróży „ORBIS" wyrabia podróżnym wizy przejazdowe w dniu wyjazdu do Polski.

Uzyskanie wizy pobytowej w obcem państwie jest obecnie połączone z wielkiemi trudnościami. Władze udzielają prawa pobytu zagranicą tylko tym obcokrajowcom, poza turystami, którzy otrzymali prawo pracy w danym kraju, którzy przyjeżdżają w celu odwiedzenia rodzin, lub w jakichś innych sprawach.

W pierwszym wypadku (to znaczy przy wyjeździe w celach zarobkowych), starając się o wizę pobytową, należy przedstawić w konsulacie danego państwa kontrakt pracy, potwierdzony przez odpowiednie władze miejscowe. Przy wyjeździe w odwiedziny do rodziny, lub też na stały pobyt (np. żona wyjeżdżająca do męża) trzeba przedłożyć w Konsulacie odpowiednie wezwanie danego członka rodziny, zalegalizowane przez policję i odnośne ministerstwo.

UWAGA. — Wyjeżdżający z Francji do Polski (lub odwrotnie) powinni pamiętać, że nie należy zaniedbać tych formalności, gdyż nie posiadając wizy, narażają się na cofnięcie z posterunku granicznego, na niemożność odbycia dalszej podróży, a tem samem na stratę czasu, pieniędzy a nawet i biletu, który może stracić ważność.

FRANCUSKIE WIZY POWROTNE

Wyjeżdżający do Polski wychodźca, który zamierza po pewnym czasie powrócić do Francji, winien przed wyjazdem postarać się o francuską wizę tam i zpowrotem (aller et retour). W tym celu należy uzyskać od pracodawcy odpowiednie papiery urlopowe. Na podstawie tych papierów na prefekturze policji departamentu, w którym wychodźca mieszka, przybijają w paszporcie konsularnym, który należy uprzednio wyrobić w Konsulacie R. P., wizę „aller et retour" Wiza taka kosztuje 53 fr. 60 cent. i jest ważna tak długo, jak długo ważny jest paszport.

Żona, będąca na utrzymaniu męża, może otrzymać wizę powrotną na podstawie zaświadczenia męża, stwierdzającego, że po powrocie z Polski zapewnia jej utrzymanie i mieszkanie we Francji. Oprócz tego zaświadczenia (po francusku: certificat d'hebergement) powinna przedstawić świadectwo mieszkania oraz świadectwo pracy męża Ze świadectwami temi, zalegalizowanemi przez gminę lub policję oraz przez oddział Ministerstwa Pracy przy prefekturze, należy się zgłosić w wydziale wizowym prefektury po wizę powrotną.

PRZEWOŻENIE I PRZECHOWYWANIE BAGAŻU

BAGAŻ PODRĘCZNY

Przepisy kolejowe pozwalają na zabieranie do wagonu walizek i paczek małych lub średniej wielkości w ilości conajwyżej 2 sztuk na osobę.

Pakunki winny być tak ułożone na półkach wagonu, iżby nie zajmowały więcej miejsca, niż go przypada na szerokość miejsca, zajętego na ławce przez podróżnego.

NIEWOLNO zabierać do wagonu materjałów łatwopalnych, jak spirytusu, benzyny, nafty; materjałów cuchnących, jak smarów oraz takich, któreby mogły spowodować zanieczyszczenie wagonu lub zniszczenie rzeczy towarzyszów podróży. Do nich należą np. soki w butelkach, wino fermentujące itp. Zakaz obejmuje też materjały wybuchowe, jak broń nabitą, granaty itp.

NADAWANIE RZECZY NA BAGAŻ

Większe walizy, kufry, toboły z pościelą, kosze, rowery, wózki dziecinne, maszyny do szycia — należy nadać na bagaż.

Nadawanie rzeczy na bagaż odbywa się zazwyczaj na 1 do 2 godzin przed odejściem pociągu. Na dworcu paryskim można nadać rzeczy wprost do miejscowości, będącej celem podróży. O ile urzędnik bagażowy nie może podać wysokości opłaty za bagaż do mniej-

szej stacji w Polsce, można uiścić opłatę do najbliższej większej stacji od celu podróży, a resztę należytości dopłacić przy odbiorze bagażu na miejscu przeznaczenia.

PRZECHOWYWANIE BAGAŻU

Aby nie wozić z sobą rzeczy do konsulatu, biur itp., co wymaga wzięcia taksówki i zwiększa koszta przejazdu przez miasto, najlepiej złożyć rzeczy w przechowalni dworcowej (La consigne) a przed wyjazdem odebrać je stamtąd. Za bagaż na przechowaniu płaci się w Paryżu 1,25 fr. od sztuki za dobę. Biuro bagażowe wydaje na złożone w niem rzeczy kwit, który należy staranie schować, ponieważ bez niego przechowalnia nie wyda powierzonych jej pakunków. To samo dotyczy kwitu na bagaż nadany, bez którego kolej nie wyda rzeczy, jadących w wozie bagażowym.

REWIZJA GRANICZNA I CŁA

Rewizja celna bagażu odbywa się na granicy polskiej dla jadących do Polski, a na granicy francuskiej dla tych, którzy przyjeżdżają do Francji.

Celnicy rewidują zazwyczaj walizki podręczne w wagonie. Natomiast rewizja dużego bagażu nadanego odbywa się w sali rewizyjnej. Właściciele nadanych rzeczy winni zatem po rewizji paszportów wyjść z wagonu i udać się do sali rewizyjnej, aby w ich obecności przejrzano zawartość nadanych na bagaż pakunków.

Pewne przedmioty podlegają ocleniu na granicy polskiej. Do nich należą ze środków spożywczych: cukry, czekolada, wina, owoce południowe (pomarańcze, cytryny, banany, winogrona). Wolno zabrać ich ze sobą tylko tyle, ile można spożyć w drodze. Za większe ilości trzeba opłacić cło. Ocleniu podlegają także tytoń, papierosy, cygara. Nie wolno przewozić bez opłaty cła nowych materjałów, koronek, ubrań, obuwia nienoszonego, zabawek dziecięcych, srebrnych naczyń, porcelany itp. WOLNO natomiast przewozić rzeczy osobiste używane (ubrania, obuwie, pościel, bieliznę, naczynia kuchenne i drobne sprzęty domowe, obrazy i fotografje bez ram, instrumenty muzyczne, jak skrzypce, harmonje (o ile właściciel umie na nich grać), itp. przedmioty, niezbędne w życiu domowem, a już używane.

Pewne przedmioty podlegają ocleniu, jeżeli się nie uzyska przed wyjazdem z Francji zwolnienia od cła. Są to rowery, motocykle, maszyny do szycia, wózki dziecinne (o ile dziecko równocześnie nie jedzie).

Zwolnienie od opłaty cła za te przedmioty można uzyskać, jeżeli się posiada rachunek firmy w której były kupione udowadniający, że są one conajmniej od roku w użyciu właściciela. Rachunek ten należy przed wyjazdem do Polski poświadczyć na merostwie lub na policji wraz z deklaracją, której wzór niżej podajemy:

DEKLARACJA

Ja niżej podpisany ....
zamieszkały we Francji od dnia ....
w miejscowości ....
oświadczam niniejszem, że powracam na stałe do Polski i zabieram z sobą poniżej wymienione przedmioty używane, które są moją własnością i są przeznaczone do osobistego użytku:
rower męski, marki .... Nº ....
rower damski, marki .... Nº ....
rower dziecinny .... Nº ....
gramofon, marki .... Nº ....
z .... płytami.
Załączam świadectwo kupna.

(Podpis.)

A .... le .... 193..

DECLARATION

Je soussigné ....
demeurant en France depuis ....
à ....
déclare par la présente rentrer définitivement en Pologne et emporter avec moi les objets ci-dessous mentionnés, tous usagés, constituant ma propriété personnelle et destinés à mon propre usage:
bicyclette, marque .... Nº ....
bicyclette de dame, marque .... Nº ....

bicyclette d'enfant, marque .... N° ....
phono, marque .... N° ....
avec .... disques.
Ci-joint .... facture.
A .... le .... 193..
(Signature.)

(Légalisation de la signature par la Mairie ou le Commissariat de Police.)

Po wypełnieniu deklaracji, podpisaniu jej i poświadczeniu na merostwie lub na policji, należy ją zalegalizować w konsulacie polskim i tu złożyć opłatę za legalizację formularza. Opłata wynosi: za rower, maszynę do szycia, gramofon, franków 14,50; za motocykl 48 fr.

Deklarację, potwierdzoną przez konsulat polski, należy przedłożyć urzędnikom celnym na granicy polskiej, aby nie płacić cła za wyżej wymienione przedmioty.

UWAGA: Przedmioty te wolno przewozić bez cła jedynie wówczas, gdy wyjeżdża się do Polski na stałe. Jadąc na urlop, zabierać ich nie wolno.

Przewiezienie auta do Polski nastręcza większe trudności.

Prócz rachunku, stwierdzającego, że samochód był w użyciu właściciela conajmniej przez rok, należy mieć specjalne pozwolenie na wwóz auta do Polski.

W celu uzyskania go, należy zwrócić się do Izby Handlowej Polsko-Francuskiej w Paryżu (Chambre de Commerce Franco-Polonaise), 5, rue Godot de Moroy, Paris, z prośbą o przysłanie formularza na przewóz auta.

Po dokładnem wypełnieniu trzeba wysłać tę deklarację do Radcy Handlowego przy Konsulacie polskim w Paryżu z prośbą o wyznaczenie wysokości cła za przewóz auta do Polski.

Transport samochodu należy powierzyć firmie przewozowej, zajmującej się temi sprawami i mogącej się podjąć odstawienia auta do Polski.

Członkowie Turing-Clubu mają ułatwienia w podróży autem i motocyklem i w przewiezieniu ich do Polski. Informacyj w tych sprawach można zasięgnąć w biurze TuringClub w Paryżu (Turing-Club, 65, avenue de la Grande Armée, Paris 17).

WYJAZD DO POLSKI W GRUPACH *(TRANSPORTY)*

Podróż do Polski odbyć można po cenie zniżonej dwiema drogami. Jedna prowadzi z Paryża lub Lille przez Berlin, Poznań; druga ze Strasburga przez Wrocław.

Emigranci, mieszkający na północy Francji, wyjeżdżać mogą z Paryża lub z Lille, mieszkańcom południowej Francji dogodniej jest odbyć podróż przez Strasburg. Wyjazd z Paryża zaleca się jednak wszystkim jadącym do Wielkopolski, na Pomorze i do Warszawy.

TRANSPORTY GRUPOWE ODCHODZĄ: z PARYŻA codziennie prócz sobót, niedziel i świąt. Z LILLE: co wtorki i co piątki. Ze STRASBURGA: co poniedziałki i co czwartki.

Emigranci, wyjeżdżający z Belgji, winni się zgłaszać do agencji „ORBISU" w LIEGE, — skąd transporty odchodzą co wtorek i co piątek w nocy.

Oficjalne Polskie Biuro Podróży „ORBIS" ma we Francji i Belgji swoje agencje, które przyjmują zamówienia na bilety ulgowe do Polski i załatwiają sprawy paszportowe, związane z wyjazdem.

ADRESY ODDZIAŁÓW „ORBISU"

LILLE (Nord) 30, rue Faidherbe.

STRASBOURG (Bas-Rhin), 2-bis, rue de la Fonderie.

ODDZIAŁ EMIGRACYJNY „ORBISU" w Paryżu mieści się przy Boulevard Berthier, 93. Metro: Porte Champerret, Paris 17 Telefon: Carnot 63-35.

Godziny urzędowania od 9-ej do 12-ej i od 2-ej do 5-ej, codziennie prócz niedziel i świąt.

CENTRALA „ORBISU" w Paryżu znajduje się przy Boulevard des Capucines 30, Paris 9. Telefon: Opera 63-69.

Emigranci winni się zgłaszać we wszystkich sprawach wyjazdowych do ODDZIAŁU EMIGRACYJNEGO.

Wychodźcy, wyjeżdżający z BELGJI, winni się zgłaszać do agencji „ORBISU" w LIEGE, 34, rue des Dominicains.

URLOPY

Pracujący we Francji wychodźca, chcąc udać się do Polski na urlop musi dopełnić szeregu skomplikowanych formalności dla uzyskania prawa powrotu do Francji.

Naturalnie zacząć trzeba od wyrobienia paszportu konsularnego, o czem piszemy w jednym z poprzednich rozdziałów. O ile paszport taki wybierający się w podróż już posiada, winien go przedłużyć. Opłata za przedłużenie na rok wynosi 80 franków, na pół roku 60 fr.

Następnie należy wyrobić sobie papiery urlopowe. Wzór świadectwa urlopowego (certificat de conge) i listu, wzywającego do powrotu (lettre de rappel) można otrzymać w merostwie, w oddziałach Service de la Main d'Oeuvre przy prefekturach, albo w konsulatach R. P. Pracodawca winien te papiery wypełnić, zaznaczając wyraźnie, że zapewnia pracownikowi po powrocie z Polski pracę przynajmniej na 6 miesięcy. Należy też podać wysokość zarobków. Po podpisaniu obu świadectw pracodawca winien podpis swój zalegalizować na merostwie lub w komisarjacie policji, poczem odesłać lub odnieść do Prefektury (wydział Service de la Main d'Oeuvre Etrangere). Mieszkający w Paryżu lub departamencie Sekwany winni zgłaszać się nie do Prefektury, lecz : robotnicy przemysłowi do Ministerstwa Pracy (Ministere du Travail, 391, rue de Vaugirard, Paris (15), (metro: Porte de Versailles), robotnicy rolni zaś do Ministerstwa Rolnictwa (Ministere d'Agriculture, 397, rue de Vaugirard, Paris 15, — metro: Porte de Versailles). W urzędach tych świadectwa są legalizowane. Jeżeli przybito na nich pieczęć „avis favorable" (opinja przychylna) zainteresowany może jechać. „Avis defavorable" przeszkodzi w uzyskaniu wizy na powrót. Po otrzymaniu świadectwa urlopowego z prefektury lub ministerstwa należy się udać do wydziału wizowego prefektury swego departamentu z prośbą o wizę w obie strony (aller et retour). Zdarza się często jednak, że prefektury odmawiają wizy powrotnej, oświadczając, że otrzyma się ją na podstawie „listu wzywającego do powrotu" (lettre de rappel) w Polsce. List ten pracodawca winien przesłać do Polski robotnikowi na kilka tygodni przed końcem urlopu. Należy wówczas udać się do Konsulatu francuskiego (w Warszawie, Poznaniu, Lwowie lub Krakowie), który na podstawie „avis favorable" na „lettre de rappel" zawizuje paszport.

Jednakże czasami chociaż prefektura zawizowała przychylnie świadectwo urlopowe wychodźcy polskiego, to „lettre de rappel" odsyłany bywa do Polski z opinją odmowną. Uniemożliwia to robotnikowi powrót do Francji. Zatem przed odjazdem należy się upewnić, czy powrót będzie możliwy, a najlepiej nie wyjechać bez wizy powrotnej. Zasadniczo do wiz powrotnych mają prawo ci wszyscy cudzoziemcy, którzy mieszkają we Francji stale przynajmniej od pięciu lat.

Oprócz wizy francuskiej należy zaopatrzyć się, naturalnie, w wizy przejazdowe niemiecką i belgijską.

Przed wyjazdem z Polski powinno się wymeldować w komisarjacie policji.

Opłaty za wizy w Polsce wynoszą: francuska powrotna 40 złotych (zniżkowa 20 złotych), belgijska tranzytowa 2 zł., niemiecka 2 zł. 50.

BILETY POWROTNE

Bilety powrotne do Paryża po cenie zniżonej nabyć mogą emigranci w Syndykatach Emigracyjnych w Polsce. Organizują one przejazdy grupowe z Poznania w każdy czwartek.

Biuro „ORBIS" w Paryżu również wystawia bony na bilety ulgowe z głównych miast w Polsce do Paryża, które następnie wymienia się w Syndykacie Emigracyjnym bez dopłaty. Co czwartek odchodzi z Poznania pociąg pod opieką konwojenta „ORBISU" Konwojent ten załatwia jadącym wizy.

Emigranci, zamierzający jechać pociągiem „ORBISU" winni się zgłosić w CZWARTEK PRZED POŁUDNIEM do urzędnika, urzędującego w poczekalni 4-ej klasy na dworcu w Poznaniu.

W nocy z czwartku na piątek wyjeżdżają oni z Poznania i przybywają do Paryża w sobotę rano.

SPROWADZANIE CZŁONKÓW RODZINY

NA WŁASNE UTRZYMANIE

Członków rodziny najbliższej można sprowadzić do Francji na własne utrzymanie, albo też na kontrakt pracy.

W pierwszym wypadku sprowadzający krewnego do Francji winien złożyć oświadczenie, że zapewnia krewnemu mieszkanie, utrzymanie i powrót do kraju. Deklarację tę należy napisać po francusku na papierze stemplowym za 3 fr. 60, kupionym w bureau de tabac (sklep papierosów).

Wzór tego oświadczenia (po francusku nazywa się to „certificat d'hebergement") można otrzymać w konsulatach polskich, w agencjach Oficjalnego Biura Podróży „ORBIS", lub też przepisać z „Najlepszego Polsko-Francuskiego podręcznika do pisania listów" M. Jasienieckiego, wydanego przez „Ognisko" — 3-bis, rue Emile Allez, Paris 17.

Świadectwo to, napisane po francusku, należy podpisać i zalegalizować w komisarjacie policji lub na merostwie. Następnie należy wyrobić sobie świadectwo pracy, w którem są wymienione zarobki sprowadzającego rodzinę, oraz zastrzeżenie, że ma pracę zapewnioną conajmniej na 6 miesięcy. Świadectwo to również powinno być zalegalizowane na policji. Wreszcie trzeba wziąć świadectwo mieszkania (certificat de domicile) z podpisem zalegalizowanym. Wszystkie te dokumenty należy posłać do legalizacji na Prefekturę swojego departamentu do wydziału Service de la Main d'Oeuvre Etrangere. Po uzyskaniu opinji przychylnej (avis favorable) formalności z władzami francuskiemi są zakończone.

Jednocześnie należy przepisać część polską „certificat d'hebergement" i przesłać ją do Konsulatu swego okręgu dla zalegalizowania. Po otrzymaniu papierów zpowrotem trzeba je wysłać tej osobie, którą się z Polski sprowadza.

Na podstawie dokumentu, potwierdzonego przez Konsulat, krewny uzyska w starostwie

bezpłatny paszport emigracyjny, zaś na podstawie dokumentów francuskich wizę Konsulatu francuskiego.

Wyjeżdżający do Francji może po wyrobieniu paszportu emigracyjnego zgłosić się do najbliższego oddziału Syndykatu Emigracyjnego, który załatwi mu wszelkie formalności wizowe i wyda bilet kolejowy. Bilet ten może zresztą każdy Rodak zakupić po cenie specjalnie zniżonej już we Francji, zwracając się do Oficjalnego Polskiego Biura Podróży „ORBIS". Bon na ten bilet ważny jest pół roku, można zatem przesłać go listownie oczekiwanemu krewnemu.

Obecnie władze francuskie nie czynią trudności jedynie przy sprowadzaniu na własne utrzymanie: żon, nieletnich dzieci i starych rodziców. Nawet w odwiedziny nie można obecnie sprowadzić siostry, czy brata na dłuższy okres. Konsulaty francuskie udzielają w takich wypadkach jedynie krótkoterminowych wiz.

NA KONTRAKT PRACY

Chcąc sprowadzić członka rodziny na kontrakt pracy, należy znaleźć dla niego pracę we Francji i poprosić pracodawcę, który chce przyjąć pracownika, o wypełnienie specjalnego formularza kontraktowego (Contrat de travail).

Rodzaj formularza zależy od tego, czy pracownik ma być zajęty w przemyśle, na roli, czy też w gospodarstwie domowem jako służący, kucharz itp.

Formularze kontraktowe dla pracowników przemysłowych i służby domowej dostać można w Konsulatach polskich, w „Office de la Main d'Oeuvre Etrangere", na prefekturze, albo w Ministerstwie Pracy w Paryżu (Ministere du Travail, 391, rue Vaugirard, Paris 15).

Formularze dla robotników rolnych można otrzymać w Konsulatach polskich, w „Office de la Main d'Oeuvre Agricole", na prefekturach, albo w Ministerstwie Rolnictwa w Paryżu (Ministere de l'Agriculture, 397, rue Vaugirard, Paris 15).

Pracodawca winien wypełnić i podpisać formularz kontraktowy, zalegalizować go na merostwie, a następnie posłać do Ministerstwa Pracy, (względnie Rolnictwa) po pieczęć z przychylną odpowiedzią (avis favorable).

Odebrawszy kontrakt z ministerstwa, należy go posłać do Konsulatu polskiego, a następnie krewnemu do Polski, aby na jego podstawie wyrobił sobie paszport w Starostwie swego powiatu. Potem Syndykat Emigracyjny wyśle pracownika do Francji.

WAŻNIEJSZE MUZEA W PARYŻU I OKOLICACH

Muzeum LOUVRE, dawniej pałac królewski, siedziba prawie wszystkich monarchów Francji, począwszy od Franciszka I aż do cesarza Napoleona III, jest największym pałacem na świecie, zajmującym 200 tysięcy metrów kwadratowych. Obecnie zawiera on najbogatsze zbiory sztuki z całego świata. Zwiedzać można codzień z wyjątkiem poniedziałków, zimą (od 1 listopada do 28 lutego, od 10 do 4 popołud., latem (od 1 marca do 31 października) od 9 do 5 popołudniu.

Wejście 2 franki od osoby, w niedziele cały dzień i czwartki popołudniu wejście bezpłatne.

Muzeum LUXEMBOURG, 19, rue de Vaugirard. Pałac w najpiękniejszym ogrodzie Paryża przy bulwarze St. Michel. Metro: St. Michel lub Odeon. — To muzeum zwane jest muzeum sztuki współczesnej, posiada zbiór najwspanialszych dzieł. Otwarte, jak Muzeum Luwru. Wstęp 2 franki.

Muzeum CLUNY. 24, rue de Sommerard. Zostało zbudowane na ruinach pałacu des Thermes, którego wielka sala istnieje dotychczas. Jest to najstarszy gmach Francji z czasów Juljana Apostaty (r. 360). Zawiera bogate zbiory dzieł sztuki francuskiej i innej ze średnich wieków i z Odrodzenia. Mieści się w ogrodzie przy Bld. St. Michel i Bld. St. Germain. Otwarte codziennie.

Muzeum CARNAVALET. Jest to muzeum historyczne miasta Paryża. Mieści się przy ulicy rue de Sevigné 23, Otwarte od 10 do 4 z wyjątkiem poniedziałków. Wejście 2 fr., w niedziele i czwartki popołudniu bezpłatne. — Zawdzięcza wiele Napoleonowi I, ma dużo zabytków z tej epoki.

Muzeum INVALIDES. Zbiory pamiątek historycznych wojennych ze wszystkich epok. Podzielone jest na dwie sekcje: broni i pamiątek historycznych. Znajduje się tam grób Napoleona I zwiedzany nieustannie.

Otwarte codzień z wyjątkiem wtorków i piątków. Wejście 1 fr., w niedziele i święta darmo.

Muzeum ETNOGRAFICZNE mieści się w pałacu Trocadero, nieopodal Ambasady R. P. Otwarte w czwartki i niedziele od 12 do 5 popoł. Posiada również zbiór wspaniałych arcydzieł rzeźby francuskiej. Istnieje od 1882 roku.

Muzeum TECHNICZNE I PRZEMYSŁOWE (Arts et Metiers). Otwarte we wtorki i czwartki od 12 do 4 popoł. — Mieści się przy rue St. Martin 292. — Metro: Arts et Metiers. — Odbywają się tam bezpłatne kursa wieczorowe z wszelkich dziedzin technicznych. Wejście bezpłatne.

Muzeum GUIMET, posiada zbiory podróżnicze z Indyj i Dalekiego Wschodu. — Otwarte od 10 do 4 z wyjątkiem poniedziałków. Mieści się na Place d'Iena. Metro: Iena.

Muzeum HISTORJI NATURALNEJ, przy zwierzyńcu ogrodu „Jardin des Plantes". Otwarte od 11 do 4 z wyjątkiem poniedziałków. Wejście bezpłatne. Metro: Gare d'Orleans.

Muzeum DUPUYTREN, 15, rue de l'Ecole de Medecine. Zawiera bogaty zbiór figur woskowych, przedstawiających rozmaite zboczenia szkieletów z rozmaitych epok oraz zniekształcenia, wywołane na skutek chorób wenerycznych. — Otwarte od 11 do 4 popołudniu. — Ażeby uzyskać prawo wstępu, należy napisać prośbę do Dyrektora

Muzeum i załączyć znaczek na odpowiedź.

Muzeum des ARTS DECORATIFS, Sztuki Stosowanej, 107, rue de Rivoli, metro: Palais Royal. — Otwarte od 10 do 4, latem do 5 pp. Wejście 2 fr., w niedzielę bezpłatnie.

Muzeum des BEAUX ARTS, Sztuk Pięknych m. Paryża, mieści się w Petit Palais, na Champs Elysees Wejście Avenue Alexandre III. Otwarte codziennie od 10 do 5 pp. z wyjątkiem poniedziałków.

Muzeum OPERY. Wejście z Placu Opera lub od rue Auber, obok pomnika Charles Garnier'a. Otwarte od 1 do 4, latem do 5. Wejście 1 fr., w niedziele i święta bezpłatnie. Poświęcone teatrowi, a zwłaszcza operze.

Muzeum COMMERCIAL DES COLONIES, poświęcone pokazom towarów kolonij francuskich, 29, Galerie d'Orleans w Palais Royal. Otwarte od 10 do 2 i od 2 do 5, z wyjątkiem sobót przed południem, niedziel i świąt. Wejście bezpłatne.

Muzeum DE LA POLICE, 36, quai des Orfevres, na 4 piętrze, schody A. Otwarte we czwartki od 2 do 5. Poświęcone organizacji policji paryskiej jej działalności i rozwojowi od 1667 r.

Muzeum CONCIERGERIE, 1, quai de l'Horloge, metro Cite. Na tyłach Pałacu Sprawiedliwości, dawniej rezydencja królów Francji, obecnie jest głównym Gmachem Sądowym. Zasługuje na zwiedzenie ze względu na swe wspaniałe urządzenie wewnętrzne i ożywienie, które tam panuje w dnie powszednie w godzinach popołudniowych. Samo muzeum jest tem zajmujące, że znajduje się w podziemiach, których część obecnie jeszcze jest więzieniem dla przestępców kryminalnych, a w drugiej natomiast części, zwiedzający znajdą wiele wspomnień historycznych z czasów Wielkiej Rewolucji francuskiej, teroru, stracenia Ludwika XVI i jego małżonki królowej Marji Antoniny, która wraz z wielką ilością arystokracji i dworzan, siedziała długie miesiące w celi „Conciergerie", zachowanej dotychczas w takim samym stanie, w jakim była zajęta przez królowę.

Zamek CHATEAU DE CHANTILLY w Chantilly (Oise) otwarty codziennie od 1 do 5, od 15 kwietnia do 15 października. — Wejście bezpłatne.

CHATEAU DE COMPIEGNE w Compiegne (Oise). Otwarty codzień od 1 do 5, zimą do 4 popoł. Wejście 2 fr.

CHATEAU DE FONTAINEBLEAU w Fontainebleau (S. et M.). Otwarty codziennie od 10 do 5 pp., zimą od 11 do 4 pp. Wejście do muzeum 2 fr.

CHATEAU DES MAISONS LAFITTE (Seine). Otwarte codzień od 10 do 12, od 2 do 4, latem do 5 pp. Wejście 2 fr., w niedziele darmo.

CHATEAU DE SAINT GERMAIN EN LAYE (S. et O.). Otwarty dla zwiedzania codzień od 10 do 4. Wejście 1 fr., w niedziele i święta bezpłatnie.

CHATEAU DE LA MALMAISON w Rueil (S. et O.). Otwarte latem z wyjątkiem poniedziałków od 10 do 6, zimą do 4. Wejście bezpłatne.

Muzeum Narodowe CERAMIKI i MANUFAKTURY w Sevres (S. et O.). Otwarte latem od 10 do 5 w niedziele, w dnie powszednie z wyjątkiem sobót od do 5. Zimą od 10 do 4 z wyjątkiem sobót. Wejście 1 fr., w niedziele i święta bezpłatnie.

Muzeum Narodowe w WERSALU (Versailles). Otwarte codzień z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, od 10 do 12 i od 2 do 4 pp. zimą; do 5 latem. Wejście 2 fr., w niedziele i święta darmo.

W Wersalu, oprócz pięknego Muzeum w dawnym pałacu królewskim należy zwiedzić przepiękny park i poszczególne gmachy w parku „Grand Trianon", „Musee des Voitures", „Salle du Jeu de Paumme".

W każdą trzecią niedzielę miesiąca w lecie biją wielkie fontanny (grands eaux) cudownie oświetlone w godzinach od 4 do 5. Najwspanialsza fontan na Neptun funkcjonuje zwykle między 5 a 6 wieczorem. Wstęp do parku dla wszystkich dostępny.

***

Wielka Aleja, zwana Avenue des Champs Elysees, prowadzi do Łuku Triumfalnego „Arc de Triomphe", pod którym znajduje się grób „Nieznanego Żołnierza", na Place d'Etoile.

Idąc dalej na Avenue de la Grande Armee lub piękną i bogatą Avenue du General Foch, wchodzi się do Lasku Bulońskiego (Bois de Boulogne). Lasek buloński jest ulubionem miejscem spacerów dla ludności paryskiej, znajduje się tam również piękne jezioro, łódką przedostaje się na małą, ładną wysepkę.

Z Porte Maillot można pojechać małą kolejką za 2 fr. przez Bois de Boulogne do Ogrodu Zoologicznego „Jardin d'Acclimatation", który zawsze zwiedzają tłumy publiczności ze względu na zwierzęta, roślinność i rozmaite rozrywki; często latem widzi się tam egzotyczne rasy ludzkie, murzynów, czerwonoskórych i innych plemion.

Z Porte Maillot i Lasku Bulońskiego jest bliziutko do ślicznej miejscowości i ogrodu zwanego „Bagatelle". Warto tam iść, zwłaszcza w okresie letnim kwitnięcia róż.

Drugim Ogrodem Zoologicznym jest „Jardin des Plantes" przy moście d'Austerlitz. Park otwarty jest zawsze dla publiczności, ale zwiedzanie cieplarni, galerji i menażerji (zwierząt) tylko w godzinach określonych, zwykle popołudniowych.

Niedaleko od Placu de l'Etoile, idąc przez Avenue Wagram, znajduje się bardzo miły park zwany „Parc Monceau". Również z Etoile idąc, łatwo trafić do parku Trocadero, przy Pałacu Trocadero; jest tam ciekawe akwarjum koło Avenue d'Iena.

Pozatem bardzo ciekawym parkiem jest Buttes-Chaumont i Bois de Vincennes. Najbardziej znanym ogrodem w Paryżu jest „Jardin de Luxembourg" wielokrotnie opiewany w literaturze francuskiej. Pięknym ogrodem jest też „Jardin des Tuileries" okalający muzeum Luwru.


Gebethner & Wolff
GEBETHNER I WOLFF

MIARY I WAGI

Układ metryczny jest układem powszechnie przyjętym w świecie cywilizowanym.

Zasadniczą jednostką miar układu metrycznego jest *metr*, czyli jedna dziesięciomiljonowa część ćwiartki obwodu kuli ziemskiej.

Układ metryczny jest *dziesiętny*.

Znaczy to, że miary wyprowadza się z metra. Są one: 10, 100, 1.000 razy większe albo mniejsze od metra.

W układzie metrycznym mamy cztery miary rodzajowe:

METR (m) — dla długości;
GRAM (g) — dla ciężkości (waga);
LITR (l) — dla objętości (płyny, ciała sypkie itd.);
AR (a) — dla powierzchni (pole, it.d.).

Każda z tych miar, wzięta dziesięć razy, daje nową miarę: deka (naprzykład dekametr).

100 razy daje hekto (naprzykład hektar).

1.000 razy daje kilo (naprzykład kilometr — 1.000 metrów; kilogram — 1.000 gramów).

1/10 (jedna dziesiąta) razu daje nową miarę decy (np. decylitr, to jest 1/10 litra).

1/100 (jedna setna) razu daje — centy (np. centymetr, t. j 1/100 metra).

1/1000 (jedna tysięczna) razu daje mili (np. milimetr, t. j. 1/1000 metra).

MIARY DŁUGOŚCI

Metr = 10 decymetrom.
Decymetr = 1/10 metra.
Centymetr = 1/100 metra.
Milimetr = 1/1000 metra.
Kilometr = 1.000 metrom.
Hektometr = 100 metrom.
Dekametr = 10 metrom.

MIARY DŁUGOŚCI POLSKIE PRZEŁOŻONE NA UKŁAD METRYCZNY

Stopa polska = 28/100 metra (28 centymetrów).

Łokieć = 57/100 metra (57 centymetrów).

Mila = 7 i pół kilometra.

1 metr = 3 i pół stopom polskim.

1 metr = 1 i 3/4 łokcia.

MIARY POWIERZCHNI

Ar = 100 metrom kwadratowym.

Hektar = 100 arom.

Kilometr kwadratowy — 100 hektarom; 10 tysiącom dekametrów; 1 miljonowi metrów kwadratowych.

Włóka = 30 morgom; 90 sznurom; 9.000 prętom; 16,80 hektarom.

Morga = 3 sznurom; 300 prętom; 16,875 łokciom; 0,56 hektara (to jest przeszło pół) lub inaczej 56 arów.

MIARY OBJĘTOŚCI

Litr = 10 dekalitrom sześciennym.
Dekalitr = 10 litrom.
Hektolitr = 100 litrom.
Decylitr = 1/10 litra.

MIARY DRZEWA

Ster = 1 metrowi sześciennemu.
Dekaster = 10 sterom.

WAGI

Tonna = 1.000 kilogramów.
Kwintal metryczny (miara zboża) = 100 kilogramom.
Kilogram = 1.000 gramom.
Hektogram = 100 gramom.
Dekagram = 10 gramom.
Decygram = 1/10 grama.
Centygram = 1/100 grama.
Milligram = 1/1000 grama.

Pierwowzorem prawnie obowiązującym METRA jest sztaba z platyny, przechowywana w specjalnym skarbcu w gmachu im. Breteuil w Sewrze pod Paryżem.

SPIS RZECZY.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK KONKURSU ORBISU OGŁOSZONEGO W KALENDARZU WYCHODŹCZYM NA 1933 ROK

Nr. 1. — Orbis

Nr. 2. — Obrus.
Krowa.
Rybak.
Sanie.
Owies.

Nr. 3. — P. B. P. „Orbis" wydało przez pierwszych 6 miesięcy 1932 r. na opiekę nad podróżnymi, powracającymi do Polski, sumę *69.285 franków*.

Nr. 4. — Znana Orbisowi ilość wypadków nabrania podróżujących Wychodźców polskich przez różnych naganiaczy, polujących na przejezdnych w Paryżu, w ciągu pierwszych 6 miesięcy 1932 r. wynosi 237.

W dniu 24 września 1933 r. rozegrany został konkurs zagadek w Kalendarzu Wychodźczym Orbisu na r. 1933.

Na konkurs zaproszeni zostali przedstawiciele prasy wychodźczej.

Przeszło 50 osób rozwiązało trafnie zagadki.

Nagrodę główną Nr. 1., w wysokości 500 fr., otrzymał p. Jaroma Józef z St. Ouen (Seine).

Dwie nagrody po 100 fr. każda otrzymali pp. Kaźmierczak Stanisław z Sallaumines i Dworacek Leon z La Bourboule (Aube)

Dwie nagrody po 50 fr. każda otrzymają pp. Uzar Marja z Bouilhonnac, i Walecki Zygmunt z Bollwiller (Haute Rhin).

Pozatem niżej wymienieni:

1) Boś Jan, Metz (Moselle); 2) A. Dzierżanowski, Toucheboeuf (Yonne); 3) Krystkiewicz Stanisław, La Couronne (Charente); 4) Lisowski Tadeusz, Bruay en Artois (P. de C.); 5) Zwoliński Bolesław, Saint Andre de l'Eure (Eure); 6) Genge Florjan, Sin le Noble (Nord); 7) Matuszek Jan, Buzet sur Baise (L. et G.); 8) Holewski Józef, Asile Armentieres (Nord); 9) Ptak Michał, Morienval (Oise); 10) Siemiński Jan, La Maine Jully (Yonne); 11) Chmiel Jan, Bruay en Artois (P. de C.); 12) Janczyk Władysław, Pont de Cherny (Isere); 13) Rokosz Franciszek Nevers (Nievre); 14) Muchewicz Stanisław, Hersin Coupigny (P. de C.); 15) Marczak Franciszek, Nouzonville (Ardennes); 16) Szeląg Szczepan, w Bruay (P. de C.); 17) Kocik Stanisław Haillicourt (P. de C.); 18) Matuszyński Władysław, Nazingarbe (P. de C.); 19) Kołodziejczyk Ign., Perreux (L.); 20) Bosek Stanisław, Sens (Yonne).
— wygrali nagrody po franków 10.



Drukarnia Polska „OGNISKO", 3-bis, rue Emile-Allez — PARIS (17).